HISTORYA
O
PODROZACH

TOM III.

HISTORYA
O
PODROZACH

Przez Pana *De La HARPE*, Akademika Francuzkiego ſkrócona,

ZAWIERAIĄCA

Odkrycie kraiow dawniey nieznaiomych, oraz obyczaie, religią, rząd, i handel obywatelow,

Z rozkazu J. K. Mci na Polſki ięzyk

PRZEŁOOZNA

TOM III.

Za pozwoleniem Zwierzchności
Philipp Lichocki
w WARSZAWIE 1786.

w Drukarni Nadwor: JKMci i PP.K.E.N.

REGESTR

ROZDZIAŁOW

HISTORYA PODROZ
KSIĘGA CZWARTA
Podróże Afryki.

ROZDZIAŁ II.

Podróż Atkinsa, Smitha. List Faktora Lamby o Królu Dahomayskim.

John *Atkins* Kapitan okrętu nazwanego *Swalow*, podaie nam nayprzod, niektòre ogulne swoie uwagi o różnych morzach, mniey więcey sprzyiaiących że-

gludze. Po ſrzodzieninym, ktore nayprzyiemnieyſzym nazywa, dla umiarkowanego na nim powietrza y innych iego własności, chwali tę część Oceanu, na ktorey oſobliwie wiatry handlowe panuią; bo w pewney odległości od lądu niemaſz na niey, ani fal burzliwych, ani nawałności niebespiecznych, a dni y nocy rownie są długie. Takie są morza położone pod pasem gorącym.

Ocean *Atlantycki* y morze południowe od trzydzieſtego dziewiątego, aż do ſześćdzieſiątego ſtopnia ſzerokości, iuż nie są w granicach wiatru handlowego, fale tam są przykre, y niebespieczne, chmury gęſte, nawałności pospolite, wiatry rozne, nocy zimne, y ciemne. Gorzey ieſt ieſzcze, mowi Autor, za ſześćdzięſiątym ſtopniem, ſłyſzał iednak od wielu Szyprow, ktorzy bywali na morzach *Grenlandzkich*, iż w tych przykrych położeniach, niema innych exhalacyi, tylko mgły z ſrżonow y śniegow, y morze tam ma bydź ſpokoynieyſze, ponieważ wiatry, powiękſzey części od połnocy ciągnące ſię, wieią ku ſłońcu, to ieſt: ku powietrzu bardziey przerzę-

dzonemu, co znać po tych oderwanych lodach, które znayduią się bardzo daleko na południe z strony Europy y Ameryki. To też także zaleca te morza, iż tam po zachodzie słońca, miesiąc przez całą noc widzieć się daie, y cieszy żeglarzow swym światłem, ktore blask śniegu y lodow powiększa.

Gdy zbliżano się do przylądku zielonego, czeladź okrętowa wzięła kilku żołwiow śpiących na wierzchu wody, podczas ciszy. Widziano tam także wiele ryb lataiących, oraz *Albikorę* (*) y Delfina, ktore ich niecierpią. *Atkins* dziwił się iaskrawemu kolorowi delfina; iest to ryba prosta, cztery albo pięć stop długa, ogon ma rozdwoiony, pływa śmiało koło okrętow; mięso tey ryby iest suche, ale rosoł z niego wyśmienity. Rzadko widzieć można Delfina za rościągłością wiatru handlowego, a ryby lataiącey nigdy; ryba lataiąca iest wielkości małych śledzi, skrzydła iey szczupłe przy ciele, na końcu rozsze-

(*) *Albikor* ryba do Wrzeciennicy podobna.

rżaią się. Za ich pomocą leci przeciąg iednego stáia, gdy ią co goni, ale co raz ie nurza w wodzie, od czego muszą nabierać więcey szybkości y zręczności.

Dziesiątego Maia rzucił kotwicę *Atkins* przed rzeką *Sestą*, na pomorzu Pieprzowym, albo *Malagwetty*, niektorzy z iego ludzi, wysiedli z okrętu y poszli odwiedzić Krola tamtego Kraiu, ofiarowali mu nieiakie podarunki, z ktorych znać, że niebył kontent, bo przyiąć ich niechciał, ale natomiast żądał, aby mu Europeyczykowie dali swoie pludry, w ktorych do niego przyszli, czego oni uczynić niechcieli.

W inney Wiosce na brzegu rzeki spostrzegli człowieka koloru, iasno złotego, co ich niezmiernie zadziwiło, ponieważ nigdy nic podobnego niewidzieli. Chcąc dociec, co znaczył ten osobliwy widok, użyli wszystkich sposobow, przez ktoreby mogli się byli z owym człowiekiem porozumieć, ale tyle tylko dowiedzieli się od niego, iż szedł z dalekiego Kraiu, wktorym było bardzo wiele ludzi tego samego koloru *Atkins* sły-

ſzał od Kapitanow, *Bulffinſcha* y *Lamby*, y innych niektorych wędrowników, iż oni widzieli wielu Affrykańczykow tegoż ſamego koloru, oraz od Tompſona, ktory widział iednego w kroleſtwie *Angolańſkim*, drugiego w *Madagaſkarze*. Jeſt to oſobliwość y rownie zadziwiaiąca, y rownie, iak kolor czarny Murzynow, trudna do tłumaczenia.

Między przylądkiem *Palmas* y *Baſſam*, ſpotkali Angielczykowie okręt z *Bryſtolu*, nazwany *Robert*, kommenderowany przez Kapitana *Harding*. wyſzedł on był pierwey od nich z podgorza Lwiego, kupiwſzy tam trzydzieſtu niewolnikow, między ktoremi znaydował ſię Kapitan *Tomba*. Ośmio dniami wprzod, ten *Tomba* człowiek nadzwyczayney odwagi, umyślił zbuntować ſię z trzema, czy czterema ſwemi towarzyſzami nayśmielſzemi; pomogła im do tego zamyſłu iedna kobita ich ziomka, uwiadomiwſzy ich, że w nocy niebywało więcey na ſztabie, iak pięciu albo ſześciu Europeyczykow, y że ci zawſze niemal ſpali. *Tomba* niewahał ſię bynaymniey nad tym, czyli ma przed-

śięwzięcia swego doświadczyć, ale w momencie wykonania onego, procz pięciu swoich towarzyszow, ledwie iednego tylko Murzyna potrafił namowić do buntu, udał się prosto do Zamku; na samym wniyściu, zastał trzech Maytkow śpiących, dwoch zabił zaraz, iednym uderzeniem w skronie, trzeci na hałas przebudził się, ale y tego podobnie zabił. Ztym wszystkim, nayblizsi Angielczykowie poznali niebespieczeństwo, y wzniecili trwogę po całym brzegu. W tym *Harding* pokazał się z toporem w ręku, rościoł łeb *Tombie* za iednym zamachem, a pięciu wspołecznikow iego w kaydany okuć kazał, Jak się z niemi Angielczykowie obeszli, rzecz warta zastanowienia. Z pięciu tych więźniow, dwoch, dla tego, że byli zdrowi y mocni, a tym samym zysk łakomstwu obiecywali, plagami tylko, y narzynaniem gdzie niegdzie ciała, ukarano. Trzech, zaś chociasz niewchodzili do buntu, tylko przez zezwolenie na niego, że iednak byli słabego zdrowia, y mało zdatni do pracy, oktutną śmier-

cią ſtracono, przymuſiwſzy wprzod, aby iedli wątrobę, y ſerce ſwego herſzta. Kobieta powieſzona była za palce, y w oczach wſzyſtkich niewolnikow, poty rozgami ſieczona, poki oſtatniego tchu w pośrod tey katowni niewyzionoła. Okrucieńſtwa te dzikie, nic uſprawiedliwić niemoże, chyba prawo mocnieyſzego, ktore, ze wſzyſtkich innych praw, naypowſzechniey po całym świecie ieſt przyięte; y Murzyni też czasem użyć tego prawa umieią, iak ſię da widzieć z naſtępuiącego przypadku.

Szoſtego Czerwca rzucono kotwicę przed *Axim*, Kantorem Holenderſkim, a nazaiutrz w przylądku *Tres Pontas.* większa część okrętow Europeyſkich do tego przylądku zawiia, dla oparrzenia ſię w wodę ktorey y trudno doſtać daley, y każdy okręt za wołność nabrania iey, uncyą złota płacić musi. *John-Conny.* Przednieyſzy *Kabaſzyr* powiatu, ktorego Miaſto leży o trzy mile od brzegu z ſtrony zachodu, wyſłał niewolnika ſwego do okrętu po trzcinę z gałką złotą y ſztychowanym na niey iego imie-

niem, iaką mu Angielczykowie, podczas przeszłey swoiey podroży przywieść obowiązali się; nie tylko zlecenie to zaniedbane było, ale nadto posłańca, ktory się był uniosł w swoich wymowkach, źle na okręcie przyięto. Pan iego tą podwoyną krzywdą urażony, niedaley odłożył swą zemstę, iak do dnia nastęnuiącego; gdy Angielczykowie brali wodę, wpadł na nich, beczki im zabrał, dwunastu ludzi wziół w niewolą, y poprowadził do Miasta. Zuchwałość tego postępku zasadzała się także na mocnieyszych siłach.

Ten sam *Kabaszyr* opanawał był Fortecę *Brandeburską*, ktorą Duńczykowie od kilku lat byli opuścili, ztąd wszczeły się nieiakie kłotnie między nim a Hollendrami, ktorzy pod pozorem, iakoby tę Fortecę od Duńczykow kupili, w roku 1720. wysłali ieden Statek zbróyny, y dwie czy trzy Fregaty, dopominaiąc się, aby im była oddana. *John* rownie obrotny, iak śmiały przepatrzywszy siły Hollendrow odpowiedział, iż chce wprzod widzieć, iaki dowod umowy ich z *Brandeburczykami*, nadto przydał, że przez

mniemaną umowę, niemogli nabywać, chyba tylko Artyleryi y kamieni, z ktorych był wystawiony budynek, ponieważ grunt do Europeyczykow nienależał, y niemieli prawa nim rozrządzać; oświadczył nakoniec, że pierwsi iego gruntu dzierżawcy płacili mu czynsz z niego, ale ponieważ go opuścili, postanowił odtąd niewpuszczać tam innych Europeyczykow. Urażeni tym rozumowaniem Hollendrzy, rzucili kilka Bomb do Fortecy, a potym rownie gorzałką iak gniewem rospaleni, wysadzili na ląd czterdziestu ludzi, pod wodzą *Porucznika* dla przypuszczenia porządnego szturmu. Ale *John*, maiąc czas rozstawić się na zasadce, z większemi nierownie siłami, wypadł na nich znienacka, y wszystkich w pień wyciął; do zwycięstwa przydał urągowsko, rozkazawszy wniyście do swego Pałacu, brukować czaszkami zabitych.

To powodzenie uczyniło go zuchwalszym y surowszym w dopominaniu się wszystkich ceł handlowych; iednakże tych tylko, ktore mu sprawiedliwie na-

leżały. Wszelako, gdy się z Angielczykami pogodził, odwiedzał go *Atkins* z innemi Officerami okrętu. Kiedy się wybierali do niego, wiatry południowe, tak były morze wzburzyły, że *John* widząc, iż maią trudność w przeprawieniu się do lądu na własnych statkach, posłał im swoie czołna, ale kazał sobie za tę przysługę zapłacić. Jedni tylko Murzyni znaią dość brzegi, y wiedzą, kiedy fale są niebespieczne, a kiedy niema się czego obawiać. *John* przybył sam na brzeg dla przyięcia tam Angielczykow, miał z sobą trzydziestu albo czterdziestu ludzi dobrze uzbroionych, ktorzy gości do iego domu odprowadzili.

Był to Człowiek pięćdziesiąt-letni, czerstwy, postawy kształtney, spoyrzenia surowego. Tyle wymagał dla siebie uszanowania od wszystkich swoich Murzynow, iż chciał, aby ci, ktorzy czapki albo kapelusze nosili, w iego przytomności, nigdy głowy nienakrywali.

Przyiaciel Angielczykow bardzo grzecznie, y na przywitanie ich kazał dać sześć razy ognia z armaty, ktorey An-

gielſka tyleż razy odpowiedziała, przepraſzał ich, że im przeſzkodził brać wodę, y w nadgrodę tego pozwolił im łowić Ryby, w Rzece za Miaſtem płynącey. Ale że łowienie niebardzo było ſzczęśliwe, obiad też niebył wyśmienity, *Kabaſzyr* pokazał ztąd ſwoie nieukontentowanie, y wymawiał im, że ſami temu są winni, ponieważ zaniedbali dać upominek wodzie tey Rzeki, dla ktorey więcey należało mieć względow, niż dla inney, gdyż była iego Fetyſzem.

Atkins, widząc *Kabaſzyra* w dobrym humorze, ſpytał go, co ſię też ſtało z czaſzkami Hollendrow, ktoremi kazał był wybrukować wniyście do ſwego Pałacu, odpowiedział na to naturalnie, iż mieſiąc, iak też Czaſzki z gorzałką, lulkami y tytuniem razem w iedney ſkrzynce zamknąwſzy, w ziemi kazał pochować; czas iuż ieſt przydał, zapomnieć przeſzłych uraz, y te lulki, gorzałki y tytunie, ktore dla wygody Hollendrow na tamtym świecie, wraz z niemi zakopać kazał, były znakiem uſzanowania iego dla umarłych. Wreſzcie

pokazał *Atkinsowi* w iednym z swoich Dziedzińcow szczęki Hollendrow na gałęziach drzewa pozawieszane, była to ieszcze reszta znakow iego zwycięstwa.

Smith w swoiey Podroży miał za cel odryssowanie wszystkich Fortec y Osad Angielskich w *Gwinei*, co z wielką trudnością wykonać mu przyszło. W Sobotę 20. Sierpnia 1726. z P. *Watter-Charles* Rządcą podgorza Lwiego, wsiadł na okręt *Bonite*, kommenderowany przez Kapitana *Liwingstone*. 14. Września minęli *Tropik*, gdzie *Smith* widział wiele ptakow białawych, ktore zamiast ogona, iedno tylko, maią długie pioro, buiaią bardzo wysoko, Maytkowie nazwali ie ptakami Tropikowemi, dla tego, że tylko pod pasem gorącym, między Tropikami znayduią się.

Czwartego Lutego 1727. Rzucono kotwicę o pięć mil od Zamku *Axim*, ku zachodowi, iest to mała Forteca Hollenderska troygraniasta wystawiona na pomorzu złotym, obronna iedenasto sztuk armat. Murzyni maią miasto bardzo ludne, pod tym Zamkiem na strzelenie

z armaty, iak y pod wfzyftkiemi innemi Fortecami Europeyczykow wzdłuż pomorza złotego. *Smith* odryffowawfzy kilka plant iedna po drugiey; 1780 przybył do przylądku *Corse*, gdzie zaftał wiele Okrętow na Kotwicach. Podczaz mieszkania fwego w *James-Fort*, na Gambrze, odebrał był przez okręt Angielfki lift z Hollandyi zapifany do Rządcy Hollenderfkiego w *Minie*, y obowiązał fię zawieść go fam do przylądku *Corse*, rozumieiąc, że przytym uda mu fię odryfować plantę zamku Hollenderfkiego *Miny*, iakoż przybywfzy do przylądku, zaraz ztamtąd wfiadł do wielkiego czołna wraz z *Liwingftonem*, y udał fię profto do pomienionego zamku pod pozorem oddania Liftu iego Rządcy, ale poznał wkrotce, że Hollendrom niefchodziło na przezorności, bo gdy rozumieiąc, że nieieft znanym, y że oka na niego mieć niebędą, wyfzedł z zupełną ufnością na dziedziniec; chcąc fpoyrzeć w koło fiebie, fpoftrzekł tuż za fobą Rządcę, ktory znienacka pociągnowfzy go za rękaw, profił, aby fię

wrocił do sali, oświadczaiąc mu, iż może, ieżeli przedsięwziol, wszystko złoto *Gwineyskie* wywieść w swoiey kieszeni, ale planty zamku Hollenderskiego niewywiezie; tak mało spodziewana przymowka, zmieszała nieco *Smitha*, iednak nietracąc przytomności, odpowiedział Rządcy, iż chcąc odrysować plantę iakiego mieysca, trzeba mieć potrzebne do tego instrumenta, że zaś on żadnego przy sobie niema, dziwno mu iest, iż może bydź oto podeyrzanym. Kommendant Hollenderski nad tą odpowiedzią zamyślił się troche, a pokazuiąc po sobie żal, iż się w swey ostrożności zbyt uniosł, prosił *Smitha* y *Liwingstona*, aby zostali u niego na obiedzie, na co zezwolili. W ten czas pokazał im kilka plant bardzo dobrze zaczętych, ale ten, ktory ie zaczoł ryssować, umarł niedokończywszy dzieła.

Z Przylądku *Corse* wyiechał *Smith*, 23. Marca. Ze pod ten czas kończyła się pora sucha, tak mało miał garnizon wody, iż niemożna iey było dostać na potrzeby okrętu; niemasz iey nigdzie wię-

cey, iak o mil ośm od Zamku. tak dalece, iż przestawać tam muszą na wodzie deszczowey, ktorą ze wszystktch dachow rurami ołowianemi do wielkiey studni sprowadzaią. Wszystkie Fortece pomorza złotego taką wodą obchodzą się.

28 Marca Rzucono kotwicę przyFortecy Hollenderskiey *Akra*. *Smith* przechodził się kilka razy z faktorem Angielskim, aż pod bramę teyże Fortecy y spotkał się tam z kilko kupcami Hollenderskiemi, ktorzy poznawszy faktora, poufale y po przyiacielsku z nim rozmawiali, niezapraszali iednak Hollendrzy *Smitha* do Fortecy, z kąd on wnosił, iż generalny Rrądca *Miny*, wyraźnie im musiał przykazać, aby się strzegli obserwacyi *Desciatora* Angielskiego y do Fortecy go niewpuszczali.

Trzeciego kwietnia, straciwszy na skałach *Akry*, wielką okrętową linę, puścił się pod żaglem do Pomorza *Juidańskiego*. Piątego prezszedł koło uyścia rzeki nazwaney *Wolta*, od bystrego biegu, ktory tak iest gwałtowny, iż wpa-

daiąc w morze, więcey iak o mil ośm od pomorza kolor wody odmienia. Ta to rzeka dzieli pomorze złote od pomorza niewolnikow.

Siodmego, rowno ze dniem rzucono kotwicę w Porcie *Juidańſkim* y wyſtrzeleniem z armaty przywitano Fortecę, więcey nad milę od brzegu oddaloną. Znaydowały ſię na ten czas w porcie trzy okręty Francuſkie, dwa Portugalſkie. Niemaſz mieyſca w całey *Gwinei*, do ktoregoby trudnieyſze było przylądowanie. Wznąſzące ſię uſtawicznie zbyt gwałtowne y wysokie bałwany, ſtatkom Europeyſkim zbliżyć ſię do lądu niedopuſzczaią, bardzo daleko od brzegu rzucać muſzą kotwice Europeyczykowie, y czekać na czołna, ktore przybywſzy do okrętu, przewożą z niego ludzi y towary. Maytkowie Murzyńscy zazwyczay odbywaią to bardzo ſprawnie, ale częſtokroć przebycie tego burzliwego morza y z niemi ieſt niebespieczne. Jak tylko *Smith* przybył do portu, faktorowie iego narodu, przyſłali do okrętu wielki czołn, dla przewiezienia tych, ktorzy

rzy mieli potrzebę wyſiąść na brzeg. Przewieziono ich ſzczęśliwie, *Smith* iednak zdumiał ſię, widząc w koło ſiebie niezmiernie wyſokie bałwany y fale pieniſte, gotowe naywiękſzy okręt zatopić. Z rownym podziwieniem patrzał na Murzynow, iak oni zręcznie przebywali te fale, a bardziey ieſzcze, iak ſprawnie za pomocą wioseł umieią pożytkować z bałwanu, aby ich daleko na brzeg wyſadził; w tenczas, wyſkakuią na ląd, y daley ieſzcze odprowadzaią czołno, aby go powrot fali niadoſiągł, Gdyby nieſzczęściem w tey przeprawie czołn ſię wywrocił, z wielką trudnością przyſzłoby ratować ſię w pław, choćby z ſamym tylko nawalnym morzem paſſować ſię potrzeba było; ale przydawſzy do tego niebespieczeńſtwo wpadnienia w zęby *Rekinow*, ktore zawſze w znaczney liczbie za czołnami płyną, można mowić, że zguby uniknąć niepodobna.

Okręty, ktore handel ſprowadza do *Jndyi*, maią zawſze na brzegu namioty, y w tych iak w magazynach ſkładaią ſwoie towary. *Smith* wyſiadłſzy na

ląd, zbliżył się do namiotu Francuskiego, przy ktorym stoiący na straży Maytek przywitał go ięzykiem Angielskim, y prosił na kieliszek gorzałki, przyiął tę grzeczność *Smith*, a widząc w namiocie wiele barył mokrych po wierzchu, pytał się, coby to znaczyło? odpowiedział Mayrek, iż rano dopiero wylądowane były y że wiele w przeprawie zniemi ucierpiano. Przydał y to, że podczas wylądowywania ich, gdy baryłkę fale unosiły, a ieden z Maytkow zbyt daleko w wodę się za nią zapędził, schwycił go w wodzie młody *Rekin*, bronił on mu się swoim nożem bardzo dobrze, ale gdy ten sam bałwan, ktory go odprowadzał do brzegu, przyniosł dwoch innych straszliwych *Rekinow*, te rozerwały Maytka, y pożarły w iednym momencie w obecności wszystkich iego towarzyszow.

O mil ośmnaście od tey Fortecy na wschod, maią Angielczykowie inny kantor, nazwany *Jacquin*, a o mil pięć na pułnoc, kantor nazwany *Sabi*, ale ten właśnie pod ow czas wperzynę był o-

brocony, przez wielkiego y potężnego Krola *Dahomaiow*, ktorego imie tak głośne było w Europie. Pierwszą iego zdobyczą było Krolestwo wielkiego *Ardry*, pięćdziesiąt mil od *Sabi*, między pułnocą y wschodem. Krol *Ardrayski* w roku 1724. układaiąc niektore interessa z'*Baldwinem*, rządcą Angielskim w *Juidzie*, a niekontent z iego pilnego około tych interessow chodzenia, kazał wziąść w areszt *Lambę* faktora Angielskiego w *Ardrze*, spodziewaiąc się, iż to uczyni mu *Baldwina* powolnieyszym. Podczas tych okoliczności, miasto *Ardra* od woysk Krola *Dahomayskiego* oblężone, y po dzielnym odporze, szturmem dobyte było. Krol sam zginął na ten czas w bramie swoiego Pałacu. *Lambę* przyprowadzono przed Generała *Dahomaiow*, ktory białego człowieka nigdy niewidział. Postać iego tak zadziwiła Murzyna, iż poprowadził go potym do swoiego Monarchy, iako rzecz bardzo osobliwą, y nadzwyczayną. W samey rzeczy y Krol *Dahomayski*, o dwieście mil w głębi Kraiu mieszkaiący, nigdy także niemiał sposobności widzieć Eu-

ropeyczyka; zatrzymał więc przy ſobie *Lambę*, ktory pod czas ſwoiey niewoli pisał liſt do *Tynkiera* naſtępcy *Baldwina*. Liſt ten położemy tu wkrotce ; z niego będzie można poznać, co to był ten Krol *Dahomaiów*.

Pierwſzego Czerwca, gdy, iuż płyniono na powrot do Europy pod trzynaſtym ſtopniem, dziewiętnaſto minutami pułnoey; nagle pokazała ſię woda w okręcie, y wpędzie tak wiele iey było, iż oney pompy niemogły naſtarczyć wylewać. Niebeśpieczeńſtwo to, tym bardziey zatrwożyło wſzyſtkich, iż bardzo daleko byli od lądu, a żadnego niemieli przy ſobie okrętu. Po długim ſzukaniu, *Lowigſton* znalazł żrodło złego, y ſposob onego zatamowania, niemożna było iednak ſkutecznie temu zabieżeć, y wkrotce ſpoſtrzeżono, że woda z nowym niebespieczeńſtwem dobywać ſię poczeła; dla ulżenia okrętowi, chciano iuż płynąć z wiatrem, ale przez wzgląd na pracę nadzwyczayną czeladzi, ktora muſiała uſtawicznie wodę pompować, poſtanowiono udać ſię proſto do Jndyi Zachodnich.

Był na ten czas okręt pod wiatrem północno-wschodnim handlowym, y pod szerokością dopiero wzmiankowaną, *Barbadę* miał prosto na zachod, prawda, że naymniey liczył do niey siedmset mil. Przeciąg mieysca strasznie daleki, dla okrętu iuż prawie tonącego. Gdy iednak okoliczności niepodawały innego ratowania się sposobu, przedsięwzięto chwycić się tego, y trzymać się go wszystkiemi siłami roztropności y męstwa. Dla wykonania tak wielkiego przedsięwzięcia, wszystkich podzielono pracę, Kapitan y styrnik, mieli na przemiany kierować styrem okrętu. *Wheecler* y *Smith* obowiązali się ieść gotować, y robić poncz dla pompuiących wodę, ktorym wyznaczono po pułtory kwarty tego napoiu, na każdą koley, co cztery godziny odmieniaiącą się, trzeba było tym przynaymniey posilać ich, ponieważ praca była zbyt wielka y przykra, a niebeśpieczeństwo tak naglące, iż wszystkich Maytkow, na dwie tylko koleie do pomp podzielono. Zostawało ieszcze dwoch małych Murzynow na okręcie, tych przy-

dano do pomocy *Smithowi* y *Wheeclerowi*;

Dziewięć, czy dziesięć dni przebyli w tak opłakanym stanie, większa część Maytkow poczynała sobie przykrzyć zbytnią pracę, a między niektoremi słyszeć się dały szemrania, zapowiadaiące inne skutki ich rospaczy, Mimo tego iednak, starano się, aby zawsze mieli co ieść, y *Smith* codzień bił dla nich kilka sztuk drobiu, albo kozłe, Wszyscy Officerowie starali się także dodawać im serca, czyniąc nadzieię, że niedługo obaczą *Barbadę*. Statek ich wielki dosyć, y dobry ze wszystkim, leżał na sztabie, ale łodź długa przywiązana była między dwoma mostami. Wielu żądało, iż by ią przygotować do żeglugi, to iest, aby ią naładować tym wszystkim, co było koniecznie do używania potrzebnego, iako to wodą, żywnością, instrumentami morskiemi y t. d. Inni mocno sprzeciwili się temu, lękaiąc się, aby nayzuchwalsi, y naybardziey rospaczaiący, upatrzywszy sobie czas sposobny nocą, nieuciekali w tey łodzi. y nieporzucili towarzyszow swoich

losowi ich nieſzczęśliwemu, coby zgubę okrętu nieochybnie pociągnęło za ſobą, bo niebyłoby dosyć rąk do wylewania wody. Wpośrod tego zamieſzania, wſzyſtkie zagraniczne zwierzęta, ktore wieziono do Europy, wyzdychały y, z głodu, y że niebyło ich doglądać komu.

Szesnaſtego trzey Maytkowie zmordowani wylewaniem wody od czwartey do osmey, padli bez zmyſłow, y wzięto ich iak nieżywych. Dla tego przypadku, gdy prędzey trochę zadzwoniono na tych, co po nich do roboty naſtępowali, ſtrach y pomięſzanie ogarneło wſzyſtkich. Ze iednak *Smith* kazał zgotować bardzo donare śniadanie, zaczeli go ieść, ile komu apetytu zoſtawiła boiaźń. Gdy w tym ieden z Maytkow pracuiących u pompy, poczoł krzyczeć ze wſzyſtkich ſił, *Ziemia ziemia*, biegaiąc y ſkacząc z wielkiey radości iak ſzalony. Wſzyscy porzucili śniadanie dla uspokoienia ciekawości, bardziey, niż głod dokuczaiący; y w ſamey rzeczy ſpoſtrzeżono ziemię, poznano oraz, że to była Wyspa *Barbady*. Ci, ktorzy znaydowa-

li ſię w podobnym przypadku, upewniaią, że człowiek w tym momencie, kiedy pierwſzy raz ſpoſtrzega ziemię, wpada w iakiś gatunek ſzaleńſtwa, ktorego w myśli wyſtawić ſobie niepodobna. Tego ſamego dnia rzucono kotwice w zatoce *Karlilu*.

Przez dni naſtępuiące wyładowywano ſpieſznie wſzyſtkie towary z okrętu, moment nieprzerywaiąc wylewania wody, co było potrzebne koniecznie w porcie tak ſpokoynym. Dnia iednego, gdy Kapitan *Liwingſtone* y *Smith* byli na okręcie z *Leakiem*, y innemi kupcami, robotnicy wypompowali małego Delfina na poł zgniłego, bez głowy y ogona, długiego około pułczwarta cala *Liwinſton*, z wielką oſtrożnością włożył go w ſpirytus winny, aby w nim mogł go dowieść aż do Europy, przekonanym będąc, że ta mała ryba, przez długi czas oparłſzy ſię w dziurze okrętu, wiele wody tam niepuściła, y że tym ſamym iey ſwoię całość był winien; gdy potym wyciągniono okręt na brzeg y przeglądano go z bliſka, ſpoſtrzeżono na ſamym

ſpodzie okrętu y w innych mieyſcach wiele rospadlin, o ktorych niemożna ſię było nawet domyśleć, ale naywiękſza była ta, ktorą *Lewingſton* naypierwey ſpoſtrzegł, a ktorey niemożna było dobrze zatkać

Tu kładniemy obiecany czytelnikowi liſt faktora *Lamby*, pisany do *Tinkiela* Dyrektora kompanii Angielſkiey w *Sabi*.

MOSCI PANIE

Pięć dni temu, iak oddał mi Krol liſt WPana, tego mieſiąca do mnie pisany, każe mi ten monarcha, żebym WPanu w iego przytomności odpisał, y czynię zadosyć iego woli, liſt WPana odbieraiąc z iego rąk, mowiłem z nim o ſobie; z odpowiedzi iego to tylko podobno wnieść mogę, że niebardzo myśli o ocenieniu moiey wolności. Gdy pilnie pytałem go, pod iakiemi warunkami pozwoliłby mi odiechać, odpowiedział: iż niewidzi żadney potrzeby przedawać mię, ponieważ nie ieſtem Murzynem; powtorzyłem znowu moie pytanie, ale

on w żart to ſobie obrocił: y powiedział mi, że taniey niemogę mu ſię okupić, iak ſiedmioset niewolnikami, co każdego niewolnika głowa na gływę po czternaście funtow *Szterlingow* rachuiąc, wynioſłoby dzieſięć tyſięcy funtow *Szterlingow*. Przyznałem mu ſię, że ten żart krew ściął w moich żyłach, a ośmieliwſzy ſię nieco, pytałem go, czyli mię bierze za Krola moiego kraiu? upewniaiąc, że gdybym WPanu, y kompanii takie zagadnienie uczynił, rozumielibyście, żem oſzalał. Rośmiał ſię na to, y przykazał mi, żebym nic o tym WPanu nie wſpominał w moim liście, gdyż umowienie ſię z nim w tey mierze, zdać chce na pierwſzego ſwego urzędnika handlem zawiaduiącego, a ieżelibyś WPan dla niego nic pięknego niemiał, tedy żąda, abyś wczeſnie w tey mierze do kompanii pisał. Odpowiedziałem mu, iż z tey rozmowy łatwo mi było przewidzieć, że umrę w iego Kraiu; proſiłem zatym, aby przez ſwoich ludzi kazał mi tu ſprowadzić moie ſuknie y inne potrzebne rzeczy; na tę proźbę zaraz zezwolił. Jeden mi

więc tylko zostaie sposob okupienia, się przez ofiarowanie Krolowi korony y berła, ktore mogą bydź zapłacone z długu pozostałego ostatniemu Krolowi *Ardrańskiemu*. Jnny upominek osądziłby niegodnym siebie; ma bowiem niezmierną moc naczyń, złota wyrobionego, y innych bogactw; ma suknie rożnego gatunku, kapelusze, czapki y t. d. nieschodzi mu na żadnych towarach, szafuie *Bujisami* (*) iak piaskiem, a mocnemi trunkami iak wodą. Zbyt iest wyniosły y prożny, ale też naywalecznieyszy y naybogatszy ze wszystkich Krolow tey wielkiey krainy, y spodziewać się potrzeba, że z czasem kray cały, ktory go otacza, podbiie. Już dwa z głownieyszych swoich Pałacow, wybrukował czaszkami zabitego na wyspie nieprzyiaciela. Pałace te iednakże są tak wielkie iak *Parc-Saint Tames* w Londynie to iest maią pułtory mili na okoł. Radbym bardzo, żebym o-

---

(*) *Bujis* gatunek konchy farbowaney, ktora służy Murzynom za monetę, iak *Kowris*.

debrał liſty z moiego Kraiu, albo inny iaki dowod, że tam pamiętaią o mnie, miałby ſobie za podłość wziąść mi rzecz iaką moię własną; rozumiem nawet, iż niezatrzymywałby Europeyczykow, ktorzyby do dworu iego przybyli; zemną dla tego tylko inaczey ſię obchodzi, iż mię ma za niewolnika, zdobytego na woynie. Wreſzcie zdaie ſię mieć dla mnie wiele ſzacunku, ponieważ niemiał nigdy innego Europeyczyka, procz ſtarego Portugalczyka mieſzańca (*) ktorego doſtał z narodu *Papasow*, y ten kosztuie go około pięćset ſuntow *Szterlingow*. Chociaż Portugalczyk ieſt iego niewoinikiem, Krol iednak poſtępuie ſobie z nim, iak z *Kabaſzyrem* pierwſzego rzędu, darował mu dwa domy, oraz wielką liczbę kobiet, y ſłużących, inney na niego powinności niewkładaiąc, procz, aby czasem, ſuknie Jego Krolowſkiey Mci naprawiał, bo ten Portugalczyk ieſt kra-

---

(b) Mięſzaniec z Portugalczyka y Murzynki ſpłodzony.

wcem. Ztąd wnieść można, że krawcy, cieśle, ślusarze, albo inny iaki wolny rzemieślnik, ktoryby chciał tu udać się, byłby bardzo łaskawie przyięty, y w krotkim czasie zrobiłby wielką fortunę, bo Krol płaci wspaniale tym, ktorzy dla niego pracuią. Przybycie więc iakiego rzemieślnika, podałoby mi wyśmienity sposob odzyskania moiey wolności, przydawszy do tego przyrzeczenia utrzymywania z Krolem iednostaynego handlu. Ale że mi się zdaie, iż Europeyczykowie tu będący świetności maiestatowi iego przydaią, co moment mi to zarzuca; iż gdyby mię od siebie puścił, niema podobieństwa, aby kiedy innych mogł widzieć. Trzeba by kogo namowić, żeby się tu przeiechał, y zaraz iak zechcę powrocił. To samo przekonałoby Krola, iż w dalszym czasie widywać będzie Europeyczykow, y pewny niemal iestem, żeby mi pozwolił iechać, aby inni na moie mieysce pośpieszyli. Jeżeli *Henryk Touch* moy sługa iest ieszcze w *Jnidzie*, a zechce tu przyiechać, więcey znaydzie szczęścia, niżeli może

go ſobie obiecywać, bo ieſt młody, y Krol zapewne poweźmie do niego przywiązanie. Chociaſz żadnych przyſług temu Monarſze nieczynię, dał mi dom, dwanaście ſług z oboiey płci, y pewne dochody na moie utrzymanie, gdybym lubił gorzałkę, prędkobym ſię nią zalał; tak mi iey hoynie dodaią, rownie nieoſzczędzaią dla mnie cukru mąki y innych wygod. Gdy Krol każe ubić wołu co częſto ſię zdarza, pewny ieſtem, że mi ćwierć z niego przyſzle, procz tego przyſyła mi czasem żywego wieprza, barana, *kozę*, y wcale ſię nieboię, żebym od głodu nieumarł. Kiedy wychodzi publicznie, poſyła po nas y każe nam iść za ſobą, to ieſt: mnie y Portugalczykowi, ſiadamy koło niego w dzień, pod czas upału ſłońca, ale za iego pozwoleniem, niewolnicy naſi trzymaią nad nami parasole.

Tak tedy Portugalczyk y ia ſłodziemy ſobie iak tylko można naſze życie, a nadewſzyſtko ſtrzeżemy ſię, abyśmy niewpadli w ſmutek, ktory prędko ſtałby ſię dla zdrowia naſzego okropnym. Ze

iednak ſtan moy bardzo mi ſię przykrzy, proſiłem dawniey troche Krola, aby mię powierzył Generałowi ſwoich woyſk, y aby mi kazał dać konia, żebym mogł znimi iechać na woynę. . Odrzucił tę moię prożbę, daiąc przyczynę, iż niechce, aby mię zabito. Potym obiecał mi, że mię inaczey użyie, zalecił mi, iż bym był ſpokoynym, y dał baczność na wſzyſtko, co on ſam czynić będzie. Niewiem ieſzcze do tych czaś, iakie są iego zamyſły. Generał iego nawet niepochwalił tego, żem ſię napierał na woynę, gdyby cię zabito, rzekł do mnie, Krol niedarowałby mi nigdy, iż byłem tego przyczyną.

Od owego czasu, J. K. Mość kazał mi dawać konia, y oświadczył mi, iż ile razy wyiedzie z ſwego Pałacu, ia zawſze będę mu aſſyſtował. Każe ſię noſić doſyć częſto na pięknych noſzach ozdobionych drążkami złoconemi y firankami, czasem każe y mnie z ſobą nieść do innych ſwoich Pałacow o kilka mil, od ſwoiey ſtolicy, upewniaią mię, że ich ma iedenaście. Ponieważ niewygodnie

ieſt ſiadać na konia nieoſiodłanago, proſzę WPana, żebyś mi przyſłał iedno ſiodło, biczyk, y oſtrogi. Krol kazał mi także pisać o przyſłanie mu naylepſzego muſztuku, iaki znaleść ſię może w *Jnidzie*, za co hoynie WPanu zapłacą. Chciałby, iż byś mu za iedną drogą przyſłał psa angielſkiego, y parę ſprzączek do trzewikow. Jeżeliż WPan dobrze trzymaſz o iego zamyſłach, przyſzliy to wſzyſtko, czego żądam, y dla niego y dla mnie. Pewien ieſtem, że naymnieyſzy upominek, będzie odemnie mile przyięty, y powiękſzy moy kredyt u iego dworu. Zaklinam przeto WPana, abyś mi nieodmawiał tey łaſki, ktora nietylko los moy znośnieyſzym mi może uczynić, ale nawet, przekonywaiąc Krola, iż nikt o moim okupu niemyśli, nakłonić go może w momencie iakim kaprysu do przywrocenia mi moiey wolności.

Z tym większą łatwością powinieneś mi WPan przyſłać to, czego żądam, iż od przybycia moiego do *Gwinei*, zaſług moich nietknołem ieſzcze, y niebędzieſz ſię dziwić temu, iż tak wiele rzeczy, wymagam

magam, gdy WPanu doniosę, iż Król wyraźnie dla mnie rozkazał dom budować, w Mieście, w którym, pospolicie zwykł mieszkać, kiedy się gotuie na woynę. Ta nowa względność w głeboką mnie vpędza melankolią, bo mi dosyć iaśnie dowodzi, iż nie tak prędko odzyskam moię wolność.

Jeżeli się WPanu zdaie, żebym ułożył się z Królem, o których niewolnikow, pomów z iego ludźmi, y day mi w tey mierze swoie zlecenie. Przez czas bowiem moiego tu mieszkania radbym stać się użytecznym kompani. Z tym wszystkim, niezapomniy WPan, przysłać mi probki wszystkich swoich towarow, z oznaczeniem ceny, dla uniknienia omyłek. Król Jegomość zabrał mi co miałem papieru, y robi z niego latawca, przekładałem mu, że to iest zabawa dziecinna, mnieysza o to odpowiedział mi, byleśmy się mogli z sobą razem bawić. Proszę więc WPana, abyś mi na ten koniec przysłał dwie libry papieru prostego, y troche nici kręconych. Także kłębek lątu, gdyż Jego

Królewſka Mość każe mi często ſtrzelać, z wielkich ſwoich armat, a boię ſię, abym kiedy wzroku nieſtracił, używaiąc do tego drewniany głowni. Jeſt tu dwadzieścia pięć ſztuk armat, a z nich niektóre ważą więcey nad tyſiąc funtów, możnaby rozumieć, że ie tu diabeł ſprowadził, zważywſzy, iż do *Juidy* rachuią z tąd dwieście mil z dokładem, a do *Ardry* naymniey ſto ſześćdzieſiąt. W każdy dzień targowy, każe Krol dawać ognia z tey Artyleryi, y wielkie ma w tym upodobanie. Chociaż zdaie ſię mieć wiele rozsądku, iednak passyami lubi wſzyſtkie rozrywki y fraſzki, ktore bawią iego dziwactwa. Gdybyś mi WPan w tym gatunku przyſłał rzecz iaką, ktoraby mu ſię podobać mogła, bardzo byś mię ukontentował. Koperſztychy y malowania mocno by mu ſię podobały, lubi zaglądać w kſiążki, y zazwyczay noſi w kieſzeni iednę nabożną łacińſką, ktorą wziął Portugalczykowi, a gdy co komu myśli odmowić, przegląda pilnie tę kſiążkę, iak gdyby w niey co rozumiał. Bawi go także rysowanie

na papierze harakterów, iakie mu ſię udadzą, y częſto przyſyła mi ſwoię robotę, w ktorey chciał potrafić naſze litery, ale do tego przyłącza zawſze wielką flaſzę gorzałki, y iedne albo dwie wielkie *Kabes* (*) Gdybyś WPan znał iaką kobietę niemężatkę, ktorąby można namowić, żeby tu przyiechała, czy chciała by mieć tytuł żony Krolewſkiey, czy bawić ſię ſwoim rzemiosłem, ta dworność, wielkieby mi ziednała przywiązanie w ſercu Krolewſkim, y wiele przydałaby wagi wſzyſtkim moim obietnicom; kobieta przyſtaiąca na to, mogłaby bydź pewną, iż do niczego gwałtem przymuſzaną niebędzie. Bo J. K. Mość więcey iak dwa tyſiąze żon utrzymuie wſpanialey, niż inny ktory Krol murzyńſki. Całe ich ieſt zatrudnienie uſługiwać Krolowi w iego Pałacu, tak wielkim, iak małe miaſto. Po ſto ſześćdzieſiąt, y po dwieście razem chodzą z małemi naczyniami po

---

(*) *Kabes*, ieſt to ſumma czterech tyſięcy *Buijſow*.

wodę, iedne w bogatych iedwabnych gorsetach, drugie w fukniach fzkarłatnych, wielkiemi dwoma lub trzema fznurkami korałów na fzyi ozdobione. Te zaś, ktore im przodkuią; przybrane są w fzaty axamitne, zielonego, błękitnego, albo karmazynowego koloru, y maią w ręku frebrne pozłacane lafki. Gdy przybyłem do tego Kraiu, Portugalczyk miał corkę z Murzynki fpłodzoną, z ktorą Krol bardzo względnie obchodził fię, y wiele iey świadczył, dał iey był dwie kobiety, y iednę młodą dziewczynę do ufług, ale że umarła na ofpę, radby niewypowiedzianie mieć inną. Słyfzałem go mowiącego razy kilka, iż żadnemu przy nim Europeyczykowi, niebędzie nigdy fchodziło na tym, co fię kupić może za złoto, z obcemi także Murzynami bardzo łafkawie obchodzi fię, y niemafz dnia, żeby ktoremu z Maytkow tu znayduiącychfię dobrodzieyftwa iakiego niewyświadczył.

Położenie Kraiu, czyni go bardzo zdrowym, ieft bowiem wyniefione, y wiatry przyiemne codzień go ochładzaią. W dzię-

czny tego Kraiu widok, rozciąga śię aż do wielkiey *Papy*, bardzo z tąd odległey. Komory wcale śię tu nieuprzykrzaią.

Spodziewam śię, iż będę miał sposobność obszerniey WPanu opisać wielkość y potęgę, tego zwycięzkiego Monarchy (*) Niemogę częstokroć wstrzymać śię od podziwienia, widząc tu bogactwa, iakich niespodziewałem śię znaleść w tey części świata. Wiesz WPan, że życie moie winienem politowaniu Murzyna, ktòry pomogł mi do przeyścia przez stary mur kantoru, gdzie za pierwszym hasłem woyny byłem zamkniety, gdyby nie ta nieszczęśliwa ostrożność, byłbym może teraźnieyszey niewoli uniknął. Krol *Ardrański* niedowierzał podobno moim zamysłom, y to było przyczyną, że mię kazał zatrzymać. Jakożkolwiek bądź, dom, w ktorym zatrzymany byłem, naypierwey złupili *Dahomayczykowie*, wy-

(*) W krótce pod artykułem podròży *Snelgrava*. będzie miał czytelnik opisanie historyczne zwycięstw y potęgi Krola *Dahomayskiego*.

ſzedłem z niego natychmiaſt, abym oglądał ſmutny ſpuſtoſzenia widok, poprowadzono mię przez miaſto, aż do Pałacu Krolewſkiego, tam Generał *Dahomaiow*, iak Pan ſamowładny rozkazywał, chociaſz pyſzny z zwycięſtwa, y wielo intereſsami zatrudniony, wziol mię przecież za rękę, y kiliſzkiem wodki częſtował, niewiedziałem ieſzcze, kto on był, ale to obeyście ſię iego ze mną, dodało mi ſerca. Wziołem go zrazu za brata Krola *Ardrańſkiego*, lubo mię to zdziwiło, że twarz miał porąbano, w krotce iednak dowiedziałem ſię, że to był Generał zwyciężcy,

Gdy zaczynało ſię zmierzchać, muſiałem iść za nim do iego obozu, niezliczone trupy bez głow, na ulicach Miaſta leżące, tamowały nam przeyście, a krew nigdyby niepłynela obficiey, gdyby deſzczem ſpadła z obłokow. Gdyśmy przybyli do obozu, poczęſtowano mię dwoma czy trzema kiliſzkami gorzałki, y oddany byłem pod ſtraż Officera, ktory obchodził ſię ze mną bardzo ludzko. Nazaiutrz przyprowadzono mi iednego

z moich służących Murzynow, ale tak okrutnie ranionego w głowę, że mozg z niey widać było, słabość iego niepozwoliła mu nawet wytłumaczyć mi do czego byłem przeznaczony. We dwa dni potym, przywołał mię do siebie Generał, kazał mi zatrzymać się, y usiąść z swoiemi Kapitanami, a sam tym czasem rachował niewolnikow, daiąc każdemu *Buissa*. Liczba rozdanych *Buissow*, wynosiła przeszło dwie wielkie *Kabes*, musiało więc bydź niewolnikow ośm tysięcy. Poznałem między niemi dwoch innych moich służących, ieden był w kolano raniony, drugi w udo, Miałem sposobność dłużey trochę rozmawiać z Generałem, dodawał mi serca, obietnicą lepszego losu, kazał przynieść flaszę gorzałki, pił za moie zdrowie, resztę oddał mi, abym dla siebie schował, chciał ieszcze przytym darować mi kilka sztuk materyi, alem mu za nie podziękował, bo na nic mi się niemogły przydać, lecz mowiłem mu, iż gdyby mogł kazać wyszukać w rabunku moie koszule y suknie, miałbym mu za to wielką wdzięczność,

ponieważ bielizna moia była bardzo brudna, co łatwo możesz sobie WPan wystawić.

Dahomeyczykowie, ktorych moi służący stali się niewolnikami, niepozwolili im rozmawiać ze mną, tylko w swey przytomności, iednakże Generał mowił mi, abym się tym niemartwił y abym się niczym nietrwożył, poki niezobaczę Krola iego Pana, od ktorego upewnił mię, że będę łaskawie przyięty. Dał mi Parasol y nosze albo *hamak*, abym się na nich przez drogę nieść kazał, przyiołem z radością tę łaskę.'

W oczach moich, tak wiele popełniano okrucieństw na niewolnikach, tych zwłaszcza, ktorzy, albo dla swego wieku, albo dla odebranych ran niemogli bydź prowadzeni, iż niemogłem się nie lękać o siebie. Pierwszy raz, osobliwie gdy mię prowadziła kupa Murzynow zbroynych, ktorzy bili przedemną w bębny marsz iakiś żałośny, rozumieiąc, że idę na stracenie, pogrążyłem się w nayokropnieyszych myślach, otoczony ; bytem m ioształem tych wściekłych Bar-

barzyńcow, iedni skacząc koło mnie przeraźliwie wrzeszczeli, drudzy trzymaiąc w ręku gołe pałasze, albo noże, połyskywali niemi przedemną, iak gdyby gotowi byli ztracić mię. Ale w tym gdy litości y ratunku niebios wzywałem; przyszedł rozkaz od Generała, abym był zaprowadzony o dwie milę od obozu, na mieysce, do ktorego y on sam udał się był, rozkaz iego wykonano natychmiast, a iego przytomność strwożoną moię duszę cokolwiek ubespieczyła.

Opisałbym był WPanu, okoliczności moiey podroży, y iak mię u Dworu *Dahomayskiego* przyięto, ale Krol Jegomość w tym momencie przysyła po moy list y chce go mieć z taką skwapliwością, iż ani dłużey pisać, ani tego, com napisał poprawić niemam czasu, spodziewam się, iż ta przyczyna, wymowi mię z omyłek tego listu. Jestem.

Bullfinch Lamb.

Autor tego listu bawił się ieszcze dwa roki przy Dworze *Dahomayskim*, na koniec odesłał go Krol obdarzonego dobrodzieystwy, ufaiąc iego przyrzeczeniu, iż

z innemi Europeyczykami powroci. W *Juidzie* krotko zabawił, gdy podała mu się sposobność do *Ameryki* płynąć, udał się do *Barbady*, y tam go *Smith* napotkał.

ROZDZIAŁ III.

Podróż Snelgrava. Zwycięstwa Krola Dahomayskiego.

Wykład podroży *Snelgrava* tak dokładnie, y tak porządnie wszystkie z osobna okoliczności wyłuszcza, iż rownie doskonałego niemieliśmy ieszcze dotych czas. Zamyka w sobie opisanie powszechne handlu *Gwineyskiego*, y przyczyny, dla ktorych dotąd, tak mało znano *Afrykę* wewnątrz. *Gwineę* bierze, od *Snelgrave* przylądku zielonego, aż do kraiu *AAgoli*. Angielczykowie mowi on, niedaley iak po rzekę *Kongo*,

rozciągnęli swoy handel, ale go tak szczęśliwie powiększyli, iż do dwochset okrętow miewali na tym pomorzu.

Sam *Snelgrawe* długo prowadził handel, w ciągu blisko siedmiuset mil brzegami, od rzeki *Szerbro*, aż do przylądku *Lopes Consalvo*. Przeciąg ten mieysca dzieli na cztery części. Pierwsza, ktorą nazywa pomorzem *Windward*, albo nawietrznym, ma długości dwieście pięćdziesiąt mil, od tey samey rzeki, aż do rzeki *Ankobar*, blisko *Aximu*, na tym pomorzu, niemasz żadney Europeyskiey osady. Murzyni tamteysi z podrożnemi tylko okrętami handluią, ktore doyrzawszy na morzu dymami z brzegow ostrzegaią, iż maią towar do przedania. Udaią się do okrętu w swych czołnach, z towarami kraiowemi, ieżeli tylko niebyli zrażeni napaścią y gwałtem kupcow Europeyskich, co przytrafia się często (przydaie Autor) z hańbą Anglikow y Francuzow, ktorzy pod naymnieyszemi pozorami, porywaią w niewolę tych nieszczęśliwych Murzynow. Tak okrutna niesprawiedliwość, nietylko niedbałemi uczyniła na handel,

wiele Afrykańskich narodow, ale też bywa przyczyną, że czasem niewinni za winnych pokutuią, bo mieliśmy przykład na kilku małych okrętach Europeyskich, ktore schwytali Murzyni, y poświęcili swoiey zemście.

Drugi podział *Snelgrava*, ciągnie się od rzeki *Ankobar*, aż do Fortecy *Akryto*, iest przez przeciąg mil piąciudziesiąt. Ta część nazywaiąca się pomorzem złotym, pełno ma kantorow Angielskich y Holenderskich.

Trzeci podział ma około sześciudziesiąt mil, od *Akry*, aż do *Jakinu*, w tym przeciągu mieysca, niemasz w cale innych kantorow, procz *Juidyańskiego* y *Jakińskiego*.

Ostatnia część od *Jakinu*, aż do zatoki *Benińskiey* wzdłuż *Kallabarow*, *Kameronow* y przylądku *Lopez Consalvo*, liczy mil trzysta, y niema żadnego Europeyskiego kantoru.

W całym Pomorzu pierwszego podziału, kupcy Europeyscy niełatwo odważaią się wysiadać na brzeg, źle bowiem trzymaią o charakterze mieszkańcow. Au-

tor wyſiadł był w kilku mieyscach, ale niemogł naymnieyſzey wiadomości zaſiągnąć o kraiach we wnętrznych; pod czas wſzyſtkich ſwoich podroży y iednego niespotkał Europeyczyka, ktory by ſię był odważył przeyrzeć ie, niewątpi też, iż gdyby taki znalazł ſię, zginołby nędznie od zazdrosnych Murzynow.

Chociaż mieſzkańcy pomorza złotego, więcey nierownie nabrali poloru, handlując od dawna z Europeyczykami, przecież y oni też ſamę maią politykę, aby nikogo do środka ſwoiego kraiu niedopuſzczać, ta zaś nieufność tak ſię daleko rozciąga, iż nawet innym Murzynom pod protekcyą Europeyczykow będącym, Murzyni wewnątrz kraiu mieſzkaiący, przyſtępu do niego zabraniaią. Z tąd pochodzi, że nawet pod czas pokoiu oddalone morzem narody, gdy dla handlu do brzegow ſię zbliżaią, wiadomości, ktore z tamtąd o ſrednich kraiach zaſięgaią, ſą tak baieczne, y tak z ſobą niezgodne, iż wcale im wierzyć niemożna.

Toż ſamo mowić można o trzecim podziale, bo poki Krol *Dahomaiow* Kro-

łestw *Juidańskiego* y *Jakińskiego* niepodbił, poty niemal głębszych kraiow nieznano. Zaden Europeyczyk niezaszedł był daley, iak do Krolestwa *Ordrańskiego*, o pięćdziesiąt mil od brzegu leżącego.

Narody w czwartym podziale dziksze są ieszcze, niż w pierwszym a tym samym, mniey sposobne do przyięcia zdrowych rad.

Kończy naostatek opisanie swoiey podroży *Snelgrave*, na osobliwym przykładzie krwawych z ludzi ofiar, ktory widział na rzece starego *Kallabaru*.

Aqua Rządca, czyli Krol powiatu (bo rzeka *Kallabar* ma wielu małych Krolikow) przybył do okrętu szczegulnie tylko przez ciekawość widzenia go y słyszenia muzyki Europerskiey, ukontentowany tą muzyką, zaprosił Kapitana na brzeg, ktory zezwolił na iego żądanie, ale znaiąc tego narodu dzikość, wziął z sobą dziesięciu dobrze uzbroionych Maytkow, y swego kanoniera. Gdy wysiadł na ląd, zaprowadzono go o podal nieco od brzegu, gdzie zastał Krola pod cieniem kil-

ku drzew, na ławcze drewnianey ſiedzącego, proſzono go, aby uſiadł na drugiey dla ſiebie przygotowaney, y Krol poty ſłowa iednego nieprzemowił, ani ſię ruſzył, poki nieuyrzał ſiedzącego. Wten czas dopiero przywitał go, y pytał ſię o iego zdrowie. *Snelgrave*, z odkrytą głową odpowiedział mu grzecznie na iego komplement, zgromadzenie było liczne, wielu przednieyſzych Panow Murzyńſkich, otaczało ſwoiego Monarchę. Za nim opodal nieco ſtało około piąciudzieſiąt ludzi, każdy z nich miał łuk, ſtrzałę, pałaſz przyboku, y zagay w ręku. Angielczykowie ſtaneli na przeciwko nich o dwadzieścia krokow z fuzyami na ramionach. Oſiarowawſzy Krolowi nieiakie fraſzki, z ktorych zdał ſię bydź kontent. Spoſtrzegł *Snelgrave* małego Murzyna, za nogę przywiązanego do pnia wbitego w ziemie. Biedny ten chłopiec, cały okryty był muchami y robactwem, a dway Kapłani pilnuiący go, oka z niego na moment nieſpuſzczali. Zdziwiony tym widokiem Kapitan, pytał Krola, co by znaczył ten mały Mu-

rzunek, odpowiedział mu Krol, iż to iest ofiara, ktora nocy nastepuiącey ma bydź poświęcona Bogu *Egbo*, za całość y pomyślność iego Krolestwa; litość y wyobrażenie sobie tego okropnego obrządku, tak żywo *Snelbrava* dotknely, iż bez żadnego względu, y iak sam wyznaie nadto porywczo, rozkazał ludziom swoim, aby wzieli skazanego na śmierć Murzynka dla ocalenia mu życia, ale gdy rozkaz iego chcieli wykonać, Murzyn z straży Krolewskiey w postaci groźney y z włocznią podniesioną wystapił przeciwko Maytkowi, ktory się był naydaley pomknął. *Snelgrave*, boiąc się, aby Angielczyka nieprzebił, dobył z kieszeni pistoletu, ktorego widok mocno przestraszył Krola, ale Kapitan upewnił go przez Tłumacza, iż ani iemu, ani ludziom iego szkodzić niechce, byle iego żołnierz przestał grozić Angielczykowi.

Krol na to żądanie zaraz przestał, ale, gdy się uspokoiło wszystko. *Snelgrave*, wyrzucał Krolowi, iż zgwałcił prawo gościnności, pozwalaiąc swemu żołnierzowi podnieść włocznią na Angielczykow.

Mònar-

Monarcha Murzyńſki odpowiedział, iż *Snelgrave* naypierwey zgrzeſzył, rozkazuiąc ſwoim ludziom, aby ofiarę porwali. Przyznał ſię Kapitan Angielſki, iż w tey mierze, zbyt porywczo ſobie poſtąpił, ale uſprawiedliwiaiąc ſię przywileiami ſwoiey Religii, ktora zakazuie przywłaſzczać ſobie cudze dobro, y śmierć niewinnym zadawać. Przekładał Krolowi, iż zamiaſt błogoſławieńſtwa niebios, ściągnie na ſiebie nienawiść Wſzechmocnego Boga, ktorego czczą Europeyczykowie. Przydał, że prawo natury ludzkiey ieſt, aby nieczynić tego innym, czego niechcielibyśmy, aby nam czyniono. (Mocny argument przeciwko Europeyczykom, ktorzy Murzynow kupuią). Nakoniec oświadczył, iż kupi małego Murzynka. Oświadczenie to było przyięte, a co go naybardziey zadziwiło to, że Krol niechciał za niego więcey, iak iedno noſzenie na ſzyię z błękitnego ſzkła, ktore niewarto było nad trzydzieści groſzy. Spodziewał ſię bowiem, iż dzieſięć razy tyle będą od niego wymagać. Ponieważ Murzyni od Krola, aż do naypodleyſze-

go niewolnika, przyzwyczaieni ſą pożytkować z wſzelkich okoliczności, w ktorych ſpodziewaią ſię zyſku iakiego od Europeyczykow. Zapłaciwſzy Murzynka, częſtował Krola likworem, żywnościami przynieſionemi z okrętu, nareſzcie pożegnał go. Krol z ſwoiey ſtrony dla pokazania mu ukontentowania ſwego z iego wizyty, obiecał drugi raz odwiedzić go na okręcie.

Dniem przed wyiazdem ſwoim, przypadkiem kupił *Snelgrave* matkę dziecięcia, nieprzywiduiąc, co mu ſię z tąd przytrafić miało. Cyrulik, ſpoſtrzegłſzy, iż miała wiele pokarmu, pytał tych, ktorzy ią z głębi kraiu przyprowadzili, czyliby niemiała dziecięcia, odpowiedzieli mu, iż niemiała żadnego. Ale zaledwie owe nieſzczęśliwe dziecko przywieziono do okrętu, Murzynka poznawſzy go w ręku Maytkow, ſkoczyła ku nim z prędkością niewypowiedzainą, i wyrwała im ſwoie dziecię. *Snelgrave* twierdzi, iż nigdy tkliwſzego widoku mieć nie można. Dziecię było tak piękne, iak może bydź Murzyn, niemiało nad ośmnaście mieſięcy.

Wdzięczność ſprawiła ten ſam ſkutek, co miłość, gdy od Tłomacza dowiedziała ſię matka, że Kapitan ſyna iey wybawił od śmierci. Natychmiaſt wiadomość ta rozeſzła ſię po całym okręcie, a wſzyscy Murzyni wolni y niewolnicy klaſkali w ręce, y śpiewali pochwały Kapitana. Odnioſł on z tąd znaczny pożytek, ponieważ przez całą drogę, wſzyscy iego niewolnicy zachowali ſię zawſze ſpokoynie, y w podległości chociaſz było ich trzyſta na okręcie. Z rzeki *Kallabar*, popłynął do Wyspy *Antigo*, gdzie ſprzedał ſwoy ładunek. P. *Dumbar*, uſłyſzawſzy od niego hiſtoryą matki y ſyna, kupił oboie z tego ſzczególnie żalecenia, y wielce im ſtan ich niewolniczy oſłodził.

Ta powieść zdolna każde czułe ſerce rozrzewnić, cieſzy trochę ludzkość zaſmuconą temi okrucieńſtwami, ktore tu częſtokroć opowiadać przymuſzeni ieſteśmy y na moment przynaymniey zabawi czytelnika, w pośrod nudnych opisań, ktore w niemałą tę część naſzey hiſtoryi, koniecznie wchodzić muſzą.

Ku końcowi miesiąca Marca 1727. *Snelgrave* Kapitan okrętu *Katarzyna*, przybył do portu *Juidańskiego*, dokąd kilka iuż podroży odprawił był. Wysiadłszy na ląd, bez żadnego niebespieczeństwa, na ktore zwyczaynie narażaią się do tego brzegu przybiiaiący, udał się do Fortecy Francuskiey tam leżącey. Trzema tygodniami przed iego przybyciem, kray ten podbił był y zniszczył Krol *Dahomayski*, nawet Europeyczykowie z Kantorow podczas tey woyny z Murzynami w niewolą pozabierani byli.

Mieczem y ogniem spustoszone te piękne okolice, ieszcze okropny wystawiały widok. Rzecz była tak straszliwa, iż kości umarłych okrywały pola. Ze iednak zwycięsca, więźniom Europeyczykom dał wolność powrocenia do swoich Fortec, od nich dowiedział się autor o okolicznościach tey osobliwey odmiany. Zaczyna on swoię historyą, od opisania, w iak kwitnącym stanie widział *Juidyańskie* Krolestwo w poprzedzaiących swoich podrożach. Pomorze tego kraiu iest pod szostym stopniem, czterdziesto mi-

nutami pułnocy. *Sabi*, iego stolica, leży o mil siedm od morza. W tym to mieście mieli Europeyczykowie swoie kantory. Port dla wszystkich narodow był otwarty, co rok więcey, iak po dwa tysiące Murzynow, Francuzi, Angielczykowie, Hollendrzy y Portugalczykowie wyprowadzali z *Sabi* y mieysc przyległych; (Smutny dowod szczęśliwości kraiowych) mieszkańcow długi handel obyczaynemi uczynił. Że zwyczay wielożeństwa ustanowiony był w Krolestwie *Juidanskim*, a Panowie y bogaci, naymniey po sto żon utrzymywali, Kray zaludniony niezmiernie napełniały miasta y wsie; grunt naturalnie dobry, a do tego od tylu rąk uprawiany, miał postać ustawicznie kwitnącego ogrodu. Dawny y pomyślny handel zbogacił obywatelow, wszystkie te korzyści stały się źrzodłem zbytku, y zniewieściałey miękkości, tak dalece, iż narod, ktory mogł stotysięcy ludzi wyprowadzić na woynę, wypędzony został z głownieyszych swoich miast, od woyska nierownie mnieyszego, y stał się łupem nieprzyiaciela, ktorym niegdyś pogardzał.

Krol *Juidańſki* w czternaſtym roku na tron wſtąpiwſzy, zoſtawił rządy Pańſtwa w ręku Panow ſwoiego dworu; ci nauczyli ſię byli wſzyſtkim iego żądzom podchlebiać, aby go dłużey w tey podległości trzymali. Trzydzieści lat miał pod czas zdarzoney rewolucyi, ale zamiaſt uſpoſobienia ſię do rządow, o tym tylko myślał, aby ſwoim namiętnościom dogadzał. Tyſiące kobiet utrzymywał na ſwoim dworze, ktorych do wſzyſtkich ſwoich poſług używał, ponieważ z inney płci żadnego niechciał mieć ſługi; Ta iego ſłabość przyśpieszyła mu zgubę. Każdy w kraiu, intereſſ prywatny miał za cel; a ile Panow liczono, tyle zrobiło ſię tyranow, ktorzy podzielili między ſiebie pospolſtwo, y łatwo ſtali ſię łupem powſzechnego ſwego nieprzyiaciela, Krola *Dachomaiow* potężnego Monarchy, ktorego Pańſtwo bardzo ieſt oddalone od morza.

Monarcha ten proſił od dawnego czasu Krola *Juidańſkiego*, aby mu wolno było poſyłać ſwoich poddanych na brzeg morza dla handlu, ofiaruiąc mu płacić

zwyczane cło od każdego niewolnika; gdy żądanie iego odrzucone zostało, przysiągł, iż za naypierwszą sposobnością mścić się będzie, ale Krol *Juidańſki* tak mało dbał na te pogrożki, iż powiedział *Snelgravowi*, pod ten czas u swego Dworu znayduiącemu się, że ieżeliby Kròl *Dabomayſki* woynę mu wypowiedział, niepostąpi sobie z nim podług zwyczaiu kraiowego, to iest głowy mu ucinać niekaże, ale go na niewolnika obrociwszy, do naypodleyszych usług będzie używać.

Truro Audati Kròl *Dabomayſki*, rownie polityk, iak mężny, w kilku leciech pomknął swoie zwycięstwa ku morzu, aż do Kròlestwa *Ardrańſkiego*, kraiu wewnętrznego, ale stykaiącego się z *Juidańſkim*. Zamyślał na tym spokoynie zatrzymać się, poki sobie nowych zdobyczy nieupewni, gdy w tym nowy przypadek przymusił go do wzięcia znowu oręża. Król *Ardrańſki* miał Brata nazwiskiem *Haſſar*, z ktorym sobie bardzo ostro y niesprawiedliwie postępował. Ten Xiąże ukrzywdzony, udał się do *Truro Audati*, ofiaruiąc mu skrycie znaczne pieniężne

ſummy, aby ſię chciał pomścić za niego. Nietrzeba było tyle okoliczności dla ocucenia obrotnego woiownika, Krol *Ardranſki* dociekł zamyſłu ſwoich nieprzyiacioł, y natychmiaſt wzywał na pomoc Krola *Juidańſkiego*, ktorego wſpolny intereſſ, powinen był wprowadzić w tę woynę, ale nieroſtropny ſąſiad, zatkał ſobie uſzy, y patrzał na to ſpokoynie, iak pięćdzieſiąt tyſięcy woyſka Krola *Ardranſkiego* w pień wycięto y ſamego wzięto w niewolą. Nieſzczęśiwy Monarcha ścięty był w oczach zwycięscy, podług dzikiego zwyczaiu Krolow Murzyńſkich. Zwracaiąc potym oręż ſwoy ku *Juidańſkiemu* Króleſtwu, uderzył nayprzod Krol *Dahomayſki* na Powiat, ktorego *Appragach*, przednieyſzy Pan Murzyńſki był dziedzicem. Ten *Appragach* proſił ſwoiego Krola o pomoc, ale miał u Dworu nieprzyiacioł, ktorzy iego zguby pragneli, ci zrobili Krola głuchym na prożby ſwego poddanego.

Appragach opuſzczony, niemaiąc z nikąd pomocy, po nieiakim odporze, umyślił poddać ſię dobrowolnie Krolowi

Dahomayſkiemu, y to ziednało mu u zwycięscy pomyślną ugodę.

Poddanie ſię *Appragacha*, otworzyło wniyście zwycięſkiemu woyſku, aż do środka Królestwa, iednakże zatrzymała go rzeka płynąca na pułnoc *Sabi* głownego miaſta *Juidańſkiego*, y zwyczayney ſtolicy Królow. Przy tey rzece Król *Dehomayſki* ſtanął obozem, nieśmieiąc ſobie nawet obiecywać, łatwego iey przeyścia. Pięciuset ludzi dosyć było, dla ſtrzeżenia brzegow tey rzeki, ale zamiaſt dbania o ſwoie bespieczeńſtwa, zniewieściali *Sabińczykowie*, rozumieli, iż ſama liczba obroni ich, y niemogli tego poiąć, iak nieprzyiaciel śmiał przybliżać ſię do ich miaſta. Wysyłali więc tylko rano y wieczor na brzeg rzeki ſwoich Kapłanow, aby tam czynili ofiary znaczniey ſzemu ich boſtwu, był to wielki wąż, do ktorego udawali ſię w podobnych okolicznościach, gdy chcieli brzegi ſwoiey rzeki niedoſtępnemi uczynić.

Wąż ten był osobliwego gatunku, iaki w Króleſtwie tylko *Juidańſkim* znayduie ſię. Brzuch tego ſtraſzydła, ieſt gru-

by, grzbiet okrągławy iak u wieprza, głowa przeciwnie y ogon, bardzo cienkie, dla czego chod ma bardzo opieſzały, koloru ieſt żołtego y białego, w ciemne gdzie niegdzie pasy, nieieſt niebespieczny wcale, bo choćby go kto przez nieoſtrożność udeptał, (zaś byłoby, głownym wyſtępkiem zrobić to umyślnie) ukąſzenie iego, nic złego za ſobą nieciągnie; to także ieſt głowną przyczyną, ktorą Murzyni uſprawiedliwiaią ſwoie bałwochwalſtwo. Procz tego wierzą podaniu przodkow ſwoich, że wzywanie węża, wybawiło ich od wſzelkich niebespieczeńſtw, w ktorych znaydowali ſię kiedy. Ale w nayniebespiecznieyſzym przypadku, widzieli omylone ſwoie nadzieie. Na boſtwa ich nawet niewięcey miano względu, iak na nich ſamych, bo wężow tak wiele u nich było, iż miano ie za zwierzęta domowe. Zwycięscy zaſtawſzy niemi napełnione domy, podnoſili ie w poł biorąc, y mowiąc do nich, ieżeli ieſteście bogami, mowcie y brońcie ſię. Biedne węże nic nieodpowiadały, *Dahomayczykowie* więc pruli im

brzuchy, wyrzucali wnętrzności, piekli na węglach, y iedli.

Dahomayczyk, dał znowu nowy dowod swoiey polityki, oświadczaiąc Europeyczykom, na ten czas w Krolestwie *Juidańskim* mieszkaiącym, iż ieżeli mieszać się do tey woyny niebędą, oręża swoiego ku nim niezwroci, y owszem podatki na handel od Krola *Juidańskiego* włożone, poznośi, lecz ieżeli przeciwnie sobie postąpią, doświadczo nayokrutnieyszych skutkow iego gniewu.

To oświadczenie, nadzwyczaynie ich zmieszało, chcieli schronić się do swoich Fortec o trzy mile od *Sabi*, z strony morza leżących, y tam oczekiwać losu woyny, ale boiąc się znowu rozgniewać Króla *Juidańskiego*, ktory mogł ich oskarżać, iż swoią ucieczką strwożyli iego poddanych, postanowili zostać w mieście.

Jak tylko *Tauro Audati* poznał, że *Sabińczykowie* wężom straż rzeki poruczyli, wysłał podiazd z dwuchset ludzi dla znalezienia przeprawy, ci bez żadney przeszkody przeszedłszy na drugą stronę, udali się prosto ku miastu przy odgłosie

instrumentow woiennych. Krol *Juidań-ſki* o ich zbliżaniu się uwiadomiony, natychmiaſt z całym ſwoim ludem uciekł na wyspę nadmorſką, ktorą iedna tylko rzeka od lądu oddziela. Ale większa część mieſzkańcow, niemaiąc czołnow potonęła, chcąc w pław przebrnąć rzekę. Wreſzcie wiele tyſięcy ludzi ſchroniło się w krzaki, gdzie ci co uſzli miecza, nędzniey ieſzcze poginęli od głodu. Wyspa, ktorą ſobie Krol obrał za ſchronienie, ſtyka się z kraiem *Papasow*, przyległym Krolestwu *Juidańſkiemu* od zachodu.

Część nieprzyiacielſkiego woyſka wſzedłſzy do miaſta, zapaliła zaraz Pałac y dała znać natychmiaſt Generałowi, iż nie trzeba się żadnego odporu obawiać. Całe woyſko *Dahomayſkie* w momencie przeprawiło się przez rzekę, y zaledwie temu ſamo wierzyło. *Dulport*, ktory kommenderował na ten czas w *Juidzie* od kompanii Afrykańſkiey, opowiadał *Snelgravowi*, iż Murzyni *Dahomayczykowie* wpadłſzy do kantoru Angielſkiego y zaſtawſzy tam białych ludzi, tak się ich przelękli, iż nieśmieiąc się do niego przy-

bliżyć, czekali poki by głową y ręką nieruszył, aby się tym znakiem upewnili, iż to są ludzie ich gatunku, a przynaymniey kolorem tylko odmienni, lecz gdy się o tym przeświadczyli, zapomnieli boiaźni y zabrawszy *Dulportowi* wszystko, co miał w swoich kieszeniach, wzięli go w niewolą z czerdziesto innemi Europeyczykami, Anglikami, Francuzami, Hollendrami; między niemi był Jeremiasz *Tinkier*, ktory niedawno zdał był interessa Kompanii *Dulportowi*, y za kilka dni miał był płynąć do Anglii. Sam tylko *Pereira* rządca Portugalski, uszedł z miasta y dostał się do fortecy Francuskiey.

Nazaiutrz wszystkich więźniow białych, posłano do Króla *Dahomoyskiego* o czterdzieści mil mieszkaiącego od *Sabi*, w przygotowanych na tę podroż noszach zwyczaiem Kraiowym. Gdy się zbliżali do Krolewskiego Obozu, rozłączono ich każdego, z ktorego kto był narodu, oddzieliwszy, y przez kilka dni dosyć źle obchodzono się z niemi, ale po pierwszey audyencyi, ktorą mieli u Krola,

Monarcha ten, przypisuiąc to woyny zamieszaniu, obiecał im, iż odtąd niebędą się mieli na co uskarżać. W samey rzeczy w kilka dni potym, przywrocił im wolność bez okupu, y pozwolił każdemu do swoiey Fortecy powrocić. Jednakże to, co im zabrano, przepadło. Krol darował kilku niewolnikow Rządcom Angielskiemu y Francuskiemu, upewnił ich, iż iak tylko uczyni porządek w świeżo zdobytych Kraiach, tym się iedynie zatrudni, aby handel w swoich Państwach rozkrzewił, y dawać będzie Europeyczykom dowody szczegulnego swoiego poważania. Wszystkie woiownika Murzyńskiego postępki cale go rożnym czynią, od wyobrażenia, iakieśmy sobie o tych Barbarzyńcach czynili.

Trzy dni przepędził *Snelgrave* na brzegu *Juidańskim*, z Francuzami y Angielczykami dwoch kantorow, ktorzy zdawali mu się bydź mocno pomieszani, z okoliczności *Juidańskich*. Z tamtąd udał się do *Jakinu*, o siedm mil tylko oddalonego na wschod; chociasz brzegami naymniey iest mil trzydzieści. Ten ląd

służył zawsze za port morski Krolestwu *Ardrańskiemu*, Krol *Jakiński* dziedziczny, płaci podatek solny Koronie *Ardrańskiey*. Gdy Krol *Dahomayski* opanował *Ardrę*, *Jakiński* wysłał do niego Posłow z upewnieniem o swoiey podległości, y oświadczeniem, iż ten sam podatek płacić mu będzie, co poprzedzaiącemu Krolowi, ten postępek mocno pochwalił *Truro Audati*, co także daie poznać iego politykę. Jakiekolwiek kraie przez siebie podbite spustoszył, zdało mu się, iż gdy sobie otworzy żądane przeyiście aż do morza, natenczas przydadzą mu się *Jakińczykowie*, znaiący się bardzo dobrze na handlu, y że tym sposobem niebraknie mu nigdy broni y prochu, dla upewnienia sobie swych zdobyczy. Procz tego, ten narod zawsze wiodł spor o handel z narodem *Juidańskim*, y miał przeciwko niemu zastarzałą nienawiść od tego czasu, iak *Juidanczykowie* cały handel *Jakiński* do swego kraiu przyciągneli, ponieważ wdzięcznym położeniem *Sabi*, y słodyczą dawnego rządu zwabieni Europeyczykowie, w tym mieście pozakładali byli swoie osady,

Nazaiutrz przybył wyſłany od Krola *Dahomayſkiego* Murzyn, nazwiſkiem *Butteno*, ktory *Snelgrawowi* oświadczył ięzykiem Angielſkim, iż niezaſtawſzy go w *Juidzie*, udał ſię za nim do *Jakinu*, aby go imieniem Krolewſkim zaproſił do obozu, y upewnił, iż tam zupełnie beśpieczny y łaſkawie przyięty będzie; gdy *Snelgrave* wahał ſię, co ma odpowiedzieć, poſłaniec przełożył mu, iż ſprzeciwienie ſię w tey mierze woli Krolewſkiey, mogłoby pociągnąć za ſobą złe ſkutki. Poſtanowił więc udać ſię do obozu, zwłaſzcza, że wielu Europeyczykow oświadczyło mu ſię, iż gotowi ſą towarzyſzyć mu w tey podroży. Kapitan Hollenderſki, ktorego okręt mało co przedtym zniſzczyli Portugalczykowie, iść z nim obiecał. Rządca kantoru Hollenderſkiego *Jakińſkiego* umyślił poſłać z nim ſwego piſarza y przez niego nieiakie upominki dla zwycięscy. Xiąże *Jakińſki* wyſłał także ſwoiego właſnego brata, dla ponowienia ſwoiego hołdu Krolowi.

Osmego Kwietnia w czołnach przeprawili ſię przez rzekę płynącą po za *Ja-*

kim kalwakata ich ſkładała ſię ze ſtu Murzynow, a pośaniec ſłużył im za przewodnika. Człowiek ten z *Lambą* w niewolą wzięty od dzieciństwa, nauczył ſię był po Angielſku, w Kantorze *Juidańſkim*. Mieſzkańcy *Jakinu* odprowadzali ich aż do brzegu rzeki, prosząc niebios, za ſzczęśliwy ich powrot, znali bowiem dzikość *Dahomayczykow*.

Rzekę przebywſzy, puścili ſię w drogę w ſwoich Noſzach, każdego nioſło ſześciu Murzynow, ktorzy o pewną odległość mieysca, luzowali ſię. Bo dwoch ludzi tylko potrzeba do dźwigania drąga, do ktorego przywiązane ieſt Noſze. Cztery mile tameczne uchodzili na godzinę. Ale czasem muſiano czekać na tych, co nieśli tłomoki. W *Jakinie*, wozow niema, konie też nie ſą większe od osłow, wreſzcie drogi ſą bardzo dobre, i widok kraiu byłby bardzo przyiemny, gdyby niepokazywały ſię ze wſzyſtkich ſtron okropne ſkutki woyny; wſzędzie widać było miaſta i wſie ſpuſtoſzone, a kości pozabiianych mieſzkańcow, ieſzcze okrywały ziemię. Pierwſzego dnia pod kil-

ko kokosowemi drzewami, iedli obiad, z rożnego mięſiwa na zimno, ktorym opatrzyli ſię byli na drogę. Stanąwſzy na nocleg, ſpać muſieli na ziemi, w kilku złych budach, ktore tak były niſkie, iż noſzow niemożna było na nich zawieſić; wſzyscy ich Murzyni nocowali pod gołym niebem.

Nazaiutrz, puścili ſię w drogę o ſiodmey godzinie rano, o dziewiątey byli iuż o ćwierć mili tylko od Krolewſkiego obozu, liczyli od *Jakinu*, do owego mieyſca, bliſko czterdzieści mil. Tam umyślny od Krola poſłaniec przywitał imieniem iego *Snelgrava*, y innych Europeyczykow, radził im, aby ſię przyſtoynie ubrali. Potym doprowadziwſzy ich bardzo bliſko pod oboz, oddał ich w ręce znacznieyſzego Officera, ktory miał tytuł Generała. Sposob, iakim byli od tego Officera przyięci zdał ſię im bardzo oſobliwy. Miał on z ſobą pięćset żołnierzy uzbroionych ſtrzelbą, gołemi pałaſzami, włoczniami y proporcami, ktorzy tak śmieſznie zaczeli ſię wykrzywiać y łamać, iż niemożna było poiąć, co zna-

czyły te dziwaczne ich miny; bardziey ieszcze niewiedzieli, co to znaczy, gdy sam Generał z kilko Officerami, przybliżywszy się do nich z pałaszem w ręku, wywiiał nim po nad ich głowami. Albo go im do brzucha przytykał skacząc przytym, y rożne dziwaczne czyniąc ruszenia. Nakoniec, wziąwszy na siebie postać poważnieyszą; podał im rękę, przywitał imieniem Krolewskim, y pił ich zdrowie winem palmowym, ktorego iest w kraiu podostatkiem *Snelgrave* z swemi towarzyszami, pił zdrowie iego wzaiemnie piwem y winem, ktore miał z sobą, naostatku proszono ich, aby w dalszą drogę udali się; konwoiowało ich pięćset *Dahomayczykow*, przy odgłosie swych instrumentow.

Oboz Krolewski, leżał na przeciwko bardzo wielkiego miasta, niegdyś stolicy Krolestwa *Ardrańskiego*, ale ktorego na ten czas gruzy tylko y rozwaliny widać było. Woysko zwycięskie obozowało w namiotach zrobionych z gałęzi, y słomą pokrytych, ktore miały kształt naszych ulow, tak iednak by-

ły wielkie, iż w każdym po dzieſięciu y dwunaſtu żołnierzy mieściło ſię. Przyprowadzono nayprzod Europeyczykow pod cień kilku wielkich drzew, gdzie zaſtali przygotowane dla ſiebie krzeſła, z zdobyczy *Juidańſkiey*, tam tyſiące Murzynow zbiegały ſię dla oglądania oſobliwego dla nich widoku, większa bowiem ich część nigdy białych ludzi niewidziała. Dwie godziny tam przepędzili, na uważaniu rożnych ſztuk zręczności, ktoremi ſtarali ſię ich bawić Murzyni; potym poprowadzono ich do chałupy umyśnie dla nich przygotowaney; drzwi do niey były bardzo niſkie, ale wewnątrz miała tyle wysokości, iż mogli w niey nosza ſwoie pozawieszać. Jak tylko tam z ſwoiemi rzeczami wprowadzili ſię, Generał, ktory dotąd na krok ich nieodſtępował, zoſtawiwſzy niedaleko wartę, udał ſię do Krola, dla doniesienia mu, iak dany ſobie rozkaz wypełnił; koło południa rozbili ſwoy namiot, w ſrzodku wielkiego dziedzińca oparkanionego palami, z zaktorych z wielką ciekawością przypatrywało ſię im po-

ſpolſtwo, ale obiadowali ſpokoynie, ponieważ Krol wydał rozkaz, aby nikt pod karą śmierci nieprzybliżał ſię do nich, bez pozwolenia warty. Ten nowy dowod względności ubespieczaiący ich oſoby, niewypowiedzianie ich ucieſzył.

Pod czas obiadu, niezmierna moc much, tak ſię im uprzykrzyła, iż niemogł kawałka zieść, bez tego robactwa, chociaż ich niewolnicy oganiali uſtawicznie.

O trzeciey godzinie po południu, dał im znać General, aby przyſzli do bramy Krolewſkiey. W drodze widzieli dwie wielkie wyſtawy, na ktorych leżały zgromadzone w kupę niezliczone głowy umarłych, w tym to mieyscu robiły ſię muchy, ktore ſię im tak bardzo naprzykrzały pod czas obiadu. Tłumacz uwiadomił ich, że *Dahomayczykowie* bliſko trzy tygodnie temu w tym mieyscu, cztery tyſiące niewolnikow *Juidanow*, Bogom ſwoim, na ofiarę zabili. To świadectwo wyraźnie dowodzi, iż w tych kraiach ludzi na ofiarę zabiiano.

Brama Krolewſka, prowadziła do wielkiego dziedzińca opałowanego, na kto-

rym widać było wiele domow lepionych z ziemi. Kazano usiąść na stołkach Europeyczykom, Officer, darował im imieniem Krolewskim krowę, barana, kilka koz, y inne żywności, uczynił komplement od swego Monarchy, iż Jego Krolewska Mość, w środ zamieszania woiennego żałuie, że niemoże ich tak przyiąć, iakby chciał. Niewidzieli Króla, ale wychodząc z dziedzińca, spostrzegli w bramie szereg czterdziestu Murzynow wielkich y mocnych, trzymaiących fuzye na ramionach, a szable w ręku, każdy z nich miał na szyi Noszenie z zębow ludzkich, ktore im spadało na brzuch y w koło ramion. Tłumacz uwiadomił ich, że to byli bohatyrowie narodu, ktorym wolno nosić zęby zabitych przez siebie nieprzyiacioł. Jedni więcey mieli tych zębow niż drudzy, co nawet w stopniach męstwa czyniło rożnicę. Podług prawa kraiowego niewolno było nikomu pod karą śmierci, tak chwalebnych ozdob używać, niedowiodłszy wprzod przed wyznaczonemi do tego Officerami, iż każdy ząb był z nieprzy-

iaciela, zabitego na placu potyczki. *Snel-grave* prosił tłumacza, aby im powiedział imieniem iego, iż ich szacuie iako ludzi walecznych, oni odpowiedzieli, iż wielce poważaią Europeyczykow.

Nazaiutrz, odebrali rozkaz, aby się przygotowali do audyencyi u Krola, poprowadzono ich potym na ten sam dziedziniec, ktory dniem przedtym widzieli; tam Krol, przeciwko zwyczaiowi kraiowemu, siedział na krześle złoconym, znalezionym między łupami pałacu *Juidańskiego*; trzy kobiety trzymały nad nim wielkie parasole od słońca, a cztery stały za nim z fuzyami na ramionach. Wszystkie ubrane były bardzo przystoynie, od pasa do dołu zwyczaiem kraiowym, podług ktorego wyższa połowa ciała zawsze iest naga. Ostrzeżono Europeyczykow, aby zatrzymali się o dwadzieścia krokow od krzesła, gdy staneli z odkrytemi głowami, Krol, kazał im przez swego tłumacza powiedzieć, iż mocno się cieszy z ich przybycia. Europeyczykowie oddali mu głęboki ukłon. Na ten czas Monarcha u-

pewniwszy *Snelgrava* o swoiey protekcyi, kazał przynieść krzesł dla cudzoziemcow, a skoro usiedli, pił ich zdrowie, przyniesiono także dla nich likwory, ktoremi otrzymali pozwolenie pić zdrowie Królewskie.

Tego samego dnia, przyprowadzono do obozu więcey ośmset niewolnikow, z kraiu nazwanego *Tusso*, o sześć dni drogi odległego. Pod ten czas, gdy Król *Dahomayski* podbiiał *Juidańczykow*, *Tussosowie* napadłszy na pięćset ludzi z iego woyska, ktorzy dwanaście żon Królewskich, z wielkiemi bogactwami do kraiu *Dahomayskiego* odprowadzali, konwoy ten rosproszyli, żony Krola *Dahomayskiego* pozabiiali, y zabrali bogactwa. Krol podbiwszy kray *Juidański*, wysłał zaraz część swego woyska dla pomszczenia się swoiey krzywdy.

Kazał przyprowadzić na swoy dziedziniec Jeńcow, sam wybrał z nich wielką liczbę, na ofiarę swoim Fetyszom, resztę skazał na niewolę. Wszystkim żołnierzom *Dahomayskim*, ktorzy należeli do tego zaboru, Officerowie Kro-

lewscy, natychmiaſt rozdali nadgrody, za każdego niewolnika mężczyznę, płacono im po dwadzieścia Szelingow Kowriſami; a po dzieſięć zą każdą kobietę, y każde dziecię. Ci ſami żołnierze przynieśli na środek dziedzińca wiele tyſięcy głow nawleczonych na ſznury, każdy osobno ſkładał ſwoie zdobycz, a Officerowie, ktorzy ią odbierali, płacili pięć Szelingow Kowryſami za każdą głowę. Potym inni Murzyni, wynoſili z dziedzińca te ſtraſzliwe znaki woyny y ſkładali ie na kupę, niedaleko obozu. Tłumacz powiedział *Snelgravovi*, iż Król myśli kazać wyſtawić z tych głow długo trwaiący znak zwycięſtwa.

Podtenczas, gdy Krol bawił na podworzu, wſzyscy pierwſi Panowie kraiowi ſtali nachyleni o dwadzieścia krokow od krzeſła Królewſkiego, ieżeli kto miał iaki do niego interes, naypierwey całował ziemię, a potym ſzeptał do ucha ſtarey kobiecie, ta przekładała Królowi iego żądania, y przynoſiła na nie Krolewſką odpowiedź; wielu ſwoim urzędnikom y Dworzanom około dwuelſ-

ſet niewolnikow darował. Ta ſzczodrość Krolewſka, obwołana była wynioſłym głosem, poczym naſtąpiły radośne okrzyki pospolſtwa, czekaiącego około parkanu na godzinę do ofiar wyznaczoną. Niedługo potym dway Murzyni przynieśli dosyć wielką beczkę, napełnioną zbożem rożnego gatunku. *Snelgrave* twierdzi iż naymniey trzymać muſiała dzieſięć Galonow, miara to ieſt tamecznego kraiu. Położywſzy na ziemi tę beczkę, kleknęli na kolana, Murzyni, zaczeli ieść garściami z niey zboże, y w kilku minutach, wſzyſtko ziedli. Tłumacz uwiadomił *Snelgrava*, iż tę ceremonią robiono tylko dla zabawienia Krola, y że ci, co iedzą zboże niedługo żyią, ale zawſze zoſtawuią po ſobie takich, ktorzy ubiegaią ſię o to, aby podobnie bawili Monarchę. Ten dziki gatunek podchlebſtwa y nikczemney podłości, mniey może będzie dziwnym w narodzie upodlonym y nieſzczęśliwym, lecz kiedy w naſzey Europie, gdzie lepiey znaią ſię na ſzacunku życia ludzkiego, kiedy na Dworze naypolerowniey-

ſzym, dawały ſię widzieć przykłady podchlebſtwa tego ſamego niemal rodzaiu, y rownie niebespieczne, nienależałoby ztąd wnoſić, że powietrze, ktorym oddychaią u Dworow, śmiertelnie zdania rozumu zaraża.

Po obiedzie przyſzedł na czele Europeyczykow, brat Krola *Jakinſkiego*, tak przelękniony cały, iż z czarnego zrobił ſię śniadym. W drodze ſpotkał był *Tuffsow*, ktorych miano na ofiarę Fetyſzom zabiiać, ich więc krzyki y płacze w to go pomieſzanie wprawiły. Murzyni pomorzanie w obrzydzeniu maią te zbytnie okrucieńſtwa, a nadewſzyſtko bankietow z ciała ludzkiego niecierpią; takie Barbarzyńſkie uczty, u *Dahomayczykow*, były zwyczayne. bo gdy potym *Snelgrave* wyrzucał *Juidanom* ich boiaźń y pierzchnienie przed nieprzyiacielem, odpowiedzieli mu, że niepodobna było oprzeć ſię *Annibalom*, w ktorych ręce doſtawſzy ſię, trzeba ſię było ſpodziewać, iż będą od nich pożartemi, a gdy im przekładał, iż mała rożnica po śmierci bydź paſtwą ludzi, lub ſę-

pow, ktorych ieſt mnoſtwo w tym kraiu, drżeli ze ſtrachu na ſamo wſpomnienie, iż mogłby bydź od podobnych ſobie ſtworzeń pożarci, oświadczaiąc, iż mniey ſię lękaią wſzelkiey inney śmierci. Brat Krola *Jukinſkiego* zdawał ſię bydź nieſpokoynym o ſiebie, ponieważ niebył przypuſzczony na audyencyą do Krola, ale *Snelgrave* y Kapitan Hollenderſki otrzymali pozwolenie od nayſtarſzego Kapłana, przypatrzenia ſię obrządkowi ofiar. Te odprawiły ſię na czterech małych Teatrach, na pięć bliſko ſtop podnieſionych od ziemi.

Pierwſzą ofiarą, był piękny Murzyn pięćdzieſiąt albo ſześćdzieſiąt lat maiący; wyſzedł na plac z zawiązanemi w tyle rękami, twarz iego okazywała w nim mężną duſzę, czekał na śmierć ſpokoynie, niedaiąc naymnieyſzego znaku ſmutku, albo boiaźni. Kapłan *Dahomayſki*, zatrzymał go przez kilka pacierzy przy teatrze, y wymowił nad nim kika ſłow taiemnych, potym dał znak, ſtoiącemu w tyle Katowi, ktory iednym zamachem miecza, uciął mu głowę. Ca-

le zgromadzenie wielki krzyk uczyniło. Głowę rzucono na teatr, ciało zaś zostawione przez nieiaki czas na ziemi, aby krew z niego wyszła; wzieli potym niewolnicy y na micysce bliskie obozu zanieśli. Tłumacz powiedział *Snelgravovi*, że głowa była dla Krola, krew dla Fetyszow, a ciało dla pospolstwa.

Szły daley ofiary, y wszystkie iednakowym obrządkiem gineły. *Snelgrave* uważał, że mężczyźni mężnie śmierć przyimowali, ale krzyki kobiet y dzieci przebiiały obłoki y takim go nakoniec strachem przeraziły, iż zaczoł się lękać o siebie. Starał się wprawdzie ukryć w sobie znaki pomszczenia, ktoreby zwycięscy wziąść mogli, za potępianie ich okrucieństw. Wyglądał iednak iakiey sposobności z Kapłanem Hollenderskim, aby się mogli ztamtąd nieznacznie oddalić. Gdy w tak gwałtownym byli stanie, Pułkownik *Dahomayski*, ktorego widzieli w *Jakinie*, zbliżył się do nich, y pytał, co by też o tym widoku myśleli, odpowiedział *Snelgrave*, iż mocno go to dziwiło, że tak wiele poświęca-

no na ofiarę ludzi, ktorych można było przedać z pozytkiem dla Krola, y dla narodu. Pułkownik rzekł na to, że taki iest od dawna u nich zwyczay, iż po zwyciąstwie Krol powinien koniecznie ofiarować ich Bogu pewną niewolnikow liczbę, że sam ich musi wybierać, że lękałby się o siebie, gdyby zaniedbał tak szanownego zwyczaiu, ktorego ściściemu zachowaniu, przypisuią ostatnie swoie zwycięstwa, że maią cale polityczną przyczynę, starcow osobliwie wybierać na ofiary, zdaie się bowiem, iż wiekiem, y doświadczeniem, więcey musieli nabydź rozumu y światła, niż młodzi ludzie, gdyby ich zatym zachowywano przy życiu, musiano by się obawiać, aby nieuknowali spiskow przeciwko zwycięscy; nadto, że ci starcy całe życie przodkuiąc w swoim narodzie, na starość nigdy by nieprzywykli do niewoli. Przydał nakoniec, że procz tego o kupno ich niebardzo by się ubiegali Europeyczykowie; co się zaś tycze ludzi młodych, ktorzy byli także z liczby ofiar, tych dla tego wybrano, aby na tamtym świecie

służyli żonom Krolewskim od *Tuffo-sow* pozabiianym.

Snelgrave wnosząc z tey ostatniey przyczyny, że *Dahomayczykowie* maią iakieś wyobrażenie przyszłego życia, pytał Pułkownika, iakie też miał zdanie o Bogu, odpowiedź na to Pułkownika była ciemna, mogł iednak z niey doiść, iż ci Barbarzyńcy uznaią Boga niewidomego, ktory ma ich w swoiey opiece y ktory podległy iest innemu iakiemuś Bogu ieszcze mocnieyszemu. Wielki ten Bog, rzekł Pułkownik, może iest ten sam, ktory ludziom białym, tak wiele osobliwych przymiotow udzielił. Ale ponieważ niepodobało mu się dać się nam poznać, przestaiemy na tym, ktorego czciemy.

Nazaiutrz Brat Krola *Jakińskiego*, przypuszczony był na audyencyą do Monarchy *Dahomayskiego*; powrocił od niego wielce ukontentowany, tak łaskawie y ludzko od zwycięscy był przyimowany, iż wcale się iuż niebał, aby go *Dahomayczykowie* niezied li. Ale cały zdawał się bydź przerażony strachem, gdy

zaczoł opowiadać okoliczności okropnego bankietu, ktory się nocy przeszłey odprawił; ciała *Tuffosow*, były gotowane y pożarte. *Snelgrave*, przez ciekawość poszedł na to mievsce, gdzie ie widział, niezastał tam tylko krwi ślady, a tłumacz śmieiąc się, powiedział mu, iż Sępy wszystko zabrały, że iednak *Snelgrave* kości nawet naymnieyszey niewidząc, pytał go, coby to znaczyło? odpowiedział mu na tenczas bez żartu, iż Kapłani każdą część obozu podzielili trupami, y że żołnierze, całą noc one iedli. Otoż *Dahomayczykowie* uznani za ludoiedźcow; ale wędrownik *Atkins*, ktory temu niewierzy, utrzymuie, że *Snelgrave* dał się oszukać.

Snelgrave nieśmie twierdzić, iż by to była prawda, ponieważ mowi, iż tego własnemi oczyma niewidział, ale poddaie pod sąd czytelnika, czyli barbarzyństwa *Dahomayczykow* niepotwierdza inny przykład, o ktorym sam słyszał od człowieka bardzo uczciwego, nazwiskiem Roberta *Moora*, podtenczas cyrulika na wielkiey Fregacie *Włoszka* do kompanii Angielskiey

gielſkiey należącym. Ten ſtatek zawinoł do portu *Juidańſkiego*, gdy *Snelgrav* był w *Jakinie*. Kapitan Fregaty *Jonk Dagge* zachorowaſzy, wyſłał Roberta *Moora* do obozu Krola *Dahomayſkiego* z upominkami dla tego Monarchy. *Moore* przez ciekawość zwiedził oboz, a przyſzedłſzy na targ, widział, iż tam publicznie przedawano mięso ludzkie. *Snelgrave*, ktoremu *Moore* to opowiedział, co widział, niechodził na targ dla przypatrzenia ſię temu widokowi, ale przekonany ieſt, iż widział by był to ſamo, gdyby go była ciekawość na to mieysce zaprowadziła. Dziwna rzecz, że niemiał tey ciekawości.

Pewny Portugalczyk mieſzaniec oſiadły w tym kraiu, uwiadomił *Snelgrava*, iż niektorzy Panowie zbiegli, ktorych oycowie od Krola *Dahomayſkiego* zwyciężeni, pod miecz poſzli, uciekli ſię pod obronę Krola *Josow* y namowili go ſwoiemi proźbami, że wydał woynę ich zwycięscy. Wyſzedł on w pole z woyſkiem, zaraz właśnie po podbiciu *Ardry*, Krol *Dahomayſki*, porzucił natychmiaſt *Ardrę*,

y wyszedł przeciwko niemu ze wszystkiemi swoiemi siłami, ktore tylko z piechoty składały się, że zaś nieprzyiaciele przeciwnie iazdę tylko mieli, nie-iego przeciwnie iazdę tylko mieli, niewiodło mu się z początku,ponieważ strzały, pałasze, y włocznie w otwartym polu, krwawe czyniły skutki; gdy iednak część iego woyska- uzbroiona w strzelbę ognia dawać zaczeła, konie tak się tego hałasu lękały, iż y razu Krol *Yosow* niemogł dzielnie na nich natrzeć, iednak małe utarczki trwały ieszcze przez cztery dni. Piechota *Dahomayska*, żaczynała już sobie przykrzyć tak długą nużę, gdy w tym Krol udał się do takowego fortelu;miał z sobą wiele gorzałki,kazał ią więc złożyć w mieście bliskim swoiego obozu, złożył tam także iakby na składzie, wiele bardzo towarow, a potym zmyślaiąc ucieczkę, oddalił się od swego stanowiska z całym swym woyskiem. Woysko *Yosow* uwierzyło łatwo, że uciekł, weszło do miasta, a napadłszy na gorzałkę, piło ią z tym większą chciwością, iż trunek ten iest bardzo rzadki w ich kraiu, doznało w krotce woysko nie-

bespiecznych tego napoiu skutkow. Naywaleczniey*ſi* *Yosowie* ſnem z piiaństwa zmorzeni, gdy niebyli w ſtanie potykania ſię. Krol *Dahomaiów*, dobrze o wſzyſtkim przez ſzpiegow uwiadomiony, z naywiękſzą oſtrożnością nazad powrocił, a zaſtawſzy nieprzyiacioł ſwoich w tym nieporządku, łatwo ich w pień wyciął; znaczna iednak część koni dopadłſzy, uciekła. Przydał y to Portugalczyk mieſzaniec, że podczas ich ucieczki, zoſtały mu ſię na iego podworzu dwa konie, y że wielką ich moc zabrali zwycięscy. Mowi iednak, iż *Dahomayczykowie* obawiali ſię mocno powtornego w targnienia, y że iazdy bardzo ſię lękali. Po ſwoim zwycięſtwie Krol *Dahomayſki*, dla zniewolenia Krola *Yosow*, aby ſię do tey kłotni niemieſzał, poſłał mu znaczne upominki, ieżeliby iednak woyny niechciał poprzeſtać, *Dahomayczykowie* w przypadku przegraney, umyślili iuż byli, cofnąć ſię ku brzegom morſkim, dokąd pewni byli, że ich nieprzyiaciel w pogoń za niemi niepoydzie. Wiedziano bowiem, że Fetyſzem

Jofkiego narodu było famo morze, a że do tego ich Kapłani, zabraniali im pod karą śmierci, patrzyć na tego Fetyfza, nieodważyli by się doświadczać, czyli wzięła by fwoy fkutek ta ftrafzliwa pogrożka.

Nazaiutrz *Snelgravovi* y iego towarzyfzom dano znać, aby fię udali do Krola na audyencyą. Gdy przybyli do pierwfzego dziedzińca, na ktorym dotąd publicznie tylko widzieli Monarchę, profzono ich, aby fię moment zatrzymali. Krol *Dahomaiow*, dowiedziawfzy fię, iż niofą dla niego podarunki, chciał widieć, co maią mu ofiarować wprzody, niż by byli wprowadzeni; niedługo ich zatrzymano poprowadzono Europeyczykow do innego małego podworza, gdzie Krol Jmc nogi na krzyż założywfzy, fiedział na iedwabnym kobiercu, uftroiony był bardzo bogato, ale mało miał Dworzan koło fiebie. Pytał Europeyczykow onem bardzo łagodnym, iak fię maią? a kazawfzy blifko fiebie rościągnąć dwie piękne rogoże, dał im znak, aby ufiedli, uczynili dosyć woli Krolewfkiey,

dowiedziawſzy ſię, iż taki był zwyczay kraiowy.

Krol pytał naypzod *Snelgrava*, iaki handel ſprowadził go na brzegi *Gwineyſkie?* odpowiedział Kapitan, iż przybył dla handlu niewolnikow, y ſpodziewa ſię, że Krol Jegomość protegować go raczy. Krol obiecał mieć względy na niego, ale aż cła uſtanowione y ułożone będą; w tey mierze kazał mu ſię udać do *Zuinglara*, iednego z ſwoich urzędnikow przytomnego tey rozmowie. *Snelgrave* znał go w *Juidzie*, gdzie przez kilka lat trzymał intereſsa Dworu *Dahomayſkiego*. Ten urzędnik zabrawſzy głos imieniem ſwoiego Monarchy, oświadczył, iż Pan iego, chociasz zwycięsca, nienałoży przecie większego cła na towary, y takim tylko kontentować ſię będzie, iakie płacono Krolowi *Juidańſkiemu*. *Snelgrave* odpowiedział, iż Jego Krolewſka Mość, ieſt nierownie potężnieyſzym Monarchą od Krola *Juidańſkiego*, a tym ſamym ſpodziewać ſię należy, że mniey wymagać będzie od Kupcow. Na ten zarzut zmie-

ſzany nieco *Zwinglar*, niewiedział, co odpowiedzieć, ale Krol, ktory wſzyſtko do naymnieyſzego ſłowa kazał ſobie tłumaczyć, ſam odpowiedział, iż będąc w ſamey rzeczy większym Monarchą, powinien by więcey wymagać, ale przydał tonem przyiemnym y miłym: Ponieważ ciebie pierwſzego Kapitana Angielſkiego widzę, chcę ſię z tobą obeyść iak z Panną młodą, ktorey nic odmowić niemożna.

Ta dowcipna odpowiedź, tak zadziwiła *Snelgrava*, iż rozumiał, że tłumacz w niey co odmienił. Krolowi to mocno podchlebiło, powtorzył w tych ſamych wyrazach ſwoię odpowiedź, y przyrzekł, że ſłowa iego zgadzać ſię będą z iego czynnościami. Natenczas *Snelgrave* ośmielony względnością Krola, przekładał mu, iż naypewnieyſzy ieſt ſposob, aby handel kwitnącym uczynić, cło małe na towary uſtanowić, y bronić Angielczykow, nietylko od kradzieży Murzynow, ale też od nakładow prywatnych Panow, dodaiąc, iż dla tego Krol *Juidańſki* wielką krzywdę handlowi ſwo-

iego kraiu uczynił, że tych dwoch punktow zaniedbał. Krol Jmć przyiął bardzo grzecznie tę radę, y pytał, coby też życzyli sobie płacić Angielczykowie, żeby ich ukontentować, y rownie gorliwemi, iak wdzięcznemi uczynić? nietrzeba by odpowiedział *Snelgrav*, więcey wymagać od nich, nad połowę tego, co płacili Krolowi *Juidańskiemu*. Krol *Dahomayski* zezwolił zaraz na to, a dopełniaiąc swoich łask, oświadczył, iż ma przedsięwzięcie handel w Państwach swoich kwitnącym uczynić, y zasłaniać Europeyczykow od niesprawiedliwości, na ktore uskarżaią się; przydał nakoniec, że Bog wybrał go na ukaranie Krola *Juidańskiego*, y iego narodu, za wszystkie podłości, ktorych dopuścili się, tak względem ludzi białych iako y czarnych. Ta audyencya trwała pięć godzin, y *Snelgrav* wielki z niey powziął szacunek dla tego Afrykańskiego Alexandra.

Nazaiutrz, że to było święto Krolewskiego Fetysza, bardzo wcześnie przywołano Europeyczykow do bramy Krolewskiey, gdzie urzędnicy Krolewscy oт

świadczyli im, że ten Monarcha niemoże cały dzień widzieć się z niemi, ale kazał im dać w podarunku kilku niewolnikow, y wiele żywności; że mogą bespiecznie ufać wszystkim iego obietnicom, powrocić do *Jakinu*, kiedy sami zechcą y kończyć spokoynie interessa, pod iego protekcyą. Powrociwszy, zastali iuż u siebie niewolnikow y żywności, rozdano ze skarbu Krolewskiego dosyć porządne płaszcze y pewną summę pieniędzy na Murzynow, Europeyczykom służących.

Po południu, widzieli przechodzącą koło bramy Krolewskiey resztę woyska powracaiącego z Kraiu *Tuffosow*, ta część woyska, w tak dobrym szła porządku, iakiego niewidział nigdy *Snelgrave* między Murzynami, nawet między Murzynami Pomorza Złotego, ktorzy uchodzą za naylepszych żołnierzy w całey Afryce. Woysko to składało się z trzech tysięcy regularnego żołnierza, za nim szło z dziesięć tysięcy innych Murzynow, ktorzy nieśli rzeczy, żywności, y nieprzyiacielskie głowy; każda kompania mia-

ła ſwoich Officerow, y Chorągwie, nie-
mieli inney broni, tylko Muſzkiet, Sza-
blę, y Targiettę. Przechodząc koło bra-
my Krolewſkiey, padali każdy z oſobna
na ziemię, całowali ią, y podnoſili ſię
nadpodziw letko y prędko. Plac przed
tą bramą, cztery razy był obſzernieyſzy,
od placu wieży Londyńſkiey, na nim,
odbywali ſwoie ćwiczenia woienne przy
niezliczonym mnoſtwie patrzących, y w
przeciągu dwoch godzin, naymniey dwa-
dzieścia razy dali ognia, z ſwoich mu-
ſzkietow.

Gdy *Snelgrave*, dziwił ſię temu mno-
ſtwu Murzynow idących za woyſkiem.
Tłumacz uwiadomił go, że Krol każde-
mu żołnierzowi daie iednego Młodzień-
ca z narodu, ktory ieſt utrzymywany ko-
ſztem publicznym, aby ſię wcześnie do
prac woiennych uſposobił, y że tym ſpo-
ſobem uformowała ſię większa część te-
raźnieyſzego woyſka, uwiadomiony o tym
Autor, łatwo poiął, iak mogł Krol *Da-
homayſki* tak obſzerne Kraie zdobywać,
tylo maiąc polityki, y tak regularnego
woyſka. To ieſt pewna, że podobne

ustanowienie zrobiłoby zaszczyt naypolerownieyszym Narodom. Można widzieć, nasienie iego w Szkole Rycerskiey Gwardyi Francuzkich, ktore czynią honor światłu, y Patryotycznym zamiarom, swoiego szanownego Autora.

Powrociwszy do *Jakińskiego* Kantoru *Snelgrave*, miał o co żalić się na *Jakińczykow* y ich Xiążęcia, wiele wycierpiał afrontow, wiele razy został zdradzony. Na iego szczęście General *Dahomaiow*, przybył z rozkazu swego Monarchy dla uczynienia porządku w Kraiu *Jakińskim*. W krotce odebrali sprawiedliwość Europeyczykowie pod protekcyą iego Pana będący, wysłuchał ich skarg, winnych okuto w łańcuszki, y poprowadzono do Krolewskiego obozu, w tych liczbie *Snelgrave* miał ukontentowanie widzieć Murzyna, ktory mu groził wystrzeleniem do niego z fuzyi. Temu zuchwalcowi, y dwom iego towarzyszom, ktorzy mocno pokrzywdzili Anglikow, z rozkazu Krolewskiego głowy poucinano, innych trzymano długo w kaydanach w samym Krolewskim dziedzińcu, gdzie o chlebie

tylko y wodzie żyli, wystawieni na wszystkie przykrości powietrza.

Nazaiutrz, po przybyciu Generała, wszyscy Europeyczykowie zmowili się razem, y ofiarowali mu podarunki. Trzeciego dnia, iadł z niemi obiad w Kantorze *Snelgrava*, ze wszystkich Murzynow, ktorzy z nim przybyli, iednemu tylko pozwolił usiąść do stołu z sobą, y Xiążęciem *Jakińskim*; podczas obiadu iadł smaczno szynkę, y pasztet po Angielsku sporządzony, chciał wiedzieć, iak się robią te dwie potrawy, powiedziano mu, iż opowiadanie tego, byłoby nadto długie, ale że y szynka y pasztet dadzą się tak zrobione sześć miesięcy konserwować. *Snelgrave* przydał, że pasztet robiła iego żona; na wspomnienie żony, Generał pytał wiele ich ma, y śmiał się mocno, gdy się dowiedział, że iednę tylko. Mam ich rzekł pięćset, y radbym, żeby między niemi było pięćdziesiąt, ktoreby umiały tak wyśmienity robić pasztet. Dano potym Banany y inne owoce kraiowe na Porcellanie Hollenderskiey z *Delftu*. Generał tak ią sobie podobał,

iż prosił *Snelgrava*, aby mu darował sarsurkę, nóż, y widelec, ktore miał przed sobą, *Snelgrave* darował mu, całe nakrycie stołowe. Co wszystko tak nagle porozbierali Murzyni, iż o mało części tych naczyń niewytłukli, do tego podarunku przydał ieszcze *Snelgrave*, kilka garnuszkow y kubkow.

Gdy ieść zaczęto, znacznieysi Officerowie Generała, ktorzy stali za nim za krzesłem, coraz chwytali mu z talerza po kawałku szynki, albo inney iakiey potrawy. *Snelgrave* to spostrzegłszy, powiedział mu, że y oni będą mieli co ieść, y że w Europie częstuiący zaproszonego na obiad, o ludziach iego zapominać niezwykli. Ale się ten zwyczay iuż odmienił. Na ten czas Murzyni spuścili się na tę obietnicę y swoiey kolei czekali. Po obiedzie pili wiele, y z pomiędzy wielu rożnych trunkow, Generał Poncz sobię obrał.

Mimo pochwał, ktore daie *Snelgrave* woiownikowi Murzyńskiemu, to co o nim powieda w opisaniu powtorney swoiey podroży, we dwa lata potym od-

prawioney, dowodzi, że chociaż ten Barbarzyniec, więcey miał obrotu y stałości, od swoich wspołziomkow, bardzo iednak był daleki od maxym zdrowey polityki. W kilku leciech, podbił on był y spustoszył rożne kraie. Namieniliśmy iuż, że syn Krola *Wimeya*, y wiele innych Xiążąt, ktorych oycow z rozkazu iego pościnano, udali się głęboko w Kray pod protekcyą *Tesow*, mocnego y woiennego Narodu. Po przegraney *Ossusa*, Krol *Juidański* prosił o posiłki Krola *Yosow*, a prozby iego y nalegania innych Xiążąt sprawiły, że ten wielki Monarcha dał im znaczne woysko, aby z nim razem uderzyli na Krola *Dahmaiow*, ktorego miano za nieprzyiaciela rodzaiu ludzkiego. Że *Yosowie* z koni się tylko potykaią, a Kray ich bardzo daleko zachodzi na połnoc ku *Nubii*; niemogą iść na południe tylko w tę porę, gdy paszę dla koni mieć można. Krol *Dahomayski* dowiedział się wkrotce o ich zbliżaniu się, doznał on był na woynie poprzedzaiącey, iak wiele woysko iego z samey tylko piechoty złożone uciepia.

ło, lękaiąc się sam podobnego losu, o iaki swoich sąsiadow przyprawił, postanowił zakopać w ziemię wszystkie swoie bogactwa, popalić miasta y schronić się do lasow ze wszystkiemi swoiemi poddanemi. Tak za zwyczay czynić zwykli Murzyni, gdy sobie nieobiecuią zwycięstwa, a że niemaią wcale mieysc obronnych, ci, co zwyciężaią, w nayobszernieyszym Państwie nigdzie nieznayduią żadnego odporu.

Tym sposobem, Krol *Dahomayski* omylił nadzieie swoich nieprzyiacioł, *Yosowie* daremnie szukali go długo, skrył się bowiem głęboko w lasy, nakoniec, gdy pora deszczowa nadeszła, musieli wrocić się do swego Kraiu, a *Dahomayczykowie* wyszedłszy z mieysca swoiego schronienia, na nowo miasta sobie pobudowali.

Około tego samego czasu, to iest na początku Lipca, 1729. R. Rządca *Wilson* wyieżdżaiąc z Kraiu *Juidańskiego*, zostawił po sobie następcą Pana *Testesol*. Ten nowy Rządca Angielskiego Kantoru, kilka iuż lat mieszkał w *Gwinei*, y doświad-

czenie ſamo powinno w nim było brak roſtropności y pomiarkowania zaſtąpić. Chociaż bywał często u Krola *Dahomayſkiego* w iego obozie, y bardzo grzecznie był tam przyimowany, rozumienie ktore powziol o ſłabości tego Monarchy, tak długo przed *Yosami* kryiącego ſię, podało mu proiekt, przywrocenia na Tron Krola *Juidańſkiego*. Do tego zamyſłu dopomogli mu *Pasowie*, ktorzy dawny ſwoy handel wſkrzeſić pragneli. Zebrali razem piętnaście tyſięcy woyſka, ktore ſtaneło obozem, bliſko twierdz Europeyſkich, pod kommendą Krola *Juidańſkiego* v *Oſſusa*.

Krol *Dahomayſki*, zatrudniony podtenczas naprawianiem ſwoich miaſt, długo niewiedział o tey na ſiebie zmowie, y nie bez pomieſzania o niey dowiedział ſię; część ſwego woyſka ſtracił w lasach, gdy ſię do nich ſchronił przed *Yosami*, reſztę rozeſłał potym w rożne ſtrony, dla chwytania niewolnika, iednakże znalazł ſposob uwolnienia ſię od niebespieczeńſtwa fortelem bardzo pomyślnym.

Zgromadził wielką moc kobiet, po ubierał ie, y uzbroił iak żołnierzy, podzielił ie na kompanie, ktorym podawał Officerow, Chorągwie, y bębny. To woysko wyszło przeciwko nieprzyiacielowi, z tą tylko ostrożnością, iż w pierwszych szeregach miało mężczyzn, dla pewnieyszego oszukania nieprzyiaciela. Podziwienie *Juidańczykow* za zbliżaniem się licznego woyska, w krotce w tak wielki strach zamieniło się, iż poszedłszy w rozsypkę, opuścili haniebnie swoigo Krola, y iego sprzysiężeńcow. Daremnie ten Monarcha wszelkiemi sposobami zwrocić ich usiłował, nawet obracaiąc ku nim swoię włocznię, y raniąc w twarz tych wszystkich, ktorych w swoiey zapalczywości spotykał. Bo *Dahomayki* korzystaiąc z tego zamieszania, z wielką śmiałością przybliżały się, niemogąc się żatym inaczey ratować, wskoczył w fosę Twierdzy Angielskiey, przebył ią za pomocą dwoch swoich synow, prelazł przez mur, y uszedł szczęściem przed pogonią nieprzyiacielską, ale wielka część iego ludzi zgineła z rąk kobiet, a większa dostała się w niewolą.

Tym przypadkiem, zmieſzał ſię nieco Rządca Angielſki, radził zbiegłemu Krolowi, aby tey ſamey nocy wyſzedł z Fortecy, y powrocił do ſwoich Wysp puſtych, y odłogiem leżących. Mimo tey oſtrożności, dowiedział ſię Krol *Dahomayſki*, iż to *Teſtesol* był podniecią tey woyny. Gniew zatym iego rowny był poniesioney krzywdzie; zoſtawił małe woyſko w *Sabi*, a powrociwſzy do ſwoich Pańſtw, przynęcał do ſiebie wſzyſtkich łotrow z rozmaitych narodow, ktorzy chcieli ſłużyć w iego woyſku; y w przeciągu kilku mieſięcy zrobił ſię tak mocnym, iak był podczas pierwszey woyny z *Yosami*, ale mimo ſwoię zręczność, ktorą wiele przewyżſzał wſzyſtkich Murzyńſkich Krolow, dwa popełnił nienadgrodzone błędy Chociasz zrobił ſię Panem ſamowładnym obſzernego Kraiu, atoli ſpuſtoſzenia y okrucieńſtwa iego wygubiły, albo wypędziły z niego wſzyſtkich mieſzkańcow; niemaiąc zatym poddanych, czczy tylko miał tytuł Wielkiego Krola. Powtore, pod pozorem zaludnienia ſwoich Pańſtw, obiecał wſzyſtkim

dawnym mieſzkańcom, ktorzyby do ſwey oyczyzny powrocili, że im da wolność używania ich Przywileiow, byle mu pewny podatek płacili. Ta nadzieia ſprowadziła tyſiące ludzi do Kroleſtwa *Ardrańſkiego*, ale bądź, że niemyślał, tylko, aby ich oſzukać, bądź że chciwość zyſku na własne intereſsa niepamiętnym go uczyniła, co tylko zaczeli oſiadać, zdradliwie rzucił ſię na nich y pobrał w niewolą, albo pozabiiał tych wſzyſtkich, ktorzy ucieczką ratować ſię niemogli. To ſpuſtoſzenie zgruntu niemal zniſzczyło *Juidańſkie* Kroleſtwo.

Teſtesol, nieſpodziewaiąc ſię iuż poiednać z Krolem *Juidańſkim*, otwarcie narażać mu ſię poczoł, y tak daleko zuchwałością ſię ſwoią zapędził, iż iednemu z znacznieyſzych iego urzędnikow Kiimi dać kazał. Gdy Murzyn żalił ſię na tak niegodziwy z ſobą poſtępek, *Teſtosol* odpowiedział, że z ſamym Krolem podobnie ſobie poſtąpi, gdy go doſtanie w ſwoie ręce. Tak okrutna krzywda, y ſłowa *Teſtesola* donieſione były temu Monarſze, ktory zdziwiony iego poſtę-

pkiem, rzekł: z wielką skromnością, musi ten człowiek, mieć do mnie naturalną nienawiść, inaczey niemogłby tak prędko zapomnieć łask, ktore mu świadczyłem; z tym wszystkim rozkazał swoim ludziom, aby starali się go schwytać, do czego wkrotce podała się im sposobność, gdy *Testesol* z wizytą był u Francuzow. *Dahomayczykowie* otoczyli Kantor y domagali się wydania sobie Rządcy Angielskiego. Ze niemożna było oprzeć się mocą, co prędzey ukryli w szafie *Testesola.* Francuzi odpowiedzieli, że iuż wyszedł, ale zapalczywi *Dahomayczykowie* ranili Rządcę Kantoru w ramię z pistoletu, weszli do Kantoru gwałtem y znalaszy Angielczyka, wyciągneli go z szafy, związali mu ręce y nogi, y ponieśli do swego Krola na noszach. Krol *Dahomayski* niechciał go widzieć, ale w kilka dni potym posłał go do miasta *Sabi*, o trzy albo cztery mile od Fortecy, gdzie dano mu do zrozumienia, że ieżeli napisze do tych, ktorzy w niebytności iego rządzą Kantorem, y każe na swoy okup przysłać towary, iakich mu

regeſtr podano, będzie uwolniony natychmiaſt.

Zrobił, czego po nim wymagano *Teſtesol*, ale gdy przyſzły z Kantoru towary, zamiaſt uwolnienia, przywiązali go *Dahomayczykowie* do dwoch pniow za nogi y ręce brzuchem do ziemi, ponarzynali mu ręce, plecy, uda y nogi, zaprawili rany ſokiem limoniowym pieprzem y ſolą, potym ucięli mu głowę, a ciało porąbawszy na ſztuki, upiekli na węglach y ziedli.

W kilka lat potym, gdy narod *Jakinſki*, rozumieiąc, iż Krol *Dahomoyſki* obcą woyną ieſt zatrudniony, zbuntował ſię przeciwko niemu, *Dahomayczyk* wkroczył w ich Kray, mieſzkańcow w pień wyciął, miaſta y wſie popalił. Wſzyſtkie Kantory Europeyſkie powſzechney doznały klęſki. Rządcy tych Kantorow w niewolą byli pozabierani a kompania Afrykańſka wykupić ich muſiała. To wſzyſtko dowodzi, że dalekie osady podlegały y będą ieſzcze wielu odmianom podlegać; ale y to ieſt rzeczą oczywiſtą, iż okrucieńſtwa Krola *Dahomayſkiego*, ktore na własnych pod-

danych wywierał, Państwa y handel iego zniszczyły.

Tyle woien y buntow, okrutnieyszym go ieszcze zrobiły, zawsze iuż był niewierzaiącym y podeyrzliwym; Europeyczykowie nawet, odmiany harakteru iego doznali. Tak długi handel z kupcami Europeyskiemi niemogł nigdy ani z niego, ani z iego narodu wykorzenić z gruntu tey dzikości, ktorą do wszystkich Murzynow był podobnym. Dnia pewnego, Rada Krolewska prosiła Krola o zdrowego iakiego niewolnika, gdy go iey dano, powazni owi Radcy niewolnika swoiego zabili. y ucztę sprawili sobie z niego.

Snelgrave, daie pożyteczne nauki, iak się obchodzić trzeba z Murzynami, przewożąc ich z Afryki, y podaie sposoby zapobieżenia tym buntom tak częstym, y tak częstokroć niebespiecznym, ktore iednak kończą się zawsze śmiercią tych nieszczęśliwych niewolnikow. Są straszliwym obrazem poniżoney y konaiącey w mękach ludzkości, ktora wydobyć się usiluie z swoich kaydan, podnosi się, upada

z niemi y umiera, niemogąc ich pokruszyć.

Bunty na Okrętach zawsze niemal pochodzą z złego obchodzenia się Maytkow z Murzynami. *Snelgrave* iednym sposobem zawsze ich przewoził. Twierdzi, iż niemasz żadeń bespiecznieyszego, chociaż iemu samemu niezawsze się udał; ponieważ rozumieią Murzyni, iż Europeyczykowie dla tego ich kupuią, aby ich iedli, y tego zdania wszystkie są narody głębiey w Afryce osiadłe. *Snelgrave*, zaczynał nayprzod upewniać ich, iż niepowinni się wcale lękać o swoie życie, że przeznaczeni są do uprawienia spokoynie ziemi, albo do innych robot, ktore niebędą nad ich siły, że otrzymaią zawsze sprawiedliwość, gdyby kto zrobił im iaką krzywdę na okręcie, byle uskarżyli się o to przed Tłumaczem, lecz ieżeliby sami popełnili iaki występek, że będą surowo karani.

Zwyczay iest kupuiąc Murzynow, kuć ich po dwoch razem, kobiety y dzieci wolno biegaią po okręcie, a iak tylko brzegi znikną im z oczu, nawet męszczy-

znom zdeymuią Europeyczykowie kaydany.

Dwa razy na dzień daią im ieść. Podczas dni pogodnych, pozwalaią im zostawać na sztabie okrętu, od siodmey godziny z rana aż do nocy. Co poniedziałek daią im lulki z tytuniem; maią to za naywiększą łaskę, a radością y ukontentowaniem, ktore ztąd okazuią, daią poznać, iż lulka y tytuń, są dla nich naywiększą pociechą w ich nędzy. Dla męszczyzn y kobiet osobne są mieszkania y te czysto co dzień utrzymywane; na to wszystko pilne zawsze daiąc baczenie, można łatwo, utrzymuie *Snelgrave*, prowadzić naywiększy ładunek Murzynow.

Pierwszy bunt, ktorego *Snelgrave* był świadkiem, przytrafił się podczas pierwiastkowey iego podroży w R. 1704. na okręcie *Orzeł Londyński*, ktorym oyciec iego kommenderował. Mieli na nim czterysta Murzynow z starego *Kallabaru*, statek ich, był ieszcze na rzece tego imienia, a że dwudziestu tylko dwoch Europeyczykow zdatnych do służby było, po-

nieważ część innych wymarła, a część chorobą była złożana, dwunaſtu oddaliło ſię od okrętu, dla ſzukania wody y drew.

Bunt zacżoł ſię właśnie przed ſamą wieczerzą, ale że ieſzcze Murzyni po kuci byli po dwoch y że rano y wieczor opatrywano ich kaydany, Angielczykowie tey roſtropney oſtzożności, winni byli ſwoią całość. Trzech tylko Europeyczykow maiących przy ſobie kordelasy, ſtało na warcie, ieden z nich ſtoiący na przedzie Okrętu, gdy ſpoſtrzegł, iż kilku Murzynow zbliżywszy ſię do Gospodarza Okrętu, porwali go, y chcieli wrzucić w Morze, ſkoczył do nich, y Goſpodarza uwolnił, ale gdy ten pobiegł po broń, obrońca iego wpadł ſam w niebespieczeńſtwo, ſchwycili go Murzyni, y tak między ſobą ściſneli, iż niemogł kordelasa ſwoiego użyć. *Snelgrav* natenczas chorował na Frebrę, y od kilku dni leżał w łożku, porwał ſię iednak uſłyſzawszy hałas, wziol parę piſtoletow, wybiegł na Sztab w iedney koſzuli, a ſpotkawszy ſwoiego Oyca, y Gospodarza O-

krętu, dał im po iednym piſtolecie. Ci, pobiegli proſto do Murzynow, ſtraſząc ich nayprzod krzyżkiem, ale gdy niezważaiąc na to, nie przeſtawali ſpychać z Okrętu ſzyldwacha, chociaż niemogli mu wyrwać z rąk kordelasa, bo łańcuſzek od niego okręcił ſobie koło ręki, y chociasz daremnie uſiłowali go zepchnąć w Morze, ponieważ dwoch Murzynow uchwycił ſię tak mocno, iż niemogli oderwać od ſiebie iego rąk, ſtary *Snelgrave* wpadł między nich, dla ratowania ſzyldwacha, y ſtrzelił im po nad głowy z piſtoletu, ſpodziewaiąc ſię, że ich huk ſtrzelby uſtraſzy, ale tak ſilnie uderzony zoſtał kułakiem, iż padł prawie bez zmyſłow, y Murzyn, ktory go tak ſilnie uderzył, podnoſił na niego rękę powtornie, gdy w tym momencie Gospodarz w ſam łeb wypalił mu z piſtoletu. Na widok trupa w momencie bunt uſtał, wſzyſcy buntownicy padli na kolana twarzą ku ſztabowi, z wielkim krzykiem, proſząc o darowanie winy. Dwudzieſtu znaleziono między niemi winnych, ktorzy wchodzili do ſpiſku, dwoch herſzrow, ktorzy do

iednych kaydan za nogi byli przykuci, upatrzywszy czas sposobny, rzuciło się w Morze, niezaniedbano reszty przykładnie ukarać, ale bez krwi wylania; tym sposobem strata trzech ludzi, nadgrodzona była.

Kormantynowie, Murzyni pomorza złotego, są złośliwi, zacięc. W R. 1721. *Snelgrave* zawinoł do ich brzegu, y w krotkim czasie, tak zyskowny zrobił handel, że pięćset iuż miał niewolnikow na Okręcie, rozumiał, iż niema się czego od nich obawiać, ponieważ byli bardzo dobze pokuci, y miano na nich pilne baczenie, do tego miał na sobie Okręt pięciudziesiąt Europeyczykow zdrowych, y wybornych Officerow, iednak chęć buntu opanowała część tey nędzney trzody blisko miasta nazwanego *Manfro*, na tym samym pomorzu leżącego.

Zaczoł się bunt, koło pułnocy przy świetle mieśiąca, dwa szyldwachy dopuścili wyiść razem czterem Murzynom z ich izb, a że zaniedbali te izby zamknąć natychmiast wyszło z nich drugich czterech, postrzegli swoy błąd y podparli

drzwi dosyć mocno, aby inni niewychodzili; ale ośmiu, ktorzy iuż wyszli byli, potrafili zrzucić z siebie kaydany y razem na dwoch szyldwachow rzucili się, usiłowali wyrwać im z rąk kordelasy, że zaś szyldwachy Angielskie zwyczay maią przywiązywać ie sobie do ręki, tak długo się z niemi daremnie szamotali, że tym czasem inni Europeyczykowie krzykiem szyldwachow przebudzeni, przybiegli im na pomoc. Murzyni buntownicy natychmiast w morze wskoczyli, ale że wiatr ciągnoł od lądu, a do brzegow daleko było, wszyscy poczepiali się nogami y rękami liny wielkiey okrętowey, ktorą dla wysuszenia wywieszono za okręt y w tey postawie znaleziono ich nazaiutrz rano z wody wyciągnionych? pytał się Kapitan? dla czego zbuntowali się? odpowiedzieli mu, iż iest wielki oszust, ponieważ kupił ich dla tego, aby ich zawiozł do swego Kraiu, y że wszystko gotowi są przedsięwziąść dla odzyskania swoiey wolności. *Snelgrave* przekładał im, że ich występkiem, albo raczey nieszczęściem było, iż poymani by-

li na woynie y ſtali ſię wprzod niewolnikami, niż ich kupił; że niemieli na okręcie żadney krzywdy, a pozwoliwizy nawet na to, żeby ſię im udało uciec, że tą ucieczką niepoprawiliby ſwoiego losu, ponieważ właśni ich wſpołziomkowie, od ktorych ſą przedani, złapali by ich na lądzie, y innym odprzedaliby Kapitanom, ktorzy możeby ſię z niemi nie tak łaſkawie obchodzili. Te uwagi utkwiły w umyſłach Murzynow, proſili o darowanie winy, y poſzli ſpać ſpokoynie.

Jednak w kilka dni potym, nowy uknowali ſpisek, ieden z herſztow, proſił tłumacza Murzyna ſwego ziomka, aby mu dał topor, obiecuiąc, iż w nocy utnie linę od kotwicy, a że na tenczas wiatr zapewne zapędzi okręt do brzegu, ſpodziewa ſię, iż wyidzie na ląd ze wſzyſtkiemi ſwemi Towarzyſzami, co gdyby mu ſię ſzczęściem udało, przyrzekał za ſiebie y za nich, iż całe życie ſwoie tłomaczowi ſłużyć będą. Tłumacz oſtrzegł o tym Kapitana, y radził mu, aby wartę powiękſzył, ponieważ niewolnicy niema-

ią iuż względu na przyczyny, ktoremi pierwey przekonani powrocili do podległości y posłuszeństwa.

Ta wiadomość bardzo niespokoynym uczyniła *Snelgrava*, wiedział, iż *Kormantynowie* na wszystko się odważaiący, za nic maią ukaranie, śmierć nawet samą. Często widziano w *Barbadzie*, y na innych wyspach, że cokolwiek, za swoią gnusność ukarani ci nędzni Murzyni, po dwudziestu y trzydziestu razem, wieszali się na gałęziach drzew, niedawszy naymnieyszego podeyrzenia o swym zamyśle.

Jednakże ieden, bardzo smutny przypadek, łagodnieyszemi niewolnikow *Snelgrava* uczynił. Zbliżaiąc się do *Anamabo*, spotkał okręt *Elzbietę*, ktorego był Panem właściciel okrętu *Snelgrava*. Okręt ten wrożnych był nieszczęściach, straciwszy swego Kapitana y Gospodarza, wpadł był w ręce rozboynika *Roberta*, u ktorego wielu Maytków iuż było przyięło służbę, ale niektorzy z rozboynikow, niechcieli na rabunek ładunku pozwolić, y pamiętni dawnych przy-

ſług, ktore od właściciela iego niegdyś odebrali, oraz przez nieiaki ſentyment politowania, domagali ſię koniecznie, iżby okręt pomieniony oddany był w całości iednemu tylko pozoſtałemu na nim Officerowi. Gdy *Snelgrave* ſpotkał *Elzbietę*, iuż ten okręt rozrządził był wſzyſtkiemi ſwoiemi Towarami, a że ſtan iego wymagał po *Snelgravie*, iżby ſzczególnieyſze o nim miał ſtaranie, y okręt powinien był ſłuchać rozkazow *Snelgrava*. Ten, Kapitan chciał aby nowy *Elzbiety* Kommendant przeſłał mu ſtu dwudzieſtu niewolnikow, ktorych miał na ſwoim okręcie, a natomiaſt zabrał od niego reſztę pozoſtałych towarow; potey zamianie, myślał płynąć do Wyspy *S. Tomasza*, dla naprawienia tam ſwoiego okrętu. Kommendant chętnie na to zezwolił, ale Czeladź okrętowa, czyniła nieiakie trudności, pod pozorem, iż od dawnego czasu z temi ſtu dwudzieſto niewolnikami żegluiąc, powzieła do nich przywiązanie, y niechciałaby ſię z niemi rozſtać. *Snelgrave* poznawszy, iż wſzyſtkie iego uwagi *były* niepożyteczne

żegnaiąc ſię z Kapitanem, powiedział mu, że iutro go odwiedzi, y zobaczy, kto będzie miał śmiałość, ſprzeciwić ſię nayważſzym iego rozkazom. Ale tey ſamey nocy uſłyſzał, iż dwa czy trzy razy ſtrzelono z fuzyi na okręcie *Elzbieta.* Noc była bardzo iasna, wſiadł natychmiaſt ſam do ſwey łodzi, a kazawszy za ſobą płynąć dwom ſtatkom, udał ſię proſto ku okrętowi, w tak krotkiey przeprawie widział, iż dwoch Murzynow wpław uciekaiących, dwa *Rekiny* na ſztuki rozerwały y pożarły tak prędko, iż niemogł wcześnie poſpieszyć im na ratunek. Gdy ſię do okrętu przybliżał, ſpoſtrzegł dwoch drugich Murzynow, ktorzy losem ſwoich Towarzyſzow przeſtraſzeni, trzymaiąc ſię liny w wodzie po ſzyięſiedzieli, kazał ich wziąść do ſwoiey łodzi, a przybywſzy do okrętu, zaſtał Murzynow bardzo ſpokoynych pod moſtami, ale Europeyczykowie na ſztabie w naywiękſzym byli zamieſzaniu, Maytek przelękniony powiedział mu, iż wſzyscy przekonani ſą, że Murzyni zabili Szyldwacha, na podſłuchu ſtoiącego. Ta trwoga, zadziwiła mo-

eno *Snelgrava*, niemogł tego poiąć, iż ludzie, ktorzy przed godziną zuchwale sprzeciwili się iego rozkazowi y niewolnikow swoich wydać niechcieli, niemieli odwagi bronić swoiego Towarzysza, y opuścić sztab, gdzie dosyć mieli broni. Przybliżył się z swoiemi ludzmi ku przodowi okrętu, tam widział Szyldwacha na wznak leżącego, maiącego głowę rościętą toporem. Bunt ten uknowało kilku *Kormantynow*, inni niewolnicy, po drugiey stronie mieszkaiący nienależeli wcale do niego, y spali spokoynie w swoich izbach. Jeden z biegłych Murzynow, ktorych zatrzymał *Snelgrave*, zmowił wystepek na swego wspoł Towarzysza, a ten wyznał dobrowolnie, iż zabił Szyldwacha dla tego szczegulnie, aby mogł uciec z kilko swoiemi ziomkami, oświadczył, nawet iż niechciał nikomu szkodzić, ale gdy spostrzegł, iż Angielczyk budzić się poczoł, porwawszy leżący przy nim topor, zabił go nim dla własnego beśpieczeństwa, y skoczył w Morze.

Snelgrav

Snelgrav, korzyſtaiąc z tego przypadku, wſzyſtkich niewolnikow *Elzbiety* na ſwoy okręt przeprowadzić rozkazał y nikt ſię temu nieſprzeciwiał, gdy zaś był blisko *Anamabo*, gdzie właśnie podtenczas ſtało w Porcie ośm Angielſkich okrętow, prosił wſzyſtkich Kapitanow, aby dla pewney ważney ſprawy do iego okrętu przybyć chcieli, większa ich część przybyła natychmiaſt, y iednomyślnie wſzyscy na śmierć Murzyna zaboycę oſądzili.

Kazano oznaymić temu nędznemu niewolnikowi, iż za zabicie Europeyczyka na śmierć oſądzony, za godzinę muſi umierać. Odpowiedział, iż przyznaie ſam, że w tym popełnił wyſtępek, iż zabił Szyldwacha okrętowego, proſi iednak Kapitana, iżby chciał to wziąść na uwagę, że karząc go śmiercią, ſtraci ſummę, ktorą za niego zapłacił. *Snelgrave* kazał mu odpowiedzieć przez tłumacza, że ieżeli w Kraiach Murzyńſkich zwyczaiem ieſt odmieniać karę zaboyſtwa za pieniądze, Angielczykowie nieuznaią tego ſposobu oſzukiwania ſprawiedliwości; że dozna w krotce, iak brzydzą ſię iego Pa-

nowie tym wyſtępkiem, y żeza godzinę będzie ſtracony. Wſzyscy Kapitanowie powrocili do ſwoich okrętow, y każdy z nich uwiadomiwszy ſwoich niewolnikow o wyſtępku, kazał im wyiść na Sztab, aby ukaranie onego widzieli.

Jak tylko godzina wyszła, wyprowadzono zaboycę na przod okrętu związanego powrozem pod pachy, tak miał bydź podnieſiony wzdłuż masztu y roſtrzelany. Niektorzy Murzyni, uważaiąc iak go powrozem związano, upominali go, aby ſię nielękał, y upewniali, że niezginie, ponieważ niezałożono mu powrozu na ſzyię, ale to fałſzywe mniemanie, boiaźni mu tylko umnieyſzyło. Co tylko podnieſiono go w gorę dzieſiąciu Maytkow w tyle zaſieki ſtoiących, dało do niego ognia, y w momencie zabity zoſtał. Tak prędka exekucya, ſtrachem przeraziła wſzyſtkich niewolnikow, ktorzy ſpodziewali ſię, iż mu daruią życie Europeyczykowie, przez wzgląd na własny interes. Wyſtawiono trupa na Sztabie, ucięto mu rękę y rzucono ią w morze, dla pokazania Murzynom, iż kto-

kolwiek odważy się podnieść rękę na Europeyczykow, podobnie ukarany będzie. Przykład ten tym ſtraſzliwszy był dla nich, iż przekonani ſą, że Murzyn umarły, byle nieodcięto mu żadnego członka, powracz do ſwego kraiu, iak tylko rzucą go w morze. *Snelgrave* iednak upewnia, że *Kormautynowie*, śmieią ſię z tych wſzyſtkich baśni. Grożąc buntownikom podobną karą, przyrzekł *Snelgrave* łaſkawie obchodzić ſię z temi, ktorzy zachowaia ſię w poſłuſzeńſtwie y uſzanowaniu, iakie ſą winni ſwoim Panom. Napominania iego wzieły ſwoy ſkutek, bo we dwa dni potym z *Anamabo*, puściwſzy ſię do Jamaiki *Snelgrave*, przez cztery mieſiące, niżeli można było ſprzedać ładunek na tey wyspie, niemiał naymnieyſzey przyczyny żalenia ſię na ſwoich Murzynow.

Takie były bunty zdarzone na okrętach, ktoremi *Snelgrave* kommenderował, ale przytacza tu inny bardzo znaczny, ktory przytrafił ſię na okręcie Londyńſkim kommenderowanym przez Kapitana *Meſſoroy*.

Snelgrave, ſpotkawszy ten okręt w Porcie *Anamaby* R. 1722. dowiedział ſię od Kommendanta, iak ſzczęśliwie w kilku dniach kupił bliſko trzyſta niewolnikow w *Setrakrou*. Znać mieſzkańcy tego miaſta, muſieli bydź długo napaſtowani od ſwoich ſąſiadow, y że nakoniec porwawszy ſię do broni, zbili ich pokilka razy y wiele nabrali niewolnika.

Meſſoroy, podczas tych okoliczności przybywszy, kupił tanio niewolnikow, poniewaź zwycięscy muſieliby ich byli pozabiiać dla własnego bespieczeńſtwa, gdyby żaden okręt do ich Portu niebył zawinoł. Że to pierwsza była iego Podroż tym brzegiem, radził mu *Snelgrave*, aby w iak nayściśleyſzey podległości trzymał tylu Murzynow. Nazaiutrz odwiedził go na okręcie, a zaſtawszy bez boiaźni bawiącego ſię między ſwemi niewolnikami, podtenczas wieczerzaiącemi na Sztabie, przełożył mu, iż to ieſt nieroſtropność zbliżać ſię do nich, bez ſtraży, y tyle im dowierzać. *Meſſoroy* podziękował *Snelgravovi* za radę, ale razem dał poznać, że nie myślił odmienić ſwego

postępowania w tey mierze, odpowiedziawszy mu, tym starym przysłowiem (Pańskie oko, konia tuczy) w kilka dni potym wyiechał do *Jamaiki*. *Snelgrave* poźniey w tęż samę udał się drogę, a gdy na tę wyspę zawinoł, opowiedziano mu, iak zginoł nieszczęśliwy *Messoroy* w dziesięć dni po oddaleniu się od brzegow *Gwineyskich*, y że zbytne iego dowierzanie śmierć mu zrządziło,

Dnia pewnego, gdy wszedł wpośrzod Murzynow obiad iedzących, porwali go y rozbili mu głowę, temi samemi miskami, na ktorych dano im ryżu. Bunt ten był uknowany od dawna, pobiegli wszyscy gromadno ku przodowi okrętu dla przełomania gwałtem zasieki, ani końce dzid, ani strzelba, ktorą wystawili ku nim Europeyczykowie przez strzelnice, bynaymniey ich nieustraszyły, aż nakoniec nie widząc, innego sposobu zapobieżenia złemu, musiał Gospodarz okrętowy, kazać do nich dać ognia z kilku armat gruzem nabitych. Za pierwszym wystrzeleniem, blisko ośmdziesiąt trupem padło, procz tych, kto-

rzy wſkoczyli w morze y potopili ſię. W prawdzie po pierwſzym wyſtrzeleniu z armat, bunt ſię uśmierzył, ale wielu z pozoſtałych głodem ſię umorzyło z rozpaczy, że ſię im ichr zamyſł nie udał. Gdy zaś okręt do *Jamaiki* przybył, dowiezieni na mieysce, niżeli byli przedani, dwa razy uſiłowali bunt podnieść. Wſzyscy tey wyspy Kupcy, przed ktoremi nic niemożna było utaić, wſtręt mieli kupować tak krnąbrnych niewolnikow, chociasz im za lichą cenę ofiarowani byli. Podroż ta ze wſzech miar nieſzczęśliwą była dla właścicielow, trudność bowiem ſprzedania niewolnikow, poty zatrzymała okręt w *Jamaice*, aż też tam nakoniec zginoł podczas nawalności ſtraſzliwszey ieſzcze niż Murzyni.

Snelgrave wpadł w ręce rozboynikow Angielſkich bliſko *Podgorza Lwiego*, doznał on tych ſamych niemal przykrości, co Kapitan *Robert*, ktorego nieſzczęśliwy przypadek opiſaliśmy w pierwszym Tomie tego Dzieła. Zaledwie bardzo maleńką cząſtkę ſwoich towarow potrafił ocalić, y powrocił do Anglii.

KONIEC KSIĘGI CZWATEY.

HISTORYA PODRÓŻ SKROCONA

KSIĘGA PIĄTA

Gwinea: Opisanie Pomorza Pieprzowego, Pomorza Słoniowego, Pomarza Złotego, y Pomorza niewolnikow.

KROLESTWO BENINSKIE.

ROZDZIAŁ I.

Pomorze Pieprzowe, Pomorze Słoniowe

Gwinea, ktorą wielu wędrownikow piszą *Ghinney*, rościąga obszerne swoie brzegi, od rzeki *Senegalu* aż do

Przylądku *Lopez Consalvo*, a nawet do Przylądku Murzyńskiego. Nazwisko *Gwinea*, ziomkom tego Kraiu nie iest znane, pochodzi od Portugalczykow, od ktorych wszyscy Europeyczykowie przyieli go. Zaś Portugalczycy, musieli go przerobić z *Gheneboa*, nazwiska, ktore *Leon y Marmol* dali naypierwszemu Kraiowi leżącemu na południe *Senegalu*. *Gwineę* dzielą pospolicie na dwie części, Południową y Pułnocną. Pierwsza ciągnie się od *Senegalu*, aż do Podgorza Lwiego, druga od Podgorza Lwiego, aż do Przylądkow, dopiero wymienionych.

Część Południowa, *Gwineą* właściwie zwana, bo Pułnocney pospolicie *Senegalu* daią nazwisko; dzieli się na sześć Pomorzow, 1. Pomorze *Malagwetty* albo Pieprzowe, 2. Pomorze Słoniowe. 3. Pomorze Złote, 4. Pomorze niewolnikow, 5. Pomorze Benińskie, 6. Pomorze *Biafara*.

W naywiększey swoiey rozległości Pomorze *Malagwetta*, ciągnie się od Podgorza Lwiego, aż do Przylądku *Daspalmas*. Przeciąg ten mieysca, zawiera w so-

bie mil sto sześćdziesiąt, ale inni ieszcze ograniczaią go między rzeką *Sestro* y *Growa*.

Mieszkańcy Przylądku *Monte*, dosyć czysto utrzymuią swe domy, chociaż ich kształt nieróżni się od kształtu *Senegalskich*. Budynki Krola y przednieyszych Panow, budowane są w zdłuż, niektore o dwoch piętrach, z sklepieniem ze trzciny, albo liścia Palmowego, tak dobrze przeplatanego, iż słońce, ani deszcz się przezeń nieprzedrze; cała budowa podzielona bywa na wiele Apparamentow. Pierwsza izba, iest sala audyencyonalna, y iadalna razem, w koło ma nakształt sofy z ziemi albo gliny ulepioną, pięć albo sześć stop szeroką; ale niewyższą nad iednę stopę. Ta sofa czyli ława przykryta iest ładnemi rogożami, tkanemi z sitowia albo liści Palmowych, wszystkie malowane są bardzo pięknemi kolorami, y bardzo są trwałe y mocne. Na tych ławach, Panowie, y bogacze nay większą część czasu przepędzaią, na poł leżąc, a głowy na kolanach żon swoich trzymaiąc. W tey postawie, rozmawiaią, kurzą tytuń, piią wino palmowe.

Narody te, nie iędzą tak niechlnynie, iak większa część innych Murzynow. Maią miſki zrobione z drzewa bardzo twardego, y miednice cyną pobielane, ktore bardzo czyſto trzymaią, do pieczenia mięsa używaią rożnow drewnianych, ale zapomnieli obracać pieczenię, chociaż ſię nauczyli byli tego od Francuzow y nie pieką teraz inaczey, tylko wprzod iednę ſtronę, potym drugą, poki ſię tym ſposobem cała pieczenia nieupiecze.

Im daley ſię idzie w zdłuż brzegow, coraz znać nieiaką odmianę w ięzykach Murzyńſkich. Język ich, iak można ſię domyślać, ułożony ieſt z małey liczby ſłow, ktore głownieysze tylko potrzeby życia wyrażaią, a przynaymniy ſądzić o tym można z milczenia, ktore nayczęściey panuie, nawet podczas uroczyſtości, y bieſiad Murzyńſkich; w handlu iednez wyrazy częſto powtarzaią y pieśni ich z piąciu lub ſześciu ſłow tylko uſtawicznie powtarzanych ſkładaią ſię.

Narody Prylądku *Mesurado*, o żony ſwoie bardzo ſą zazdrośni, przeciwnie zaś corkom ſwym zoſtawuią zupełną wol-

ność; mogą sobą podług własnego upodobania rządzić, y mimo tego nietrudno im dosiać mężow. Męszczyzni niechcieliby nawet żenić się z kobietą, ktoraby przed swym zamęściem niedała dowodney płodności, y ktora za udzielenie swoich względow, niezebrałaby sobie, iakiego maiątku. Za to, co sobie tym sposobem zarobiła, mąż kupuie pozwolenie od iey krewnych żenienia się z nią. Kobiety więc u nich wolnieysze są w swoim wyborze, ponieważ od nich samych zależy dać swoy maiątek temu mężczyznie, ktorego sobie polubią.

Mowią, że w całym Pomorzu tego kraiu domy naylepiey są budowane; w śrzodku każdey Wioski, iest niby teatr, przykryty, iak rynek targowy, blisko na sześć stop wysoki, w chodzą do niego z wielu stron po drabinach, nazywa się *Kalde*, co znaczy mieysce rozmowy. Można wniyść do tego domu, o każdey godzinie we dnie y w nocy, ponieważ zewsząd iest otwarty, tam schodzą się Kupcy dla układania interessow; prożniacy dla kurzenia tytuniu; politycy dla słu-

chania albo opowiadania nowin; naſi bogatſi każą ſwym niewolnikom przynoſić ſobie tam rogoże. y na nich ſiedzą. Ubożſi ſami ie ſobie przynoszą, inni nay-muią ie od urzędnikow Krolewſkich, ktorzy tam ſą uſtanowieni dla utrzymania porządku. Miaſto Krolewſkie nazywa ſię *Andrea.*

Cały Kray wewnetrzny od Przylądku *Monte*, ma nazwiſko *Quoia.* Te narody podległe ſą Krolowi *Folgiasow. Folgiasowie* zaś ſami hołduią Cesarzowi *Monusow.* Panowanie tego Cesarza, rościąga ſię nad wielo narodami przyległemi, ktore płacą mu roczny podatek, *Folgiasowie*, nazywaią Cesarza *Monusow*, imieniem *Mandi* albo *Mani*, co znaczy Pan, a *Quoiasow*, *Mandi Monus* to ieſt, lud Pana; rozumieią; że im zaſzczyt czyni, ten tytuł, ponieważ ſą iego hołdownikami. Jednakże kazdy mały Krolik, ſamowładnie w ſwoich granicach panuie. y może ſtanowić woynę lub pokoy, bez zezwolenia Cesarza, albo innego bądź iakiegokolwiek mocarſtwa.

W tych ſamych krainach, między Przylądkiem *Monte*, y Przylądkiem *Mesurado*, ieſt zwierz, z kſztałtu do Jelenia podobny, od mieſzkańcow nazwany *Silla-Vandoch*, koloru ieſt żołtego w białe centki, ma rogi długie około dwunaſtu cali y w każdym dziurę przez ktorą oddycha; lekszy ieſt od *Sarny*.

Jeże, nazwane *Quinia*, dwoch ſą gatunkow, wielkie y małe. Pierwsze wielkości ſą Wieprza, uzbroione ze wſzyſtkich ſtron kolcami długiemi y twardemi koloru białego y czarnego, rowno ułożonemi. *Snelgrave* przywiozł kilka tych kolcow do Europy, niebyły ciensze, od gęſiego piora. Gdy ſą rozdrażnione te zwierzęta, ciſkaią ſwoiemi kolcami tak ſilnie, iż więzną w tarcicy. Ukąſzenie ich ſtraſzliwe ieſt; zamknięte w beczce albo klatce drewnianey, zębami wyrobio ſobie dziurę dużą, ktorą wyiść mogą; tak ſą śmiałe, iż rzucaią ſię na węża nayniebespiecznieyſzego, maią bydź zewszyſtkim podobne do *Zatta Barbaryiſkich*; mięso ich, wyborną ieſt potrawą Murzy-

now-

Quoggelo, iest zwierz Wodnoziemny sześć stop długi, maiący na sobie łuskę twardą y nieprzęszytą iak Krokodyl, broni się innym zwierzętom, ieżąc na sobie tę łuskę, ktorey końce bardzo są śpiczaste, ięzykiem swoim, ktory iest bardzo długi łapie mrowki.

Papug bardzo wiele iest błękitnych o czerwonym ogonie, ktore nazywaią mieszkańcy *Vosacy*; i *Kumma*, Ptak bardzo piękny, szyię ma zieloną, skrzydła czerwone, ogon czarny, dziob zakrzywiony, nożki iak u Papugi.

Narody tego Pomorza, iak w powszechności wszyscy Murzyni, zbyt są rozpustne, kobiety ich rownie łubieżne, ziołami y korą, starаią się wzbudzić żądze y siły w swoich mężach. Kobiety Europeyskie więcey w tey mierze umieią, ale to pominąwszy, mieszkańcy są skromnieysi, łagodnieysi, y bardziey lubiący społeczność, niż inni Murzyni; nielubią rozlewać krwi ludzkiey, y niemyślą o woynie, ieżeli ich potrzeba do bronienia się nieprzynagla. Chociaż bardzo lubią tęgie trunki, a nadewszystko gorzałkę, rzadko ią ku-

puią, y to w tenczas tylko poznać można ich upodobanie po tym napoiu, kiedy ich kto częstuie. Zyią między sobą w zupełney iedności, gotowi zawsze wspomagać iedni drugich, dzielić się z przyiaciołmi swemi w potrzebie sukniami y żywnością, a nawet chętnie podarunkami, ich potrzeby uprzedzać. Jeżeli kto umrze w ubostwie, y niema mu za co sprawić pogrzebu, dwudziestu przyiacioł zmarłego, ubiegaią się o uczynienie mu swoim kosztem tey ostatniey usługi. Kradzież między niemi iest bardzo rzadka, ale niemaią tych samych względow w tey mierze dla cudzoziemcow, a osobliwie dla Kupcow Europeyskich.

Głownieyszą zabawą Murzynow wszystkich tego Kraiu, iest uprawa roli, bo do handlu mało maią skłonności. Niewiele maią niewolnikow do przedania, okręty, ktore tak często przechodzą wzdłuż ich brzegow, w krotkim czasie ogołocili ich Kray z kości słoniowey, wosku, y drzewa *Kam* tamże znayduiącego się. To drzewo *Kam*, pięknieyszego iest koloru czerwonego do Farbowania, niż

drzewo *Brezylſkie*: y maią go za naylepsze w całcy *Gwinei*; ſiedm razy można go używać.

Dla przekonania oſkarżonych, używaią rożnych doświadczeń, tak gorſzących, iak te, ktore niegdyś ſkładały Francuzką *Jurisprudencyą* kryminalną.

Uznaią iſtność naywyżſzą Stworzyciela wſzyſtkich rzeczy, ale myśli ich o tey iſtności, niedościgłe ſą, bo nigdy ſię z niemi nieodkrywaią, y nigdy o Bogu niemowią. Jſtność tę nazywaią *Kanno*, rozumieią, że od niey pochodzi wſzyſtko dobro, ale iey nieprzypiſuią, iżby była wieczną. Po niey naſtąpi, mowią inna iſtność, ktora karać ma wyſtępki, nadgradzać cnoty.

Przekonani ſą, że umarli ſtaią ſię Duchami, ktorym daią nazwiſko *Jannanins*, to ieſt Patronow y obrońcow. O tych Duchach rozumieią, iż bronią tylko y wſpamagaią ſwoich krewnych, y ſwoich dawnych przyiacioł, ieſt to ta ſama nieſmal cześć, ktorą my oddaiemy Aniołom Strożom.

Quiasowie,

Kwoiasowie, gdy od kogo ſą pokrzywdzeni, udaią ſię do lasow, w ktorych rozumieią, że przemieſzkaią te Duchy, tam wielkim krzykiem wołaią o pomſtę do *Kanny*, albo do *Jannaninsow*. Rownie, gdy ſą w iakim kłopocie, albo niebespieczeńſtwie, wzywaią Ducha, w ktorym naywiękſzą pokładaią ufność; inni radzą ſię go, względem przyſzłych przypadkow; tak naprzykład, gdy niemogą doczekać ſię okrętow z Europy, pytaią ſię ſwoich *Jannuninsow* co ich zatrzymuie? y czy prędko przywiozą towary? Naoſtatek, wielkie maią uſzanowanie dla umarłych; odrobiny wody ani wina Palmowego niewezmą nigdy w uſta, poki w przod niewyleią kilka kropel na cześć *Jannaninsow*. Gdy chcą wiarę ſobie ziednać, świadczą ſię ſwemi *Janninsami*, Krol nawet podległy ieſt temu zabobonowi Y chociasz cały narod, zdaie ſię mieć naywiększe poſzanowanie dla *Kanno*, cześć publiczna ſamych tylko duchow uwielbia. Każda wioſka, ma wyznaczone mieysce w pobliſkim ktorym leſie na wzywanie duchow, znoſzą tam w odmien-

nych trzech porach roku wielką moc żywności, dla ich pożywienia; tam udaią się ftrapione ofoby y wzywaią na ratunek *Kanny* y *Jannaninsow*. Kobiety, dziewczęta, y dzieci, niemogą wchodzić do tego poświęconego lasu; śmiałość tę wzięłoby za świętokradztwo. Od dzieciństwa, wbiiaią im to w głowę, iż natychmiaft śmiercią okropną ukarane by były.

Niemniey przekonani fą *Kwoiasowie*, iż maią między fobą czarnokfiężnikow y czarownikow. Rozumieią także, iż maią nakfztałt nieprzyiacioł rodzaiu ludzkiego, nazywaią ich *Sowas-Manufin*, co znaczy truiących, y fsących krew, iż oni mogą wyfsać wfzyftkę krew z człowieka, albo ią zepsuć. Są to Afrykańfkie Upiory. Umysł ludzki wfzędzie ieft iednakowy. Rozumieią, iż maią ieszcze innych czarownikow nazwanych *Billis*, ktorzy mogą przefzkodzić rość y dochodzić ryżowi.

Mniemaią, że *Sowa*, to ieft Diabeł, bierze pod fwoie Panowanie tych wfzyftkich, ktorzy wpadaią w zbyteczną me-

lancholią, y że w tym ſtanie uczy ich poznawać zioła y korzonki, ſłużące do czarowania, że ich uczy min, ſłow, wykrzywiania ſię, y że im nadaie moc uſtawicznego ſzkodzenia, y przeto śmierć nieomylną ieſt karą, dla tych, ktorzy ſą oſkarżeni o ſprawowanie tego ſzkaradnego rzemiosła. *Kwoiasowie*, nigdyby przez las nieprzeſzli, niemaiąc nikogo przy ſobie, gdyż bali by ſię, aby nieſpotkali iakiego *Billisa*, ſzukaiącego ſwoich zioł y korzonkow, noſzą przy ſobie pewną kompozycyą, ktorey przypiſuią moc ochronienia ich od *Sowy*, y wſzyſtkich iego Miniſtrow. Bayki, ktore o tym prawią podobne ſą do naſzych w tym rodzaiu.

Wſzyſtkie narody tego Pomorza, obrzezuią ſwe dzieci, iak tylko maią ſześć Mieſięcy. Niemasz na to innego prawa, tylko podanie niepamiętne, ktore mowią iż od ſamego *Kanny* bierze ſwoy początek. Wſzelako niektore Matki przez miłość ſwoią ku dzieciom, zwlekaią operacyą do trzech lat, ponieważ w tym wieku nie tak ieſt niebespieczna. Goią ranę ſokiem pewnych zioł.

Y między męszczyznami, y między kobietami, są towarzystwa taiemne, dosyć podobne do naszych bractw. Towarzystwo męszczyzn nazywa się *Belli*, y piąciu lat potrzebuie na probę, iak niegdyś szkoła Pitagory. Towarzystwo zaś kobiet nazwane iest *Sandi*, cztery tylko miesiące wyciąga proby, y kończy się na obrzezaniu. Męszczyzni w swoim bractwie, tańcow tylko y śpiewania się uczą.

Rio-Sestos, albo rzeka *Sestos*, bieży o czterdzieści mil od Przylądku *Mesurado*. Kray dostarcza kości słoniowey, niewolnikow, piasku złotego, a nadewszystko pieprzu, czyli *Malagwety*.

W rzece *Sestos* znayduie się gatunek krzemienia podobny do *Medokańskiego*, ale trwadszy, czyścieyszy y iaśnieyszy. Ten krzemień lepiey rznie, iak dyament y niemniey maognia, kiedy dobrze iest rznięty.

Język Kraiu *Sestańskiego* naytrudnieyszy iest w całym Pomorzu, dla tego Europeyczykowie muszą na migi handel prowadzić. Murzyni przewyższaią ich w tey sztucę, zachowali niemniey wiele

słow francuzkich, ktore podali im ich przodkowie, ale tak zepsute iak tylko można sobie wystawić. Nauczyli się od Francuzow sztuki hartowania żelaza y stali, czyli raczey przyprowadzili ią do tey doskonałości, od ktorey daleko byli ieszcze Europeyczykowie przed lat dwudziesto. A Kupcy Europeyscy handluiący na tym Pomorzu niezaniedbuią nigdy kazać tam hartować nożyc, służących do przecinania żelaza w szynach.

Powiat *Sestański*, tak obficie rodzi Ryż, iż nąywiększy statek może nim bydź w prędce nałodowany, po dwa *Liardy* (*) funt. Ale Ryż ten nieiest ani tak biały, ani tak słodki, iak Medyolański y Weroński. Nayznacznieysi mieszkańcy ustawiczny nim prowadzą handel, handluią także pieprzem *Gwineyskim* y zębami słoniowemi, chociaż ten ostatni towar dosyć iest rzadki, iest iednak bardzo dobrego gatunku. Cena nieiest na niego ustanowiona, ponieważ Kray niema żadnego stałego Kantoru. Pieprz tak iest tani, iż pięćdziesiąt funtow, nie ko-

---

(*) *Liards pieniądz, czyni tyle, co nasz grosz Polski.*

ſztuie więcey iak pięć groszy francuzkich w towarach.

Jak tylko ſpoſtrzegą okręt mieſzkańcy, krzyczą ze wſzyſtkich ſił *Malagwetta pełna, Malagwetta pełna pełna*, wſzyſtko ma ziemia *Malagwetty*; poznawaią potym z odpowiedzi Maytkow, czy okręt ieſt Francuzki. *Dieppowie* nazwali niegdyś to miaſto *Seſtro Paryż*, ponieważ ieſt naywiększe y nayludnieysze w tey Krainie. Mieli tam osadę, dla prowadzenia handlu pieprzowego y kości ſłoniowey. Pieprz Jndyiſki niebył ieſzcze znany w Europie. ale Portugalczykowie podbiwszy potym Wyspę Francuzką, roſpoſtarli ſię po wſzyſtkich brzegach *Gwineyſkich* y pozakładali ſwoie oſady na obalinach Kantorow Francuzkich.

Wielki *Seſtr* nazywał ſię wielki Paryż, iak mały *Seſtr*, o kilka mil daley, małym Paryżem był zwany.

Wino Palmowe, y *Dakłele*, ktore Murzyni mocno łubią, naylepſzego ſą gatunku w tym Kraiu; ale głownieyszym bogactwem Pomorza ieſt *Malagwetta* albo pieprz *Gwineyſki*, ktorego doſtatek,

zawsze go tanim czyni. Podług *Barbota*, Murzyni *Seſtanie* nazywaią go *Waizanzag* a mieſzkańcy Przylądku, *Palmas Emaneghetta*.

Latorośl rodząca pieprz *Gwineyſki*, ſtaie ſię mniey, więcey mocna, podług dobroci gruntu y wyraſta poſpolicie iak małe drzewko na gruncie ladaiakim, ieżeli ieſzcze nie ieſt pilnie utrzymywana, albo ieżeli ſię nieuczepi iakiego pnia, na ktorym by ſię wſpierała bo na tenczas iak liść rośnie w koło niego nie podnoſi ſię, ale ſię rozraſta po ziemi. Gdy rośnie niſko, ziarna chociasz większe, nie ſą tak dobre, przeciwnie zaś, im wyżey pną ſię gałęzie, y im więcey na powietrze ſą wyſtawione owoc maią ſuchszy y mnieyszy, ale ieſt za to ciepleyszy, bardziey ſzczypie y wſzyſtkie ma prawdziwego własności pieprzu. Liść *Malagwetty* dwa razy ieſt tak długi iak ſzeroki, wązki w końcu, miętki, pod czas pory deſzczowey, kolor ma zielony bardzo przyiemny, ale iak tylko deſzcze uſtaią, więdnieie, y traci kolor; zmiąć go w ręku, wyda zapach aromatyczny, iak

Gwoździk; końce gałązek, też ſamą maią własność. Pod liściem wyraſtaią małe kręcące ſię niteczki, ktoremi czepia ſię drzewa y wſzyſtkiego, czego ſię może uchwycić. Kwiatu iey niemożną dokładnie opisać, ponieważ wtenczas kwitnie, gdy okręty Europeyſkie od Pomorza oddalaią ſię, iednak to ieſt pewna, że latorośl ma kwiat, ten gdy opada, wychodzi po nim owoc graniaſty rożney wielkości, podług gatunkow, y położenia gruntu. Zewnątrz ma ſkurę cienką, ktora ſuszy ſię y ſtaie ſię bardzo kruchą, kolor iey ieſt ciemno ſzary y czerwonawy, Murzyni utrzymuią, że ta ſkurka ieſt trucizną, ziarko, ktore okrywa, leży regularnie, przedzielone ſkoreczkami bardzo cienkiemi, zamieniaią ſię, w małe nitki ſmaku tak oſtrego iak Imbier; ziarko to ieſt okrągłe ale graniaſte, czerwonawe przed doyściem, z doyrzałością nabiera kſztałtu. Nakoniec zmaczane w wodzie, czarny kolor bierze na ſiebie, na tenczas ładuią go na okręty, y do Europy przewożą. Jednak że przez tę wilgoć zapała ſię, y wiele traci mocy, żeby go do-

brze przedać, trzeba, aby miał ſmak tak oſtry, iak pieprz *Indyiſki*.

Wtenczas zbieraią owoc, kiedy końce liści zaczynaią czernić. O pieprz *Gwineyſki* niekiedy ſtarano ſię mocno we Francyi, y innych Kraiach Europeyſkich, wtenczas oſobliwie, kiedy *Indyiſki* był drogi y rzadki. Kupcy używaią go także dla powiękſzenia niegodziwego ſwego zyſku, mieſzaiąc go z prawdziwym pieprzem, oſtatni gatunek pieprzu, ktory w Europie zowią pieprzem Hiſzpańſkim, obficie rośnie na Pomorzu.

Mieſzkańcy wylani ſą na wſzelkie zbytki y ſwywole, nic rozmawiaią z Europeyczykami, ani między ſobą, tylko o roſkoſzach, ktorych używaią z kobietami. Mowią, iż znayduią ſię tacy, co wydaią na nierząd ſwe żony własnym dzieciom, a gdy im Kupcy Europeyscy wyrzucaią tę ſromotę, śmieią ſię z tego, iak z fraszki iakiey.

Całe Pomorze od Przylądku *Palmas*, aż do Przylądku *Tris-Puntas*, znane ieſt od żegluiących, pod imieniem *Pomorza Zębow*, albo *Pomorza kości ſłoniowey*. Hol-

lendrzy w swoim ięzyku nazywaią go *Tand Kust*, dzieli się na dwie części, dobrego y złego ludu. Te dwa narody, rozłączą rzeka *Botro*; niewiadomo dla iakich przyczyn druga część złą iest nazwana. Ale to pewna, że w ogulności na wschod Przylądku *Palmas*, Murzyni są złośliwi, okrutni, zdraycy, y złodzieie. Co do nazwiska Pomorza kości słoniowey, to iak wnosić można, pochodzi od mnostwa zębow słoniowych, ktore na tym Pomorzu Europeyczykowie kupuią.

Pomorze dobrego ludu, zaczyna się od Przylądku *la Hou* mieszkańcow iego aż do Przylądku *Apolonii*. Hollendrzy *Kwakwasami* nazwali, bo zbliżaiąc się do Europeyskich okrętow, zawsze mieli w ustach, to słowo *Kwakwa*; rozumiano iż znaczy dzień dobry, albo zawiiaycie szczęśliwie.

W każdym Powiecie iednakowe znayduią się towary, to iest, złoto, kość słoniowa, y niewolnicy; chociasz niema na nie ustanowioney ceny, handel dosyć iest znaczny.

Od Przylądku *Apolonii*, zaczyna się ziemia złego ludu, mieszkańcy tego Powiatu są naydzikszemi w całym Pomorzu. Oskarżaią ich wędrownicy, iż są ludoiedzcami, staraią się pilnie, aby mieli zęby ostre, y tak śpiczaste, iak igły, albo szydła. *Barbot* nie radzi nikomu, wysiadać na ten ląd niebespieczny, iednakże Murzyni przywożą do okrętow bardzo piękne zęby słoniowe, ale zdaie się, że niemi tylko przynęcić chcą cudzoziemcow, y zwabić na swoie brzegi, może dla tego, żeby ich pożarli; ponieważ tak drogo cenią swoie towary, iż mało z niemi można handlować. Procz tego, napieraią się natrętnie wszystkiego, co widzą, a kiedy im co odmowią, mocno się gniewaią, tak bardzo są niespokoyni, y niedowierzaiący, iż na naymnieyszy sekret, rzucaią się w Morze, y w pław do swoich czułen powracaią, umyślnie dla tego, niedaleko ie od okrętu zostawuią dla ułatwienia sobie w każdym momencie ucieczki.

Słonie muszą być nadzwyczayney wielkości, ponieważ kupuią tam zęby do

dwochſet funtow ważące. Można tam tak-że doſtać niewolnikow, y złota, ale niepodobna doyść do kraiu, z ktorego mieſzkańcy wyprowadzaią złoto, zachowuią w tey mierze ściſły ſekret, a ieżeli przynagleni ſą tłumaczyć ſię, ſkazuią palcem wyſokie gory o piętnaście albo dwadzieścia mil od nich odległe, ku pułnocy y wſchodowi leżące, daiąc do zrozumienia, że z tamtąd ich złoto przychodzi; może też znayduią go bliżey nierownie, w piaſkach właſnych ſwoich rzek, może maią go od Murzynow mieſzkaiących na tych gorach, ktorzy mogą zbierać go pławiąc ziemię iak *Bambukanie.*

Wreſzcie wſzyſtkie części tey Krainy, były by bardzo zdatne do handlu, gdy by mieſzkańcy, mniey mieli w ſwoim harakterze dzikości.

Słychać, iż w wielu okolicznościach wielką liczbę zamordowali Europeyczykow, ktorzy dla opatrzenia ſię tylko w wodę y drzewo, na ląd ich zawineli byli.

Pomorze obfituie w ryby, nayznacznieysze ſą: Byk morſki, Młot, y Diabeł morſki. Zwyczay ieſt w Kraiu, że dzie-

ci tego ſamego uczą ſię rzemiosła iakie ich Rodzice ſprawowali, y tak, ſyn Tkacza, będzie Tkaczem, ſyn Faktora, handlem ſię tylko będzie zatrudniał. Ten porządek tak dobrze ieſt uſtanowiony, iż nieścierpiano by, aby Murzyn ſtan ſwoy początkowy porzucił.

Wzdłuż tego Pomorza naywiękſzą maią zabawę Maytkowie, gdy ich otacza mnoſtwo czołen napełnionych Murzynami, ktorzy z całey ſiły krzyczą *qua qua*, *quaqua*, y z rowną ſzybkością oddalaią ſię od nich, z iaką ſię zbliżyli byli. Od tego czasu, iak wielu z nich, zdradliwie porwali Europeyczykowie, tak ſą nieſpokoyni y niedowierzaiący, iż nie łatwo można ich namowić, aby wſtąpili na okręt. Zeby ich zwabić z towarami do okrętu, trzeba wpuścić ſobie w oczy kilka kropel wody morſkiey, że bowiem Morze ieſt ich boſtwem, ceremonią tę maią za przyſięgę.

Poſpolicie, po czterech albo piąciu *Kwakwasow* bywa w iednym czołnie, ale rzadko widzieć ſię zdarzy, aby ich więcey nad dwoch wſtąpiło na okręt, wſzy-

ſcy tam koleyno przychodzą, a nigdy nieprzynoſzą z ſobą dwoch zębow razem.

Daschi, albo podarunki, o ktore ſię naypierwey ubiegaią Murzyni, z razu niezdaią ſię wielkiey wagi. Będzie to noż mało co wart, pierścionek moſiężny, kieliſzek gorzałki, albo kilka kawałkow biſzkoktu, ale ta hoyność nieuſtaiąca wzdłuż brzegow, a odnawiaiąca ſię czterdzieści y pięćdzieſiąt razy na dzień, wynoſi naoſtatek pięć od ſta na ładunku okrętu. Zwyczay ten pochodzi od Hollendrow, ktorzy przybywſzy do Pomorza *Gwineyſkiego*, użyli pozoru nadzwyczayney wſpaniałości, dla zepſucia kredytu Portugalczykom u Murzynow. Niemasz narodu, dla ktorego by ich przykład nieſtał ſię prawem, każdy handel muſi zaczynać ſię od podarunkow, tym ſposobem ten obrot polityki ſtał ſię prawdziwym ciężarem dla Europy, y dla tych ſamych nawet, ktorzy go wynaleźli.

Ten ſam zwyczay uſtanowiony ieſt na Pomorzu złotym y zaczyna ſię od Przylądku *Labo*, z tą rożnicą, że *Daschi* niedaią ſię, aż po dobitym targu, y że tam

nazywaią ſię *daſſi-mi-daſſi*. Ale po wſzyſtkich niżſzych brzegach od rzeki *Gambry* wymagaią Murzyni, aby ich *daschi* wprzod im płacone były. Niewidzą niemal ieſzcze okrętu, a iuż ſię o nie wielkim krzykiem dopominaią.

Towary ſtanowiące handel, ſą materye bawełniane, ſol, złoto, y kość ſłoniowa,

Krainy wewnętrzne za *Kwakwasami* dodaią bardzo wiele zębow ſłoniowych, ktore ſą naypięknieyſzego gatunku, zawſze ie kupuią Angielczykowie, Hollendrzy y Francuzi, czaſem także, Dunczykowie y Portugalczykowie, ale od czasu, iak handel *Gwineyſki* dla wſzyſtkich narodow ieſt wolny, Anglia, więcey pożytkuie z niego, niż Hollendrzy. Liczny ten y nieuſtanny ziazd Europeyſkich okrętow corocznie Pomorze zwiedzaiących, ſprawił, iż Murzyni podnieśli cenę ſwoich towarow, a oſobliwie wielkich zębow ſłoniowych. Kray ten wielką moc ich doſtarcza, iż w iednym dniu przedawano ich do piąciudzieſiąt cetnarow.

Powiadaią Murzyni, że w Kraiu wewnętrznym tak wiele ieſt ſłoniow, oſobliwie w ſtronach gurzyſtych. Że mieſzkańcy, muſzą kopać ſobie iaſkinie, w mieyſcach nay ſpadziſtſzych pod gorami, y drzwi do nich robić bardzo ciasne, używaią wſzyſtkich ſposobow y fortelow dla odpędzenia tego ſzkodliwego zwierza, od ſwych pol, ſtawiaią na nich ſidła, w ktore wielką moc tego łapią. Ale ieżeli można dać wiarę powieści Murzynow, kość ſłoniowa, dla tego w ich Kraiu tak ieſt poſpolitą, iż wſzyſtkie Słonie co trzy lata zrzucaią zęby, tak dalece, iż bardziey ią winni przypadkowi, przez ktory znayduią zęby ſłoniowe w laſach Murzyni, niż ſwemu na Słonie polowaniu.

Można iednak ſpoſtrzedz, że ta wielość kości ſłoniowey bardzo ſię zmnieyſzyła, czy to dla tego, że Murzyni, muſzą iuż niedbale ſzukać zębow, czy też że wielka część Słoniow wyzdychać muſiała, iedna y druga przyczyna oraz mnoſtwo okrętow do tego Pomorza przybiiaiących, wbiło wgorę cenę tego towaru.

RO-

ROZDZIAŁ II.

Pomorze Złote.

Portugalczykowie, dla tego temu Pomorzu dali nazwisko *Costa del oro*, iż nieżmiernie wiele złota z niego wyprowadzili; z tey samey przyczyny wszystkie inne Europeyskie narody w ięzykach swoich Pomorzem złotym nazwały go. Podług naszych mapp, zasadzonych na dokładnych obserwacyach, Pomorze to, położone iest, między czterma stopniami, trzydziesto minutami, y między ośmio stopniami szerokości pułnocney; długie iest więcey trochę nad mil sto; szerokości zaś iego ustanowić niemożna, ponieważ uważamy go tu tylko iak Pomorze, albo brzeg obszernego Kraiu. Jednakże znaiome są, dziesięc lub iede-

naście małych Króleſtw, które ta rozległość zamyka, niektóre z nich, daleko w ſrzodek Kraiu zachodzą.

Portugalczykowie, więcey iak ſto lat ſami tam tylko mieli ſwoie oſady. Zamek *Mina*, był ich głównieyszą twierdzą. Boiaźń, w którą wprawili Murzynow, y gwałty, które wyrządzali Kupcom innych narodów, długo oddalały od tego Pomorza wſzyſtkie Europeyſkie okręty, ale gdy w R. 1578. Murzyni *Akry*, okrucieńſtwy tego narodu, do żywego doięci. Twierdzę tegoż nazwiſka, zdradą wzieli, wyrzneli załogę, y wſzyſtkie fortyfikacye do ſzczętu zburzyli, kredyt Portugalczykow natym Pomorzu upadać zaczoł nieznacznie, y bogactwa, których oni ſami używali, ſtały ſię podziałem innych Europeyſkich Narodow. Niebyło to prawda bez krwi rozlania. Wiele Francuzow zgineło nietylko od Portugalczykow, ale y od Murzynow, którym Portugalczykowie za każdą głowę Francuza, po ſto Talarow płacili. Głowy te wyſtawione były na murach zamku *Miny*, y te okrucieńſtwa zbyteczne, tak zatrwo-

żyły Kupcow Francuzkich, iż ieszcze tą razą opuścili handel *Gwineyski*, ale znowu potym wrocili się do niego.

Co się tycze Murzynow, Portugalczykowie po tyrańsku obchodzili się z niemi Na wszystkie potrzeby Kraiowe y łowienie ryb, zbyteczne nałożyli byli podatki. Panow Kraiowych, Krolow nawet samych przymuszali. aby im oddawali swoie dzieci. ktoremi iak domowemi y niewolnikami usługiwali się. Nieotwierali swoich Magazynow, ieżeli nieprzynoszono im czterdzieści, albo pięćdziesiąt grzywien złota; ci nawet, ktorzy z tą summą przychodzili, musieli przyimować te towary, ktorych Portugalczykowie pozbyć się chcieli; narzucali ie zaś za taką cenę, iaką sami ustanowili na nie. Jeżeli w złocie Murzynow znalazła się iaka mieszanina, winny, bez rożnicy stanu, y maiątku śmiercią był karany. Krol *Komański*, niemogł ocalić życia iednemu z nayblizszych swoich krewnych. Wszystkie towary, ktore Murzyni od innych narodow kupowali, konfiskowane były.

Sami tylko niemal Hollendrzy nieprzestawali uczęszczać do *Gwinei*. Wielkość zysku kazała im zapominać krzywd, y odłożyć zemstę do czasu, ktorego przewidzieć ieszcze niemogli. Z tą zemstą zatrzymali się do woyny Hollandyi z Hiszpanią, w ten czas dopiero przypomniawszy sobie wszystkie krzywdy, ktore od Portugalczykow ponieśli, y pokrywszy swoię nienawiść pozorem zjednoczenia się ich z Hiszpanami, wydarli im z częścią *Brezylii*, wszystkie osady; ktore mieli na Pomorzu złotym, y przymusili nakoniec, do ustąpienia sobie, dwoch twierdzi głownieyszych zamku *Miny* w R. 1637. y *Aximu*, w R. *1643*. Ale narodom *Gwineyskim* z tąż samą niesprawiedliwością y okrucieństwem stawili sie, co y Portugalczykowie, w ktorych tak długo naganiano te niegodziwe z Murzynami obeyścia się.

Celem uciśnienia bardziey, niż kiedy tego Kraiu, pobudowali małe Twierdze w *Butro* w *Sama*, w *Kors*, w *Anamabo*, y w *Akorze*, pod pozorem bronienia swoich sprzymierzeńcow od napaści Mu-

rzynow, w głębszych Kraiach mieszkaiących; ustanowili oraz podatki na rybactwo Murzynow *Aximu*, *Diny* y *Mawri*, zabraniaiąc im pod surowemi karami wszelkiego handlu z innemi Europeyskiemi narodami. Słowem przywłaszczyli sobie po stopniach wszystkie prawa samowładnego Panowania, tak dalece, iż wdali się w rospoznawanie spraw ich cywilnych y kryminalnych, y postanowili się sędziamy ich śmierci y życia, chociasz nieprzestawali płacić Krolowi Kraiowemu podatku rocznego, od gruntu, na ktorym mieli swoie osady. Tyle poczyniwszy zabiegow, niemógli przecież przeszkodzić handlowi innych Europeyczykow, chociasz obchodzili się z niemi po nieprzyiacielsku, gdy ktorzy wpadli w ich ręce. Mieli także częste woyny z mieszkańcami Kraiowemi, z ktoremi iednak nieprzestannie prowadzili handel.

Taka iest razem niestałość przyrodzona Murzynow, y chciwość ich na Europeyskie towary, iż wybuchnąwszy niekiedy prożno z swym gniewem, przeciwko własnym tyranom, wracali się zno-

wu do nich, y przynośili im swoie złoto w zamian za gorzałkę y cacka Europeyskie, podobni do zbuntowanych niewolnikow, proszących o pożywienie swego Pana, ktory ich dopiero co chłostał. Gdyby te narody chciały były pewno y łatwo zemścić się na swoich tyranach, nietrzeba im było tylko cofnąć się w głębsze Kraie; przeyście z iednego mieysca na drugie, zawsze iest łatwe dla kup włoczęgow ubogich, a uciemiężyciele Pomorza niemogli by byli zapędzać się za niemi w piaski, iakie są pod Pasem gorącym.

Niekiedy iednak te kupy niewolnikow, straszliwe dawały przykłady, rozpaczy y męstwa. Z ich przynaymniey powodu, Hollendrzy utracili osadę w *Egitze*. Rządca tey osady skłociwszy się z naczelnieyszym Panem Murzyńskim, trzymał go w oblężeniu w iego mieszkaniach. Murzyn, strzelaiąc kawałkami złota, zamiast ołowiu, gdy poznał nakoniec, że oprzeć się niezdoła, dał znak, że chce przystąpić do ugody, y znaczne uczynił nadzieie Hollendrom. Był to fortel, ktorego użył

na zgubienie wraz z sobą swoich nieprzyiacioł; zalecił bowiem iednemu z swoich niewolnikow, aby iak tylko tupnienie nogą usłyszy, tego momentu zapuścił ogień, w pokazane sobie mieysce. Potym przyiowszy Hollendrow, dla układania zgody przybyłych, niebawiąc dał znak umowiony, a niewolnik wiernie rozkaz iego wypełnił, wiele beczek prochu ktore tym końcem rozłożył, zapalone, wyrzuciły na powietrze, y dom, y tych wszystkich, ktorzy nieostropnie weszli do niego, ieden tylko niewolnik kompanii Hollenderskiey szczęściem uniknął zguby, spostrzegł bowiem zapaloną głownią, a obawiaiąc się zdrady, wyszedł spiesznie, nieostrzegłszy swych Panow, y poniosł do Zamku *Aximu* wiadomość o ich nieszczęściu.

Głowneyszy handel *Aximu* prowadzą mieszkańcy z okrętami kryiomo towar zakazany kupuiącemi. Mimo surowych praw Hollenderskiey Fortecy, wynayduią oni sposoby oszukania czuyności Rządcy, tak dalece, że kompania Hollenderska setney części złota z Kraiu niewyprowadza.

Rzeka *Axim*, zaledwie dla czołen iest żeglowna, ale toczy w sobie piasek złoty. Szukanie tego drogiego kruszczu, naywięcey mieszkańcow zatrudnia, nurkuią czasem przez kwadrans w wodzie, głowę nurzaią naypierwey, a trzymaiąc w ręku Tykwę, napełniaią ią piaskiem y tym wszystkim, co na dnie rzeki napadną, gdy się zaś tą pracą zmorduią, albo rozumieią, że iuż dosyć nabrali złota, wychodzą z wody, siadaią na brzegu, kładną dwie albo trzy garści piasku w skrzyneczkę drewnianą, nurzaią ią we wodzie y ręką poruszaią piasek, aby rzeczy naylżeysze z wodą spłynely, na spodzie skrzynki zostaie proch żołty y ciężki; czasem z wielkiemi ziarnami zmieszany, ten to proch y ziarna nazywaią złotem mytym, zazwyczay bardzo iest czyste, y złoto *Aximu* maią za naylepsze w całym Pomorzu. Wątpić niemożna, iż rzeka *Axim*, y wszystkie strumyki z nią łączące się przechodzą przez minery złote, y ztamtąd ciągną za sobą małe odrobiny tego kruszczu. Podczas pory deszczowey, kiedy woda znacznie przybiera y

więccy y w wśękſzych cząſtkach znayduią złoto Murzyni, niż w innych porach roku. Ale Hollendrzy nieoſzczędzaią niczego dla wyłączenia od tego handlu innych Narodow. Tym trudniey zaś ieſt Murzynom oſzukać ich, że Wioſka *Axim*, leży pod Twierdzą *S. Antoni* na ſtrzelenie z armaty, dla tego to Rząd Hollenderſki na całym Pomorzu w wielkiey ieſt nienawiści.

Angielczykowie y Hollendrzy długo walczyli z ſobą o handel Pomorza Złotego, y ta woyna z łakomſtwa pociągnęła za ſobą wiele zdrad y zbrodni. Powiaty *Feluzyiſki* y *Kommandy*, ktore my nazywamy Kroleſtwami, były Teatrem tych roſterek. Nakoniec dwa te Narody, maiące w Kraiu liczne oſady, zgodziły ſię na podział zyſku. Duńczykowie y inne Europeyſkie mocarſtwa, maią tam także ſwoie Kantory. Głownieyſza Twierdza Angielſka ieſt na Przylądku *Corse* (*Cabo Corso*) o dziewięć mil od *Miny*. Kiedy kto uważy, że Murzyni Pomorza Złotego ſą bardzo dobremi Zołnierzami, a może naywalecznieyſzemi ze

wſzyſtkich Afrykańſkich Narodow, trudno mu będzie poiąć, iak oni zezwolić mogli, aby Angielczykowie, Hollendrzy y Duńczykowie budowali Twierdze w ich Kraiu; ale taka ieſt moc podarunkow, nawet w Kraiu wydaiącym złoto. Podarunki u Krolow Kraiowych wyrabiaią pozwolenie budowania tych okropnych Fortec, w ktorych potym kaydany na nieſzczęśliwych Afrykańczykow ukuto. Niedołężni tyrani przedali wolność ſwoich Poddanych, y byli częſtokroć ſami traktowani po niewolniczemu, od tych, ktorych, ſobie za Panow obrali.

Byłoby rzeczą cale nieużyteczną nudzić naſzych czytelnikow, kładąc im to opiſanie Gaograficzne *Fantynu*, *Saby*, *Akronu*, *Agonny*, *Akamby* y oraz wſzyſtkich Powiatow Barbarzyńſkich, nazwanych Kroleſtwamy Pomorza Złotogo; nadtym ſię tylko zaſtanowiemy, co może bydź, obiektem ciekawości, albo nauki.

W Kraiu *Akry*, znayduią ſię małe kozy dzikie, ośm albo dzieſięć calow wy-

ſokie, nogi maią niegrubsze nad pioro, ſamce maią dwa rogi długie na dwa albo trzy cale, bez kolankow, y rozdziału, ale krzywe, y tak czarne, oraz tak ſzkłące ſię, iak *Gagat*, niemasz nic pięknieyſzego, nic zabawnieyſzego, y łaſkawſzego nad te małe zwierzątka, ale tak ſą delikatne, iż żyć na morzu niemogą, dotąd daremnie używano wſzyſtkich ſpoſobow, aby ie przewieść do Europy.

Niemasz Powiatu na całym Pomorzu Złotym, niewyłączaiąc *Anamaby*, ktory by więcey niewolnikow doſtarczał, iak Kray *Akry*. Mieſzkańcy tego Kraiu uſtawicznie woiuiąc, bez przeſtanku wielką moc przyprowadzaią Jeńcow z ſwych woien, ktorych większą część Kupcom Europeyſkim przedaią.

Mieſzkańcy miaſt Nadmorſkich *Akry*, ſą nayobyczaynieysi na Pomorzu Złotym; domy ich ſą czworograniaſte, budowane bardzo porządnie, ściany lepione z ziemi, dość kſztałtney wyſokości, dachy pokryte ſłomą, ſprzęty ich nie ſą wykwintne, bo chociasz bogaci, przeſtaią na kilku płachtach, ktoremi ſię odziewa-

ią; potrzeby zaś ich, w bardzo ſzczupłych granicach ſą zamknione. Pracowici ſą, znaią ſię na handlu, można poznać, iż zatrzymali zupełnie nauki *Normandczykow* dawnych ſwych Panow. Lękaiąc ſię, aby ich ſąſiedzi od pułnocy nieprzyiſzli dzielić ſię z niemi zyſkiem z handlu Europeyſkiego, pilnie wſzyſtkie przyiścia po zamykali; dla tego więc, wſzyſtkie towary idące na pułnoc, muſzą koniecznie przechodzić przez ich ręce. Uſtanowili wielki targ, ktory bywa trzy razy na tydzień w mieście *Abeno*, o dwie mile od wielkiey *Akry*, a o ſiedm albo ośm od Pomorza, tam ſąſiedzcy Murzyni przynoſzą na zamianę za Europeyſkie towary złoto, kość ſłoniową, woſk, y pizmo, nierachuiąc niewolnikow, ktorych bardzo wiele przyprowadzaią na przedaż.

Wędrownik *Desmarchais*, upewnia, iż pod bytność iego w *Akrze*, złoto tak tam poſpolite było, iż dawano go dwie drachmy, za uncyą prochu do ſtrzelania.

Z Towarow Europeyſkich, naywiększy odbyt maią w tym Kraiu, płotno

Oſnobruckie, Materye Szląſkie, Saian, bawełnianki Angielſkie tkane, ſtrzelba, proch, gorzałka, Noſzenia na ſzyię ſzklanne, noże, małe żagle, y inne do wygody ſłużące rzeczy, ktore ſię podobały Murzynom. Nioſą to wſzyſtko na targ do *Abeno*, gdzie trzy razy na tydzień ſchodzi ſię niezmierna moc innych Murzynow *Akkanczow*, *Akwambow*, *Akwimerow*, *Kwakow*, ktorzy wſzyſtko, czego potrzebuią, drogo płacą; niemogąc bowiem otrzymać pozwolenia doyścia aż do Fortec Europeyſkich, za taką cenę kupować muſzą towary, iaką włożą na nich, Kupcy Murzyni z *Akry*.

Z po między Rządcow Barbarzyńſkich, ktorych łotroſtwa y woyny, częſto handel Kraiowy uſzkadzaią, wędrownicy opiſuią iednego Murzyna nazwanego *Anqua*, z przyrodzenia maiącego ſkłonności tak ſrogie, iż nigdy żyć niemogł ſpokoynie, było to oraz ſtraſzydło okrucieńſtwa. W R. 1691. poymawszy piąciu, czy ſześciu głownieyſzych ſwoich nieprzyiacioł, zimną krwią niezliczone pożadawać kazał im rany, z ktorych potym

ſſał krew z beſtyalſką wściekłością; iednego z tych nieſzczęśliwych, ktorego ſzczególniey nienawidził, kazał związać, rzucić pod ſwoie nogi, y tyſiącznemi razami przebiiać, co gdy czyniono, on kubek w ręku trzymaiąc, zbierał weń krew ze wſząd ſtrumieniami płynącą; wypiwſzy część tey krwi, reſztę ofiarował ſwoiemu Bogu; tym ſpoſobem obchodził ſię z ſwemi nieprzyiaciołmi, ale w braku tych, zwracał ſwą wściekłość przeciwko własnym Poddanym.

W Roku 1692. podczas powtórney woyny, ktorą miał z Murzynami. *Anti-Bosman* oddał mu wizytę w iego obozie bliſko *Schamy*. Przyięty był od niego bardzo grzecznie, y traktowany obyczaiem Kraiowym, ale nawet w pośrod rozrywek, ktore wynaydywał ten Barbarzyniec dla ſwego gościa, znalazł ſpoſobność wyrządzania ſwoiego okrucieńſtwa. Murzyn ieden uważaiąc, że iedna z żon *Anquy* miała na ſobie iakiś ubior, wziął w rękę koniec Noſzenia na ſzyi z korałów, y chwalił onego robotę, ta ciekawość nieuraziła owey kobiety. Zwy-

czay Kraiowy pozwala uczciwey wolności, ktorey ani Murzyn on, ani kobieta granic nieprzestąpiła. Jednakże okrutny *Anqua*, tak się rozgniewał o to, iż po odieździe *Bosmana*, kazał pozabiiać oboie, y podług szkaradnego swoiego upodobania, ciągiem krew ich do szczętu wypił. Dawniey cokolwiek, za bardzo mały występek inny swoiey żonie rękę uciąć kazał, a czyniąc sobie zabawkę z swoiego okrucieństwa, chciał, aby ta nieszczęśliwa kobieta, w tym stanie czesała, y trefiła mu włosy.

Co się tycze obyczaiow, y zwyczaiow, ktore względem większey części obiektow wiele maią podobieństwa do wymienionych iuż y opisanych pod rodzaiami innych narodow w tey mierze, to tylko tu położemy, co warto będzie szczegulnieyszey uwagi.

Murzyni Pomorza Złotego, maią rozum otwarty, poięcie żywe, wzrok oczu maią bystry. Uważano, że na morzu daley nierownie spostrzegali obiekta, niż Europeyczykowie; nieschodzi im na rozsądku. W interessach handlowych tak prę-

dko nabieraią wiadomości, iż w krotce ſamych w tym Europeyczykow celuią.

Złośliwi ſą, zazdrośni, y tak chytrzy, iż mogą rok cały ſwoię urazę pokrywać; wreſzcie bardzo obyczayni. Gniewaią ſię mocno, gdy Europeyczykowie nie ſą rownie dla nich grzecznemi.

Murzyn, ſkradaiący innego Murzyna, w obrzydzeniu ieſt między niemi, ale kraść Europeyczykom niemaią ſobie za wyſtępek, y owſzem chełpią ſię z tego, że ich potrafili oſzukać; y to w oczach ich narodu, ieſt dowodem rozumu y zręczności.

Pamięć maią zadziwiaiącą, chociasz nieumieią czytać ani piſać, handel z nayiększą dokładnością prowadzą. Murzyn, bez naymnieyſzey omyłki podzieli cztery albo pięć grzywien złota, na dwadzieścia osob, z ktorych każda, potrzebuie piąciu lub ſześciu rożnych gatunkow towarow; niemnieyszą widać w nich zręczność we wſzyſtkich czynnościach, ale w tenczas nawet, gdy ci przyſługę czynią, dumni ſą, y nadzwyczay wynioſli; chodzą z ſpuſzczonemi oczyma,

nieraczą

nieraczą podnieść ich, dla widzenia co ich otacza, y nieuważaią na nikogo, ieżeli onych niewstrzyma ich Pan albo wyższy iaki urzędnik. Do tych, ktorych maią za podleyszych od siebie, albo sobie rownych, słowa żadnego niewyrzeką, albo ieżeli otworzą usta, to dla nakazania im milczenia, iak gdyby rozumieli, że rozmowa z niemi upodli ich. Wszakże dla Cudzoziemcow są grzecznemi, ale to nie dla tego, iżby się upokarzali, tylko że spodziewaią się, iż grzecznym postępowaniem rowne względy ziednaią dla siebie, ktorych tak są chciwi, że ich Kupcy, choć w prawdzie wszyscy Szlachta, niepokazuią się nigdy bez niewolnika, ktory nosi za niemi stołeczek, aby na nim usieść mogli, gdy spotkawszy kogo, chcą z nim rozmawiać. Te głowy Narodu pogardzaią pospolstwem, przeciwnie Europeyczykom, iakiegokolwiek stanu są, staraią się okazywać wszelkie uszanowanie, y nic porownać się niemoże z ich radością, gdy od nich odbieraią względy; chciwi wszystkiego, do niczego nie są przywiązani.

Doſkonale ich odmalowano, powiadaiąc o nich, że cieſzą ſię w pośrod grobow, y że choć by Kray ſwoy w ogniu widzieli, dali by mu ſię ſpalić bez naymnieyſzego ratunku, a śpiewania y tańcow ſwoich nieprzerwaliby. Jużeśmy to przełożyli, iż chociasz niezmiernie chciwi ſą zyſku, ſtrata naymniey ich niezdaie ſię zaſmucać, y że wſzyſtko by im można zabrać, nieprzerwawszy iednego kwadransa ſpoczynku.

Nayobrzydliwſzym charakteru ich dowodem ieſt to, iż niemaią żadnego czucia ludzkości y przywiązania. Zaledwie podaliby ſzklankę wody śmiertelnie ranionemu człowiekowi y umieraiącemu, iedni drugim bez politowania naymnieyſzego niedaią ratunku, w tych okropnych okolicznościach naypierwey opuſzczaią ich właſne ich żony y dzieci. Chory ſam tylko w ſwoim mieſzkaniu leży, ieżeli niema niewolnikow, albo pieniędzy dla naięcia ich do ſwey poſługi. Krewnym iego, y iego przyiaciołom, nikt niema za złe, że go odſtąpili; ieżeli ozdrowieie, wracaią ſię do nie-

go, żyią z nim znowu, iak gdyby dopełnili wszystkich obowiązkow natury y przyiaźni; y w tym widzieć można tę prawdę niezawodną, że ludzkość, iest naypięknieyszym przymiotem, ktory zaszczyca wydoskonalonego człowieka.

Skłonność do kradzieży, usprawiedliwiaią podaniem *Marbusow* Machometańskich, ktore iest dowodem, że Murzyni maią także swoią Mitologią. Trzey synowie Noego, wszyscy trzey odmiennego koloru zeszli się po śmierci swego oyca, dla podzielenia się pozostałemi po nim Dobrami, iako to złotem, srebrem, drogiemi kamieniami, kością słoniową, płotnem, materyami iedwabnemi y bawełnianemi, końmi, wielbłądami, wołmi y krowami, baranami, kozami y innemi zwierzęty, niewspominaiąc broni, sprzętow, zboża, tytuniu y lulek. Razem z sobą wieczerzali trzey Bracia, wzaiemną okazywali sobie przyiaźń y niewprod rozeszli się, aż każdy z nich wypił swoią butelkę, y lulkę tytuniu wypalił. Ale biały niemyślał bynaymniey o spoczynku, y skoro zobaczył, że dway

Bracia iego tęgo zasneli, zabrawszy złoto, ſrebro y rzeczy naykoſztownieysze, uciekł w te Kraie, w ktorych teraz Europeyczykowie mieſzkaią. *Maur*, gdy ſię obudził, y ſpoſtrzegł kradzież, poſtanowił natychmiaſt, poyść za złym przykładem ſwego Brata, a zabrawszy na konie y wielblądy reſztę rzeczy, co prędzey uſzedł z'niemi. Murzyn, ktory nieſzczęściem na oſtatku obudził ſię, zdziwił ſię mocno, iż go Bracia iego zdradzili; niezoſtało mu tylko bawełna, lulki, tytuń, y proso. Zanurzywszy ſię przez czas nieiaki w ſwoim żalu, udał ſię do lulki, iedney na ow czas ſwoiey pociechy, y o tym tylko myślał, gdyby ſię zemścił. Zdawało mu ſię, iż naylepſzy był ſpoſob oddać wet za wet, y za podaną porą wzaiemnie Braci ſwoich okraść, tak czynił przez całe ſwoie życie, a przykład iego, ſtał ſię prawidłem dla iego potomności, ktora do dziś dnia rządzić ſię nim nieprzeſtaie.

Zwyczaynym napoiem Kraiowym ieſt woda proſta, albo *Peytou* trunek doſyć podobny do naſzego piwa, warzą go z

zyta Jndyiſkiego, kupnią także wino palmowe, ale ſkłada ſię ich piąciu albo ſześciu, na kupienie iedney miary Kraiowey, ktora trzyma w ſobie dzieſięć garcy Hollenderſkich; ſiadaio w koło ſwoiey Tykwy, y piią koleyno. Ale wprzod niż zaczną pić, każdy ſtara ſię poſłać kilka ſzklanek tego napoiu, żonie ktorą naybardziey kocha. Na tenczas ow, ktory ma pić naypierwey, nalewa pełno małe naczynie ſłużące zamiaſt Filiżanki, y gdy inni ſtoiąc wokoło niego, y ręce na głowie trzymaiąc z krzykiem wymawiaią *tantoſi*: on piie, niepowinien iednak wſzyſtkiego wypiiać, ale zoſtawiwſzy napoiu tego kilka kropel, rozlać go na ziemię na ofiarę ſwoiemu Fetyſzowi, powtarzaiąc kilka razy ſłowo *Jou*. Ci, co noſzą przy ſobie ſwego Fetyſza, czy u nog, czy u rąk ſkrapiaią go odrobiną wina, y przekonani ſą, że gdyby zaniedbali tego obrządku, nigdy by ſpokoynie niepili.

Wodę y *Peytou* piią zrana, wina zaś Palmowego przed nocą wcale ſię nie tykaią Murzyni. Przyczyna tego zwyczaiu

ieſt ta, iż wino Palmowe dopiero po południu przedaią; że zaś wino niemoże ſię chować do dnia drugiego, bo kwaśnieie, wieczorem zazwyczay zgromadzaią ſię Murzyni, y kupuią reſzty pozoſtałe u winiarzow; co dać to dać muſzą koniecznie mieć gorzałkę z rana, wino Palmowe po południu. Hollendrzy przymuſzeni ſą trzymać ſtroża przy ſwoich piwniczkach, aby im nie kradli Murzyni gorzałki y tytuniu: do tych dwoch rzeczy tak wielką maią ſkłonność, iż ſię iey żadną miarą oprzeć niemogą. Kobiety ich niemnieyſze maią w tym upodobanie. Dzieci w trzecim lub czwartym roku, iuż pić uczą, iak gdyby to było cnotą.

Chociasz każdy Murzyn może tyle żon poiąć, ile ich zdoła wyżywić, rzadko iednak ma ich kto więcey nad dwadzieścia, ci nawet, ktory ich naywięcey maią, nie tak roſkoſzy iako raczey celem ziednania ſobie zaſzczytu y powagi wiele żon biorą, bo liczba żon y dzieci, między Murzynami iedna im mniey lub więcey uſzanowania. Poſpolicie miewaią żon od trzech do dzieſięciu, nie li-

cząc nałożnic, ktore czasem, mężowie przenoszą nad żony, lubo dzieci z nich spłodzone, niepraweini są u nich. Niektorzy bogaci Kupcy, miawaią po dwadzieścia, y po trzydzieści żon, Krolowie y wielko Rządcy mjewaią do stu.

Wszystkie żony bawią się uprawą roli, procz dwoch, ktore są wolne od wszystkich robot ręcznych, kiedy tego dozwalaią bogactwa Kraiowe. Zona pierwsza prym nad niemi maiąca, obowiązana iest rządzić domem, druga po niey idąca, nazywa się *Bossum*, bo iest poświęcona Fetyszowi familii. Mężowie o te dwie żony mocno zazdrośni, osobliwie żony nazwaney *Bossum*, bo to zazwyczay bywa piękna iaka niewolnica bardzo drogo kupiona. Ze należy do Religii, ma z tąd ten zysk, iż są wyznaczone dla niey pewne dni, w ktore sypia z swoim mężem, iako to: w dzień swoich urodzin, w dni świąt Fetysza, y w dzień tygodniowego Swięta, ktory u nich przypada we srzodę. Stan więc tych żon, iest daleko wyższy od stanu wszystkich towarzyszek ich, ktore w pocie czoła

mnſzą pracować na utrzymanie ſwego męża, gdy ten tym czasem w gnuſności y prożnowaniu czas ſwoy trawi, rozmawiaiąc, albo wino palmowe piiąc z ſwoiemi przyiaciołmi.

Pierwſza żona, ma pod ſwoim dozorem pieniądze y inne bogactwa domowe; nietylko niepokazuie po ſobie zazdrości, gdy widzi iż mąż iey inne poymuie żony, ale owſzem, ſama przynagla go do tego częſtokroć, czy to dla tego, że nowa żona dać iey muſi podarunek pięć *Akkisow* złota, czy też że na Pomorzu złotym, zaſzczyt y bogactwa familiow, na wielości żon y dzieci zaſadzaią ſię. Wreſzcie zdaie ſię, iż mąż za pewną ſummę złota, powinien kupić ſobie iey pozwolenie. Wſzyſtkie żony, ktore tym ſpoſobem poymuie, rożnią ſię nazwiſkiem *Etigafou*, to iednoż znaczy, co nałożnica, wolno im ieſt mieć kochanka, mąż iednak w ſądzie czynić przeciwko nim o to niemoże.

Mężowie maią prawo wziąść tę do ſiebie na noc, ktora ſię im podoba, a upodobana muſi potym kryiomo ucho-

dzić, żeby ſzczęściem ſwym w innych zazdrości niewzbudziła. Chociaż te żony zazdroſzczą ſobie względow małżeńſkich, żyią przecież w zgodzie, kiedy pierwſza żona ſtarzeie ſię, mąż na iey mieyſce obiera inną, mieſzka ona wprawdzie w iego domu, ale iuż na tenczas muſi odbywać powinność ſłużącey.

Wſzyscy wędrownicy twierdzą, że na zlężeniu kobiety, Murzyni oboiey płci ſtarzy y młodzi ſchodzą ſię hurmem do iey izby, y że kobieta bez żadnego wſtydu a co większa bez krzyku, y bez żadnego znaku boleści, publicznie rodzi; niebawi to dłużey nad kwadrans, poczym podaią iey napoy, w ktory wchodzi mąka, żyto Jndyiſkie, woda, wino palmowe, pieprz Gwineyſki, y gorzałka, gdy go wypiie, dobrze ią nakrywaią, ſpi trzy albo cztery godziny, wſtaie potym, obmywa dziecie własnemi rękami, y zapominaiąc o ſwoim ſtanie, do zwyczaynych robot powraca.

Wiek dziecinny trawią Murzyni na uſtawicznym proźnowaniu, zaniedbani od ſwych familii, biegaią kupami po po-

lach, y rynkach, iak małe prosięta, ale zato od naymłodszych lat nabieraią nadzwyczayney zręczności, y tak się wydoskonalaią w pływaniu, iż w tym Europeyczykow celuią; choć się trafi czasem, że wiatr czołna zniemi wywroci, w okamgnieniu przypływaią do brzegu.

Od dzieciństwa pomieszane chłopcy z dziewczętami, zawsze nagie, nieznaiąc żadnego wędzidła, tracą zupełnie czucie naturalne wstydu, tym bardziey, że ich Rodzice niekarzą y niepoprawiaią ich nigdy. Oyciec mało szanowany, za to chyba tylko karze swoie dzieci, że inne pobiły, albo że dały się pobić, y natenczas obchodzi się z niemi bez miłosierdzia. W dzieciństwie zostaią pod rządem swych Matek, poki się iakiego rzemiosła nieschwycą, albo poki się oycu niezda w niewolą ich zaprzedać.

W dziesiątym lub dwunastym roku, idą pod władzę oyca. Ten sposobi ich do pracy, z ktoreyby potym życie swoie mogli utrzymać, zazwyczay uczy ich tego samego rzemiosła, iakie sam umi. Jeżeli rybak, używa ich do łowienia ryb,

do ſtawiania y zaciągania ſieci; ieźli Kupiec, uczy ich kupna y przedaży, kilka lat przywłaſzcza ſobie cały ich zarobek. Lecz gdy lat doydą ośmnaſtu, daie im niewolnikow, y pozwala, aby ſami intereſsa ſwoie prowadzili, aby zarabiali na ſiebie. Wtenczas opuſzczaią dom oycowſki, buduią ſobie oſobne chałupy, y ieżeli umieią rybactwo, kupuią albo naymuią czołn do ryb łowienia potrzebny. Z naypierwſzego zarobku ſprawiaią ſobie płachtę. Jeżeli oyciec kontent ieſt z ich poſtępkow y pozna, że ſą pracowici, zabiegli, natenczas wſzyſtkie ſwoie ſtarania łoży na to, aby ich dobrze ożenił.

Dziewczęta uczą ſię robić koſze, rogoże, czapki, worki, y inne rzeczy do wygody domowey ſłużące, uczą ſię farbować rożnemi kolorami, mleć zboże, robić rożne chleby lub ciaſta, y przedawać ſwoią robotę na targu. Mały z tego zarobek daią do ſchowania matce, y tym ſpoſobem powiękſzaią ſwoy poſag y uczą ſię dobrego rządu w goſpodarſtwie.

Co ſię tycze ſukceſsyi, żona nigdy nie-

dziedziczy po mężu, choćby dzieci z nim miała. Brat zmarłego, albo naybliższy krewny w tey linii, bierze po nim dobra y sprzęty; ieżeli niemiał Brata, Oyciec iego cały maiątek odbiera. Mocą tegoż samego prawa, obowiązani są mężowie wszystko co wzieli po swoich żonach, wrocić ich Braciom, albo Siestrzeńcom. Zony za życia swego męża, mogą z nim wspolnie maiątku iego używać, ale iak tylko umrze, y siebie y dzieci swoie ze swego utrzymywać powinny. Surowość tego Prawa, iest przyczyną, że dzieci, y Matki odkładaią na bok co mogą oderwać od wspolnego maiątku, aby były w stanie utrzymania się po śmierci swego Oyca lub Męża, po ktorym niespodziewaią się dziedziczyć.

Bosman, uważaiąc pilnie, iakie są zwyczaie, co się tycze sukcessyi między Murzynami, powiada, że na całym Pomorzu złotym, w iednym tylko Powiecie *Akra*, dzieci prawego łoża po swym Oycu maiątek dziedziczą, we wszystkich innych mieyscach, tegoż Pomorza, starszy, ieżeli iest synem Krolewskim, albo

iakiego Rządcy Miasta, następnie tylko na urząd, ktory Oyciec iego sprawował, ale nic więcey dziedziczyć po nim nie może nad pałasz zmarłego, y Tarczę. Dla tego też Murzyni, nie maią sobie za wielkie szczęście bydź dziećmi bogatych Rodzicow, chyba, że Oyciec za życia chce dobrze uczynić swemu synowi, co nieczęsto się trafia, y co musi bydź w wielkim sekrecie, bo po śmierci Oyca, krewni iego, kazaliby sobie wszystko powrocić do naymnieyszego szeląga.

Murzyn z pospolstwa za cudzołostwo karany bywa, na cztery, pięć, albo sześć Funtow Szterlingow, ale na cudzołostwo osob bogatszych większa nierownie iest kara, naymniey sto lub dwieście Funtow Szterlingow cudzołożnik zapłacić musi. Sprawy te żwawo wprowadzane bywaią do sądu. Mężczyzna, ktory mniema się bydź zdradzonym od swoiey żony, stawa w publicznym zgromadzeniu, opowiada uczynek w wyrazach nayiaśnieyszych, przywodzi czas, mieysce, okoliczności; druga strona musi odpowiadać na wszystko, a gdy oskarżony co się

częſto żdarza, przyznaie, że tego, co mu przeciwnik zadaie, chciał ſię poniekąd dopuścić, lecz zaſtanowiwſzy ſię nad złemi ſkutkami wyſtępku, porzucił ſwoy zamyſł, aby niemiał co ſobie zarzucać. W takowym zawiłym przypadku, kobiecie opowiadać każą naymnieyſze okoliczności. Jeżeli zaś ieſzcze y potym, niemogą ſędziowie doyść prawdy, nakazuią oſkarżonemu przyſięgę, gdy ią chętnie wykona, uwalniaią go od ſprawy, inaczey karzą go podług prawa. Murzyni Pomorza złotego częſto żon ſwoich względy przedaią. Głębſzego zaś Kraiu mieſzkańcy, ponieważ ſą nierownie bogatſi, ſurowiey przeſtrzegaią wierności małżeńſkiey, y drożey każą ſobie płacić za cudzołoſtwo. Grzywny przez ſąd za ten wyſtępek wſkazane, czaſem mowi *Boſman* do dwudzieſtu tyſięcy Funtow Szterlingow wynoſzą. To wiele zważywſzy, iak ſą gorącey z natury komplexyi kobiety w tey ſtrefie, y że ich czaſem dwadzieścia y trzydzieści ma ieden mężczyzna, niebędzie rzeczą dziwną, iż te Murzynki pokątne prowadzą intrygi

nawet z niebespieczeństwem życia; że mężczyźni obawiaią się surowości Prawa, kobiety muszą używać wszystkich sposobow y fortelow dla złowienia ich w swoie sidła, tak są gorące, iż gdy się zeyńdą sam na sam z męszczyzną, rzucaią się na niego, rozdzieraią mu płaszcz, y przysięgaią, że i żeli niezechce żądzom ich zadosyć uczynić, oskarżą go o zgwałcenie siebie. Jnne uważaią gdzie chodzi spać niewolnik, ktory się im na swoie nieszczęście podobał, a iak tylko upatrzą porę sposobną, idą do niego, budzą go, używaią wszystkich płci swoiev ponęt, aby go do swoich zamysłow nakłoniły, lecz ieżeli się ich żądzom opiera, grożą mu, iż krzykiem swym sprowadzą ludzi, a tym samym wystawią go na śmierć, upewniaią go nakoniec, ze wizyta ich nikomu nieiest wiadoma, y że bez żadney niespokoyności, mogą oddalić się od swego męża. Młody Człowiek tylo pobudkami zniewolony, idzie naostatek bardziay za powodem boiaźni, niż skłonności, ale na nieszczęście zawsze niemal te niebespieczne

wizyty poty przyimuie, poki ich zazdrość niewyśledzi; mężczyzni wpadaiący w te ſidła, prawdziwie warci ſą politowania.

Bywa, że murzyni oboiey płci żyią doſyć długo, niemyśląc o poſtanowieniu małżeńſkim, kobiety zwłaſzcza zdaią ſię, mniey ſobie przykrzeć bez żeńſtwo. *Bosman* dwie temu daie przyczyny. Pierwſza, że kobiety przed ſwoim zamęściem, mogą tyle mieć mężczyzn ile ich zwabić potrafią. Druga że więcey ieſt nierownie kobiet, niż mężczyzn, niemogą więc tak prędko doſtać męża, wreście ſpoźnienie zamęścia nieczyni im żadney przykrości, ponieważ w każdym czaſie chuci ſwoiey dogodzic mogą. Używanie tey wolności, bynaymniey ich niehańbi, ani ieſt przeſzkodą do małżeńſtwa. w Powiatach *Eguira*, *Abokro*, *Ankoher*, *Axin*, *Anta*, y *Adom* ſą kobiety, ktore za mąż nigdy nieidą. Gdy to poſtanowienie uczynią, naten czas dopiero miane ſą za kobiety nierządne, przygotowanie ich do ty podłości, z naſtępuiącemi obprawia ſię obrządkami.

Gdy *Mamſerozowie*, to ieſt młodzi Panowie

nowie kraiowi, niemaią do ſwey zabawy kobiet, udaią ſię do *Kabaſzyrow*, a ci powinni kupić dla nich piękną iaką niewolnicę. Potym ſtawiaią iey małą chałupkę w mieyſcu oddalonym, gdzie muſi wſzyſtkim mężczyznom być powolną. Po takowey probie, daią iey tytuł *Abelere*, co znaczy kobieta nierządna. Wyznaczaią dla niey mieſzkanie w Mieście, (*) y od tego dnia, poddaną ieſt żądzom mężczyzn, ani może inney wymagać od nich nadgrody, nad tę, ktorą iey ſami dobrowolnie ofiarnią. Może iey kto dać więcey przez re-

(*) Ten tak publiczny u Murzynow nierząd gorſzyć Czytelnika niepowinien; Murzyni bowiem, niebedac oświeceni światłem wiary prawdziwego Boga, niedziw, że za podnietą zepſowaney natury tak bezwſtydnie idą; na tym ſię raczey Czytelnik z uwagą z tey miary niech zaſtanowi: iak to być może, że po naſzych katolickich miaſtach, rownie iawne niewſtydy ſię dzieią, na ktore częſtokroc zwierzchność przez ſzpary zdaie ſię patrzeć, a z tey plugawey zarazy Miaſt ſwoich oczyścić nie ſtara ſię; wiedząc dobrze, że za takowe grzechy Bog częſtokroć całe miaſta ſurowie karze

zon, albo z przywiązania; ona iednak powinna bydź kontenta z tego, co iey kto da. Każde z Miaſt dopiero wzmiankowanych, ſtara ſię mieć zawſze dwie albo trzy tego gatunku kobiety; maią one oſobnego ſwoiego dozorcę, ktoremu oddaią złoto y ſrebro zarobione ſwoim bezwſtydnym frymarkiem. Ten dozorca, odziewa ie, y zawiaduie ich potrzebami, lecz kiedy z publicznego nierządu doſtaną zaraźliwey iakiey choroby, na ten czas ſtan ich ieſt naynędznieyſzy; właſny ich dozorca, opuſzcza ie, y ieżeli nieſpodziewa ſię iuż mieć żadnego zyſku z ich wdziękow, żadnego niema ſtarania o zdrowie tych nieſzczęśliwych niewiaſt, a tak śmierć okropnä kończy poſpolicie ich nędzę.

Dopoki iednak ſą zdrowe, powabne, y miłe, wſzyſcy ie ſzanuią, poważaią y utratę, lub porwanie *Abelery*, ſądzą bydź naywiękſzym dla miaſta nieſzczęściem. Dla tego Hollendrzy, kiedy maią z Murzynami zatargę iaką, lub ſprzeczkę, dla ułatwienia iey, umyślnie ſtaraią ſię porwać im iednę z tych kobiet, y uprowadzić ią do Fortecy. Zaledwie dowiedzą ſię o tym

Manferosowie, biegną co prędzey do *Kabaszyrow*, przynaglaią ich, aby żądania Faktora uskutecznili, dla uwolnienia *Abelery*; grożą im, iż mścić się będą na ich żonach, a że ta grożba często się iści, *Kabaszyrowie* wszystko czynią, aby uwolnili *Abelerę*. *Bosman* powiada, iż kilka razy tego sposobu doświadczył, w pewnym przypadku zatrzymał był w Fortecy piącin, czy sześciu *Kabaszyrow*, krewni ich iednak niebardzo pilnie o ich uwolnienie starali się. Gdy zaś inną razą kazał porwać Murzynom dwie *Abelery*, całe Miasto przyszło do niego na klęczkach, prosząc, aby ie kazał wypuścić. Zonaci nawet łączyli swoie prożby z prożbami Młodzianow.

Kraie, *Kommendo*, *FetaMina*, *Sabu*, y *Fantynu*, niemaią *Abelerow*. Młodzież iednak nie iest dla tego wstrzemięźliwszą. Wszystkie niemal dziewczęta, sprawuią urząd *Abelery*, tytułu iey tylko nie noszą. Względy zaś swoie cenią iak chcą, gdyż temu tylko się udzielaią, ktorego sobie podobały. Wreszcie nie są trudne, łatwo się dadzą namowić, a mimo tego, iest za-

wſze pewna liczba ſtarych matron, ktore dla roſpuſty publiczney, wiele młodych y pięknych dziewcząt wychowuią.

Co ſię tycze żeglugi Kraiowey, mowi *Boſman*, iż w Powiecie *Aximſkim*, y *Takorrari* naywiękſze robią czołna, mogące znieść ośm, dzieſięć, a czaſem dwanaści beczek towarow, procz ludzi; czołen tych używaią naywięcey do trudnych przepraw, oraz w mieyſcach, gdzie ſą fale burzliwe y niebespieczne, iako to: przy brzegach *Juidańſkim* y *Ardrańſkim*. Murzyni Powiatu *Miny*, choć nienayzręczniey kierować niemi umieią, przebiegaią iednak na tych ſłabych ſtatkach wſzyſtkie części zatoki *Gwineyſkiey*, a nawet aż do Pomorza *Angolańſkiego* zachodzą.

Z wielkości czołn, miarkować można, iak wielkie muſzą bydź drzewa w tym Kraiu, kiedy naywiękſze czołno, z iednego pnia wyrabiaią Murzyni. Praca ich iak muſi bydź przykra y trudna, z tąd wnieść mozna, iż narzędzia, ktorych używaią do ścięcia tak wielkich drzew, y dania im przyzwoitego kſztałtu, nie ſą większe od nożow. Niedałby temu

wiary, ktoby niewiedział, że to ſą drzewa *Kokosowe*, drzewa miętkie y dziurkowate,

Religia w tych Krainach dzieli ſię na wiele Sekt; niemaſz Miaſta, Wſi, Familii nawet, ktoreby nie miały iakiey rożnicy w zdaniach. Wſzyſcy Murzyni Pomorza złotego wierzą w iednego Boga, ktoremu ſtworzenie świata, y wſzyſtkich ieſteſtw przypiſuią, ale wiara ta ieſt ciemna, y zawiła; kiedy ich kto pyta, iakie maią wyobrażenie Boga? odpowiadaią, że ich Bog ieſt czarny y zły, iż lubi tyſiączne wyrządzać im przykrości. A zaś Bog, mowią Europeyczykow, ieſt Bogiem bardzo dobrym, ponieważ obchodzi ſię z niemi, iak z ſwemi dziećmi.

Duchowni ich upewniaią, iż Bog często daie ſię widzieć pod drzewami poświęconemi, w poſtaci psa czarnego. Ale, że Europeyczykowie wmowili w nich, iż ten pies czarny ieſt diabeł, przeto Murzyn umiera ze ſtrachu, kiedy ſłyſzy iak klną diabłami Maytkowie

Jeſt wiele Murzynow, ktorzy z Profeſsyi wierzą w dwoch Bogow, w białe-

go y czarnego, pierwſzego nazywaią *Jangu-mon* co znaczy *Dobry Człowiek*, y maią go za Boga właściwego Europeyczykow; drugiemu, naśladuiąc Portugalczykow, daią nezwiſko *Demonio* albo *Diabolo*. Rozumieią, iż ieſt bardzo zły y ſzkodzący, drżą na ſamo iego imienia wſpomnienie, y iemu wſzyſtkie ſwoie przypiſuią nieſzczęścia. Jeſt to gatunek *Manicheizmu*, załadzony na pomieſzaniu złego y dobrego, ktory znayduie ſię we wſzyſtkich Narodach.

Zwyczay maią, co rok z ſwoich Miaſt wypędzać Diabła; uſtanowione tym końcem obrządki maią ſwoie Prawa, y pewne wyznaczone czaſy. *Boſman*, widział ie dwa razy na Pomorzu *Aximſkim*.

Upewniaią Murzyni, że iak tylko żyć przeſtaią, umarli przechodzą na inny świat, y tam żyią w tym ſamym ſtanie, y to ſamo ſprawuią rzemiosło, iakie ſprawowali na ziemi, oraz że tam używaią tych wſzyſtkich podarunkow, ktore na tym świecie mieli ſobie ofiarowane. Ale niemaią żadnego wyobrażenia nad-

grody lub kary, za dobre lub złe ſprawy życia. Wſzakże znayduią ſię tacy, ktorzy przypiſuiąc ſobie więcey w tey mierze światła utrzymuią, że umarli przechodzą na brzegi pewney ſławney Rzeki wewnątrz ziem płynącey, nazwaney *Bosmanque*. To przeyście, mowią, muſi bydź koniecznie duchowne, ponieważ oddalaiąc ſię od ſwego Kraiu, zoſtawuią w nim ſwoie ciało, Tam pyta ich Bog, iakie prowadzili życie; ieżeli prawda pozwala im odpowiedzieć, że dni poświęcone Fetyſzom zachowali pobożnie, że wſtrzymywali ſię od zakazanego mięſiwa, y że ſwoich obietnic nienaruſzenie dotrzymywali, przenoſzą ich zwolna po rzece do Krainy, ktora obfituie we wſzyſtkie roſkoſze. Ale, ieżeli tych trzech powinności niedopełnili, Bog nurza ich w Rzece, gdzie natychmiaſt ſą utopieni, y zagrzebani w wieczney niepamięci.

Trudno byłoby wytłumaczyć dokładnie ich myśli o ſtworzeniu rodzaiu ludzkiego. Większa część rozumie, że ludzi ſtworzył Paiąk nazwany *Ananſio*. Ci, co Boga maią za iedynego Stworzycie-

la, utrzymuią, że w początku stworzył białych ludzi, y czarnych, a przypatrzywszy się swoiemu dziełu, dał dwa upominki do wybrania tym dwom rodzaiom stworzeń: złoto, y wiadomość sztuk, Murzyni pierwsi, maiąc wolność obierać, wybrali sobie złoto, a białym zostawili wiadomość sztuk, czytania y pisania. Bog zezwolił na ten wybor, ale rozgniewany łakomstwem Murzynow, oświadczył, iż będą niewolnikami białych, bez nadziei odmiany swoiego stanu. Ta bayka iest rozumnieysza od owey, o podziale trzech Braci wyżey wzmiankowaney.

Na całym Pomorzu Złotym wiednym tylko Powiecie *Akry*, czczone są obrazy y Posągi. Ale mieszkańcy miasto tych bałwanow, maią Fetyszow.

Słowo *Fitysso*, albo Fetysz iest początkowo Portugalskie, y właściwie znaczy czary, albo relikwie. Niewiadomo, kiedy Murzyni zaczeli go przywłaszczać, ale w ich ięzyku słowo *Bossum* znaczy Boga y rzecz Boską, chociasz wielu używa także słowa *Bassefo*, dla wyrażenia tego samego. Fetysz pospolicie używane iest

w ſenſie Duchownym, wſzyſtko co ſłuży na honor Boſtwa, toż ſamo bierze nazwiſko; tak dalece, iż niezawſze można łatwo rozeznać ich Boſtwa od narzędziow ku ich czci ſporządzonych. Kawałeczki złota, w ktore ſię ſtroią, korale, y kość ſłoniowa do ich ubioru należąca, wſzyſtko to ſą Fetyſze.

Wſzyſcy wędrownicy zgadzaią ſię, że te obiekta czci y uſzanowania, niemaią przepiſanego kſztałtu. Kości, ptakowi, albo rybie, krzemieniowi, pioru, ſłowem naymnieyſzey fraszce każdy Murzyn podług ſwoiego przewidzenia nadaie godność Fetysza. Liczba ich rownie nie ieſt uſtanowiona, bywa ich zazwyczay dwoch, trzech, albo więcey. Każdy Murzyn noſi iednego na ſobie, albo go w czolnie trzyma, reſzta zoſtaie w ich domach, y przechodzi nakſztałt dziedzictwa od Oyca do Syna. Tyle zaś każdy Fetysz odbiera uſzanowania, ile mniemanych dobrodzieyſtw wyświadczył familii.

Fetyſzow płacą drogo Murzyni ſwoim Kapłanom, ktorzy udaią, iż ie zna-

leźli pod drzewami poświęconemi; dla bespieczeństwa swych domow, maią we drzwiach pewny gatunek Fetysza, podobny do hakow, iakiemi w Europie przyginaią gałęzi dla zebrania z nich owocu. Robią ie Kapłani, zrobione kładną na kamieniu, tak, mowią dawnym, iak świat, a gdy się na nim przez czas nieiaki przeleżą, dopiero ie przedaią pospolstwu. W nieszczęściu iakim, albo umartwieniu, udaie się Murzyn do Kapłanow dla otrzymania od nich nowego Fetysza, ci daią mu kawałek mały tłustości albo łoiu obłożonego dwoma lub trzema pioranii Papug. U Zięcia Krola *Fetu*, była Fetyszem głowa Małpy, ktorą zawsze przy sobie nosił.

Każdy Murzyn na cześć swoiego Fesza wstrzymuie się od iakiego napoiu albo szczegulnieyszego pokarmu, śluby te czynią pospolicie w czasie swoiego żenienia się, tak ie zaś ściśle zachowuią, iż ktoby ie przez swoię ułomność przełamał, rozumiałby, że niezawodnie śmiercią ukarany zostanie.

Dlą tego to, iedni mięsa wołowego ieść niechcą, drudzy koziego, inni drobiu, wina Palmowego, ani gorzałki dotknąć się nieodważą, iak gdyby w tym szło o ich życie.

Procz Fetyszow domowych, y osobistych mieszkańcy Pomorza złotego, iak inni Kraiow powyższych, maią publicznych Fetyszow, ktorych czczą iak obrońcow Kraiu albo Powiatu. Będzie to czasem gora, drzewo, skała, czasem ptak albo ryba; takowe Fetysze są Bostwem dla całego Narodu. Murzyn, ktoryby przez przypadek zabił rybę, albo ptaka Fetysza, samym uczynkiem swoiego nieszczęścia dość byłby ukaranym. Europeyczyk, ktoremu by się przytrafiło toż samo świętokradztwo popełnić, życie swoie na naywiększe wystawiłby niebespieczeństwo.

Rozumieią, że naywyższe gory z nad ktorych spostrzegaią wypadaiące błyskawice, są mieszkaniem ich Bogow, pod te gory zanoszą na ofiarę, Ryż, Proso, Zyto Jndyiskie, Chleb, Wino, Oliwę, Owocę, y to z uszanowaniem zostawiwszy, odchodzą.

Kamienie Fetyſze, podobne ſą do kamieni, iakiemi w niektorych częściach Europy granicza pola. Rozumieią o nich Murzyni, iż razem z światem ſą ſtworzone.

Przekonani ſą u ſiebie, że ich Fetyſze mowią y widzą, dla tego, kiedy popełniaią iaki wyſtępek, o ktorych ſumnienie ſtrofuie, okrywaią płachtą ſwoich Fetyſzow, aby ich niewydali. Gdy Ludwik iedenaſty zaklinał obraz Nayśw: Panny, aby odwracała oczy, y niepatrzała na zaboyſtwa iego y zbrodnie, był że on lepszym od Murzyna, Boſtwo ſwoie pod płachtę chowaiącego?

Przyſięgi przez Fetyſzow mocno ſię lękaią; tego bowiem powſzechnie ſą wſzyſcy zdania, że krzywoprzyſiężca, iedną godziną wyſtępku ſwego przeżyć niemoże. Gdy zawieraią między ſobą znaczną iaką umowę, ten ktorego dotrzymanie iey naybardziey intereſsuie, żąda aby była ſtwierdzona przyſięgą. Na ten czas ſtrony kontraktuiące, piiąc napoy do tego obrządku ſłużący, łączą przeciwko ſobie ſamym okropne przekleſtwa,

gdyby się im y przytrafiło złamać zaprzysiężone obowiązki. Każdemu kontraktowi ten straszliwy towarzyszy obrządek. Ale *Bosman* uważał, iż od nieiakiego czasu nie z taką iuż usnością spuszczano się na te przysięgi, bo pieniądze stały się źrodłem zepsucia. Łakomstwo więc nad zabobonami nawet gorę bierzę.

Po Fetyszach nic bardziey nieprzeraża strachem Murzynow, nad grzmoty y błyskawice. Podczas burzy pilnie w domach swych zamykaią się, y dziwią się mocno, gdy widzą, iż Europeyczykowie chodzą po ulicach, naymnieyszey niepokaiąc po sobie niespokoyności. Mniemaią, iż wielu z ich ziomkow, ktorych imiona zachowali w swoiey pamięci, podczas burzy porwali Fetysze, y że potym nieszczęściu, czyli karze, nigdy o nich niewspomniano. Tak są boiaźliwi, iż podczas wiatru y deszczu uciekaią do swoich chałup, na hałas grzmotu wznoszą oczy y ręce ku niebu, gdzie wiedzą, że Bog Eurepeyczykow przebywa, y wzywaią go pod imieniem *Juan Gaemain*

ſłowa tego ſami tylko rozumieią znaczenie.

Chociasz Murzyni niemaią inney znaiomości roku, oraz iego podziału na mieſiące y tygodnie nad tę, ktorą od Europeyczykow wzieli, mierzą iednak czas przez mieſiące, y dla wiadomości o porach roku, tego rachunku używaią. Zdaie ſię nawet, iż dzielą mieſiące, na tygodnie, y dnie, ponieważ maią w ſwoim ięzyku, dla rożnienia ich oſobliwe wyrazy.

Murzyni Kraiu wewnętrznego dzielą czas na części ſzczęśliwe y nieſzczęśliwe. Pierwſze dzielą ſię znowu na inne cząſtki mnieyſze albo więkſze. W wielu Powiatach naydłużſze ſą części czasu ſzczęśliwego dziewiętnaście dni, naykrotſze ſiedm, ale niezaraz po ſobie naſtępuią ſiedm dni nieſzczęśliwych przeplataią dwie części ſzczęśliwe. To ieſt dla mieſzkańcow czas niby odpoczynku, bo przez te dni niepuſzczaią ſię w żadną drogę, nieuprawuią roli, nierobią nic, choćby co było naymnieyſzey wagi; ſłowem, na gnuſności y prożnowaniu, czas ſwoy całkowicie trawią. Murzyni *Akwambowie*, bardziey

przywiązani ſą do tych zabobonow, niż innych Kraiow mieſzkańcy, bo podczas dni nieſzczęśliwych, żadnych intereſsow odbywać, a nawet podarunkow przyimować niechcą. Ale u Pomorzanow wſzyſtkie dni ſą rowne. Dwa tylko maią święta publiczne, iedno z przyczyny ich żniwa, drugie dla wypędzenia diabła.

Gdy łowienie ryb nie ieſt ſzczęśliwe, czynią ofiary Morzu.

W każdym tygodniu powſzechne dwa dni świąt prywatnych maią Murzyni. Pierwſze nazywaią *Boſſum*, to ieſt dniem domowego Fetyſza; w wielu zaś innych Powiatach, nazywaią go z Portugalczykami *Dio-Santo*. *Boſman* upewnia, że tego dnia, niepiią wcale wina Palmowego aż do wieczora, odziewaią ſię białą płachtą, na znak czyſtości ſwego ſerca, y tym ſamym końcem kretą robią ſobie na twarzy rożne centki. Większa część, ale oſobliwie Szlachta, maią drugi dzień świąteczny, ktory powſzechnie ieſt poświęcony Fetyſzom.

Sroda Europeyczykow ieſt dniem Niedzielnym Murzynow. Wſzyſcy wędro-

wnicy zgadzaią się, że święto środowe święcą na całym Pomorzu złotym, procz w Powiecie *Anty*, gdzie iak u Machometanow, przeniesione iest na Piątek, y gdzie zakazanie robot, samego tylko ryb łowienia się tyczy. Ale po innych mieysćach, dzień ten świąteczny tak ściśle zachowuią, iż targi weń są zawieszone, y że nawet wina Palmowego natenczas nieprzedaią. Słowem, niczym się niezatrudnaią, procz handlem z okrętami Europeyskiemi, ktory im wolno prowadzić dla krotkiego tychże okrętow na Pomorzu bawienia się. w Ten dzień wszyscy Murzyni z większą pilnością myią się, niż w inne dni.

Willault, chwali mocno uszanowanie Murzynow dla swych Kapłanow; uszanowanie to, mowi on, iest nadzwyczayne; naydelikatnieysze potrawy dla nich są zostawione. Kapłani sami tylko we wszystkich narodach wyłączeni są od pracy, y kosztem publicznym żywieni, wreście na niczym im nieschodzi, bo znacznieyszy zysk maią z samych Fetyszow, ktore przedaią pospolstwu.

Murzy-

Murzynow *Gwineyskich*, dzielą powszechnie na pięć porządkow. Pierwszy składaią ich Krolowie. Drugi *Kabaszyrowie*, albo Rządcy, ktorych liczyć można między Urzędnikami Cywilnemi. Jch bowiem urząd zasadza się iedynie na utrzymywaniu dobrego porządku w Miastach y Wsiach, oraz zapobieganiu rozruchom y kłotniom, albo uspokaianiu onychże.

W trzecim porządku są bogaci, od niektorych autorow umieszczeni między Szlachtą. Czwarty porządek składa się z pospolstwa, to iest z tych, ktorzy się naymuią do wino-brania, do uprawy roli, y ryb łowienia. W piątym porządku kładą się niewolnicy, czy to przedani od swych Rodzicow, czy wzięci na woynie, czy za swoie występki na niewolą skazani, czy nakoniec przez ubostwo, do tego nieszczęśliwego stanu przyprowadzeni. Uważać w tym należy doskonałość rządu *Gwineyskiego*, do ktorey ieszcze niedoszła Europa, że mimo ubostwa Murzynow, niewidać między niemi żebrakow; starcow y kulawych pod dozo-

rem Rządcow, używaią do iakiey roboty sił ich nieprzewyższaiącey. Jedni do miechow służą kowalom, drudzy wyciskaią oliwę Palmową, trą farby do malowania rogożow, przedaią żywności na rynku; młodzież luzną biorą do Woyska.

Na ich Woynach okropne dzieią się okrucieństwa, y ci, co żywo w ręce nieprzyiacioł swoich wpadaią, wszelkich katowni powinni się spodziewać. Długo ich męcząc, ucinaią im, albo raczey rozdzieraią szczękę niższą, y bez względu na ich łzy, w tym stanie umieraiących zostawuią. Mieszkaniec *Kommandy* upewnił *Barbota*, iż sam w iedney tylko bitwie z trzydziesto ludzmi rownie po tyrańsku się obszedł. Oberznąwszy im gębę od ucha do ucha, y oparłszy się kolanem o ich brzuch ze wszystkich sił, szczękę im niższą odrywał, ktorą na znak, iakoby zwycięstwa brał z sobą. Jnni z rowną wściekłością pruią brzemiennę kobiety, wyciągaią dzieci z ich łona, y one zabiaią. Narody *Juafonow*, y *Akkanczow*, tyle ieden ku drugiemu maią zapalczywości,

że bitwy ich ſą prawdziwą rzezią. Ci co żywo na placu zoſtali, ſprawuią ſobie okropną ucztę, z ciał zabitego nieprzyiaciela, ſzczękami zaś iego y czaſkami zdobią ſwoie kotły, y z niemi powracaią do domu.

Położenie Pomorza złotego, że ieſt pod piątym ſtopniem *Ekwatora*, ſądzić można, iż upał tam ſłońca ieſt zbyteczny. Ale co ta ſtrefa może mieć w ſobie niezdrowego, to pochodzi z nagłey odmiany ciepła dziennego w nocy zimne, zwłaſzcza dla tych, ktorzy dla ochłodzenia ſię nadto prędko rozbieraią ſię z ſukien; można inną ieſzcze temu naznaczyć przyczynę. Że Pomorze doſyć ieſt gorzyſte, codzień z rana, z dolin wznosi ſię mgła gęſta śmierdząca y ſiarczyſta, oſobliwie bliſko rzek y mieysc bagniſtych; mgła ta wprzod niżeli ią ſłońce może roſpędzić, roſchodzi ſię bardzo prędko, y zaraża wſzyſtkie mieyſca, po ktorych ſię roſpoście-ra; niepodobna ieſt niedoznawać tey zarazy, oſobliwie Europeyczykom, ktorych ciała bardziey ſą podległe tey zarazie, niż ciała Murzynow Kraiowych. Ta mgła

bardzo część bywa w zimie, osobliwie w Miesiącach Lipcu, y Sierpniu, ktore też są zdrowiu nayszkodliwsze. Choroby, niepochodzą powszechnie, iak myślą niektorzy Pisarze z rospusty y innych zbytkow, ponieważ ani wielką wstrzemieźliwością, ani pomiarkowanym życiem niezawsze ubespieczyć się można, od chorob nayniebespiecznieyszych y śmiertelnych. Jednak wszyscy Autorowie wyznaią, że większa część Maytkow y żołnierzy Europeyskich sami staią się winnemi swoiey śmierci, przez zbyteczne używanie wina Palmowego y gorzałki. Zaledwie swoy żołd odbiorą, obracaią go zaraz na piiaństwo, a gdy wprędce zabrakuie im pieniędzy, na kupienie pożywienia, ktoreby ich zdrowie utrzymać mogło, iedzą chleb, albo raczey ciasto Kraiowe, z solą y oliwą, niezdolne pokrzepić sił, pracą y zbytkiem wycięczonych. Tym sposobem słabieią nieznacznie, poki nieopanuie ich gwałtowna iaka choroba, ktorey oprzeć się niemogą. Starsi ich nawet w używaniu kobiet y mocnych napoiow nieznaią pomiarkowania.

Zaraźliwe choroby u Murzynow ſą oſpa, y robaki. Na oſpę, niezmierna moc ginie dzieci przed rokiem czterenaſtym. Od robakow, żyiący cierpią okropne boleści, we wſzyſtkich ciała ſwoiego częściach, a nayſzczegulniey w nogach.

Murzyni Pomorza złotego, odmianą tylko czasu, rożnią pory roku, dzielą ie także na zimę y lato. W prawdzie drzewa ſą zawſze zielone, y liściem okryte. Jeſt nawet wiele takich, ktore kwitną dwa razy na rok, ale latem, ktore ieſt porą ſuſzy, zbyteczne upały wyſuſzaią ziemię. W czaſie zaś deſzczow, ktory ieſt porą zimową, pola okryte ſą obſitemi urodzaiami.

Murzyni Pomorzanie, bardzo pilnie chronią ſię deſzczu, rozumieią, że na ciała na ie bardzo ieſt niebespiecznym. Hollendrow właſne doświadczenie przekonało o tym, oſobliwie podczas pory, ktorą naśladuiąc Portugalczykow, nazywaią *Travado*; ieſt to czas naſzych Mieſięcy Kwietnia, Maia, y Czerwca, w tym przeciągu czasu, deſzcze padaiące bliſko *Ekwatora*, ſą zupełnie czerwone, y tak

ſzkodliwe, iż niemożna ſpać w ſukniach przemokłych, iak ſię często przytraſia Maytkom, żeby za ocknieniem ſię, niedoſtać niebespieczney choroby. Doświadczano tego, że ſuknie zmokłe na deſzczu y niewyſuſzone dobrze, zamknąwſzy, byle ſię ich dotknąć, do ſzczętu gniią. Dla tego też Murzyni tak niecierpią deſzczu, iż byle ich naymnieyſza burza na dworze zachwyciła, założywſzy ręce na krzyż na głowe, biegną co tchu pod naypierwſze pokrycie y drżą z boiaźni na każdą krople wody ſpadaiącą na nich, chociasz ta ieſt tak miętka iż zaledwie uczuć ią można, gdy ſpadnie, Dla tey to ſamey przyczyny, całą noc ſpią na rogożach nogami do ognia obroceni, y pilnie ciało ſwe nacieraią oliwą. Sprawiedliwie rozumieią, że to namaſzczenie zamyka w nich pory, y że deſzcz, podług nich przyczyna wſzyſtkich chorob, wſiąkać w nich niemoże.

Wiatr podczas *Tornados*, czyli burzy tak ieſt mocny, iż czaſem ołow z dachu, tak gładko zwiiał w trąbkę, iak by był ręką Rzemieślnika zwiniony. Przez na-

zwiſko *Tornadó*, albo burzę, rozumie ſię wiele wiatrow przeciwnych; ale naymocnieyſzy ieſt poſpolicie Południowo-Wſchodni.

Atkins, krory czaſem dwie burze w iednym dniu wytrzymał, upewnia, że z dwoch okrętow o dzieſięć mil od ſiebie oddalonych, ieden czaſem będzie ſpokoyny, gdy drugi bliſki ieſt zguby y nieuchronnego rozbicia ſię. Pamięta nawet, iż przy *Anamabo* widział czas miły y łagodny, gdy o tey ſamey porze w Przylądku *Corse* o trzy albo cztery mile tylko odległym, okropna była burza. Nieroztrząſaiąc, mowi on, czy to ieſt prawda, co naturaliſtowie wnoſzą, że grzmot nigdy daley ſłyſzeć ſię niedaie, iak o mil dzieſięć, zawſze ſądził, że w *Tornados*, muſi bydź bardzo bliſki. Można zmierzyć odległość iego, przez przeciąg, ktory ieſt między błyſkawicą y grzmotem. *Atkins* powiada, iż razu pewnego o trzydzieści ſtop od ſwoiey głowy ſłyſzał huk, tak okropny y tak rozlegaiący ſię, iakiegoby wyſtrzelenie z dzieſięciu tyſięcy Fuzyi nieſprawiło. Wielki iego maſzt

ſtrzaſkał ſię w tym. momencie y burza ſkończyła ſię na wielkiey ulewie, po ktorey doſyć długa naſtąpiła ciſza. W *Gwinei* błyſkawice ſą poſpolite, oſobliwie wieczorami, ciąg ich bywa iuż poziomy, iuż pionowy.

Niektorzy wedrownicy mowią o piorunowey maſſie, ktore czaſem na okrętach, albo na innych mieyſcach znaydowano, taki piorun uderzył, mowią w R. 1695. w Meczet *Andrynopolitańſki*, znayduie ſię także w rożnych Gabinetach; w *Kopenhadze* naprzykład chowaią doſyć wielką ſztukę kruſzcu, ktorą nazywaią piorunowym kamieniem.

Boſman, czytał w Dyrektora *Walkenbruga* papierach, tyczących ſię Pomorza, że w R. 1651, grzmot i piorun poczynił tam okropne ſpuſtoſzenia, tak dalece, iż wſzyſcy rozumieli, że koniec świątła przybliżał ſię. Złoto y ſrebro w kufrach, pałaſze w pochwach ſtopniałe znaleziono; naybardziey lękali ſię Hollendrzy o ſwoy prochowy Magazyn, zdawało ſię, że wſzyſtkie grzmoty Kraiowe na to mieysce ſię zgromadziły. Ale wielkim ſzczęściem ten Magazyn ocalał.

Portugalczykowie, nazwali ſtrachem Wiatr pewny lądowy, ktoremu Murzyni dali imie *Harmattan*. Ten wiatr tak ieſt mocny, w momencie ſwoiego zrywania ſię, że natychmiaſt bierze gorę nad wiatrami Morſkiemi, czyni zawieruchy, y burze poſpolicie dwa albo trzy, a czaſem cztery y pięć dni trwaiące; nadzwyczaynie ieſt zimny, y przeymuiący; na ten czas ſłońca niewidać, a powietrze tak ieſt ciemne, y grube, y przykre, iż znacznie oczom ſzkodzi. Murzyni, że chodzą nago, tak żywo czuią iego moc, iz *Boſman* widział drżących, iak podczas paroxizmu gwałtowney Febry. Europeyczykowie nawet, chociasz w zimnieyſzey Strefie zrodzeni, zaledwie wytrzymać go mogą, y muſzą zamykać ſię w ſwoich izbach, ogień dobry palić, y mocnemi trunkami rozgrzewać ſię. *Harmattany* panuią na końcu Grudnia, a oſobliwie przez cały Styczeń, trwaią czaſem aż do połowy Lutego, przez reſztę Roku nigdy ſię uczuć niedaią.

Barbot mowi, że przez cały czas, poki trwaią *Harmattany*, rownie Europey-

czykowie y Murzyni muſzą zoſtawać pod przykryciem w ſwych domach, y niewychodzą z nich, chyba gwałtowną iaką potrzebą przymuſzeni. Powietrze, mowi on, tak ieſt na ten czas duſzące, iż prawie wſzyſtkim na pierſi ſzkodzi, oddech bardzo ieſt trudny, dla ułatwienia go ſobie, piią oliwę. *Harmattany* niemniey ſą niebespieczne dla zwierząt, iak dla ludzi. Dla tego też Murzyni znaiący niebespieczeńſtwo, ſtarnią ſię zachować od niego ſwoie bydło. Dwa kozły, ktore Kommendant Przylądku *Corſe* końcem upewnienia ſię, kazał wyprowadzić pod Niebo, zdechły, w przeciągu czterech godzin. Poſpaiane tarcice w izbach, y na moſtach okrętow rozſtępuią ſię zaraz niemal, iak tylko *Harmattan* zrywać ſię poczyna, y tak trwaią, poki nieuſtanie, potym ſame z ſiebie ſpaiaią ſię, iak gdyby nigdy niebyły poruſzone. Wiatry te ciągną poſpolicie od Wſchodu y Północy. Tak ſą gwałtowne y mocne, że bieg wody odmieniaią.

Złoto ieſt iedynym kruſzcem kopalnym na tym Pomorzu a przynaymniey

Europeyczykowie, ktorych tam ten tylko drogi kruſzec ſprowadza, nic innego niewynaleźli, y wynaleść nieſtarali ſię. *Villault*, y *Labat*, utrzymuią, że złoto *Aximſkie* ieſt nayprzednieyſze, y że naturalnie znayduie ſię w tym Powiecie proby dwudzieſtu dwoch, y dwudzieſtu trzech *Karatow*. Złoto *Akrańſkie* albo *Taſorſkie* podleyſze ieſt, po nim, idzie *Akkanezkie*, y *Achemſkie*, złoto zaś z *Fetu* naypodleyſze.

Narody *Aximſkie* y *Achimſkie*, dobywaią złota z piaſku ſwoich Rzek, ieſt podobieńſtwo, że gdyby kopali ziemię pod gorami, z pod ktorych te Rzeki wychodzić zdaią ſię, więcey by go znaydowali; ſami to wyznaią, y doświadczenie wątpić niekaże, że po wielkich deſzczach więcey w piaſku znayduią złota. Gdy go im brakuie, proſzą Fetyſzow o deſzcze, y tym końcem powiękſzaią ſwe nabożeńſtwo.

Złoto *Akkanezkie* y *Fetu*, dobywaią z ziemi, ktorą z wierzchu tylko poruſzyć trzeba, ale niezawſze ieſt go podoſtatkiem. Murzyn, ktory wynaydzie minerę, albo iaką żyłę złotą, połowę iey do-

ſtaie. Krol zawſze rowno ſię dzieli. Złoto tego Kraiu, nieprzechodzi nigdy dwudzieſtu albo trzydzieſtu y ieden *Karatow*, nietopią go Murzyni, y Europeyczykowie przyimuią od nich takie, iakie z ziemi wychodzi.

Generał Duńſki miał kawałak złota dobytego z gory *Tafu*, ważący ſiedm grzywien y ſiodmą część uncyi; doſtał go w podarunku od Krola *Akrańſkiego*, gdy ten Monarcha ſchronił ſię był do *Twierdzy Duńſkiey*, po przegraney bitwie.

Krol *Fetu* miał kaſzkiet złoty, y całą zbroię, z tego ſamego kruſzcu, bardzo ſztucznie zrobioną, ale to tylko były liſtki cienkie iak papier, albo ciągłe nitki złote, nie grubſze od włoſu. Nici ich złote ſą pięknieyſze od Europeyſkich, ktore robić bardziey z doświadczenia aniżeli z nauki umieią. Jch Krolowie maią naczynia złote rożnego kſztałtu. Pod czas publicznych ſchadzek, niektore kobiety noſzą na ſobie w rożnych ubiorach po dwieście uncyi złota, a mężczyźni po trzyſta.

Trzy złota maią gatunki, złoto *Fetysz*,

złoto w kawałkach, y złoto w piaſku. Złoto *Fetyſz* ieſt topione, y wyrobione w rożne kſztałty dla ozdoby oboiey płci, ale mieſzaią go poſpolicie z innym iakim kruſzcem; złoto w kawałkach, ſą to ſztuki rożney wagi takie, iak z Minery wyſzły. *P. Phipps*, miał ieden taki kawałek ważący trzydzieści uncyi. To złoto także bardzo częſto bywa mieſzane. Piaſek złoty naylepſzy przychodzi z Kroleſtw w środku leżących, iako to: *Dunkirańſkiego*, *Akimſkiego*, y *Akkanezkiego*. Znayduią go w piaſkach Rzek, Mieſzkańcy kopią doły w ziemi bliſko mieysc, gdzie woda z gor ſpada, złoto zatrzymuie ſię tam przez ſwoy ciężar, na ten czas dobywaią piaſek z niewypowied ianym trudem, myią go y przepuſzczaią do poty, do poki nieſpoſtrzegą kilku ziarnek złota, ktore płaci im ich pracę, ale niedoſyć ſzczodrze. Widzieliśmy, iż tego ſamego ſpoſobu używano w *Senegalu*. Z pomiędzy niezliczonych powieści iedne drugie zbiiaiących, ta tylko iedna ma podobieńſtwo do prawdy; bo gdyby tak bliſko Pomorza natura poło-

żyła Minery, Angielczykowie y Hollendry dawno by iuż ie byli opanowali; y nieprzypuściliby byli zapewnę Murzynow do podziału. Niemożna wiedzieć tylko z powieści, iakim ſpoſobem ſzukaią złota Murzyni, bo bardzo daleko od Pomorza ſzukaią go w Rzekach. Ieżeli ſzukaią go zbyt daleko od tey wody, ktora przechodzi przez Minery, odrobiny złota głęboko zagrzebuią ſię w piaſku albo ſię tak rzadko roſchodzą, że pożytek za dobyte złoto nie ieſt doſtateczną pracy nadgrodą.

Kupcy Europeyscy naymuią zazwyczay Murzyna do oddzielania prawdziwego od fałſzywego złota, ktore nazywa ſię *Krakra*. Ieſt to gatunek piany ſuchey, albo pyłu moſiężnego, ktory znayduie ſię w prochu złotym, y ktory częſtego oſzukania w handlu bywa przyczyną.

Po złocie, handel ſoli niezmiernie zbogaca mieſzkańcow tego Pomorza. Gdyby mogli żyć w ſtałym pokoiu, ſam ten towar ſprowadził by do nich, wſzyſtkie Afrykańſkie bogactwa. Bo Murzyni Kra-

iow wewnętrznych, muſzą do nich po ſol przychodzić, ci przynaymniey, ktorzy ſą w ſtanie kupienia iey. Nayubożsi, miaſto ſoli używaią pewnego ziela maiącego w ſobie niektore iey niedoſkonałe własności. Za *Ardrą* w niektorych Krolestwach, z kąd przychodzi naywiększa część niewolnikow, dwoch ludzi za garść ſoli przedaią.

W Powiatach, w ktorych brzeg ieſt bardzo wyſoki, tym ſpoſobem Murzyni ſol robią. Warzą wodę morſką w kotłach miedzianych, uwarzoną zoſtawuią, poki nieoſtygnie, y zupełnie nie zetnie ſię, ale ta praca nudna ieſt y koſztowna. Murzyni mieſzkaiący w ſzczęśliwſzym położeniu; gdzie brzeg ieſt niſki, kopią doły y iamy, nocą ſpuſzczaią w nie wodę morſką, że ziemia ſama przez ſię ieſt ſłonawa y ſaletrzyſta, cząſtki świeżey wody, ſłońce prędko wyciąga, a ſol bardzo dobra zoſtaie, niepotrzebuiąca żadney inney koło ſiebie roboty. W niektorych mieyſcach ſą żupy ſolne porządne, gdzie niemaią inney pracy mieſzkańcy, tylko zbierać codziennie dobro, ktorym ich hoynie obdarzyła natura.

Sol *Fantynu*, gdzie brzeg ieſt bardzo wygodny, rowna ſię białością śniegowi y powſzechnie w większey części Pomorza złotego ſol ieſt biała, y bardzo czysta, tym łatwiey można by ią wziąść za cukier, iż podobny daią iey kſztałt. Bardzo wiele używaią iey Murzyni do wſzystkich ſwych potraw, y okrywaią ią liściem zielonym, aby białości nietraciła.

Boſman, upewnia, że całe Pomorze, pełno ma drzew rożney wielkości, y że we wnątrz ziem przyiemne laſki ze wſzystkich ſtron wznoſzące ſię, roſkoſzny czynią widok, ktory słodzi przykrość drog, y ſzkodliwe powietrze znośnieyſzym czyni. Przydaie y to, że między drzewami, iedne roſną naturalnie w takim porządku, iakiego ſztuka naśladować nigdyby niepotrafiła; inne rozſzerzaią ſwoie gałęzie, y tak ſię z ſobą mieſzaią, iż ten ſam nieporządek, ma wſobie coś dziwnie przyiemnego, dla lubiących przechadzkę.

Drzewa zachwalone przez *Olcariuſza*, ktore cieniem ſwoim okryć mogły dwa tyſiące ludzi, y drzewa o ktorych mo-

wi

wi *Kirker*, iż pod niemi Pasterz z całą swą trzodą, mogł się schronić przed upałem słońca. Drzewa te, mowię, podług *Bosmana* niemogą iść w porownanie z drzewami Pomorza złotego. Widział on wiele takich, ktore dwadzieścia tysięcy ludzi liściem okryć by mogły, widział tak obszerne y tak gęste, iż kula z Muszkietu, zaledwie by przeyść mogła z iedney strony gałęzi na drugą. Komu by się to zdawało rzeczą do wiary niepodobną, niech sobie przypomni, co iuż czytał o nadzwyczayney wielkości czołen.

Te zadziwiaiące drzewa nazywaią się *Kapots*, nazwisko to biorą od bawełny, ktorą rodzą, a ktorą Murzyni nazywaią także *Kapot*. Bawełny tey używaią pospolicie na Materace, bo w Kraiu tak bardzo gorącym, pierza używać niemogą. Drzewo ich, że iest dziurkowate y letkie, niemoże się zdać, tylko na czołna. *Bosman* rozumie, że sławne drzewo Wyspy Xiążęcia, (*de l' isle du Prince*) ktore od Hollendrow zmierzone, miało obwodwu dwadzieścia cztery sążnie,

było tegoż samego rodzaiu *Kapotow*. Jest iedno takie blisko *Aximu*, ktore dziesięciu ludzi zaledwie obiąć by mogło.

Papay rośnie obficie wzdłuż Pomorza, znayduie się tam także wiele owocow, o ktorych iuż mowiliśmy.

Jagody winne są błękitne, wielkie y bardzo smaczne; rozumieią, że gdyby lepiey około nich chodzić umiano, stałyby się tak dobre, a może y lepsze; iak Europeyskie, iuż teraz wybornieysze są od Hollenderskich.

Trzciny cukrowe rosną tam na siedm, y ośm stop wysoko, to iest te, ktore są sadzone y uprawione w ogrodzie Rządcy, bo trzciny dzikie, ktorych iest podostatkiem, osobliwie w Kraiu *Anty*, na ośmnaście y dwadzieścia stop są wysokie. *Bosman* niewątpi, iż gdyby miano o nich staranie, stały by się doskonałemi, ale by to kosztowało wiele pracy, ponieważ doyrzewaią bardzo opieszale, y dwoch lat potrzebuią czasu, aby zupełnie doyrzały.

Tykwa Pomorza złotego nierożni się od tey, ktorą iuż opisaliśmy. Pomorze

złote, ma Palmy wſzyſtkich gatunkow, *Tamarany*, *Managle*, *Gwaniery* y wſzyſtkie drzewa, ktore znayduią ſię na Pomorzu zachodnim Afryki; ma także też ſame iarzyny y te ſame zioła.

Ananas, ieſt to owoc znaczny przez ſwoy wyborny zapach, ma wielorakie nazwiſka; na wyſpach Kanaryiſkich, nazywaią go *Ananefa*, w Brezylii *Mana*, na Wyſpie *Hiſpaniola Savama*, a na innych mieyſcach *Pinas*. Rożnią między niemi ſamce, y ſamice, ale obydwa wielkości ſą Melona. Kolor ich ieſt bardzo piękny, ieſt to mieſzanina kolorow żołtego, zielonego, y inkarnatu, ktory zamienia ſię w Pomaranczowy kolor, gdy owoc doyrzewa zupełnie. *Ananas* ma tę właſność, że rozgrzewa, ieść go trzeba z winem, y nienadto, żeby niedoſtać gwałtowne go zapalenia. Pomorze złote, a nawet cała *Gwinea*, ieden tylko ma gatunek *Ananaſow*, ktory nierośnie wyżey nad trzy lub cztery ſtopy, liść iego podobny ieſt do liścia drzewka zawſze kwitnącego. *Ananas*, z winem Hiſzpańſkim, ma bydź wyborny.

Latorośl *Ananasu* z pomiędzy liści wypuszcza kwiat wielki iak pięść, zielony, ale ozdobiony piękną czerwoną koroną, y otoczony małemi listkami, bardzo przyiemnemi. Po stopniach, kwiat ten zamienia się w owoc, zrazu iest zielony, y listki iego żołkną, ale gdy dochodzi, zupełnie także żołknie, korony nietraci, chociasz ta bierze na siebie kolor żołtawy. W koło latorośli wyrastaią małe wilki, ktore przesadzone potym, utrzymuią rodzay *Ananasow*.

Melon wodny, podług tegoż Autora, ma bydź owoc delikatnieyszy, y nierownie przyiemnieyszy od *Ananasu*; niźli doydzie, biały iest wewnątrz, po wierzchu zielony, ale gdy dochodzi, na łupinie iego robią się centki białe, a środek staie się biało-czerwonym. Wodnisty iest, ale sok iego wyborny y bardzo chłodzący. Kiedy iest zielony, iedzą go w sałacie iak ogorki, do ktorych ma nieiakie podobieństwo, ziarka gdy dochodzi, czernieią, y bez wielkiego około nich starania posadzone, wydaią owoc tęgo samego gatunku. Melon wodny rośnie iak ogo-

rek, ale liść ma odmienny, pospolicie dwa razy iest większy od melona Europeyskiego, było by go podostatkiem na Pomorzu złotym, gdyby Murzyni z większą pilnością około niego chodzili, teraz w ogrodach tylko Hollenderskich znayduie się. Rośnie y dochodzi wMiesiącach Lipcu, y Sierpniu, ale gdy lata są urodzayne, dwa razy na rok owoc wydaie.

Przyrodzenie niedało Kraiowi temu ziol, ktore są pospolite w Europie, procz Wężownika, y Tytuniu, te rosną tu obficie. Ale *Bosman* twierdzi, że tytuń Pomorza złotego nieznośnie śmierdzi, chociasz on iest roskoszą Murzynow. Sposob, ktorym go palą, może mu odiąć moc szkodzenia, ponieważ maią po większey części cybuchy na pięć y sześć stop długie, wapory więc nayzaraźliwsze w tym przeyściu moc swą tracić mogą. Lulki robione są z kamienia, lub ziemi; zmieści się w nich dwie y trzy garści Tytuniu. Murzyni żyiąc między Europeyczykami, maią Tytuń *Brezyliyski*, chociasz bardzo śmierdzi, lepszy iest iednak od Kraiowego.

Oboia płeć zarowno lubi niewypowiedzianie Tytuń, gotowi sobie odiąć rzeczy naypotrzebnieysze, aby mogli mieć Tytuń, iedną pociechę w swey nędzy. Co tak daleko podwyższa cenę Tytuniu, iż za miarę Portugalską mniey funta ważącą, płacą czasem pięć Szellingow. Liść Tytuniu rośnie tu na latorośli dwie stopy wysokiey, długi iest dwie piędzi, iednę szeroki. Kwiat ma nakształt małego dzwonka, ktory w doyrzewaniu zamienia się w nasienie.

Jest tu w wielu Powiatach gatunek Jmbieru, rosnącego w gorę na dwie lub trzy piędzi. Jmbier przesadzony łatwo rośnie we wszystkich mieyscach ciepłych. Dziki, mało ma tęgości, iednak według położenia mieysca, lepszy iest albo gorszy; naylepszy przychodzi z *Brezylii*, y z Wyspy S. Dominika; z Wyspy S. Tomasza, y z Przylądku zielonego nierownie iest podleyszy.

Murzyni, tak lubią czosnek, iż choć by naydrożey, kupuią go. *Barbot* upewnia, iż na tym towarze pięćset na sto zarobił, y żałował mocno, że go więcey z sobą nieprzywiozł.

Z Jarzyn, ma Pomorze złote, *Jgnamy* y *Pataty*. *Jgnanow*, pełno ieſt w Kraiu, te maią kſztałt naſzey Rzepy, y tym ſamym ſpoſobem ſieią ſię.

Ziarno od Murzynow nazwane *Mais*, a gdzie indziey maiące nazwiſko Zboża Tureckiego, ſławne ieſt we wſzyſtkich częściach świata. Portugalczykowie pierwſi przywieźli go z Ameryki na Wyſpę S. Tomaſza, z tamtąd przewieziono go y przeſadzono na Pomorzu złotym. Aż dotąd nieznane było Murzynom, ale tak żyznie rozkrzewiło ſię w ich Kraiach, że wſzyſtkie te Krainy, dziś maią go podoſtatkiem. *Barbot* utrzymuie, że nazwiſko *Mais* z Ameryki przyſzło. Portugalczykowie nazywaią go, *Milhio grande*, co znaczy wielkie Proſo. Włoſi nazywaią go zbożem Tureckim, a Francuzi zbożem Hiſzpańſkim.

Drugiego gatunku ziarno na Pomorzu złotym, ieſt prawdziwe Proso, ktore Portugalczykowie nazywaią *Milhio-piqueno*, albo małe Proso.

Ryż rzadki ieſt we wſzyſtkich Krainach Pomorza złotego, bardzo mało go ieſt

za Powiatami *Aximu* y *Anty*. Ale w mieyscu iak się Pomorze zaczyna, obficie się rodzi.

W Powiatach *Aximu*, *Pokersonu*, *Miny*, y *Akry*, wielką moc chowaią bydła rożnego gatunku, a osobliwie w Powiecie *Akry*, ponieważ łatwo go tam można przyprowadzić z *Akwamby*, y *Lampi*.

W innych wszystkich Powiatach, woły są tylko y krowy. Okolice *Aximskie* dosyć dobre maią pastwiska, y bydło może się spaść na nich; ale w *Minie*, mieyscu bardzo suchym, chude iest. Mimo tego iednak, to tylko iedno iest mieysce, gdzie krowy daią. Tak większa część Murzynow dotąd w ciemney zostaie niewiadomości. Ponieważ bydło tego Powiatu chude iest, tak, że go tylko skura y kości, niedziw zatym, że dwadzieścia albo trzydzieści krow, ledwie mogą dostarczyć mleka na stoł Generała. Naywiększe ważą więcey nad dwieście pięćdziesiąt funtow. W ogulności wszystkie zwierzęta Kraiowe, niewyłączaiąc ludzi, są bardzo letkie. Co *Bosman* przypisuie niezdrowemu ich pokarmowi, kto-

ry nie tuczy ciała, ale go czyni miętkim y gębkowatym; mięso też krowie y wołowe bardzo nieſmaczne, wſzelako krowa koſztuie dwanaście Funtow Szterlingow; cielęta co powinny by bydź nierownie lepſze, maią także coś w ſobie nieſmacznego, czego niemożna przypiſać tylko niezdrowemu pokarmowi krow, ktorego niemaią nawet doſyć. Woły więc, krowy, y cielęta Pomorza złotego, nie ſą zbyt zdrowym pokarmem.

Konie Kraiowe ſą tak grube, iak konie pułnocne, ale nie tak roſłe, ani tak kſztałtne. Mało ich widać na Pomorzu, ale wewnątrz Kraiu ieſt ich wiele; łeb y ſzyie zwieſzaią, chod maią tak ſłaby, iż co moment obawiać ſię trzeba, aby nieupadły; nieſzły by, gdyby ich uſtawicznie niebito, po większey zaś części, tak ſą małe, że ieżdzący ziemi ſię nogami dotyka.

Oſły, ktorych także ieſt wiele, maią więcey żywości, y kſztałtnieyſze ſą niż konie, nawet większe ſą troche. Hollendrzy mieli dawniey kilku w Twierdzy *Axim*, używali ich do potrzeb do-

mowych, ale wſzyſtkie im z niedoſtatku paſzy wyzdychały.

Chociasz na całym Pomorzu wiele ieſt baranow, przecież zawſze tam ſą drogie. Tego ſamego ſą kſztałtu co Europeyſkie, ale przez połowe, nie ſą tak wielkie iak naſze, y przyrodzenie, zamiaſt wełny, ſierścią ie przykryło. Przyczyną tego, ieſt rożność ſtref. Na ludziach w *Gwinei* rośnie wełna, a na baranach włos.

Niezmierną moc maią koz, te wielkością tylko od Europeyſkich ſię rożnią, bo powiękſzey części ſą bardzo małe, więkſze iednak, y mięſiſtſze od baranow. Nieſchodzi też Kraiowi na wieprzach; tych, ktore karmią Murzyni, mięſo ieſt ładaiakie y nieſmaczne; tych zaś, ktore ſię karmią u Hollendrow, bardzo ſię rożni, iednak naylepſze niemogą iść w porownanie z wieprzami Kroleſtwa *Juidańſkiego*, ktore ſmakiem y iędrnością nawet Europeyſkie przechodzą.

Zwierzęta domowe, tak iak y w Europie, ſą pſy y koty, ale pſy nieſzczekaią ani kąſaią iak naſze. Są w kolorach

rożnego gatunku, białe, czerwone, czarne, szare y żołte, Murzyni mięso ich iedzą, a nawet trzewa, tak dalece, że w wielu Powiatach prowadzą psy na targ, trzodami, iak barany y wieprze. Murzyni nazywaią ich *Ekia*, albo podług Portugalczykow *Cabra de matto*, co znaczy koza dzika. Tak wiele ich cenią w Kraiu, że mieszkaniec, ktory stara się o Szlachectwo, powinien dać Krolowi kilka psow w podarunku. Psy Europeyskie szacownieysze są ieszcze dla tego, że szczekaią, Murzynom się zdaie, że gadaią; chętnie za psa daią barana, y mięso ich przekładaią nad mięso naylepszych swoich bydląt.

W tym Kraiu, psy Europeyskie drobnieią, uszy ich robią się twarde y kończaste iak u lisa, kolor coraz bardziey odmienia się, a w przeciągu trzech lub czterech lat, staią się bardzo brzydkie, y zamiast szczekania, wyią tylko smutnie.

Chociasz nigdzie niemasz tak wiele słoniow iak na Pomorzu, kości słoniowey, wiele ich przecież iest y na Pomo-

rzu złotym, ktore z wewnętrznych Kraiow, aż ku brzegowi Morſkiemu poſuwaią ſię. *Anta* zawſze ich ma podoſtatkiem.

Słonie Pomorza złotego, maią dwanaście albo trzynaście ſtop wyſokości, a tym ſamym mnieyſze ſą od ſłoniow znayduiących ſię w Jndyach wſchodnich, ktorym wędrownicy tyleż naznaczaią łokci; ta tylko ſzczegulnie ieſt między niemi rożnica godna zaſtonowienia.

Słoń żyie naywięcey pewnym gatunkiem owocu podobnym do *Papay*. Owoc ten rośnie dziko w wielu częściach *Gwinei*, pełno ieſt na Wyſpie *Teſso*, y on to zapewne zwabia tam wielką moc ſłoniow. Te zwierzęta kanał w pław przebywaią. Murzyn kompanii ranił na tey Wyſpie ſłonia, a znaiąc iego zaiadłość, uciekł natychmiaſt do pobliſkiego lasu, ſłoń uſiłował iść za nim, ale bądź, że go rana oſłabiła, bądź że go zatrzymały gęſte drzewa, porzucił ślad ſwego nieprzyiaciela, y puścił ſię Kanałem w pław, zdechł w drodze, a Murzyni ciągiem bagna ſprowadzili go do zatoki *Fero*, gdzie

nayprzod wyrwali mu zęby, a potym, ucztę ſobie z niego ſprawili. Upewniaią, że w wodzie ruſzenie ſię ſłonia prędſze ieſt niż ſtatku o dzieſiąciu wiosłach, a na lądzie ma bydź tak lekki, iak koń w biegu.

Jeſt wiele gatunkow ſłoniow: *Libiyſki, Jndyiſki*. Słoń na bagnach przebywaiący, na gorach, y leśny. Słoń bagniſty, ma zęby błękitne; gębkowate, trudne do wyrwania, a bardziey ieſzcze do wyrobienia, bo bardzo ſą ſękowate. Słoń goral, dziki ieſt y niebeśpieczny, zęby ma mnieyſze, y w ſobie ieſt kſztałtnieſzy. Słoń leśny łaſkawſzy ieſt, y zmyślnieyſzy, zęby ma naywiękſze, y naybielſze. Niewidać wcale ſłoniow białych na Pomorzu złotym, chociaż w niektorych opiſaniach czytamy, że znayduią ſię głębiey w Afryce, w zdłuż rzeki *Niger* w *Abiſſynii*, y w Kraiu *Zangwebarſkim*.

Na całym Pomorzu, niezmierna moc ieſt tygryſow, nazywaią ich tam *Boken*. Poſpolite wielkości ſą miernego cielęcia, nogi maią wielkie, pazury bardzo mocne, ſkurę cętkowaną żułto, y czarno.

Zwierzęta te ſtraſzliwie ſą drapieżne; więcey czynią ſzkody, niż inne dzikie beſtye. Człowiek odważaiący ſię ſam iść laſem, naraża ſię co moment na ich napaść, od ktorey ſamą tylko zręcznością y odwagą ratować ſię może. Wkrotce po przybyciu *Boſmana*, ſłużący Faktora z *Sakkondy* o ſto krokow od Kantoru zoſtał pożarty. W tym ſamym czaſie, y bliſko tego ſamego mieyſca, Murzyn poſzedłſzy z toporem drwa rąbać, napotkał Tygrysa, ktory rzucił ſię na niego; ale po długiey potyczce zabił go Murzyn y powrocił, krwią zbroczony y okryty ranami. w Roku 1693. Gdy *Boſman* był Kommendantem tey ſamey Twierdzy, iedney nocy niebyło, żeby Tygrysy nieporwały kilku baranow z iego z ſtada w ſąſiedztwie mieſzkaiących Angielczykow. Dnia iednego w ſamo południe Tygrys przyſzedł aż do chlewa, y pożarł dwa kozły *Boſmana*, ktory to ſpoſtrzegłſzy, wybiegł co prędzey z ſwoim Kanonierem, dwoma Angielczykami, y kilko Murzynami, wſzyſcy pobrali z ſobą ſtrzelbę, y poſzli za nim w

pogoń; gdy wpadł do małego lafku, y tam zatrzymał fię fpokoynie, Kanonier odważył fię tam poyść za nim, ale powrocił wkrotce przeftrafzony, zgubiwfzy kapelusz, fzable, y fandały, Tygrys rzucił fię był na niego, ukąfił go; y nieskończyło by fię było na tym, gdyby przypadkiem niefpadła była na niego gałąź, ktorey fię przeląkł, y porzuciwfzy Kanoniera, uciekł. Z tym wfzyftkim, ieden z Angielczykow uwzioł fię wypędzić go z lafku, y pofzedł tam mufzkiet do ftrzelenia na pogotowiu trzymaiąc, ale Tygrys zaczaiwfzy fię na niego, dał mu fię do fiebie przybliżyć, a potym raptem fkoczywfzy na niego, y porwawfzy go za plecy obalił na ziemię, a byłby go zapewne rozerwał na fztuki, gdyby *Bofman* z Murzynami zaraz idący, nieprzybyli mu byli dość wcześnie na ratunek; chociasz Tygrys uciekł, tak iednak nieprzyiaciela fwego ofłabił, iż cały ten dzień z łożka podnieść fię niemogł. Faktor z Fortecy wyfzedłfzy pożno za innemi z mufzkietem, właśnie przychodził na ten czas odważnie, kiedy Tygrys wypadł z

laſku y proſto ſzedł ku niemu; ſtracił ſerce na ten widok Faktor, y poczoł uciekać co tchu ku Kantorowi; czy zmordowany, czy ze ſtrachu padł nieſzczęściem na kamień, Tygrys tego momentu przybliżał ſię do niego, a *Boſman* y iego towarzyſze drżąc z boiaźni, aby go w ich oczach nierozſzarpał, nieśmieli do niego ſtrzelać, bo był tuż przy Faktorze; ale Tygrys porzucił go y inną ſtroną uſzedł; co oni przypiſywali ſwoiemu krzykowi. Jakożkolwiek bądź, przypadek ten niebardzo przeſtraſzył Tygrysa, bo w kilka dni potym powrocił y uduſił kilka baranow. Hollendrzy niemogąc nic wſkurać mocą, udali ſię nakoniec do fortelu, zrobili klatkę, z wielu wielkich 'palow długich na dwanaście ſtop, ſzerokich na cztery, na tey klatce nakładli kupę kamieni, aby była mocnieyſza; w iednym rogu tey klatki, zrobili klatkę maleńką, w ktorą wſadzali dwoie proſiąt, na wniściu do tey klatki, były drzwi ſpuſzczane czyli potrzaſk, ktory utrzymywał poſtronek. Potrzaſk ten miał ſię ſam zamknąć za naymnieyſzym ruſzeniem

niem małey klatki, Ta ſztuka tak ſię im udała, iż we trzy dni potym, koło pułnocy wpadł w ſidła Tygrys, ale miaſto ryczenia, iak ſię ſpodziewano, zaraz zaczoł zębami robić ſobie wyiście, y byłoby mu ſię udało, gdyby był mogł kończyć robotę, przynaymniey poł godziny ieſzcze, bo iuż przegryzł był połowę iednego palu. Ale *Boſman* nadbiegł dość wcześnie y niechąc ſię bawić kilkokrotnym do niego nadaremnym ſtrzelaniem, włożył między dwa pale fuzyą, y gdy Tygrys rzucił ſię na nią z naywiękſzą zaiadłością y ſam ſię niby na ſtrzelenie nadſtawił, wypalił do niego y zabił go na mieyſcu; wielki był iak ciele, zęby miał tak ſtraſzne iak pazury. Zwycięſtwo to podług zwyczaiu Kraiowego przez ośm dni święcili Murzyni, a że tam zwyczay, zabiiaiącemu *Tygryſa*, pozwala zabierać bez zapłaty wſzyſtko wino, ktore naprzedaż wyſtawuią na rynku, *Boſman*, ktory zabił Tygryſa, uſtąpił przywileiu tego ſwoim Murzynom.

W Kraiu *Axiimſkim*, więcey ieſt Tygryſow, niżeli w Kraiu *Anty*, tak ſą śmia-

le, iż nocą wſkakuią do Fortecy Hollenderſkiey, chociaſz mury na dzieſięć ſtop ſą wyſokie y na wſzyſtko bez braku, co napadną rzucaią ſię, nic z ſwoich pazurow niewypuſzczaiąc. Autor uważał, iż nie tak bardzo lękaią ſię ognia, iak rozumiano. Gdy mu dwa czy trzy razy, po kilka baranow ziadły, ſpodziewał ſię, iż ſię ubeſpieczy od nich zapalaiąc wielki ogień; koło ſwego hurtu na tym ſamym mieyſcu, piąciu ſłużącym kazał nocować pod bronią; mimo tych wſzyſtkich oſtrożności, Tygrys cicho podſunoł ſię między dwoma ſłużącemi, ktorzy poſneli byli; dwa barany udusił, a gdy bekiem baranow przebudzeni ſtroże, broni ſwey przeciwko niemu użyć chcieli, wymknął ſię im doſyć ſzybko; oni też nieśmieli iść za nim w pogon. Przypadek ten potwierdza zdanie powſzechne Murzynow, ktorzy upewniaią, że nigdy nierzuca ſię Tygrys na ludzi, kiedy może porwać co z bydła. Zubry tak ſą rzadkie na Pomorzu złotym, iż ledwie kilku widzieć można przez przeciąg dwoch lub trzech lat, ale ieſt ich dość wiele na wſchod

ku Zatoce *Gwineyskiey*, wielkości są wołu, czerwonawe, rogi maią bardzo proste, w biegu bardzo są letkie; gdzie maią dobre pastwiska, tam mięso ich wyśmienitym iest pokarmem; niebespieczno iest ranić, a niezabić od razu Zubra. Murzyni, znaiący to z doświadczenia, włażą na drzewo, y z drzewa do niego strzelaią.

Oprocz tych dzikich zwierząt, ma Kray inne łagodnieysze, iako to Jelenie, Sarny, Daniele, Zaiące y t. d. Jeleni niezliczona moc iest, w Krainach *Anty.* y *Akry*. Spotykaią wielkie ich stada, Autor, liczył ich czasem do stu. Jeźli wierzyć można Murzynom, tak są delikatne y boiaźliwe, że idąc śladem, wysyłaią z pomiędzy siebie iednego, aby odprawiał przednią straż, ale liczą ich na sto gatunkow: iedne wielkości są małey Krowy, drugie tak małe, iak barany, a nawet iak koty; większa część iest czerwonawa, ze strzałką czarną na grzbiecie, znayduią się także centkowane. Mięso z nich iest wyborne, osobliwie z dwoch przednieyszych gatunkow, ktore podług

Hollendrow ma bydź bardzo wyśmienite.

Niemasz pięknieyszych Jeleni, nad te, ktore są koloru czerwonego, a miernie tylko są wielkie, rogi maią małe, czarne, lśkniące się, nogi tak cienkie, iak cybuch od lulki, zwierz ten tak iest letki, iż w pośrod krzakow, zdaie się, że po powietrzu biega.

Wiele iest Sarn w Kraiu *Akry*, y mięso z nich wyśmienite. Sarna, niewypowiedzianie iest letka, lubi wzgorki za Fortecami Europeyskiemi; z ksztaltu swego przez połowę podobna iest do kozy y Jelenia, rogi ma kozy albo Zubra, skacze na dziesięć stop wysoko.

Jakal albo *Chakal*, od Europeyczykow nazwany psem dzikim, iest rodzaiu Tygrysow, bardzo drapieżny y bardzo ziadły, wielki iest iak baran, ale nogi ma dłuższe y grube w proporcyą, u nog ma straszliwe pazury. Sierść na nim iest krotka centkowana, głowe ma szeroką y płaską, siłę nadzwyczayną.

Na Pomorzu złotym, wiele znayduie się dzikich zwierząt niezmierney wielkości,

ktore nie tylko nie ſą znane Europeyczykom,ale nawet Murzyni nazwać ich nieumieią.

Nayznacznieyſzy zwierz ieſt *Huggard*, albo *Leniwiec*, ten potrzebuie dnia całego dla wyścia dzieſięciu krokow, niektorzy Piſarze upewniaią, iż *Huggard* włazi na drzewo, y poty na nim ſiedzi, poki nietylko owocow, ale też wſzyſtkiego liścia nie obie, na ten czas złazi z tego drzewa, y udaie ſię do drugiego, ale niż doydzie do niego, niezmiernie chudnieie, y ieżeli w drodze nieznaydzie żadnego pożywienia, zdycha niezawodnie z głodu, przechodząc od iednego drzewa do drugiego. Chociasz Murzyni przekonani ſą o tym, my iednak za prawdę tey powieści nieręczemy.

Huggard, z kſztałtu ſwoiego tak ieſt, okropny, że *Boſman*, ſądzi, iż nic okropnieyſzego na świecie bydź niemoże. Nogi iego przednie, ſą prawdziwe dwie ręce, głowa tak wielka, iż niema żadney proporcyi z ciałem, ten iego ieſt cały przymiot, że niemożna nań patrzyć bez ſtrachu.

W Laſach pokazuie ſię zwierz, długi

a cienki, maiący ogon bardzo długi, na końcu kosmaty, koloru iest białego, czyli szarego, sierść na nim długa y delikatna, Murzyni nazywaią go *Arompo*, to iest Ludoiad, ponieważ trupami ludzkiemi żywi się, y że z rowną łatwością poznaie gdzie są pochowani, y odkopuie ich.

Ale niemasz na Pomorzu złotym, żadnego gatunku zwierząt tak wiele, ile iest myszy y szczurow. Osobliwie szczurow, ktorych iak wiele iest, tak niezmierne szkody czynią Murzynom.

Blisko *Aximu* zwłaszcza, iest ieden rodzay szczurow dzikich tak wielkich, iak koty, chude są; w Kraiu nazywaią ich *Boutis*; Murzynom tylko mięso ich zdaie się smaczne. W Szpichrzach, w prosie y ryżu wielkie czynią szkody. w przeciągu iedney nocy, ieden tylko ten zwierz, tyle czyni szkody na polu zbożem zasianym, ile sto innych szczurow. Ziadłszy wiele zboża, wszystko czego zieść niemoże, psuie y tratuie.

Małpy są także niewypowiedzianie liczne na Pomorzu złotym. *Smith*, u-

pewnia, iż ieſt ich więcey pięć dzieſiąt rodzaiow, a wſzyſtkie nieſkończenie ſzkodliwe; trudno byłoby wymienić wſzyſtkie ich gatunki, iedne maią brody białe y ciało centkowane, włos na brzuchu biały, na grzbiecie pręgę ciemną ſzarą, nogi białe, y ogon biały. Hollendrzy nazywaią te małpy, małpami brodatemi; inne nazywaią, białemi noſami, ponieważ tę iednę tylko część ciała maią białą, śmierdzą, y dzikie ſą.

Jednak wſzyſtkie małpy Kraiowe, można podzielić na dwa gatunki. Pierwſzi tych, ktore dla ſwoiey przyrodzoney dzikości, oſwoić ſię niedadzą; ten gatunek dziwnie ſię mnoży. Tak wiele ich ieſt iż w wielu Powiatach muſzą Murzyni wartę ſtawiać dla ubeśpieczenia ſię od ich napaści. W ogulności wſzyſtkie małpy ſą złośliwe, y bardzo ſkłonne do naśladowania tego wſzyſtkiego, co ſię ich oczom nawiia; niezmiernie lubią ſwoie dzieci, nigdy niemożna ie widzieć ſpokoynemi, y w przyrodzeniu niemasz nic, co by lepiey wyobrażało *perpetuum mobile*. Ze do poſtaci ludzkiey wiele ma-

ią podobieństwa, Murzyni, przekonanemi są (iakeśmy iuż wyżey widzieli) że to iest rodzay ludzi, ktorym tylko złość mowić niedozwala. Na drzewach stawiaią na nie sidła.

Bosman mowi, iż znalazłoby się sto tysięcy małp na Pomorzu, y między niemi tyle odmian, iż niepodobna by ie opisać. Naypospolitsze, Hollendrzy nazwali *Smitten*, koloru są blado myszatego, niezmiernie wielkie. Autor widział długie na pięć stop, to iest tak wielkie, iak człowiek, niewypowiedzianie są szpetne, odważne y złośliwe. Pewny Faktor Angielski upewniał *Bosmana*, że za Twierdzą *Wimba*, albo *Wineba*, kupa małp pewnego dnia porwała dwoch niewolnikow kompanii, y byłaby im powybiiała oczy kiymi, ktore iuż przygotowała, gdyby inni niewolnicy, nieratowali ich byli.

Mnieysze od tych, ale rownie szkaradne, ten tylko maią przymiot, iz wszystkiego co widzą, mogą się doskonale nauczyć.

Trzeciego gatunku małpy, są osobliwey piękności, y nie są wysokie, sierść

maią czarną, długą na palec, brodę białą, y tak długą, iż od niey nazwane ſą, małemi ludźmi brodatemi albo *Monkeys*, co znaczy małemi Mnichami. Nazywaią ie także *Manikins*, Murzyni z ich ſkory robią *fitis*, gatunek czapek na głowy.

W naymnieyſzym małp gatunku, ieſt około dwudzieſtu rodzaiow odmiennych, wſzyſtkie ſą bardzo piękne, ale tak delikatne, iż trudno ieſt długo ie chować, a trudniey ieſzcze przewieść do Europy.

Wſzyſtkie te małpy, z przyrodzenia maią do kradzieży ſkłonność. *Bosman* widział wiele razy, iak ſubtelnie kradną proſo; biorą go dwa albo trzy kłosy w każdą rękę, tyleż pod pachy, tyleż w gębę, y uciekaią z tym ładunkiem; ieżeli ie kto goni, to tylko trzymaią, co ſchwytały w gębę, reſztę upuſzczaią na ziemię, żeby lżey mogły uciekać. Biorąc łodygę zboża, przypatruią ſię pilnie kłoſowi, y ieżeli niezdaie ſię im pełny lub dobry, rzucaią go, a wybieraią inny, większą zatym czynią ſzkodę ſwoim łakomſtwem, niż kradzieżą.

Atkins uważa, iż dla niezliczonego

mnoſtwa małp znayduiących ſię na Pomorzu złotym, drogi tamteyſze lądem bardzo ſą niebeśpieczne. Małpy, gdy widzą podrożnego ſamego tylko, rzucaią ſię nań, tak dalece, iż chcąc ſię ratować, muſi uciekać do wody, ktorey ſię mocno lękaią. W niektorych Powiatach; pomawiaią Murzynow, iż z małpami bez wſtydnie obcuią. Autor przypomina ſobie wiele przykładow, iaką maią paſsyą do kobiet te zwierzęta, ſądzi iż to pomawianie nie ieſt płonne. Pewny Officer okrętu, kupił w Kraiu małpę, ktora zupełnie podobna była do dziecka, miała twarz płaſką, y gładką, z małym włoſem, była bez ogona, niechciała nic ieść, tylko mleko, y ięczmień w roſole gotowany. Jęczała uſtawicznie, a krzyk iey wcale do dziecinnego był podobny, ſłowem, powiada *Atkins*, poſtać iey, y iey płacz uſtawiczny, miał w ſobie coś tak urażaiącego, że Pan iey trzymaiąc ią przez dwa czy trzy Mieſiące, zabił nakoniec y wrzucił w Morze.

Zdaie ſię, że gatunek tych małp, ieſt ten ſam, ktory *Smith* opiſuie, mowi on,

że mieſzkańcy *Scherbro*, pomieniony gatunek nazywaią *Boggo*, a Europeyczykowie *Mandril*. Że małpa tego gatunku, prawdziwie ma poſtać ludzką, że w zupełney ſwoiey wielkości, tak wielka ieſt, iak człowiek średniego wzroſtu, że iey nogi y ſtopy, ramiona y ręce doſkonałą maią proporcyą, y że głowę tylko ma bardzo wielką, twarz płaſką, y ſzeroką niemaiącą nigdzie włoſow, tylko na brwiach, że nos ma bardzo mały, uſta ſzczupłe, y gębę wielką, że na twarzy ſkurę ma białą, ale zbyt pomarſzczoną, iak u kobiet bardzo podeſzłych, że zęby ma ſzerokie y bardzo żołte, ręce białe y gładkie, chociasz reſztę ciała ma tak koſmatą iak Niedzwiedź, chodzi proſto, nigdy na cztérech łapach iak inne małpy, gdy ſię rozgniewa, albo boł iaki uczuie, krzyczy iak dziecie, powiadaią; że ſamce tego gatunku, porywaią kobiety, gdy ie gdzie na uſtroniu upatrzą, y że obcuią z niemi aż do zbytku. Nos maią poſpolicie nieczyſty, y uſtawicznie go ſobie ięzykiem liżą.

Atkins mowi, że małpę nazwaną *Orang-*

Outang, czasem znayduiącą się w rożnych częściach *Gwinei*, nayczęściey żaś na Wyspie *Bornéo*, Murzyni, a nawet y wielu Europeyczykow, maią za człowieka dzikiego. Kapitan *Flower* w R. 1733. przywiozł iednę z *Angoli*, y chował ią w spirytusie,* dostał on ią był żywą, ale mu w kilka miesięcy zdechła. w Londynie dziwiono się mocno iey twarzy, y iey włosom na głowie, y członkom przyrodzonym, ktore nierożniły się od ludzkich, iądra iey były zewnątz. *Flower* świadczy, iż często chodziła na dwoch nogach, iż siadała na stołku do iedzenia lub picia, że sypiała siedzący, z założonemi na ramiona rękami, że niebyła tak złośliwa jak inne małpy, y że iey ręce, stopy, y paznokcie, bardzo podobne były do ludzkiych.

Jaszczurki są także bardzo pospolite we wszystkich tych Krainach, y dzielą się na wiele gatunkow. *Quoggelo* nayznacznieysza Jaszczurka, nayczęściey przebywa w lasach. Blisko rzeki S. Andrzeia, na ośm stop iest długa, ale sam ogon, tey długości więcey iak cztery stopy za-

biera, ma cztery nogi, łuſka na niey po dobna ieſt do liścia Karczochy, ale ieſt bardziey kończata, y tak bardzo ściśniona, oraz tak twarda, że ſię może ią bronić od napaści innych zwierząt. Tygryſy y Lamparty, rzucaią ſię na nią, dopędza ią bez trudności, ale na tenczas zwiia ſię w ſwoią ſkorupę, ktorych zęby tych zwierząt przeiąć niemogą. Murzyni w głowę ią ſtaraią ſię trafić, gdyż tym ſpoſobem zabić ią mogą, z zabitey ſkurę Europeyczykom przedaią, a mięſo iedzą, ktore ieſt białe y ſmaczne. Zwierz ten żyie mrowkami, łapie ie ſwoim ięzykiem, ktory ieſt bardzo długi, y kleiowaty. Podług *Deſmarchais*, ieſt to ſtworzenie łagodne, ſpokoyne, y niemogące ſzkodzić. *Dapper* upewnia preciwnie, że to ieſt zwierz drapieżny, bardzo podobny do Krokodyla

Ptaſtwo Pomorza złotego, podzielić można na trzy części, to ieſt na to, ktore ten Kray ma wſpolnie z Europą. na to, ktore ieſt znane w Europie, y to, ktore tam wcale nie ieſt znane.

Ptakow oſwoionych, ktore y na Po

morzu złotym y w Europie znayduią się, bardzo mała iest liczba, są to Kury, Kaczki, Jendyki, y Gołębie, y to, dwa ostatnie gatunki, w Kantorach tylko Hollenderskich znayduią się, między Murzynami niewidać ich wcale.

Kuropatwy y Bażanty bynaymniey nie są podobne do Europeyskich, bardzo wiele iest Kuropatw na całym Pomorzu; mimo tego iednak mało ich miewaią na swoich stołach Hollendrzy; bo niema strzelcow, ktorzyby ie bili. W okolicach *Akry*, y *Apamy* oraz w Prowincyi *Akwambo*, wielka moc iest Bażantow, nie są większe od Kury, ale piękność ich bardzo iest zachwalona. Piora maią centkowane biało y błękitno, na szyi maią w około kołko niebieskie, szerokie na dwa palce, a na głowie, piękny czarny czubek. Bażant, podług Murzynow iest naypięknieyszy, dziełem przyrodzenia, y rzeczą naydroższą, ktorą *Gwinea* wydaie po złocie.

Między niezliczonym mnostwem Ptakow, Papug iest także bardzo wiele y bardzo pięknych. Powszechnie zwyczay maią Murzyni, wybierać młode gniazda,

oſwaiać ie, y uczyć wielu ſłow ſwego ięzyka, ale Papugi Pomorza złotego, niegadaią tak dobrze, iak zielone *Brezylſkie.* Chociasz znayduią ſię na całym Pomorzu, niemasz ich iednak tak wiele, iak wewnątrz ziem, z kąd niemal wſzyſtkie wywożą. Papugi *Benińſkie*, *Kallabarſkie*, y Przylądku *Lopez*, ſą naydroższe, dla tego, że z daleka przychodzą, ale mimo tego, iż ſą zazwyczay zbyt ſtare, niemaią tey ſamey poiętności. Wſzyſtkie Papugi Pomorza Przylądku *Gwineyſkiego* y mieysc dopiero wzmiankowanych, ſą błękitne, a co ieſt rzeczą bardzo dziwną, droższe, niż w Hollandyi. Za Papugę umieiącą gadać, bez targu daią trzy, cztery y pięć Funtow Szrerlingow. Jeſt tam rodzay małych ptakow zielonych, ktore Murzyni nazywaią *Aburotos*, a Hollendrzy *Parrokitos*, łowią ie na ſidła iak ſkowronki, Ptaki te zlatuią ſię ſtadami na pola zbożem zaſiane, kochaią ſię iak Synogarlice, niemnieyſzą maią zaletę z piękności ſwoich pior, ktore na całym ciele ſą zielonego koloru, na głowie pomarańczowego. Jeſt ieſzcze innygatunek więcey

kſzych troche, ktore maią pierze czerwone, na głowie łatkę czarną, y ogon czarny.

Ptak o koronie znayduiący ſię na Pomorzu złotym, nie ma mniey nad dzieſięć kolorow; pierze iego; ieſt to zbior przedziwny zielonego, czerwonego, błękitnego, ſzarego, białego, y innych kolorow. Ogon ma bardzo długi, Murzyni wyrywaią z niego piora, y z nich robią ſobie ſtroie na głowę. Hollendrzy nazwali ie ptakami o koronie, maią bowiem na głowie piękny czub, albo błękitny albo żołtawy.

Boſman widział na Pomorzu ptaka, rownie mowi rzadkiego, iak pięknego. w Kraiu tylko *Apamſkim*, znayduie ſię, gdzie mniema, iż muſi bydź dość poſpolity, ponieważ w przeciągu dwoch dni, dwoch mu iednego po drugim przynieſiono. Zabito ich z fuzyi, ponieważ żywo złapać ſię niedadzą, te ptaki dziobem zupełnie podobne ſą do wielkich Papug, ale układ porządny ich pierza y rożność ich kolorow, czynią ie ptakami nieporownaney piękności. Pierſi y cała powierzchowność

chowność ciała od ſpodu koloru ieſt zielonego naypięknieyſzego, z wierzchu, ieſt to ładna mieſzanina kolorow, ſzarego, czerwonego, niebieſkiego, y ciemno błękitnego; głowa, ſzyia, y ogon, tak ſą zielone, iak pierś; na głowie wyraſta im czub z pierza w kſztałcie naypięknieyſzego grzebienia; oczy ma wielkie y dobrze otwarte, od gory y od ſpodu, otoczone dwoma łukami koloru czerwonego dziwnie pięknego. Słowem, *Boſman* twierdzi, iż nic pięknieyſzego niewidział.

Ptak nazwany *Pokko*, mimo ſwoię ſzpetność, ſzacowny ieſt, bo rzadki; z wzroſtu podobny do gęſi, ſkrzydła ma niezmiernie ſzerokie y wielkie poroſłe pierzem ſzarym, od ſpodu koloru ieſt popielatego, y raczey włoſem niż pierzem okryty; pod ſzyią ma torbę czerwoną, długą na cztery albo pięć cali, wielką, iak ręka człowiecza; w tę torbę chowa *Pokko* ſwoie pożywienie. Szyia, ktora ieſt doſyć długa, y ta torba poraſtaią kilko włoſami takiemiż iak brzuch; do proporcyi ciała, głowę ma niezmiernie wielką y trochę podobnymże włoſem po-

rosłą; oczy ma wielkie, czarne, dziob bardzo wielki y bardzo długi; z wielką chciwością rzuca się na rybę, ktorą mu daią y natychmiast chowa ią do swoiey torby, lubi także szczury y całe połyka. Hollendrzy mieli iednego tego ptaka, ktoregoprzyzwyczaili, że czasem przy nich gardziel swoy wyproźniał, z kąd wyrzucał szczura na poł strawionego; dla uciechy także wypuszczali na niego psa, a nawet dzieci; gdy był przymuszony bronić się, bronił się tylko swoim dziobem, ktorym dosyć zręcznie szczypał, ale to iego szczypanie niemogło wiele szkodzić.

Gdy mieszkał *Bosman* w tym Kraiu, na Rzece *Apam*, zabito ptaka dosyć podobnego do *Pokko*; ale tak wielkiego, iż kiedy stanie na nogach y głowę podniesie, wyższy iest od człowieka; pierze iego były upstrzone czarnym, białym, czerwonym, błękitnym, y wielo innemi kolorami, oczy miał żołte, bardzo wielkie; Murzyni nieumieli go nawet nazwać.

Bosman twierdzi, iż niepodobna iest opisać wszystkich gatunkow pszczoł, gąsienic, świerczkow, szarańczy, robakow,

mrowek y niedźwiadkow, ktore w tym Kraiu, są y mnożą się ustawicznie. Liczba ich powiada, prawdziwie iest nieźliczona; y tu sławny *Lenwenhoeck* miałby był w czym ciekawości swoiey dogodzić bardziey, niż w innych częściach świata. Ten sam *Bosman* zabrał że sto gatunkow nayrzadszych z tego robactwa, y posłał ie w skrzynce swemu Korrespondentowi Hollenderskiemu. Opisuie on obszernie węże, ktore y wielkie, y w wielkiey liczbie na Pomorzu złotym znayduią się; nayszkaradnieysze, ktore sam widział, niemiały mniey nad dwadzieścia stop długości, ale przydaie, iż znayduią się nierownie większe wewnątrz Kraiu. Hollendrzy często w wnętrznościach wężow znaydowali nietylko rwierzęta, ale ludzi całych, Po większey części są iadowite, a mianowicie te, ktore niewięcey maią długości nad ieden pręt, a nie są grubsze nad dwie piędzi, te są centkowane, biało, czarno, y żołto. *Bosman* blisko *Aximu*, o mało niebył ukąszony od iednego z tych wężow, krory do sie-

dzącego ſpokoynie na ſkale, nieznacznie był ſię przybliżył.

Te ſtraſzydła zarażaią nietylko lasy, chałupy Murzynow, ale nawet Europeyczykow Fortece, gdzie *Boſman* kilku zabił. Chował on był ſkurę iednego węża nieżywego, ktory miał dwie głowy. W *Axim* Fortecy Hollenderſkiey wiele ich było wyſuſzonych na ſłońcu, y ſłomą wypchanych, aby miały kſztałt y wielkość naturalną, naywiękſzy miał czternaście ſtop długości o dwie ſtopy od ogona, znać ieſzcze było dwie łapy na ktorych mowią, że te zwierzęta bardzo ſzybko biegaią. W głowie, ktora z kſztałtu podobna była do głowy ſzczupaka, były dwa rzędy zębow ſtraſzliwe (*). Była tam inna ieſzcze ſkura węża, pięć ſtop długiego, grubego iak ręka mężczyzny, ta była centkowana, czarno, ſzaro, żołto, y biało w odmianach bardzo przyiemnych;

(*) Tego węża w ogrodzie *Miny*, nieuważaiąc broni ani kiia, gołemi rękami złapał niewolnik, y przynioſł do Fortecy żywego.

głowa była nayciekawſzą częścią iego ciała, długa y bardzo płaſka, rog maleńki, czyli raczey ząb, wychodził z wyższey ſzczęki przez nos, tym rogiem gadzina bardzo może ſzkodzić; ieſt on, biały, twardy, kończaty iak ſzydło. Częſto przytrafia ſię Murzynom naſtąpić na węża, gdy idą boso w pole, bo obżarłſzy ſię, tak tęgo uſypia, iż na lada ſzeleſt nie obudzi ſię; w ten czas łatwo go wziąść można y zabić. (*)

Około R. 1689. Murzyni *Axymscy* zabili węża, na dwadzieścia dwie ſtop długiego, w nim znaleźli, całego Daniela, o koło tegoż czaſu w *Boutris*, w innym wężu znaleziono oſtatki Murzyna, ktorego pożarł.

Kilku u *Boſmana* ſłużących Murzynow, bliſko pewnego ieziora, ſpoſtrzegli węża dwadzieścia ſiedm ſtop długiego, y proporcyonalnie grubego, był on nad-

---

(*) Podług podobieńſtwa ieſt to *Cerastes*, albo wąż rogaty o ktorym *Pliniusz* czyni wzmiankę.

brzegiem dołu zalanego wodą, gdzie z dwoma ieżami, poczoł się żwawo ucierać, wyrzucał na nich swoy iad, Jeże zaś, kolce swoie na niego ciskały, ale Murzyni skończyli tę potyczkę, z Fuzyi trzech Rycerzow zabiwszy; przynieśli ich do *Mauri*, y tam zwoławszy swoich towarzyszow, ucztę sobie z nich roskoszną zprawili.

Naprawiaiąc mury Twierdzy Hollenderskiey *Mauri*, pod kupą kamieni spostrzegli Rzemieślnicy wielkiego węża y postanowili go uiąć, odrzuciwszy część kamieni, gdy Mularz Murzyn, zobaczył snuiący się ogon węża, schwycił zań, a niemogąc wyciągnąć całego; ucioł mu ogon, rozumieiąc na ten czas, że odioł wężowi moc szkodzenia, daley resztę kamieni odrzucał, lecz gdy go już zupełnie odkrył, wąż cisnoł się na Mularza, y na twarz mu tak niebespieczny iad wyzionoł, iż natychmiast od niego oślepł; iednakże w kilka dni potym otworzyły się oczy Murzynowi, y wzrok zupełnie odzyskał. *Bosman* to na Murzynach uważał, że od ukąszenia węża, puchną,

y mocnych doznaią boleści, ale potym przychodzą do siebie, z kąd wnosi, że ta trucizna mniey, więcey iest szkodliwa, y że choć czasem iest śmiertelna, rzadko iednak zabiia.

W Krolestwie *Juidańskim*, węże po większey części bynaymniey nie są szkodliwe. *Smith* potmierdza to zdanie. W *Juidzie*; mowi, znayduią się wielkie węże niemaiące żadnego iadu, ktorym mieszkańcy cześć pewną wyrządzaią: będziemy mowili o nich więcey; pod artykułem Krolestwa *Juidańskiego*.

Zab y Ropuch, nietylko tak iest wiele, ale y tegoż samego są kształtu, co w Europie, mniey tam iednak znayduie się Ropuch, niż żab, y w niektorych Powiatach są straszliwie wielkie. We wsi *Adja*, między *Mauri* y *Kormantinem*, widział *Bosman* Ropuchę szeroką iak pułmisek stołowy, zrazu rozumiał, że to iest żołw ziemny, ale gdy ią zobaczył chodzącą, poznał, że się omylił. Faktor Angielski upewnił go, iż w okolicach tego mieysca, wiele tey samey wielkości y tego kształtu widziano Ropuch.

Wężow one niecierpią, y *Bosman* sam czasem był świadkiem ich z niemi potyczki. *Barbot* powiada, że w pewnych latach, ku końcowi Miesiąca, Maia niezmierna moc pokazuie się tego szkaradnego gadu w Przylądku *Corse*, ale że w krotkim czasie niewiedzieć gdzie się podziewa.

Niedźwiadkow iest bardzo wiele na tym Pomorzu, iedne są bardzo małe, drugie wielkości Raka. Ale mimo tey rożnicy, wszystkie są iadowite y uszczypnienie ich zawsze iest niemal śmiertelne, ieżeli lekarstwo nie iest użyte natychmiast; lekarstwo zaś iest naypewnieysze, zgnieść Niedźwiadka na ranie, y ten, kto, nieszczęściem czuie się bydź uszczypnionym, o to naypierwey starać się powinien, aby samey że swego nieszczęścia przyczyny użył dla wyiścia z niebeśpieczeństwa Na Wyspie Xiążęcia, tym sposobem uleczył się ieden z ludzi *Barbota*, gdy rąbiocego drwa, Niedźwiadek w piętę ukąsił.

We wszystkich częściach *Gwinei*, pełno iest wielkich czarnych Paiąkow, kto-

rych widok ma coś przerażaiącego. *Bosman* dnia pewnego kładąc się spać, strwożył się wielce, spostrzegłszy blisko siebie Paiąka niezmiernie długiego, ktory miał głowę kończatą, od szyi z przodu bardzo szeroką, dziesięć nog włosem porosłych, y tak grubych iak mały palec, nie wzmiankuie, czym zabił to straszydło.

Hollendrzy znaleźli robaka tak świcącego się w nocy, iż rozumieli zrazu, że to iest robaczek świcący, podobny był do *Cantharidy*, albo muchy Hiszpańskiey, y kolorem się tylko od niey rożnił, był bowiem czarny iak *Agat*. *Barbot* uważa, że oprocz tych much czarnych, ktore są bardzo wielkie y ktore w nocy daią nieiakie światło, widać na Pomorzu wiele robaczkow świcących. *Atkins* powiada, że *mucha ogniowa*, ktora pospolicie znayduie się w Kraiach Południowych, przylatuie tu w nocy y daie tyle światła, ile świcące się robaczki ziemne.

Mowią z podziwieniem o wielości Pszczoł, ktore wszędzie pokazuią się. Znany dosyć, mowi *Bosman*, z wyboru swo-

iego Miod *Gwineyſki*, niemniey y z tąd ieſt ſławny, iż ieſt go bardzo wiele w okolicach Rzeki *Gabon*, Przylądku *Lopez*, y wyżey w Zatoce *Gwineyſkiey*, ale nie ieſt tak poſpolity na Pomorzu złotym.

Mrowki, robią ſwoie gniazda, albo mieſzkania w otwartych polach y na pagorgach. Mrowiſka te, wyrobione ſztuką przedziwną, ſą czaſem wyſokie iak człowiek. Buduią ſobie także wielkie gniazda na drzewach bardzo wyſokich, y często z tych mieysc przychodzą do Fortec Hollenderſkich w tak wielkiey liczbie, iż Faktorowie muſzą uciękać z łożek. Niewypowiedzianie ſą żarłoczne, niemaſz zwierza, ktoryby ſię im mogł oprzeć, często pożerały barany y kozy. *Smith* powiada, że przez iednę noc ziadły mu czaſem barana, tak czyſto iż ſame tylko kości z niego zoſtały, nad ſkurą nie bawią ſię dłużey iak iednę lub dwie godziny; ſzczur nawet, chociaſz dość ſzypki, niemoże przed nimi wybiegać ſie, byle iedna tylko uczepiła ſię go mrowka, iuż zginoł, kiedy uſiłuie zrucić ią z ſiebie, chwyta

ſię go wiele innych, poki go z nog niezwalą; w tenczas ciągną go na mieyſce iakie bespieczne, ieżeli ſamę niemogą mu dać rady, ſprowadzaią poſiłki, biorą ſwoy łup, y uchodzą z nim w dobrym porządku.

Mrowki te ſą wielorakiego gatunku, wielkie, małe, białe, czarne, y czerwone; żądło czerwonych ſprawuie bardzo gwałtowne zapalenie, y boleśnieysze niż ſłonogi ſześciocalowey białe; ſą przezroczyſte, y tak mocno gryzą, że przez iedne noc przegryzaią kufer bardzo gruby, tyle wydrążywszy w nim dziur, iak gdyby był śrotem poſtrzelany; naywiękſze, niemaią mniey nad cal długości. Dnia iednego, *Smith* umyślił rozwalić kiiem ich mrowiſko, ale to ſię na to tylko przydało, iż tyſiące mrowek zbiegły ſię do ſwoich drzwi. Uciekł natychmiaſt *Smith*, pamiętaiąc na to, że ukąſzenię mrowki czarney nie wypowiedziane ſprawuią bole, chociaſz innego niebeſpiecznieyſzego nieczyni ſkutku.

Na czele ich Batalionow, łatwo rozeznać można trzydzieści albo czterdzie-

ści wodzow, ktorzy wſzyſtkie przewyżſzaią wielkością, y przed wſzyſtkiemi naypierwey idą; zazwyczay nocą woiuią, częſto w łożkach nawiedzaią Europeyczykow, ktorzy muſzą przed niemi uciekać; ieżeli zoſtawią co do ziedzenia, albo materyą iaką, pewni ſą, że niż dzień zaświta, wſzyſtko będzie pożarte; poczym woyſko mrowek wraca ſię w wielkim porządku, y zawſze unoſi iaką zdobycz. Podczas mieſzkania *Smitha* w Przylądku *Corse*, wielkie korpus tego woyſka wpadło do Zamku, iuż niemal dzień był, gdy przednia ſtraż weſzła do Kaplicy, gdzie kilku Murzynow ſłużących ſpało na podłodze. Przybycie tych gości, obudziło ich, y *Smith* na hałas porwawſzy ſię ze ſnu, niemogł przyiść do ſiebie z zadziwienia; tylna ſtraż była ieſzcze o ćwierć mile; naradziwſzy ſię, co czynić miano w tym przypadku, poſtanowiono poſypać wciąż długą linią prochem na ścieżce, ktorą mrowki ciągnęły, y po wſzyſtkich mieyſcach, gdzie iuż rozchodzić ſię zaczynały; tym ſpoſobem miliony tych, ktore iuż były w Kaplicy, proch na po-

wietrze wyſadził. Tylna ſtraż, poznawſzy niebeśpieczeńſtwo, zwrociła ſię natychmiaſt, y proſto do ſwoich Koſzar udała ſię.

Jeżeli mrowki nierozmawiaią z ſobą iak Murzyni, y wielu Europeyczykow rozumieią, niemożna wątpić, przydaie *Smith*, iż maią iakiś ſpoſob zwierzania ſię ſobie ſwoich zamyſłow. Przekonało go o tym doświadczenie naſtępuiące: ſpoſtrzegłſzy o podal nieco od mrowiſka cztery mrowki ſzukaiące pożywienia, zabił niedźwiadka, y rzucił go na mieyſce, ktorędy miały przechodzić; zabawiły ſię mrowki nad nim trochę, uważaiąc czyli zda ſię im ta zdobycz, potym iedna z nich, pobiegła dać znać do mrowiſk, reſzta zaś ſtrzegła zabitego niedźwiadka. W krotce ſpodziwieniem widział *Boſman*, iż wielka moc mrowek, przypadła do tego robaka, y niebawiąc zaciągneła go do ſwoich mieſzkań; drugą razą, powtorzył toż ſamo doświadczenie, y uważał, iż ieżeli pierwſzy podiazd niebył dość mocny, dla udzwignienia ciężaru, mrowki wyſyłały drugiego poſłańca, ktory z poſiłkami powracał.

Dla niedostatku albo złego gatunku mięsa y innych żywności, Morze iest bardzo pożyteczne dla zachowania zdrowia y życia; bez niego niepodobna byłoby długo się utrzymać, bo nietylko Murzyni, ale większa część nawet Europeyczykow rybą tylko żyią, chlebem, y oliwą palmową. Ci, ktorzy lubią ryby, mogą pożywić się za pięć albo sześć groszy, a ieżeli niewybieraią nayrzadszych y naypięknieyszych, za połowę tey ceny, mogą się dobrze naieść. Gdy łowienie ryb nieuda się, co się często przytrafia w zimie, albo wczas niepogodny, życie pospolstwa bardzo iest nędzne.

Między rybami morskiemi, wymieniaią nam Bonitę, Złotobrew, *Jacots*, ktora iest wielkości cielęcia; szczupaka morskiego, stokwisza, tunczyka, płaszczkę albo Flądérkę. Małych rybek, osobliwie serdeli, niezmiernie iest wiele; naylepsza ryba na tym Pomorzu Złoto-brew, smak ma Łososia; Anglicy nazywaią tę rybę Delsinem, Hollendrzy rybą złotą; ze wszystkich ryb, mowią, że ta naylepiey pływa. Złoto-brew, kupami pływa za okrętem; kie-

dy głodny, łatwo można go ułowić, pospolicie długi iest cztery albo pięć stop, y od głowy aż do ogona, ma iedno skrzele, ktore mu służy do szybkiego pływania, skóra na nim iest miętka, y gładka bez łuski.

Bonit, iest ryba bardzo dobra, ale podleysza od Złoto brwi, tam się poławia, gdzie nayburzliwsze iest Morze.

Albikora podobna iest dosyć do *Bonity*, tylko że ma skurę białą y bez łuski, skrzela iey są żołte y w wodzie piękny sprawuią widok, większa iest nierownie od *Bonity*. Znayduie się bowiem taka, co ma pięć stop długości, a gruba będzie iak człowiek, ale mięso z niey suche, y nie smaczne.

Anglicy Przylądku *Corse*, rybę Krolewską, *le Poisson-Royal*, maią za naylepszą y naywybornieyszą w całym Pomorzu, ale ta w pewnym tylko czasie poławia się; długa iest około pięć stop czasem wielkiemi stadami widać ią pływaiącą wzdłuż brzegow; niektorzy Pisarze nazywaią ią *Seffer*, inni Murzynem dla tego, że skórę ma czarną.

W tym morzu, ieſt doſyć ryb wielkości Europeyſkiego ſtokwiſza, nazwana ſą ſtokwiſzem *Brezyliyſkim*, bardzo ſą tłuſte y ſmaczne.

Oprocz wſpomnionych ryb, y wielu innych, ktoremi żyią poſpolicie mieſzkańcy Pomorza, ieſt wiele gatunkow bardzo oſobliwych, z wielkości, ſiły y innych ſwoich właſności.

Nayſzkaradnieyſza ryba *Grampus* od Hollendrow *Noord Kapers*, od Francuzow *Dmuchacz* nazwana, ktora wodę wyſoko wyrzuca.

Ryba *Fetysz*, tak nazwana, ieſt od uſzanowania, czyli czci, ktorą iey oddaią Murzyni; ieſt ona rzadkiey piękności. Skura iey na grzbiecie ciemna, coraz ku brzuchowi iaśnieyſza ieſt y ſwiętnieyſza, pyſzczek ma proſty, ktory kończy ſię, nakſztałt rogu, rog ten twardy ieſt y śpiczaſty, trzy cale długi, oczu ieſt żywych y wielkich, zaraz przy ſkrzelach ma z obu ſtron głowy, cztery dziury podługowate, niewiadomo na co ich używa. Ta, ktorey kſztałt *Barbot* opiſał, była ſiedm ſtop długa, niemogł iey koſztować, bo Mu-

bo Murżyni żadnym ſpoſobem niechcieli iey przedać, ale mu ią pozwolili odryſować.

Gdy mieſzkał *Atkins* w zatoce Przylądku *Tres.Puntas*, regularnie ku wieczorowi widywał ſtraſzną rybę ruſzaiącą ſię niezgrabnie koło okrętu. Straſzydło to, dzieliło ſię na ośm, albo dziewięć części rożnych, z ktorych każda wydawała ſię iak wielki promień. Maytkowie tę rybę nazywaią Diabłem; za każdą razą, gdy iey rzucano ponętę, między fale ciſkała ſię. Jnne ryby znane na Pomorzu złotym, ſą też ſame, ktore iuż w tych morzach widzieliśmy.

ROZDZIAŁ III.

Pomorze Niewolnikow

Żeglarze Europeyſcy rościągaią Pomorze niewolnikow od rzeki *Wolty*, gdzie kończy ſię Pomorze złote, aż do rzeki *Lugos* w Kroleſtwie *Benińſkim*.

Następuiące Pomorze ma nazwisko *Wielkiego Beninu*; zatym idące, nazywa się *Douarre*, y ciągnie się ku południowi aż do Przylądku *Formose* czyli pięknego; z tamtąd obraca się na wschod aż do rzeki *del Ray*, zkąd znowu zwraca się ku południowi aż do Przylądku *Consalvo*, za *Ekwatorem*, y robi zatokę *Gwineyską*.

Europa trzy tylko ma osady na tym Pomorzu. Pierwsza nazywa się *Quita*, iest to Kantor Angielski, kompanii Krolewsko-Afrykańskiey o piętnaście mil na wschod od *Lay*, albo *Alampo*, na Pomorzu złotym. Druga zowie się *Fida*, albo *Juida*. Anglicy, Francuzi, y Hollendry, maią tam Kantory y Twierdze. Trzecia osada, nazywaiąca się *Jakin*, ma ona Kantor Angielski, o trzy mile na wschod od *Juidy*, ale dla rożnych przyczyn opuszczono go, y więcey o odnowieniu onego niemyślano.

Pomorze niewolnikow, zamyka w sobie Pomorza *Kotońskie*, *Popońskie*, *Juidańskie*, y *Ardrańskie*, cztery to są Królestwa idące, iedno po drugim. My tylko zastanowiemy się nad *Juidańskim*, ktore-

go przyrzekliśmy dać opiſanie. Jeſt to ſtolica handlu niewolnikow, y Kray, do ktorego naywięcey uczęſzczaią, y ktory pod tą ſtrefą naylepiey znaią Europeyczykowie.

Poczyna ſię o pięć lub ſześć mil od Wſi *Popo*, y ciągnie ſię piętnaście lub ſzeſnaście mil wzdłuż Pomorza, wewnątrz ziemi ſzerokość iego zachodzi na ośm, lub dziewięć mil. Jeſt pod ſzoſtym ſtopniem dwudzieſto minutami ſzerokości pułnocney, granicą iego ieſt Kroleſtwo *Popeńſkie*, między pułnocą y zachodem a *Ardrańſkie* między południem y wſchodem.

Przez Kray, płyną dwie ſtrugi, ktore ednak można rzekami nazwać; obydwie, wypływaią z Króleſtwa *Ardrańſkiego*. Ta, ktora ieſt na południe, płynie o pułtory mili od morza, nazywa ſię *Jakin*, od Miaſta Króleſtwa *Ardrańſkiego* tegoż nazwiſka. Woda iey ieſt żołtawa, dla czołen tylko żeglowna, zaledwie trzy ſtopy ma głębokości, a w wielu mieyſcach nierownie ieſt płytſza.

Druga nazwana *Eufrates* (niewiado-

mo dla czego to nazwisko Greckie znayduie się w *Gwinei*) oblewa Miasto *Ardrę*, przechodzi o milę od *Sabi* czyli *Xawieru* Krolestwa *Juidańskiego*. Szersza iest, y głębsza od pierwszey. Woda iey wyborna, y gdyby ią nie zatykały gdzie niegdzie haki y piaski, byłaby żeglowana. Królowie *Juidańscy* na te wszystkie brody od dawnego czasu ustanowili cło, gdzie wszyscy przechodzący, muszą płacić dwa *bouiis* albo *Kowris*. Przednieysi Panowie Kraiowi, Europeyczykowie nawet, nie są od tego podatku wyłączeni.

Wszyscy Europeyczykowie, ktorzy wędrowali do *Juidy*, zgadzaią się, że to iest iedna, z nayroskosznieyszych na świecie Kraina. Drzewa tam są wielkie y przedziwnie piękne, nie przyćmione, iak w innych częściach *Gwinei*, krzakami y szkodliwemi roślinami. Zieloność pol, ktore gaiki tylko, albo ścieszki bardzo przyiemne przedzielaią, y wielość Wiosek, w tak pięknym przeciągu zewsząd pokazuiących się, czynią nayprzyiemnieyszy widok, iaki tylko można so-

bie wyſtawić. Niemasz tam ani gor, ani pagorkow, ktoreby utrzymywały oko. Cały Kray wznoſi ſię zwolna do trzydzieſtu y czterdzieſtu mil Pomorza, nakſztałt ſzerokiego y wſpaniałego *Amfiteatru*; z kąd aż do morza, nic oczom dalekiego widoku nieutrzymuie; im daley ſię idzie, tym Kray ieſt ludnieyſzy, ieſt to prawdziwy pol Elizeyſkich obraz, a przynaymniey wędrownicy śmieią tym imieniem nazywać tę piękną Krainę; nic niezaſtanawiaiąc ſię nad tym, że Kray, w ktoryw uſtawicznie wolnością ludzką handluią, nie pol Elizeyſkich, ale raczey piekła prawdziwſzym ieſt wyobrażeniem.

Tym, ktorzy przybywaią od morza, Kraina ta piękny wyſtawuie widok, ſą to tu y owdzie małe laſki y wielkie drzewa. Jako to Banany, Figi, Pomarańcze y t. d. przez te drzewa pokazuią ſię, dachy nieźliczonych wiosek, ktorych domki, pokryte ſłomą y powleczone trzciną, czynią naypięknieyſzy widok wieśniactwa.

Murzyni *Juidanie*, bardzo rożnią ſię od większey części narodow *Gwineyſkich*, wcale rylko niepłodne grunta opuſzcza.

ią, wreſzcie, wſzyſtko ieſt uprawione, zaſiane, zaſadzone; nawet podworza ich wiosek y domow. Tak ſą czynni, y pracowici, że w dzień żniwa, ſiać zaczynaią, momentu niedaiąc ziemi odpoczynku; grunt też ich ieſt tak żyżny, że dwa y trzy razy na rok wydaie żniwo. Groch naſtępuie po ryżu, proso po grochu, po proſie zboże Tureckie, *Patatyignamy* po nim. Brzegi wałow, dołow, dziedzińcow, zaſadzone ſą Melonami y iarzyną; piędź ziemi odłogiem nieleży. Ich wielkie gościńce ſą to tylko ścieſzki. Poſpolicie uprawiaią ziemie, orząc ią w ſkiby; roſa ściągaiąca ſię w te roſpadliny, y gorąco ſłońca ogrzewaiące boki, przyśpieſza wzroſtu y doyrzałości, ich ſzczepom, y naſionom.

Tak ſzczupłe Krolеſtwo *Juidańſkie*, dzieli ſię na dwadzieścia ſześć Prowincyi, albo rządow, ktore od głownych Miaſt biorą nazwiſka. Małe te Państwa doſtaią ſię przednieyſzym Panom Kraiowym, y w ich familiach ſtaią ſię dziedzicznemi. Krol, ktory ieſt tylko ich rządcą, rządzi ſzczegulnie Prowincyą *Sabi*, albo *Xawierem*. To ieſt tą, ktora miana za naypier-

wſzą w Królestwie Prowincyą, tak iak Miasto tegoż nazwiska, ieſt ſtolicą onego.

Cały Kray, tak ieſt napełniony Wſiami, iż iedno tylko ſkładać zdaie ſię Miasto, rownie podzielone na części y uprawione grunta, ktore można by nazwać ogrodami.

Jak tylko ſpoſtrzegą Murzyni okręt Europeyſki wchodzący do Portu, natychmiaſt udaią ſię do niego z rybami, niedbaiąc na wſzyſtkie niebeſpieczeńſtwa. Doświadczyli bowiem, że mogą dobrze ſprzedać ryby, a nadto doſtaną kilka kieliſzkow gorzałki. Przez te to czołna Kapitanowie okrętow, piſzą do Dyrektorow generalnych ſwego narodu, oznaymuiąc im o ſwym przybyciu. Ułożywſzy znaki lądowe y morſkie, y kazawſzy rozbić namioty na brzegu, wſiada Kapitan do łodzi, zbliża ſię na niey o ſto krokow od mieysca, gdzie poczyna ſię burzliwe morze, tam zaſtaie czekaiący na ſiebie czołn. Rozſądni zdeymuią z ſiebie ſuknie, koſzule nawet, bo procz wielu innych nieſzczęść, ktorych obawiać ſię można, trzeba koniecznie zmoknąć od

trzeciego bałwanan; ay ſprawnieyſi przewoźnicy niemogą tego dokazać, żeby czołna nieobaliła woda, y znayduiący ſię na nim od ſtop do głow zlani bydź niemieli. Murzyni wyſkakuią z czołna, y za pomocą czekaiących na ſiebie na brzegu, czołn, y w nim będących ludzi wyciągaią na piaſek.

Niebędzie od rzeczy obiaśnić tu, co to ieſt zapora, czyli burzliwe bałwany, panuiące wzdłuż całego *Gwineyſkiego* Pomorza, a ktore mniey więcey ſą niebeśpieczne, według położenia brzegow, y podług natury wiatrow, na iakie toż Pomorze ieſt wyſtawione. Przez wyraz zapora, rozumie ſię ſkutek, ktory ſprawnią trzy bałwany ieden po drugim rozbiiaiące ſię o brzeg, a z ktorych oſtatni zawſze ieſt nayniebeśpieczniey-ſzy, ponieważ wznioſſzy ſię doſyć wyſoko, y uformowawſzy ſię w gorze na kſztałt ſłupa, tak ſzerokiego, iż może okryć zupełnie czołn, napełnić go wodą, a nawet zatopić. Poprzedzaiące dwa bałwany nie podnoſzą ſię wyſoko. Pierwſzy dla tego, iż nieodpycha go bałwan po-

przedzaiący, bo miał czas rozbić się o brzeg przed iego przybyciem. Drugi z tey przyczyny, że sam powrot pierwszego, niema dość mocy, aby bardzo gwałtownie idący za sobą bałwan drugi odepchnoł; ale trzeci, ktorego tym potężniey odpycha drugi, iż się sam oparł na pierwszym, wznosi się nakształt strasźliwego słupa, ktory tu nazywamy zaporą, a ktory tylu nieszczęśliwych przyprawił o zgubę.

Na tym cała sprawność przewoźnikow Murzynow zależy, aby prędko wyskoczyli w wodę, y z obu stron utrzymywali czołn, iżby się niewywrocił. Tym sposobem w momencie wyprowadzaią go na ląd, bez niebeśpieczeństwa ludzi, y towarow. Od tąd, iak Europeyczykowie prowadzą handel w *Juidzie*, Murzyni obeznali się z tą niebeśpieczną przeprawą, rzadko się teraz trafi, żeby tam czołn utonął, a rzadziey ieszcze, żeby przewoźnicy wpadli w iakie niebeśpieczeństwo; ponieważ wyśmienicie umicią pływać, a przytym chodząc nago, nieuważaią na to bynaymniey, że ich trochę fale przetrzepią. Tak są niestrwożeni y spokoy-

W tym morzu, ieſt doſyć ryb wielkości Europeyſkiego ſtokwiſza, nazwana ſą ſtokwiſzem *Brezyliyſkim*, bardzo ſą tłuſte y ſmaczne.

Oprocz wſpomnionych ryb, y wielu innych, ktoremi żyią poſpolicie mieſzkańcy Pomorza, ieſt wiele gatunkow bardzo oſobliwych, z wielkości, ſiły y innych ſwoich właſności.

Nayſzkaradnieyſza ryba *Grampus* od Hollendrow *Noord Kapers*, od Francuzow *Dmuchacz* nazwana, ktora wodę wyſoko wyrzuca.

Ryba *Fetysz*, tak nazwana, ieſt od uſzanowania, czyli czci, ktorą iey oddaią Murzyni; ieſt ona rzadkiey piękności. Skura iey na grzbiecie ciemna, coraz ku brzuchowi iaśnieyſza ieſt y ſwiętnieyſza, pyſzczek ma proſty, ktory kończy ſię, nakſztałt rogu, rog ten twardy ieſt y śpiczaſty, trzy cale długi, oczu ieſt żywych y wielkich, zaraz przy ſkrzelach ma z obu ſtron głowy, cztery dziury podługowate, niewiadomo na co ich używa. Tą, ktorey kſztałt *Barbot* opiſał, była ſiedm ſtop długa, niemogł iey koſztować, bo Mu-

bo Murżyni żadnym ſpoſobem niechcieli iey przedać, ale mu ią pozwolili odryſować.

Gdy mieſzkał *Atkins* w zatoce Przylądku *Tres.Puntas*, regularnie ku wieczorowi widywał ſtraſzną rybę ruſzaiącą ſię niezgrabnie koło okrętu. Straſzydło to, dzieliło ſię na ośm, albo dziewięć częśei rożnych, z ktorych każda wydawała ſię iak wielki promień. Maytkowie tę rybę nazywaią Diabłem; za każdą razą, gdy iey rzucano ponętę, między fale ciſkała ſię. Jnne ryby znane na Pomorzu złotym, ſą też ſame, ktore iuż w tych morzach widzieliśmy.

ROZDZIAŁ III.

Pomorze Niewolnikow

Zeglarze Europeyſcy rościągaią Pomorze niewolnikow od rzeki *Wolty*, gdzie kończy ſię Pomorze złote, aż do rzeki *Lugos* w Kroleſtwie *Benińſkim*.

Następuiące Pomorze ma nazwisko *Wielkiego Beninu;* zatym idące, nazywa się *Douarre,* y ciągnie się ku południowi aż do Przylądku *Formose* czyli pięknego; z tamtąd obraca się na wschod aż do rzeki *del Ray,* z kąd znowu zwraca się ku południowi aż do Przylądku *Consalvo,* za *Ekwatorem,* y robi zatokę *Gwineyską.*

Europa trzy tylko ma osady na tym Pomorzu. Pierwsza nazywa się *Quita,* iest to Kantor Angielski, kompanii Krolewsko-Afrykańskiey o piętnaście mil na wschod od *Lay,* albo *Alampo,* na Pomorzu złotym. Druga zowie się *Fida,* albo *Juida.* Anglicy, Francuzi, y Hollendry, maią tam Kantory y Twierdze. Trzecia osada, nazywaiąca się *Jakin,* ma ona Kantor Angielski, o trzy mile na wschod od *Juidy,* ale dla rożnych przyczyn opuszczono go, y więcey o odnowieniu onego niemyślano.

Pomorze niewolnikow, zamyka w sobie Pomorza *Kotońskie, Popońskie, Juidańskie,* y *Ardrańskie,* cztery to są Krolestwa idące, iedno po drugim. My tylko zastanowiemy się nad *Juidańskim,* ktore-

go przyrzekliśmy dać opiſanie. Jeſt to ſtolica handlu niewolnikow, y Kray, do ktorego naywięcey uczęſzczaią, y ktory pod tą ſtrefą naylepiey znaią Europeyczykowie.

Poczyna ſię o pięć lub ſześć mil od Wſi *Popo*, y ciągnie ſię piętnaście lub ſzeſnaście mil wzdłuż Pomorza, wewnątrz ziemi ſzerokość iego zachodzi na ośm, lub dziewięć mil. Jeſt pod ſzoſtym ſtopniem dwudzieſto minutami ſzerokości pułnocney, granicą iego ieſt Kroleſtwo *Popeńſkie*, między pułnocą y zachodem a *Ardrańſkie* między południem y wſchodem.

Przez Kray, płyną dwie ſtrugi, ktore ednak można rzekami nazwać; obydwie, wypływaią z Króleſtwa *Ardrańſkiego*. Ta, ktora ieſt na południe, płynie o pułtory mili od morza, nazywa ſię *Jakin*, od Miaſta Króleſtwa *Ardrańſkiego* tegoż nazwiſka. Woda iey ieſt żołtawa, dla czołen tylko żeglowna, zaledwie trzy ſtopy ma głębokości, a w wielu mieyſcach nierownie ieſt płytſza.

Druga nazwana *Eufrates* (niewiado-

mo dla czego to nazwisko Greckie znayduie się w *Gwinei*) oblewa Miasto *Ardrę*, przechodzi o milę od *Sabi* czyli *Xawieru* Krolestwa *Juidańskiego*. Szersza iest, y głębsza od pierwszey. Woda iey wyborna, y gdyby ią nie zatykały gdzie niegdzie haki y piaski, byłaby żeglowana. Królowie *Juidańscy* na te wszystkie brody od dawnego czasu ustanowili cło, gdzie wszyscy przechodzący, muszą płacić dwa *bouiis* albo *Kowris*. Przednieysi Panowie Kraiowi, Europeyczykowie nawet, nie są od tego podatku wyłączeni.

Wszyscy Europeyczykowie, ktorzy wędrowali do *Juidy*, zgadzaią się, że to iest iedna, z nayrozkosznieyszych na świecie Kraina. Drzewa tam są wielkie y przedziwnie piękne, nie przyćmione, iak w innych częściach *Gwinei*, krzakami y szkodliwemi roślinami. Zieloność pol, ktore gaiki tylko, albo ścieszki bardzo przyiemne przedzielaią, y wielość Wiosek, w tak pięknym przeciągu zewsząd pokazuiących się, czynią nayprzyiemnieyszy widok, iaki tylko można so-

bie wyſtawić. Niemasz tam ani gor, ani pagorkow, ktoreby utrzymywały oko. Cały Kray wznoſi ſię zwolna do trzydzieſtu y czterdzieſtu mil Pomorza, nakſztałt ſzerokiego y wſpaniałego *Amfiteatru*; z kąd aż do morza, nic oczom dalekiego widoku nieutrzymuie; im daley ſię idzie, tym Kray ieſt ludnieyſzy, ieſt to prawdziwy pol Elizeyſkich obraz, a przynaymniey wędrownicy śmieią tym imieniem nazywać tę piękną Krainę; nic niezaſtanawiaiąc ſię nad tym, że Kray, w ktoryw uſtawicznie wolnością ludzką handluią, nie pol Elizeyſkich, ale raczey piekła prawdziwſzym ieſt wyobrażeniem.

Tym, ktorzy przybywaią od morza, Kraina ta piękny wyſtawuie widok, ſą to tu y owdzie małe laſki y wielkie drzewa. Jako to Banany, Figi, Pomarańcze y t. d. przez te drzewa pokazuią ſię, dachy nieźliczonych wiosek, ktorych domki, pokryte ſłomą y powleczone trzciną, czynią naypięknieyſzy widok wieśniactwa.

Murzyni *Juidanie*, bardzo rożnią ſię od więkſzey części narodow *Gwineyſkich*, wcale tylko niepłodne grunta opuſzcza-

ią, wreszcie, wszystko iest uprawione, zasiane, zasadzone; nawet podworza ich wiosek y domow. Tak są czynni, y pracowici, że w dzień żniwa, siać zaczynaią, momentu niedaiąc ziemi odpoczynku; grunt też ich iest tak żyzny, że dwa y trzy razy na rok wydaie żniwo. Groch następnie po ryżu, proso po grochu, po prosie zboże Tureckie, *Patatyignamy* po nim. Brzegi wałow, dołow, dziedzińcow, zasadzone są Melonami y iarzyną; piędź ziemi odłogiem nieleży. Ich wielkie gościńce są to tylko ścieszki. Pospolicie uprawiaią ziemie, orząc ią w skiby; rosa ściągaiąca się w te rozpadliny, y gorąco słońca ogrzewaiące boki, przyśpiesza wzrostu y doyrzałości, ich szczepom, y nasionom.

Tak szczupłe Krolestwo *Juidańskie*, dzieli się na dwadzieścia sześć Prowincyi, albo rządow, ktore od głownych Miast biorą nazwisko. Małe te Państwa dostaią się przednieyszym Panom Kraiowym, y w ich familiach staią się dziedzicznemi. Krol, ktory iest tylko ich rządcą, rządzi szczegulnie Prowincyą *Sabi*, albo *Xawierem*. To iest tą, ktora miana za naypier-

wſzą w Królestwie Prowincyą, tak iak Miasto tegoż nazwiska, ieſt ſtolicą onego.

Cały Kray, tak ieſt napełniony Wſiami, iż iedno tylko ſkładać zdaie ſię Miaſto, rownie podzielone na części y uprawione grunta, ktore można by nazwać ogrodami.

Jak tylko ſpoſtrzegą Murzyni okręt Europeyſki wchodzący do Portu, natychmiaſt udaią ſię do niego z rybami, niedbaiąc na wſzyſtkie niebeśpieczeńſtwa. Doświadczyli bowiem, że mogą dobrze ſprzedać ryby, a nadto doſtaną kilka kiliſzkow gorzałki. Przez te to czołna Kapitanowie okrętow, piſzą do Dyrektorow generalnych ſwego narodu, oznaymuiąc im o ſwym przybyciu. Ułożywſzy znaki lądowe y morſkie, y kazawſzy rozbić namioty na brzegu, wſiada Kapitan do łodzi, zbliża ſię na niey o ſto krokow od mieysca, gdzie poczyna ſię burzliwe morze, tam zaſtaie czekaiący na ſiebie czołn. Rozſądni zdeymuią z ſiebie ſuknie, koſzule nawet, bo procz wielu innych nieſzczęść, ktorych obawiać ſię można, trzeba koniecznie zmoknąć od

trzeciego bałwanan;ayſprawnieyſi przewoźnicy niemogą tego dokazać, żeby czołna nieobaliła woda, y znayduiący ſię na nim od ſtop do głow zlani bydź niemieli. Murzyni wyſkakuią z czołna, y za pomocą czekaiących na ſiebie na brzegu, czołn, y w nim będących ludzi wyciągaią na piaſek.

Niebędzie od rzeczy obiaśnić tu, co to ieſt zapora, czyli burzliwe bałwany, panuiące wzdłuż całego *Gwineyſkiego* Pomorza, a ktore mniey więcey ſą niebeśpieczne, według położenia brzegow, y podług natury wiatrow, na iakie toż Pomorze ieſt wyſtawione. Przez wyraz zapora, rozumie ſię ſkutek, ktory ſprawnią trzy bałwany ieden po drugim rozbiiaiące ſię o brzeg, a z ktorych oſtatni zawſze ieſt navniebeśpieczniey ſzy, ponieważ wznioſſzy ſię doſyć wyſoko, y uformowawſzy ſię w gorze nakſztałt ſłupa, tak ſzerokiego, iż może okryć zupełnie czołn, napełnić go wodą, a nawet zatopić. Poprzedzaiące dwa bałwany nie podnoſzą ſię wyſoko. Pierwſzy dla tego, iż nieodpycha go bałwan po-

przedzaiący, bo miał czas rozbić ſię o brzeg przed iego przybyciem. Drugi z tey przyczyny, że ſam powrot pierwſzego, niema dość mocy, aby bardzo gwałtownie idący za ſobą bałwan drugi odepchnoł; ale trzeci, ktorego tym potężniey odpycha drugi, iż ſię ſam oparł na pierwſzym, wznoſi ſię nakſztałt ſtraſzliwego ſłupa, ktory tu nazywamy zaporą, a ktory tylu nieſzczęśliwych przyprawił o zgubę.

Na tym cała ſprawność przewoźnikow Murzynow zależy, aby prędko wyſkoczyli w wodę, y z obu ſtron utrzymywali czołn, iżby ſię niewywrocił. Tym ſpoſobem w momencie wyprowadzaią go na ląd, bez niebeśpieczeńſtwa ludzi, y towarow. Od tąd, iak Europeyczykowie prowadzą handel w *Juidzie*, Murzyni obeznaliſię z tą niebeśpieczną przeprawą, rzadko ſię teraz traſi, żeby tam czołn utonął, a rzadziey ieſzcze, żeby przewoźnicy wpadli w iakie niebeśpieczeńſtwo; ponieważ wyśmienicie umieią pływać, a przytym chodząc nago, nieuważaią na to bynaymniey, że ich trochę fale przetrzepią. Tak ſą nieſtrwożeni y ſpokoy-

ni, iż czasem korzyſtaiąc z okoliczno-ści, kradną gorzałkę, albo Kowrysy, ieżeli niemaią Europeyczyka, ktory by miał na nich baczenie; przeſtaią robić przez nieiaki czas wioſłami, y gdy niemi wſtrzymuią czołn, ieden z nich nayzręczniey-ſzy, przebiia baryłki, y częſtuie wſzyſtkich gorzałką, potym zaczynaią ze wſzyſtkich ſił robić wioſłami, y gdy przybiią do brzegu, zeby uſprawiedliwili ſpoźnieniesię, zimną krwą odpowiadaią: że do czołna woda dziurą lać ſię poczeła, y że zatykaiąc tę dziurę ſpoźnili ſię. Jeżeli zaś ich z bliſka tak pilnuią, że oſzukać nie mogą, w mieysçu upatrzonym wywracaią zręcznie czołn, baryłki y ſkrzynki topią, a potym ie w nocy kryiomo z wody dobywaią.

Wylądowane towary, ſkładane bywaią na brzegu w Namiotach umyślnie na to rozbitych. Na wierzchu tych Namiotow wyſtawione ſą chorągiewki, ktoremi daią ſię znaki umowione między Kupcami znayduiącemi ſię na lądzie, a pozoſtałemi na morzu z tamtey ſtrony Zapory, bo choć w tak małey odległo-

ści, niepodobna ieſt dać ſię ſłyſzeć krzycząc, choć by nawet przez trąbę morſką, łoſkot bałwanow, ktore o ląd u ławicznie ſię rozbiaią od grzmotu ieſt huczniey-ſzy.

Przedtym Angielczykowie y Hollendrzy ſami tylko w ſwych ręku mieli *Juidańſki* handel, ale nakoniec Francuzi otrzymali za czaſem wolność wyſtawienia tam Twierdzy, y zręczność mieſzkańcow potrafiła naoſtatek otworzyć ſwe Porty wſzyſtkim narodom, zkąd wynikaią bardzo ſzkodliwe ſkutki dla kompanii Angielſko-Afrykańſkiey. Cena niewolnikow, niegdyś dla niey uſtanowiona, trzy Funty Szterlingow za głowę, do dwudzieſtu funtow poſzła w gorę w oſtatnich tych czaſach.

Co cztery dni bywa wielki targ w *Sabi* czyli *Xawierze*, na rożnych mieyſcach tego Miaſta. Drugi odprawia ſię w Prowincyi *Aploga*, gdzie tak wielki bywa ziazd, iż na nim zwyczaynie do pięciu, ſześciu tyſięcy Kupcow rachuią.

Te targi tak mądrze y porządnie ſą uſtanowione, iż nigdy ſię na nich nic nie-

dzieie przeciwko prawu. Każdego gatunku Kupiec y iego towary maią wyznaczone dla siebie mieysce; wolno iest kupuiącym targować się tak długo, iak się im podoba, byle bez hałasu, y oszukania. Krol przydaie czterech Officerow zbroynych, wyznaczonemu od siebie sędziemu, do ktorego należy nietylko wglądać w handel wszelkiego gatunku, ale też słuchać skarg, y one krotko rozsądzać, zaprzedaiąc w niewolę przekonanych o kradzież, albo o zgwałcenie publicznego beśpieczeństwa. Oprocz tego sędziego, ieden z Panow Krolestwa nazwany *Kanagongla*, ma zlecony sobie dozor nad monetą albo *Buiis*, czterdzieści ich idzie na *Toque*. Ten urzędnik examinuie sznurki na ktorych pewna liczba *Konch*; zamiast pieniędzy od Murzynow używanych znaydować się powinna, a ieżeli na nich iedną *Konchą* mniey znaydzie, wszystkie konfiskuie na skarb Krolewski.

Rynki otoczone są małemi budami, ktore zaymuią kucharze, albo traktyerowie dla wygody publiczney, na tych wszystkich targach, nie zbywa na niczym,

przedaią niewolnikow oboiey płci y rożnego wieku, przedaią krowy, barany, kozy, psy, drob, ptastwo rożnego gatunku, małpy y inne zwierzęta; sukna Europeyskie, płotna, wełnę, bawełnę *Kalikos*, albo płotna Jndyiskie, materye, iedwabne, korzenie, drobne kramarskie towary, porcellanę Chińską, złoto w piasku, y w kawałkach lanych, żelazo wyrobione y w szynach, słowem wszelkiego gatunku towary Europeyskie, Azyatyckie, y Afrykańskie, za cenę bardzo umiarkowaną. Ta obfitość, tym iest dziwnieysza, że część tego wszystkiego kupiona iest z drugiey lub trzeciey ręki przez Kupcow, ktorzy, aby swoy towar odprzedali, o trzysta y czterysta mil tam go sprowadzaią.

Przednieysze towary Królestwa *Juidańskiego* są materye roboty kobiet, rogoże, kosze, dzbanki na *Peyton*. Tykwy rożney wielkości, miski, y filiżanki drewniane, papier czerwony, y błękitny, *Malaqwetta*, sol, oliwa palmowa, kanki, y inne żywności.

Mężczyźni handluią niewolnikami, a

wſzyſtkiemi innemi towarami kobiety. Naſi naylepſi Kupcy mogliby uczyć ſię od tych biegłych Murzynek rachować, y przedawać, dla tego mężczyźni polegaią na nich zupełnie.

Na wſzyſtkich targach, niemasz innych pieniędzy tylko piaſek złoty *Bu-tisy*. Ze zwyczay dawania towarow na burg nie ieſt tam znaiomy, Kupcy niemaią potrzeby trzymać kſiąg rachukowych.

Europeyczykowie, Panowie *Juidańscy* y bogaci Murzyni, każą ſię noſić ſwoim niewolnikom na Noſzach. Naypięknieyſze Noſza wychodzą z *Brezylii*, robione ſą z bawełny, iedne gęſte iak ſukno, drugie przezroczyſte, iak naſze ſici na ryby; długie ſą zwyczaynie od ſiedmiu ſtop do dzieſiąciu, ſzerokie od dwunaſtu, do czternaſtu, na obu końcach ieſt pięćdzieſiąt albo ſześćdzieſiąt węzłow tkanych z iedwabiu albo bawełny, ktore Murzyni nazywaią Taśmami, każdy długi trzy ſtopy, wſzyſtkie obuch końcow taśmy robią łańcuch, przez ktory przewleczony poſtronek przywiązuią do

dwoch końcow trzciny *bambuſowey*, długiey pietnaście lub ſzeſnaście ſtop, tak dalece, że Noſze bierze kſztałt puł cyrkułu. Dway niewolnicy noſzą dwa końce trzciny na głowach. Osoba, ktora ſię każe nieść, ſiada albo kładzie ſię iak długa w Noſzu, ale niekładzie ſię proſto, bo w tym położeniu muſiałby ſię ſkurczyć y miała by nogi tak wyſoko iak głowę. Kładzie ſię ona ukoſznie, to ieſt że głowę ma w iednym rogu, nogi w drugim, y tak wygodnie leży iak w łożku; oſoby znacznieyſze poduſzkę kładą ſobie pod głowy.

Noſza, ktore przychodzą z *Brezylii*, ſą rożnych kolorow, y bardzo dobrze zrobione z paſami y frandzlami z tey ſamey materyi po obu ſtronach ſpadającemi, co Noſzom wielką daie okazałość. W drodze używaią paraſola. Jeżeli podroż odprawuią w nocy, zakładaią na trzcinę, woſkowane płutno, dla okrycia ſię od rosy, w Kraiu tym wielce ſzkodliwey. Niemasz, lektyki w ktorey wygodnie ſpać by można, iak w tych Noſzach.

Gdy Dyrektorowie wychodzą z Kantoru dla przechadzki, albo w iaką podroż puszczaią się, zawsze konwoiuie ich Kapitan Murzyński, albo Pan protegujący ich Narod, y zaraz za niemi w swym Noszu nieść się każe. Przed konwoiem Murzyn niesie znak Narodu, za nim idzie sto, albo dwieście Murzynow, z bębnami, trąbami, y fuzyami; strzelaią ustawicznie, w bębny biią, trąbią, y podroż ta iest, tańcem nieustaiącym.

Natura stresy niepozwala Europeyczykom używać innego powozu. Pieszo przez cały dzień niemogliby uyść iedney mili, dla żbytniego gorąca. W Noszu zaś zasłania ich od upału słońca płotno, a poruszanie ustawiczne powietrza, ktore niosąc sprawuią drążnicy, chłodzi ich y otrzeźwia.

Mieszkańcy tey Krainy, są powszechnie wysokiego wzrostu, kształtni, y mocni, koloru nie tak czarnego, iak mieszkańcy Pomorza złotego, mniey ieszcze iak Murzyni *Senegalscy* y *Gambry*; ale nierownie są dowcipnieysi od tych wszystkich, y zdolnieysi do pracy, choć rownie

wnie iak tamci proſtacy. Lubo mało oświeceni, ſą przecież bardzo ludzcy, bardzo grzeczni, y obyczayni. *Boſman* twierdzi, iż tak przymiotami, iako y przywarami ſwemi wſzyſtkich innych celuią Murzynow.

Wzaiemne grzeczności obowiązki, tak ſą od nich ściśle przeſtrzegane, y uſzanowanie ich tak ieſt wielkie dla ſtarſzych, że podczas wizyt, ktore im oddaią, albo w przypadkowym ſpotkaniu ſię, młodſzy, klęka na kolana, całuie trzy razy ziemię, klaſkaiąc rękomi, życzy dnia dobrego temu, ktorego chce uczcić, y winſzuie mu zdrowia y innych pomyślności. Starſzy z ſwoiey ſtrony, nieodmieniaiąc poſtawy odpowiada grzecznie, klaſka z wolna rękami, y życzy także dnia dobrego. Młodſzy nieruſza ſię z mieysca, czy ſiedział, czy leżał na ziemi, do poki tamten nieodeydzie, albo mu nieoświadczy, że dość iuż tego; ieżeli zaś młodſzy pierwey dla intereſsow odeyść muſi, proſi o pozwolenie, y odchodzi czołgaiąc ſię; byłoby to bowiem wyſtępkiem, ſtać, albo uſiąść na ławce w przy-

tomności ſtarſzych. Niemnieyſze uſzanowanie maią dzieci dla ſwego oyca, żony dla męża, czy to podaią im, czyli też odbieraią co od nich, czynią to na klęczkach, y nieużywaiąc dwoch rąk, co więkſzym ieſzcze ieſt znakiem uſzanowania. Kiedy mowią co do nich, ręką zakrywaią ſobie uſta, aby ſwym oddechem przykrości im nieuczynili.

Dwie oſoby rownego ſtanu, gdy ſię zdybią, klękaią na kolana, klaſkaią rękami, witaią ſię, nakoniec, życzą ſobie wzaiemnie zdrowia y ſzczęścia. Kiedy kto z znacznieyſzych kichnie, wſzyscy przytomni padaią na kolana, całuią ziemię, klaſkaią rękami, y życzą wſzelkich pomyślności. Gdy ktory Murzyn odbiera iaki podarunek od ſwego ſtarſzego, klaſka rękami, całuie ziemię, y dziękuie za niego z wdzięcznością. Słowem, rożność ſtanu, y miara uſzanowania, nigdzie na świecie lepiey zachowane y uważane nie ſą, iak między Murzynami *Juidańſkiemi*, cale rożniącemi ſię od Murzynow Pomorza złotego, ktorzy żyią z ſobą iak zwierzęta, niemaiąc żadnego

wyobrażenia obyczayności y grzeczności.

Też same ceremonie, powtarzaią się za każdym spotkaniem, choćby to było dwadzieścia razy na dzień, y zaniedbanie tego zwyczaiu, karane bywa grzywnami. Cały Narod mowi *Desmarchais*, okazuie grzeczność y poważanie osobliwe dla Francuzow. Ostatni Król *Juidański*, tak wielki dał tego dowod, iż gdy ieden z pierwszych iego urzędnikow zelżył pewnego Francuza, y podniosł na niego laskę, Krol kazał mu natychmiast głowę uciąć, ani dał się zmiękczyć usilnemi Dyrektora Francuskiego prożbami, ktore wnosił za winnym.

Chińczykowie nawet, niemaią tyle regul w swych ceremoniach, ani ich tak ściśle zachowuią. Murzyn *Juidańczyk*, chcący odwiedzić swego starszego, posyła naprzod do niego, prosząc o pozwolenie przyiścia, wyznaczenie godziny; odebrawszy od niego odpowiedź, wychodzi ze wszystkiemi swemi służącemi, y z instrumentami muzycznemi, ieżeli ie mieć może, ta kalwakata zwolna y w

dobrym porządku przed nim postępuie, samego na końcu niosą dway niewolnicy na Noszach. Gdy się do domu swego starszego przybliży, na kilka krokow wysiada, przystępuie do pierwszey bramy, gdzie zastaie służących domowych, na ten czas każe przestać grać, y pada na ziemię z całą swą assystencyą. Domownicy, wysłani dla przyięcia go, podobnież padaią na ziemię; długo się umawiaią, kto pierwey ma się podnieść; wchodzi nakoniec do pierwszego podworza, zostawia tam większą część swoich ludzi y kilku tylko z sobą bierze.

Domownicy wprowadzaią go do sali audyencyonalney, zastaie tam Pana ich siedzącego, ktory bynaymniey się nierusza, y postawy swey nieodmienia, klęka przed nim na kolana, całuie ziemię, klaska rękami, y życzy swemu Panu długiego życia y wszelkich pomyślności, powtarza tę ceremonią trzy razy, poczym gospodarz nieruszaiąc się z mieysca; prosi go siedzieć, y każe go posadzić na przeciwko siebie na rogoży, albo na stołku, to iest, na tym, na czym sam siedzi, dopiero

zaczynaią rozmowę. Po nieiakim czasie, daie znak swoim służącym, aby przynieśli likwory, y częstuie niemi swego gościa, co znaczy, iż chce aby odszedł. Gość zaczyna na nowo swoie klękania, y z temiż samemi komplementami wychodzi. Służący domowi odprowadzaią go aż do bramy, y przynaglaią, aby wsiadł na swe Nosze, ale on niechce tego uczynić, y z iedney y z drugiey strony padaią na ziemię, iak było na przybyciu; poczym siada na Nosze, muzyka iego grać zaczyna, y kalwakata powraca tym samym porządkiem, iakim przyszła. Z tego opisania poznać można, że grzeczność niższych, zbyt iest uniżona, starszych zaś, nazbyt upokarzaiąca. Cokolwiek mowią w tey mierze wędrownicy, nie iest to wzor obyczayności, Europeyska nieskończenie iest lepsza, ponieważ zasadza się na ustanowieniu, ile można, powierzchowney rowności.

Ale ieżeli *Juidanie* przewyższaią wszystkich Murzynow dowcipem, y obyczaynością, celuią ich także, zręcznością w kradzieży. Gdy przybył do tego Kan-

toru *Bosman*, Król oświadczył mu, że poddani iego, nie są podobni do *Ardrańcxykow*, y sąsiedzkich Murzynow, ktorzy za naymnieyszym nieukontentowaniem, truć gotowi byli Europeyczykow; tego rzekł mu Monarcha: całe niepowinieneś się tu obawiać, ale przestrzegam cię, iżbyś swoich towarow pilnował. Bo lud moy dobrze iest wyćwiczony w kradzieży, y to ci tylko zostawi, czego nie będzie mogł ukraść. *Bosman* ukontentowany tą szczerością, postanowił bydź bacznym tak, iżby niełatwo można go było oszukać, alę doznał wkrotce, że zręczność mieszkańcow, oszukała iego ostrużność. Przydaie on, że wyiąwszy dwoch lub trzech pierwszych Panow w Kraiu, cały *Juidański* Narod, iest tylko kupą złodzieiow, tak biegłych y doskonałych w swoim rzemieśle, że z przyznania Francuzow, lepiy umieią tę sztukę, niż naybiegleysi filuci Paryscy.

Murzyni *Juidanie*, są powszechnie lepiey ubrani, niż mieszkańcy Pomorza złotego, ale niemaią ozdob złotych, y srebrnych. Kray ich niewydaie żadnego dro-

giego kruszcu, y mieszkańcy, nawet szacunku iego nieznaią.

Chleb Murzynow *Juidanow* iest z zboża Jndyiskiego, umieią go mleć między dwoma kamieniami, ktore nazywaią *Kamienie Kanki*, mało co rożne od kamieni malarskich. Z mąki z mieszaney z trochą wody, robią kawałki ciasta, ktore gotuią w garkach zrobionych z ziemi, albo pieką na żelezie, lub kamieniu, ten gatunek chleba nazwany *Kanki*, iedzą z trochą oliwy palmowey. Tykwa *Peytonu*, y kilka *ignamow*, albo *Patattow* przytym, są zwyczaynym pożywieniem większey części Murzynow.

Zwyczaie *Juidanczykow* powiększey części, podobne są do zwyczaiow Pomorza złotego, wyiąwszy te, ktore się tyczą religii.

Mężczyźni tu pospolicie więcey maią żon, niż Pomorzanie, nie są one zbyt płodne, ale też niepłodnemi nie są wcale, y nietylko mężczyźni są krwiści y mocni, lecz nadto używaią rożnych przypraw, dla wzbudzenia natury. *Bosman* widział Murzynow, ktorzy chwalili się,

iż mieli więcey iak dwieście dzieci. Gdy ſpytał ſię pewnego dnia Kapitana *Agoci*, ktory potym kilka lat ſłużył Hollendrom za tłumacza, czyli ma liczną familią? ponieważ wiele zawſze było przy nim dzieci, Murzyn ten odpowiedział mu weſtchnowſzy, iż ſześćdzieſiąt tylko miał dzieci, y że mu tyleż umarło. Krol świadkiem będąc tey rozmowy upewnił *Boſmana*, że ieden z iego namieſtnikow, odpędził potężnego nieprzyiaciela ſamemi tylko ſwemi ſynami, wnukami, y wſzyſtkiemi niewolnikami, oraz że ta familia ſkładała ſię z dwoch tyſięcy ludzi, nie licząc dziewcząt, y wiele dzieci, ktore mu pomarły. To nam przypomina woyny familiow między Patryarchami. Nietrzeba ſię dziwić, że Kray tak ieſt ludny, że co rok wychodzi z niego wielka liczba niewolnikow.

W reſzcie bogactwa zaſadzaią ſię na wielości dzieci; ale oycowie rządzą niemi podług upodobania, y niezoſtawuią ſobie czaſem iak ſtarſzego z płci męſkiey, reſztę zaprzedaią w niewolą. Krolestwo tak ſzczupłe, co mieſiąc tyſiąc niewolnikow na targ doſtawia.

Obrzezanie dzieci, wzwyczay poszło w tym Krain; z kąd go zaś przeięli mieszkańcy; wytłumaczyć się nieumieią, mowią tylko, iż w tym idą za przykładem swych oycow; niektore nawet dziewczęta poddaią pod ten krwawy obrządek.

Po śmierci oyca, starszy z synow dziedziczy po nim, nietylko wszystkie iego Dobra y bydło, ale nawet żony iego, z ktoremi natychmiast zaczyna żyć iak mąż. Matka iego iest wyłączona, staie się Panią swoiey woli, mieszka osobno, y ma wyznaczony sobie dochod, na utrzymanie się; zwyczay ten nietylko iest prawem dla pospolstwa, ale też dla Krola y Panow.

Pilność nadzwyczayna, z ktorą się Murzyni *Juidanie* przykładaią do handlu y pracy rolniczey, nieodeymuie im gustu do roskoszy y zabaw, naywiększą maią passyą do gry. *Bosman* powiada, iż w niey hazarduią chętnie wszystko, co maią, y że przegrawszy swoie pieniądze y towary, gotowi grać na swe żony, dzieci, a wreszcie na siebie samych.

Desmarchais uważa, iż tęż samą maią skłonność do gry, co Chińczykowie, w tym tylko punkcie nie naśladuią ich, iż niewieszaią się, ale straciwszy wszystko graią na siebie, y staią się własnością tego, ktory ich wygrywa, a ktory ich zaprzedaie w niewolą. Ten nierząd przymusił był iednego z ich Krolow, do zakazania wszystkich grow hazardownych, pod karą niewoli.

Smierci tak mocno lękaią się, iż słyszeć nawet o niey niechcą zboiaźni, aby iey sobie nieprzyśpieszyli; wspomnieć ią w przytomności Krola y Panow, głownym iest występkiem. *Bosman*, podczas swoiey pierwszey podroży, zamyślaiąc wyiechać z Jndyi, pytał Krola, ktory mu winien był koło sto Funtow Szterlingow, od kogo odbierze za powrotem swoim tę summę, ieżeli by przypadkiem Krol umarł? pytanie to wszystkich nadzwyczaynie zadziwiło; ale Krol, rozumieiący trochę ięzyk Portugalski, zważaiąc że *Bosman* nieznał zwyczaiow Kraiowych, odpowiedział z uśmiechem: bądź spokoyny w tey mierze, niezastaniesz mnie umarłego, bo

zawſze żyć będę. *Boſman* poznał, iż nieroſtropność popełnił. Gdy do Kantoru powrocił, tłumacz go uwiadomił, iż prawa zakazuią pod utratą życia mowić o śmierci w przytomności Krolewſkiey, a bardziey ieſzcze mowić o iego właſney; iednak zpoufaliwſzy ſię bardziey z tym Monarchą, podczas drugiey y trzeciey ſwoiey podroży, żartował często z Panow *Dworſkich*, iż tak bardzo obawiali ſię śmierci; dokazał tego, iż oni ſami śmieli ſię z ſwey ſłabości, y Krol nawet ſłuchał go z ukontentowaniem, Murzyni iednak, niebyli mniey wſtrzemięźliwemi y nieśmieli w tey materyi uſt otworzyć.

Przekonani ſą, że ieſt Bog, ktory świat ſtworzył, y że godzien ieſt większey czci niż Fetyſze, ktore ſame ſą iego dziełem. Wſzelako niemaią do niego nabożeńſtwa, y żadnych mu nieczynią ofiar. Bog, mowią, ten nad to ieſt wielki, żeby ſię miał zatrudniać ich ſtanem; powierzył on rząd świata Fetyſzom, ſwoim namieſtnikom, do ktorych udawać ſię powinni Murzyni.

Murzyni nayrozſądnieyſi z *Juidańczy*-

kow, a przynaymniey z Panow, ciemne maią wyobrażenie, o istności iednego Boga, mowią, że mieszka w Niebie, przypisuią mu staranie, karania złego, a nadgradzania dobrego życia. Rozumieią, że grzmot iest iego dziełem, przyznaią, że Europeyczykowie, ktorzy mu część oddaią, są szczęśliwszemi od Murzynow, ktorym dostało się w podziale służyć Diabłu, złośliwemu y niebeśpiecznemu duchowi, niemogą zaś go porzucić, ponieważ boią się zapalczywości pospolstwa.

Juidanie, maią nieiakie wyobrażenie piekła, Diabła, y pokazywania się duchow; piekło mniemaią, że iest w pewnym mieyscu podziemnym, gdzie źli karani są ogniem.

Fetyszow *Juidańskich*, można dzielić na dwie klassy, wielkich y małych, w pierwszey klassie, są Fetysze publiczne. Wąż, drzewa, morze, y *Agoye*

Agoye, iest to szkaradna figura z ziemi czarney, bardziey do ropuchy, niż do człowieka podobna; iest to bostwo; pod ktorego hasłem odprawiaią się rady, zwyczay każe się go radzić, przed uło-

żeniem iakiego przedſięwzięcia. Potrzebuiący iego natchnień, udaią ſię naprzod do Kapłana, y opowiadaią mu, co ich tam przyprowadza, potym daią upominki *Agoye*, nieprzepominaiąc Kapłana, ten Kapłan robi wiele grymaſow, na ktore proſzący patrzą z wielkim uſzanowaniem, rzuca gałki na hazard z iedney miſki na drugą, do poki liczba ich niebędzie w każdey miſie nierowna; wiele razy toż ſamo powtarza, y gdy liczba nierowną bydź nieprzeſtaie, oświadcza, że zamyſł pomyślnie ſię uda, tak mocne ieſt w tey mierze uprzedzenie Murzynow, iż ieżeli ſię im niepowiedzie, co ſię im częſto przytrafia, zwalaią to na ſiebie ſamych, a nigdy ſię nieſkarżą na *Agoye*.

Ale cześć, ktorą wyrządzaią wielkim Fetyſzom, dzielą na nieźliczoną moc innych małych Bożkow, ktorych każdy ſobie wybiera, podług ſwego upodobania; poſpolicie wſzyſtkie niemal te Bożki zrobione ſą z tłuſtey ziemi, bo łatwo można iey dać kſztałt, iaki kto chce.

Boſman opiſuie, że gdy był na Pomo-

rzu *Juidańskim* w r. 1698. y 1699. przybył tam pewny Mnich Augustyanin z Wyspy S. Tomasza, dla nawracania Murzynow. Ten Missyonarz żądał, aby Krol słuchał iego nauki. *Bosman*, podczas pierwszey u tego Monarchy audyencyi, pytał go, co myśli o tym Mnichu y iego żądaniu? Krol odpowiedział, chwalę iego gorliwość, y ten Missyonarz zdaie się bydź człowiekiem bardzo uczciwym, ale ia postanowiłem trzymac się moich Fetyszow. Ten sam Duchowny znayduiąc się z *Bosmanem* w kompanii u iednego Pana, ktorego miano za rozumnego człowieka. Oświadczył tonem grożnym,, że ieżeli Narod *Juidański* trwać będzie w swoich błędach, y obyczaiach nierządnych, w piekle goreć będzie z Diabłem na wieki. Pan Murzyński odpowiedział oziemble, my nieiesteśmy więcey warci od naszych przodkow, oni takież prowadzili życie, y tęż samą wyznawali Religią, ieżeli skazani będziemy do piekła, to dla nas będzie pociechą, że wraz z niemi goreć będziemy,, Ta odpowiedź wszelką nadzieię Missyo-

narzowi odieła. Profił *Bofmana*, aby mu wyrobił u Krola audyencyą pożegnania, y wkrotce potym odiechał.

Desmarchais, opifuie dokładnie rodzay węża, ktory ieft naygłownieyfzym obiektem *Juidańfkiey* Religii, a ktorego zowią wężem Fetyfzem.

Wąż tego gatunku, ma głowę wielką, okrągłą, oczy błękitne bardzo otwarte, język krotki śpiczafty iak dzida, chod bardzo opiefzały, procz w ten czas, gdy rzuca fię na węża iadowitego, ogon ma krotki kończaty, fkóra na nim ieft bardzo piękna, koloru brudno białego centkowana przyiemnie żołto, błękitno, y fzaro. Wąż ten dziwnie ieft łafkawy, można nafłąpić na niego bez boiaźni, oddala fię zaraz niedaiąc żadnego znaku złości.

Tak ieft ofwoiony, iż da fię wziąść w ręce, y dotykać, fzczegulną ma tylko nienawiść do wężow iadowitych, ktorych ukąfzenie ieft niebeśpieczne, gdziekolwiek ie fpotka, rzuca fię na nie, y zdaie fię, że to ieft iego ukontentowaniem, uwalniać ludzi od ich trucizny.

Europeyczykowie nawet, bez wſtrętu dotykaią ſię tych ſtworzeń niewinnych, y ſwywolą z niemi bez naymnieyſzego niebeśpieczeńſtwa, niemożna ſię na nich omylić, bo węże iadowite ſą czarne, długie dwa ſążnie, pułtora cala maią dyamentu, głowę maią płaſką, y dwa zęby zakrzywione, zawſze czołgaią ſię z podnieſioną głową, y otwartym pyſkiem, na wſzyſtko, co napadną, zapalczywie rzucaią ſię.

Wąż poświęcony, nie ieſt tak długi, poſpolicie nie ma iak puł oſmy ſtopy, ale za to gruby ieſt, iak udo człowieka. Murzyni upewniaią, że pierwſzy tego pokolenia oyciec ieſzcze żyie, y że bardzo ieſt wielki.

Boſman twierdzi, iż tego doſzedł, że te węże niemogą kąſać, ani ukłuć żądłem, Mowi iż to ieſt fałsz, co twierdzą Murzyni, że ukąſzenie węża tego gatunku ieſt lekarſtwem, przeciwko ukąſzeniu innych wężow; upewnia przeciwnie, że te węże ſame niemogą ſię bronić od trucizny innych, y że w potyczce, ktorą im częſto wydaią, chociasz nierownie więkſze

kſze y mocnieyſze rzadko by zwyciężały, gdyby im nieprzybywali na pomoc ich czciciele, ile że nayczęściey, bliſko wſiow y miaſt z iadowitemi wężami ſpotykaią ſię; dobroć przyrodzona tego rodzaiu węża, była ſzczegulnieyſzą przyczyną, dla ktorey Murzyni obrali go za ſwego Bożka.

Szkodzić mu, albo go dobrowolnie pokrzywdzić, głownym ieſt wyſtępkiem; ieżeli przypadkiem naſtąpi kto na niego, bardziey z przeſtrachem, niż złością uchodzi, y choć czaſem ukąſi, nigdy nieieſt niebeſpieczno.

Wąż ten początkowo wyſzedł z *Ardry*: patrzmy, co nam donoſzą, o wprowadzeniu do niego nabożeńſtwa. Gdy Woyſko *Juidańſkie* miało ſtoczyć bitwę z *Ardrańſkim*, wąż wielki wyſzedłſzy z pomiędzy *Ardrańczykow*, poſzedł do ich nieprzyiacioł; nietylko poſtać iego niebyła ſtraſzna, ale owſzem zdał ſię bydź tak łagodny, y tak oſwoiony, iż wſzyſcy chcieli ſię z nim pieścić; wielki Kapłan wziol go na ręce, y podnioſſzy, pokazał go całemu woyſku, widząc ten

(iż tak rzekę) cud, wszyscy Murzyni padli na kolana, oddali cześć nowemu swoiemu Bostwu, a uderzywszy z tym większą na nieprzyiaciela odwagą, zupełnie otrzymali nad nim zwycięstwo. Cały Narod pamiętne to zwycięstwo przypisał wężowi; wzięto go z sobą z wielkiemi honorami, wystawiono mu kościoł, wyznaczono na utrzymywanie iego dochod, y wkrotce ten nowy Fetysz wziol gorę, nad wszystkiemi staremi Bostwami. Cześć, ktorą mu oddawano, tym bardziey się powiększała, im więcey mu cudow przypisywali względem siebie Murzyni.

Trzy dawne Fetysze, miały osobne urzędy. Do morza udawano się, dla otrzymania szczęśliwego połowu. Drzew proszono o zdrowie. *Agoye* radzono się; ale do węża, należał handel, woyna, rolnictwo, do niego udawano się w chorobach niepłodności y t. d. Pierwszy, ktory wystawiono mu Kościoł, zdał się bydź nad to szczupłym; postanowiono wybudować mu inny z wielkiemi dziedzińcami, y obszernym mieszkaniem, ustanowiono wielkiego Kapłana, y Kapłanow do

iego usług. Co rok wybieraią kilka pięknych dziewcząt, ktore mu poświęcaią. To zaś iest rzeczą osobliwszą, iż *Juidanie* przekonani są, że wąż, ktorego czczą dzisiay, iest ten sam, ktorego przynieśli ich przodkowie, y ktory dał im niegdyś sławne otrzymać zwycięstwo. Potomność szlachetnego tego zwierzęcia mocno się rozmnożyła, y nieodrodziła się od dobrych przymiotow pierwszego swego oyca. Chociasz mnieyszą ona odbiera cześć, niż iey oyciec, niemasz iednak Murzyna, ktory by się niemiał za szczęśliwego, gdy spotka tego rodzaju węża, y ktory by mu niedał mieszkania w swoim domu y nieżywił go z radością; częstuią ich mlekiem; ieżeli spotykaią samicę, a spostrzegą, że iest kotna, robią dla niey gniazdo, aby w nim dzieci wylęgła, y z wielką pilnością wychowuią ie, poki same niepotrafią sobie szukać pożywienia. Ze nie są bynaymniey szkodliwe, nikt im przykrości żadney nieuczyni. Gdyby przytrafiło się Murzynowi albo Europeyczykowi, zabić, albo ranić ktorego, cały Narod gotow

by ſię o to zbuntować; winny, ieżeli Murzyn, byłby zabity, albo ſpalony natychmiaſt, y dobra iego wſzyſtkie byłyby ſkonfiſkowane; ieżeli zaś Europeyczyk, a ſzczęściem mogł uyść przed zapalczywością poſpolſtwa, muſiałby Narod iego znaczną za niego ſummę zapłacić, żeby mu wolność pokazania ſię między Murzynami wyiednał.

Zabobon ten, był przyczyną bardzo ſmutnego przypadku, ktory świadectwo *Boſmana* y *Barbota* potwierdza. Gdy Angielczykowie zaczeli w Krołeſtwie *Juidańſkim* oſiadać, ieden z Kapitanow Angielſkich wylądował na brzeg towary, w nocy ludzie iego znalazłſzy węża Fetyſza, zabili go, y wyrzucili przededrzwi, nieſpodziewaiąc ſię żadnych złych ſkutkow; nazaiutrz kilku Murzynow ſpoſtrzegli to, a z wyznania ſamych że Angielczykow, dowiedziawſzy ſię, iż oni to świętokradztwo popełnili, rozgłoſili po całym Narodzie ſmutną tę nowinę. Wſzyſcy mieſzkańcy Powiatu zgromadzili ſię, wpadli na Kantor wzraſtaiący dopiero, do iednego wycieli Angielczykow, a budowę y towary ogniem zniſzczyli.

Okrucieństwo to oddalało przez czas nieiaki Angielczykow od Pomorza. Przez ten czas Murzyni pokazywali swoich wężow Fetyszow Europeyczykom do ich Kraiu przybywaiącym, prosząc, aby ich chcieli szanować, ponieważ są Bostwem. Murzynow ostrożność tak potrzebna, ubespieczyła Cudzoziemcow od wszelkich przypadkow. Ale Europeyczyk, ktoryby dziś zabił węża Fetysza, niemiał by innego ratowania się sposobu, tylko udać się spiesznie do Krola, y oświadczyć mu, że tou czynił niechcący. Wyznaniem swoim oczyścił by się z swoiego występku, musiał by iednak grzywny Kapłanom zapłacić. Wszakże y tak nieradzi mu *Bosman* pokazywać się w tych okolicznościach pospolstwu, ktore gotowe iest wszystkie krzywdy wyrządzać, kiedy go Kapłani pobudzą.

Około tegoż czasu, Murzyn z *Akwamboo*, znayduiący się w Kraiu *Juidańskim*, wziół był węża na kiy, bo nieśmiał się go ręką dotykać, y zaniosł go do swoiey chałupy, nieuczyniwszy mu nayminieyszey przykrości; spostrzegło go dwoch

Murzynow Kraiowych, ktorzy natychmiast tak przeraźliwie krzyczyć poczeli, iż hałas ich cały Powiat mogł pobudzić do buntu. Wielka moc mieszkańcow z pałkami, szablami, y dzidami zbiegła się zaraz na plac publiczny, y nieszczęśliwy *Akwambo*, byłby był zabity natychmiast, gdyby Krol o niewinności iego uwiadomiony, niewysłał był kilku Panow, ktorzy go wyrwali z rąk tego zapalczywego motłochu.

Chociaż te węże nie są, iakiośmy rzekli, szkodliwe, są przecież bardzo naprzykrzone, przez zbytnią swą poufałość, do ktorey się przyzwyczaiaią. Podczas wielkich upałow wchodzą czasem po pięciu, y po sześciu, do domow, właźą na łożka, ieżeli na łożku niedobrze posłanym znaydą mieysce, gdzieby się mogly zagnieździć, zostaią tam pięć y sześć dni, a często y dzieci tam wylęgaią; wprawdzie niewielka iest trudność pozbyć się ich, zawołany Murzyn, weźmie zwolna swego Fetysza, y wyniesie go za drzwi; ale ieżeli obierze sobie mieysce na iakiey belce, albo gdzie nad domem, choć

by ten był tylko o iednym piętrzę, nie-łatwo namowić można Murzyna, aby go z tego mieysca wypędził, bardzo czę-sto trzeba go poty cierpieć, poki mu się samemu niepodoba z tamtąd ustąpić.

Dnia pewnego, wąz wlazł na stoł, na ktorym *Bosman* zwykł był iadać, y cho-ciaż można go było rękami dosiądz, nikt niebył tak śmiały, żeby go z miey-sca owego ruszył; w kilka dni potym, miał *Bosman* na obiedzie u siebie kilku Panow Kraiowych: wszczęła się mowa o wężach, *Bosman* spoyrzał w gorę y pokazawszy gościom tego, ktory nad niemi spoczywał, powiedział im, że ten biedny Fetysz zdechnie z głodu, ieżeli nie-odmieni kwatery, bo iuż dwanaście, czy piętnaście dni nie iadł. Goście odpowie-dzieli, że musi on mieć sposob, odwie-dzania sekretnie połmisków, inaczey by w tym mieyscu nieśiedział. Na tym skoń-czył się żart; ale nazaiutrz żalił się *Bo-sman* Krolowi, w przytomności tych sa-mych Panow, iż ieden z iego Fetyszow zuchwalec, od piętnastu dni, iada u iego stołu nieprószony, przydaiąc, iż ieżeli ten

paſibrzuch, niezapłaci mu za ſtoł y mieſzkanie, będzie go muſiał wypędzić. Krol lubiący podobne żarty, proſił go, aby nieruſzał mu iego Fetyſza, y obiecał przyłozyć ſię, do iego utrzymania. Wieczorem przyſłał tłuſtego wołu *Bosmanowi*.

Zwierzęta, ktoreby ziadły, albo raniły węża, niebyły by wolne od kary, tak iak y ludzie. W R. 1697. gdy wąż naprzykrzył ſię wieprzowi, wieprz rzucił ſię na niego, y pożarł go. Mikolay *Pell*, Faktor Hollenderſki, ktory na to patrzał, niemogł dość wcześnie węża ratować. Kapłani zanieśli o to ſkargę do Krola, nikt nieśmiał bronić wieprzow y otrzymali od tego Monarchy wyrok, ſkazuiący na śmierć wſzyſtkie wieprze znayduiące ſię w Państwie. Tyſiące Murzynow, ſzablami y pałkami zaczeli natychmiaſt tę krwawą exekucyą. Daremnie właściciele przekładali ſwoich wieprzow niewinność, cały rodzay świni, byłby wygubiony do ſzczętu, gdyby Krol, ktory ſzczęściem niemiał okrutnego ſerca, niewſtrzymał był tey rzezi przeciwnym ro-

ſkazem, tę daiąc przyczynę Kapłanom; na uſprawiedliwienie ſwoiey dobroci, że dość iuż rozlano krwi niewinney, y że Fetysz powinien był bydź kontent z tak piękney dla ſiebie ofiary. *Boſman* pod czas powtorney ſwoiey podroży, widział drugą rzeź wieprzow z tego ſamego przypadku. Jak tylko *Mais* zaczyna zielenić ſię, y wyrośnie na ſtopę, przykaz ieſt trzymać wieprze w zamknięciu pod karą konfiſkacyi, w tym bowiem czaſie, węże wylęgaią ſwoie dzieci na ziemi, y zazwyczay obieraią ſobie na to zielone pola. Zołnierze y ſłużący Krolewscy biegaią na tenczas po całym Kraiu, rzucaią ſię na wieprze z tym większą ſurowością, iż wſzyſtko, co zabiią, ich ieſt. Węże czarne, bardziey niż wieprze wytępiaią Fetyſzow, gdyby nie to, śmieſzne te Boſtwa tak by ſię rozmnożyły, iż całe Kroleſtwo było by niemi okryte.

We wſzyſtkich częściach Kroleſtwa, ſą domy albo kościoły, na mieſzkanie y utrzymywanie wężow zbudowane, ale nayglownieyſze łoże, albo Kościoł pryncypalny; leży o dwie mile od Miaſta

Krolewſkiego *Sabi* albo *Xawieru*, pod wielkim y pięknym drzewem. W tey to świątnicy, rezyduie głowa wſzyſtkich wężow. Ow, ktory *Juidańczykow* walecznemi uczynił, muſi bydź bardzo ſtary, ponieważ podług powieści Murzynow, ieſt pierwſzym oycem wſzyſtkich innych. Upewniaią, że ieſt wielkości człowieka, y długości niezmierney. Naywiękſze dwa święta, ktore na honor węża obchodzą, ſą dwie ſolenne proceſſye zaraz naſtępuiące po Koronacyi Krolewſkiey. Pierwſzą prowadzi Matka Krolewſka, drugiey ſam Krol przodkuie; we trzy mieſiące potym, co rok odprawia ſię inna proceſſya, na czele ktorey ieſt Marſzałek Dworu Krolewſkiego; niewolno mu wniyść do Kościoła, pokłon ſwoy oświadcza przez uſta wielkiego Kapłana, ktory mu przynoſi odpowiedź od Boſtwa. Potym proceſſya tym ſamym porządkiem, powraca do *Sabi*.

Co rok, od ſiewu żyta Jndyiſkiego, aż do czaſu, poki niewzrośnie tak wyſoko, iak człowiek, Krol y Kapłani pożytkuią nieprzerwanie z zabobonow publicznych.

Pospolstwo, nadto łatwowierne, rozumie, że w tym przeciągu czasu, wąż co wieczor y w noc szuka ładnych dziewcząt, do ktorych powziol przywiązanie, y że ulubione od niego, wpadaią w nieiakie szaleństwo, dla wyleczenia ktorego, wielkiego potrzeba starania. Na tenczas Rodzice muszą prowadzić swoie corki, do domu blisko Kościoła zbudowanego, ktore tam kilka miesięcy czekaią swoiego postanowienia.

Gdy czas leczenia upłynie, y gdy dziewczęta rozumieią, iż są uleczone, chociasz żadney choroby niecierpiały, otrzymuią wolność wyiścia z tego domu, wprzod iednak zapłacić muszą, za mieszkanie, y inne wygody. Kosztnie to każdą na osobę pięć Funtow Szterlingow; a że liczba tych niewolnic zawsze iest bardzo wielka, summa całkowita znaczna bydź musi. Każda wieś ma na ten koniec dom swoy osobny, a nayludnieysze, maią ich po dwa, y po trzy. Trzeba przyznać, że Duchowieństwo Muszyńskie umie sobie radzić, nietylko każe sobie przyprowadzić dziewczęta, ale

ieſzcze płacić za roſpuſty, ktorych z niemi używa. Powiedzieliśmy iuż, że w *Gwinei* można by bydź Guiriotem, ale zdaie ſię, że z naſzych Europeyczykow roſpuſtnych wolałby nie ieden być ichKapłanem.

Pewny Murzyn doſyć rozſądny, u ktorego *Boſman* ziednał ſobie poufałość y przyiaźń, odkrył mu naturalnie grunt tey taiemnicy. Kapłani, umieią zręcznie namowić dziewczęta podarunkami albo prożbą, aby na ulicach krzyk przeraźliwy uczyniły, y aby udawały, że wąż ich ſię dotknął, y że roſkazał im, aby ſię do mieſzkania iego udały. Niźli im kto na ratunek przybędzie, udaią, że wąż zniknął, y zaczynaią dawać znaki ſzaleńſtwa y wściekłości, dla czego rodzice muſzą ſłuchać rozkazu Fetyſza. Gdy wychodzą potym z mieyſca ſwoiego ſchronienia, Duchowni grożą im, że będą żywcem ſpalone, ieżeli ſekret wyiawią. Większa część tych dziewcząt, dosyć z tego ſekretu kententa; niema żadney potrzeby wyiawiać go. Reſzta choćby miała iakie nieukontentowania przyczyny, milczy, bo wie, że Kapłani dosyć ſą mocni

y mogą ſwoie pogrożki przyprowadzić do ſkutku.

Ten ſam Murzyn, zwierzył ſię *Boſmanowi*, co mu ſię raz przytrafiło z iego własną żoną;była oraz piękna, y dawſzy ſię uwieść ktoremuś z Kapłanow, w nocy poczeła krzyczeć, udawać ſzaloną, y tłuc wſzyſtko, co koło ſiebie znalazła; ale Murzyn wiadomy, co było przyczyną iey choroby, wzioł ią za rękę, y iakby chcąc do Kościoła węża prowadzić, zaprowadził ią do Kupcow Brandeburſkich, ktorzy pod tenczas niewolnikow na Pomorzu ſkupowali. Gdy ſpoſtrzegła, że ią doprawdy chce przedać, odpadło ią natychmiaſt ſzaleńſtwo, rzuciła ſię do nog ſwego męża, proſząc ze łzami o darowanie winy, y uroczyście mu przyrzekaiąc, że nigdy podobnego błędu niepopełni. Pierwſzy ten raz był iey przepuſzczony, ale Murzyn przyznawał, że poſtępek iego był bardzo śmiały y że gdyby Kapłani naymnieyſze o nim mieli byli podeyrzenie, może by go byli życia pozbawili.

Sprawowanie Religii podzielone ieſt

na oboią płeć. Kapłani y Xienie w tak wielkim są uszanowaniu, iż to samo imię uswalnia ich od śmierci, choćby za naywiększe występki y zbrodnie. Jednakże ieden z ich Krolow, nieociągaiąc się przestąpił ten zwyczay za zezwoleniem wszystkich Panow. Gdy pewny Kapłan wszedł w spisek przeciwko Państwu y osobie Krolewskiey, Monarcha kazał go wraz z innemi winowaycami śmiercią ukarać.

Fetyszerowie, albo Kapłani, maią starszego, ktory niemi rządzi, a ktory nie mniey iest poważany, iak sam Krol, władza iego nawet, dosyć często przeważa Krolewską; rozumienie to bowiem, że Krol z wielkim Fetyszem poufale rozmawia, wszystkich mieszkańcow przekonanemi czyni, iż może im wiele złego albo dobrego wyrządzić. Uprzedzenia tego umie on rzęcznie używać na upokorzenie Króla, y dla przymuszenia rownie Pana y iego poddanych, aby mu wszystkiego, czego potrzebuie, dostarczali.

Wielki Kapłan albo wielki ofiarnik,

ſam tylko wniść może, do mieſzkania ſekretnego węża, Krol nawet niewidzi tego ſtraſzliwego Bożka, tylko raz podczas ſwoiego Panowania, gdy czyni ofiary; we trzy mieſiące po ſwey koronacyi. Wielki Kapłan ieſt zawſze z iedney familii, y oprocz tey naywyżſzey doſtoyności, ma ieſzce tytuł Pana, y Rządcy Prowincyi. Wſzyscy inni Kapłani iemu ſą podlegli, y iego roſkazom poſłuſzni. Pokołenie ich bardzo ieſt liczne.

Kobiety, wychowane w ſtanie *Betas*, albo Xień, wynioſłe ſą y dumne, chociasz nayczęściey podłego ſą urodzenia, przyznaią ſobie tytuł dzieci Boſkich. Gdy wſzyſtkie inne kobiety, mężom ſwym niewolnicze oddaią pokłony, *Betas* czyli Xienie rządzą ſamowładnie ſwemi mężami, y ich maiątkiem. Maią prawo wymagać po nich, aby im ſłużyli, y aby rozmawiali z niemi klęczący; dla tego też rozſądnieyſi Murzyni, nie żenią ſię z Xieniami, a bardziey ieſzcze niepozwalaią, aby żony ich na tę godność wyniesione były. Jednakże, gdy ſię trafi, że będą na ten urząd obrane, mimo ſwey

wiedzy, na tenczas prawo zabrania mężom sprzeciwiać się temu, pod karą surowey przygany, nad to mianoby ich za ludzi bezbożnych, ktorzy chcą mieszać publicznego nabożeństwa porządek.

Desmarchais opisuie nam obrządki, iakie się zachowuią przy obieraniu Xień, co rok obieraią pewną liczbę młodych dziewic, ktore są odłączone od innych kobiet, y poświęcone wężowi. Jest to obowiązkiem starych Xień; obieraią one sobie czas, gdy *Mais* zielenić się zaczyna, y wtedy wychodząc z swoich domow bliskich miasta, uzbroione wielkiemi pałkami, kilko kupami po trzydzieści, y czterdzieści wchodzą na rożne ulice, biegaią iak szalone od osmey w wieczor do pułnocy, wołaiąc: *Nigo, hodiname*, co znaczy w ich ięzyku, stoy, łapay? Wszystkie dziewczęta młode, od ośmiu lat do dwunastu, ktore w tym czasie wpadną im w ręce, do ich prawa należą, y byle tylko niewchodziły do domow, y na podworza, niewolno nikomu opierać się im. Posiłkowali by ie Kapłani, y dobili by niemiłosiernie tych, ktorzy ieszcze

od pa-

od pałek kobiecych życia by niedokonali.

Młode dziewczęta, z razu przyimowane są w swym klasztorze bardzo łaskawie, każą ie uczyć tańcować, y śpiewać pieśni święte na cześć węża, ale ostatnia część tego nowicyatu, bardzo iest krwawa; końcem ostrego żelaza sztychuią im po całym ciele rożne figury kwiatow, zwierząt, a osobliwie wężow. Że operacya, niemoże bydź bez wielkiego bolu, y wielkiego rozlania krwi, bardzo często następuie po niey niebespieczna gorączka; płacz mało wzrusza te baby nielitościwe; a że też nikt nieśmie do ich domow przybliżać się, pewne są, że nikt im nieprzerwie tego okrutnego obrządku. Po wygoieniu tylu ran, skora na ciele staie się piękną, podobną do atłasu czarnego w kwiaty, ale Murzyni to za naywiększą maią piękność, że te sztychowane kobiety, na usługi węża wiecznie są poświęcone.

Wracaią się potym młode dziewczęta do swoich familii, y wolno im przychodzić na mieysce swoiego poświęcenia,

dla przypominania sobie nauk, ktore tam brały. Gdy iuż są zdatne do zamęścia, to iest około czternastu, piętnastu lat, obchodzą ceremonią wesela ich z wężem, Rodzice pyszni z tak pięknego spowinowaceniasię, daią imnaypięknieysze płachty, y naybogatszy ubior, na iaki w swoim stanie zdobyć się mogą, prowadzą ie do Kościoła; nocy następuiącey wpuszczaią ie do piwnicy dobrze sklepioney, gdzie udaią, że zastaią dwoch albo trzech wężow, ktorzy żenią się z niemi przez kommis. Pod tenczas, gdy taiemnica iści się, towarzyszki ich, y inne Xiężnie tańcuią y śpiewaią, przy odgłosie muzyki, ale tak daleko od piwnicy, iż niemożna bynaymniey słyszeć, co się tam dzieie. W godzinę potym, przywołuią Pannę młodą, daią iey tytuł żony wielkiego węża, ktorym się tytułuie całe życie.

W ręku Krola y przednieyszych Panow, zostaie naywyższa władza y rząd Cywilny y Woyskowy. Ale kiedy przychodzi sądzić iaki występek, Krol składa swoią radę, z wielu wybranych osob,

opowiada im ſprawę, y każe wotować, ieżeli więkſzość zdań zgadza ſię z iego myślą, wyrok natychmiaſt ieſt wykonany, ieżeli zaś z uchwały rady niekontent, zachowuie ſobie prawo ſądzenia, na mocy naywyżſzey ſwey władzy.

Mało ieſt głownych wyſtępkow w *Juidańſkim* Kroleſtwie, takiemi ſą tylko zabóyſtwo y cudzołoſtwo z żonami Krolewſkiemi. Chociasz Murzyni bardzo lękaią ſię śmierci, narażaią ſię czaſem na nią iednym z tych, albo drugim ſposobem.

Krol dnia pewnego kazał zatrzymać w ſwoim Pałacu młodego człowieka, ktory ukrywszy ſię w nim w ubiorze kobiecym, od wielu żon Krolewſkich pozyſkał względy; lękaiąc ſię, aby go niewydano, iuż myślał uyść do obcego Kraiu, ale przywiązanie ſzczegulnieysze do iedney, zatrzymało go ieſzcze dwa dni przy niey, y z nią zdybano go na uczynku; niebyło tak okrutnych katowni, ktore by wymogły były na nim wymienienie innych iego kochanek; ſkazano go zatym na ſpalenie, ale gdy go

na plac wyprowadzono, niemogł się wstrzymać od śmiechu, widząc, iż te z żon Krolewskich, ktore mu były powolne, nayskrętniey uwiiały się około znoszenia drewek na stos, nad ktorym miał bydź spalony; oświadczył publicznie przyczynę swoiego śmiechu, y iak myślił w tey mierze; żadney iednakże z winnych niewymienił. Stałość y wielkość duszy tego młodziana, śmiercią swą pokrywaiącego ułomność tych, ktore kochał, warte były lepszego losu, ale kobiety iemu powolne, niegodne były tak wspaniałego Amanta.

Surowość prawa w tey mierze, czyni żony bardzo ostrożnemi w ich intrygach, osobliwie Krolewskie. Rozumieią iż powinny sobie wzaiemnie we wszystkim pomagać. Ale mężowie, tak pilną na postępki ich maią baczność, iż rzadko mogą się ukryć przed niemi y kary za błędy swoie uniknąć. Wyrok śmierci idzie tuż za występkiem, a wykonanie tego wyroku, iest strászliwe. Urzędnicy Krolewscy każą kopać doły, długie na sześć, albo siedm stop, cztery szerokie, dwie

głębokie, tak blisko zaś wykopany iest ieden, od drugiego, że winowaycy na śmierć skazani mogą na siebie patrzyć, y rozmawiać z sobą; w srzodku iednego dołu wbiiaią pień y do niego przywiązuią kobietę, ktora związany ma grzbiet, kolana y nogi. Do drugiego dołu znoszą żony Krolewskie małemi wiązkami drewka, na obu stronach dołu, wsadzaią w ziemię dwa małe widły drewniane; mężczyznę przywiązuią do żelaznego rożna, tak mocno, iż ruszyć się niemoże Zakładaią rożen na widły, y dopiero zapalaią drewka, ktore tak są ułożone, iż koniec tylko płomienia dosięga ciała, y wolnym ogniem piecze winowaycę. Kara ta byłaby nayokrutnieysza, gdyby niestarano się obrocić go głową do dołu tak, iż nayczęściey się trafia, że wprzod dym go udusi, niż mu ogień dopiecze. Gdy niedaie już żadnego znaku życia, odwiązuią ciało, wrzucaią w doł, y zasypuią ziemią.

Jak tylko mężczyzna umrze, żony Krolewskie w liczbie pięćdziesiąt albo sześćdziesiąt konwoiowane od Gwardyi Kro-

lewſkich przy odgłoſie bębnow y piſzczałek, wychodzą z Pałacu, tak bogato przybrane, iak by w nayuroczyſtsze święto; każda nieſie na głowie wielki garnek wody wrzącey, ktory przypadłszy na plać iedna po drugiey wylewaią na głowę ſwoiey nieſzczęśliwey towarzyſzki, że niepodobna ieſt, żeby pod czas tego męczeńſtwa nieſkonała. Rozwiązuią natychmiaſt ciało, wyrywaią pień z ziemi, rzucaią w doł, y mężczyznę y kobietę, a doł zarzucaią kamieniami y ziemią.

Krol używa czasem ſwoich żon, do uſkutecznienia ſwoich wyrokow; wyſyła ich po trzyſta albo czteryſta z roſkazem, iżby zrabowały dom wyſtępnego y aby go do ſzczętu zruynowały; że niewolno ſię ich dotknąć pod karą śmierci, dany ſobie roſkaz, bez przeſzkody wykonywaią. Murzyn ieden dowiedział ſię, że go oſkarżono o pewne wyſtępki, y że wyſzedł iuż roſkaz, aby był zrabowany, y żeby dom iego zniſzczono. Tak nagle ſpadło na niego nieſzczęście, iż niemiał nawet czasu uſprawiedliwić ſię, ale przekonany we wnątrz o ſwoiey niewinności,

zamiaſt ucieć z domu, poſtanowił czekać u ſiebie żon Krolewſkich, te pokazały ſię wkrotce, a zdziwione, że go w domu zaſtały, nagliły go, aby wyſzedł y zoſtawił wolność wypełnienia danych im roſkazow. Zamiaſt tak uczynić, naſypał koło ſiebie dwie kupy prochu, oświadczył im, iż ieſt niewinny, y przyſiągł, że ieżeliby ſię zbliżały, zapali proch y że wſzyſtkiem wyſadzi na powietrze. Ta pogrożka tak ich ſtrwożyła, iż co prędzey wrociły ſię do Pałacu dla donieſienia Krolowi, że zamyſł ich źle ſię im udał. Przyiaciele Murzyna, uſprawiedliwiali go tym czasem u Dworu, y tak iaśnie dowiedli iego niewinność, iż wyrok odwołany został. Tego ſamego używaią ſposobu Krolowie, na upokorzenie czasem Panow dumnych, z ſobą rownać ſię chcących. Wyſyłaią dwa lub trzy tyſiące żon, aby ſpuſtoſzyły dobra tych, ktorzy albo roſkazom ich nie ſą poſłuszni, albo odrzucaią Dworu żądania ſprawiedliwe. Uſzanowanie tak wielkie ieſt dla tych kobiet, iż nikt ſię nieśmie dotknąć, żeby niepopełnił nowego

wyſtępku; dla tego buntownik, woli raczey ſłuchać propozycyi do ugody ſobie podanych, niżeli widzieć ſię zniſzczonym przez te ιędze, albo zgwałcić Prawo kardynalne Narodu.

Jnne po większey części wyſtępki, karane ſą grzywnami pieniężnemi na ſkarb Krolewſki.

Kara *Talionis*, w częſtym ieſt używaniu; zaboycę, karzą śmiercią: kaleczących, odcięciem im tego ſamego członku, ktorego innych pozbawili; uſilnemi proźbami, można czaſem wyiednać u Krola zamianę kary śmierci, na wygnanie.

Kroleſtwo ieſt dziedziczne, y doſtaie ſię zawſze ſtarſzemu z Synow, chiba, że dla przyczyn iſtotnych ſtanu, Panowie znayduią potrzebę obrać innego z iego Braci, iak ſię przytrafiło w R. 1725.

Jeſt także prawo, rownie iak nayściśley zachowywane, aby iak tylko naſtępca Tronu urodzi ſię, natychmiaſt od Panow przenieſiony był do Prowincyi *Zinghe* na granice Kroleſtwa na zachod, y aby tam wychowywany był iak czło-

wiek prywatny, żeby niewiedział nic o swoim stanie, y prawach swoiego urodzenia, oraz żeby nic, co się tycze rządow nieumiał. Nikomu niewolno odwiedzać go, ani iego wizyt przymować. Ci ktorym iego wychowanie powierzone iest, wiedzą, że iest Synem Krolewskim, ale obowiązani są pod karą śmierci nic mu o tym niewspominać, y obchodzić się z nim, iak z swemi dziećmi, Krol Panuiący na Tronie, za czasow *Dasmarchais*, pasł prosięta u Murzyna, ktorego mniemał bydź swym Oycem, gdy Panowie przybyli uznać go za swego Monarchę y wezwać go do Panowania, po śmierci iego poprzednika. Nietrzeba przyczyn tego wychowaniu szukać w względach moralnych, bo od tych bardzo są dalekiemi Murzyni. Że ten Krol wezwany iest do rządow Krolestwa, ktorego niezna, ani interessow, ani maxym, musi radzić się Panow we wszelkich okolicznościach, y spuszczać się na nich, w sprawowaniu interessow publicznych. Tym sposobem, naywyższa władza nigdy z ich ręku niewychodzi, ile że ich godność y

urzędy są dziedziczne, y że zawsze starszy z Synow, nastęmuie na urzędy y majątek swego Oyca. Prawda, że nie nadto przystoi, żeby Syn Krolewski y dziedzic Tronu pasł prosięta; ale wychowanie Xiążąt, ktore im daią w ich Pałacu zazwyczay gorsze iest ieszcze, y niemogą tego nadgrodzić, tylko ucząc się rządow z doświadczenia, ktore na nieszczęście iest trochę zapoźne.

Nigdy nikomu nie iest wiadomo, w ktorey części Pałacu Krol sypia. Gdy *Bosman* dnia pewnego pytał iednego z iego pierwszych urzędnikow, gdzie iest Pokoy sypialny Krolewski? zamiast odpowiedzi, zapytał go urzędnik z swoiey strony: powiedz też, iak ci się zdaie, gdzie Bog sypia? tak, przydał, trudno iest wiedzieć, gdzie sypia Krol; zdaie się, że to iest taiemnicą dla tego, iż by zwiększać uszanowanie w pospolstwie dla swego Monarchy, albo żeby ubespieczyć Krola od wszelkich niebespieczeństw. Gdyby kto na życie iego się spiknął, niewiedziałby, gdzie go ma szukać.

Dworski kolor iest czerwony, czy to

w niciach, czy w wełnie, czy w bawełnie, czy w iedwabiu; nikomu koloru tego nośić niewolno, tylko Krolowi, iego żonom, y domownikom. Kobiety Pałacowe, noszą na wierzchu płaszcza, szarfę tego koloru, szeroką na dziesięć cali, długą dziesięć łokci, z przodu związana iest, a końce iey wiszą spuszczone.

Krol całe życie swoie przepędza z kobietami; ma zawsze sześć pierwszego rzędu, bogato ubranych, y okrytych kleynotami, ktore na kolanach przy nim zostawać muszą. W tey postawie staraią się bawić go swoią rozmową, ubieraią go, służą mu do stołu, a to wszystko czynią na wyścigi dla przypodobania mu się; ieżeli ktora z nich wzbudzi w nim żądze, dotyka się iey zwolna, y klaska rękami, a to iest znakiem, że inne wyiść powinny zaraz, zatym wychodzą, y czekaią, poki ich albo nieprzywoła, albo sześć innych przyprowadzić do siebie niekaże, tym sposobem, ustawiczne dzieią się odmiany na naymnieyszy znak iego woli. Żony iego podzielone są na trzy rzędy, pierwszy rząd składa się z naymłod-

ſzych, y naypięknieyſzych, liczba ich nie ieſt określona. Ta ktora ſtaie ſię matką pierwſzego ſyna, zoſtaie Krolową, to ieſt, pierwſzą Damą Pałacową, y wſzyſtkim innym przodkuie, ona roſkazuie w całym domu Krolewſkim. Królowa tylko matka, ma nad nią ſtarſzeńſtwo; powaga iey wſzakże zależy od przywiązania, iakie ſobie zachować potrafiła u Króla ſwoiego Syna. Ta Krolewſka Matka, ma oddzielony ſwoy Apartament, y pewny na utrzymanie ſwe dochod. Gdy ziedna ſobie cokolwiek poważenia, zewſząd odbiera podarunki, ale całe życie ſwoie muſi bydź wdową.

W drugim rzędzie ſą te, ktore miały dzieci z Krolem, y te, ktore dla ſwego wieku, albo chorob, nie ſą iuż zdatne do zabawy.

Trzeci rząd złożony ieſt z tych, ktore im ſłużą, wchodzą one także w liczbę żon Krolewſkich, y niewolno im pod karą śmierci, nietylko nie zawierać żadnych związkow z innemi mężczyznami, ale nadto niewychodzić nigdy z Pałacu bez Krolewſkiego pozwolenia.

Gdy Krol wychodzi z Pałacu z swemi żonami, te powinny krzykiem ostrzegać mężczyzn, ktorych spostrzegaią na drodze. Murzyn znaiący niebeśpieczeństwo, pada natychmiast na kolana, schyla twarz ku ziemi, y czeka, poki ta niebeśpieczna trzoda nieprzeydzie, nieśmieiąc podnieść oczu.

Philips często uważał, że za zbliżeniem się żon Krolewskich, wszyscy Murzyni uciekali z drogi. Gdy spostrzegły ktorego Angielczyka zbliżaiącego się tąż samą drogą ku nim, rożne dawali mu znaki, aby się wrocił, albo na stronę odszedł. Angielczykowie rozumieli, że stawaiąc na mieyscu zrobią to, czego po nich żądaią. Mieli zatym ukontentowanie widzieć wszystkie te kobiety, ktore przechodząc witały ich, nachylały głowę, całowały się w rece, w głos śmiały się, y inne dawały znaki swego podziwienia y ukontentowania.

Chociasz pospolstwo wielkie ma uszanowanie dla żon Krolewskich, Krol sam, w obchodzeniu się z niemi, mało ma dla nich względow; używa wszyst.

kich iak niewolnic do wſzelkiego gatunku poſlug, zaprzedawa ie Kupcom Europeyſkim, za powodem ſamego tylko ſwego dziwactwa, y ieżeli wierzyć można *Desmarchemu*, pałac Krolewſki nie tak ieſt *Seraiem*, iak raczey, iednym z tych domow, ktoro Francuzi więzieniami nazywaią. Upewnia *Desmarchais*, że gdy Krol niema niewolnikow w ſwoich więzieniach, bez namyślenia ſię przedaie część ſwoich żon, y każe ie natychmiaſt znaczyć cechą kompanii, ktora ie zatrzymuie, y wyſyła do Ameryki. *Philips* toż ſamo potwierdza, w r. 1693. mowi on, w niedoſtatku poſpolitych niewolnikow, dla doſtarczenia ich okrętowi, Krol przedał trzyſta, czyli czteryſta własnych ſwoich żon, y bardzo go to zdawało ſię cieſzyć, że dopełnił okrętowego ładunku. Niemożna watpić o prawdzie tey powieści, iednak Hollendrzy nigdy niemieli ſzczęścia naładować okręty temi Krolewſkiemi żonami, y *Bosman*, ktory około tegoż czasu był na Pomorzu, to tylko powiada, że za naymnieyſzym nieukontentowaniem, przedaie Krol czasem ośm-

naście albo dwadzieścia swoich żon, przydaie oraz, że to niezmnieysza ich liczby, ponieważ trzey z pierwszych iego Generałow, dopełniać ią ustawicznie, są ściśle obowiązani.

Gdy znaydą młodą y ładną dziewczynę, powinni ią prezentować Krolowi. Każda familia ma sobie za zaszczyt, przyczynić się do roskoszy swego Monarchy. Dziewczyna, ktorą los nieprzyiażny na ten urząd wyniesie, ma honor dwa albo trzy razy obcować z Krolem, poczym zazwyczay całe życie zaniedbana iest, y zapomnana. Dla tego też po większey części kobiety, tytuł żony Krolewskiey, niemaią za wielką szczęśliwość, y owszem są takie, co śmierć przenoszą nad nieszczęśliwość tego stanu. *Bosman* powiada, że gdy trzey Generałowie rzucili oczy na iednę młodą dziewczynę y chcieli ią złapać, końcem zaprowadzenia do Ktola, strwożona ich przedsięwzięciem, postanowiła ratować się ucieczką, udano się za nią w pogoń, ale gdy nieszczęśliwa poznała, że uciec przed niemi niezdoła, na drodze zdybawszy studnią o-

brociła się ku niey, rzuciła się w nią, y utoneła wprzod, niż iey dano ratunek.

Ogłoszenie śmierci Krolewskiey iest hasłem wolności, ktora całemu Narodowi daie prawo iść za powodem swoich namieiętności. Rząd, prawa, y porządek zawieszone są na ten czas. Ci co chcieli nienawiści, albo innym passyom swoim dogodzić, używaią tey pory na popełnienie wszelkich zbytkow y swywoli; dla tego mieszkańcy rozsądni zamykaią się w swoich domach, bo niemogą wyiść, żeby się nienarazili na iakie niebeśpieczeństwo. Panowie tylko y Europeyczykowie mogą się bez niebeśpieczeństwa pokazać, ale całość swoię winni są, konwoiowi dobrze uzbroionemu, ktory ich zastania od napaści rospustnego pospolstwa. Kobiety na krok wyiść niemogą, bo wszędzie spotkała by ich krzywda y niebeśpieczeństwo. Słowem, nierząd ten y zamieszanie iest niezmierne, szczęściem że nietrwa dłużey, nad cztery, pięć dni. Po ogłoszeniu śmierci Krolewskiey, Panowie przez ten czas szukaią nasłępcy na Tron, przyprowadzaią go do Pałacu, wystrze-

wyſtrzelenie z harmat oſtrzega pospolſtwo, że mu dano nowego Krola, y w tym momencie, wſzyſtko wraca ſię do dawnego porządku; handel odradza ſię, otwieraią ſię targi y każdy do zwyczaynych ſpraw ſwych powraca.

Jak tylko nowy Krol obeymuie w ſwoię poſseſſyą Pałac, Wydaie roſkazy względem pogrzebu ſwego oyca, obrządek ten ogłasza potroyne danie ognia z piąciu ſztuk harmat; pierwsze rowno ze świtem, drugie w południe, trzecie na zachodzie ſłońca; po oſtatnim wyſtrzeleniu, daią ſię ſłyſzeć zewſząd żałosne ięczenia y okrzyki, oſobliwie w Pałacu, y między kobietami.

Wielki Kapłan, maiący dozor nad tą okazałością pogrzebową, roſkazuie kopać doł na piętnaście ſtop kwadratowych, y pięć ſtop głębokości; w środku tego dołu, robią dziurę na ośm ſtop kwadratowych, w ktorey z wielkiemi ceremoniami kładną ciało Krolewſkie. Na ten czas wielki Kapłan wybiera ośm z pierwſzych żon, przybranych w bogate ſuknie, y opatrzonych wſzelkiemi żywno-

ścianii, aby umarłemu na tamten świat towarzyszyły, prowadzą ie do dołu, y w nim ie żywcem zakopuią, czyli raczey duszą ie ziemią, ktorą grob zasypuią.

Po kobietach, przyprowadzaią mężczyzn, na ten sam los przeznaczonych, liczba ich nie iest określona, zależy od woli Krola, y wielkiego Kapłana. Ale że nikt nie wie, na kogo ma paść los. Domownicy Krolewscy w tych okolicznościach, kryią się na ustroniu, y niepokazuią się, aż po skończonym pogrzebowym obrządku; że wszystkich urzędnikow Krolewskich ieden iest tylko, ktorego losem rządzi własny iego stan, y ktory musi koniecznie iść za swym Monarchą. Jest to ten sam, ktory ma tytuł faworyta.

Stan tego człowieka, bardzo iest osobliwy, nie ma żadnego urzędu u Dworu, niewolno mu iest nawet wniyść tam, chyba dla proszenia o iaką łaskę. Udaie się na ten czas do wielkiego Kapłana, ktory uwiadomia o tym Krola, y wszystko, czego żąda, otrzymuie Procz tego wiele ma przywileiow, ktore iednaią mu

wiele poważenia na targach, bierze wszystko darmo, co może mu się przydać do użycia. Sami tylko Europeyczykowie wolni są od tey tyranii. Chodzi w sukni z wielkiemi rękawami, y kapturem podobnym do Benedyktyńskiego, nosi w ręku laskę, y wolny iest od wszelkich podatkow y robot. Ta wolność zupełna, y uszanowanie, ktore odbiera od wszystkich Murzynow, uczyniłyby go bardzo szczęśliwym, gdyby życie iego, niezależało od życia Krolewskiego; ale wyobrażenie losu, ktory mu grózi, musi truć ustawicznie iego szczęśliwość; Zaledwie Krol umrze, maią go zaraz pilnie na oku, y iaktylko kobiety żywcem są zagrzebane, iego zaraz ścinaią.

Jle Murzyni Pomorza złotego, są waleczni, tyle *Juidańczykowie* boiaźliwi. Widzieliśmy że w R. 1726. dali się zbić haniebnie garstce woyska *Dahomayskiego*. Nie iest to obelgą w Narodzie uciec, porzuciwszy swoię broń y plac. Procz że Panowie pirwsi zawsze daią tego przykład; każdego własnym iest interessem,

uſprawiedliwiać to w drugim, co ſam była by uczynił.

Juidanie, przecież gorowali by tym znaczniey nad ſwemi ſąſiadami, iż opatrzeni ſą w ſtrzelbę, y że zręcznie używać iey umieią. Gdyby mieli odwagę y karność, w krótce dawaliby prawa wſzyſtkim otaczaiącym ſiebie Narodom.

W tey Krainie pora deſzczow, zaczyna ſię od połowy Maia, a kończy ſię na początku Sierpnia; ieſt to czas niebeśpieczny, w ktorego przeciągu ziomkowie nawet niebardzo odważaią ſię wychodzić z ſwych chałup: ale niebeśpieczeńſtwo to ſtraſzliwſze ieſzcze ieſt dla Maytkow Europeyſkich. Deſzcz prawie konwiami ſię leie z obłokow, tak zaś ieſt gorący, iak gdyby był gotòwany przy ogniu; w mieyſcach ciaſnych, powietrze tak ieſt gorące, iak u nas para z zapalonego pieca wybuchaiąca. Niemasz innego ſposobu, tylko ſię kazać wachlować Murzynom, wielkiemi ſkurzanemi wachlarzami,

Grunta *Juidańſkie*, ſą czerwone, y doſyć żyźne, ponieważ trzy żniwa na rok wydaią. Jednak drżewa rzadkie ſą na Po-

morzu, aż po za rzekę *Eufrates*, y nierodzą żadnego owocu; mimo to iednak, wielkim ieſt wyſtępkiem ścinać ie, a nawet ułamać nayinnieyſzą gałązkę. Murzyni ſzanuią te drzewa, iak ſwoie Bóſtwa. Cudzoziemcy temuż ſamemu podlegaią prawu, co mieſzkańcy Kraiowi. Drogo raz koſztowało Hollendrow ścięcie iednego drzewa, towary ich zrabowano, y wielu z ich ludzi zabito. *Deſmarchais* ſądzi, że to poświęcenie drzew, ieſt polityką Krolow tego Kraiu zapobiegaiących, iżby tych, ktore zoſtały, do reſzty niewyniſzczono.

Kray ma doſyć palm, ale wino z nich wyſączone niebardzo ſmakuie mieſzkańcom; piwo oni ſwoie przenoſzą nad wino, y po większey części, dla oliwy tylko, palmy ſwe utrzymuią.

Polon, albo *Fromager* nazwany na Wyſpach Amerykańſkich, bardzo tu ieſt poſpolity; rodzi niby mech krotki, ale bardzo piękny, z ktorego robią bardzo dobre materye, kiedy ieſt dobrze gremplowany. Jeden z Dyrektorow Angielſkich kazał iedne ſztukę ufarbować ſzkar-

łatno. Wszystkim Europeyczykom mocno podobało się iey cienkość, moc, y nieporownana piękność koloru; można by także z tego gatunku bawełny robić kapelusze, ktore byłyby razem y piękne, y letkie y ciepłe.

Grunt *Juidańſki*, tak iest zdatny do uprawy na nim trzcin cukrowych y Jndychtu, iak w żadnym innym Kraiu na świecie. Jndycht iuż tam rośnie bardzo obficie y rowna się Azyatyckiemu, y Amerykańskiemu, ieżeli ich nieprzenosi.

Wszystkie zioła rosnące na Pomorzu złotym, w Kraiu *Juidańſkim* rosną niemal bez uprawy. Kray ten ma te same niemal gatunki zboża, co y Pomorze złote, y także tak ich używa, iak tamteysi Pomorzanie.

Wszyscy mieszkańcy, niewyłączaiąc nawet niewolnikow, piwo tylko piią, bo woda z ich studzien, ktore zazwyczay dwadzieścia albo trzydzieści sążni głębokie, a siedm albo ośm stop są szerokie, tak zimna iest y surowa, iż niemoże bydź tylko arcy niezdrową w strefie tak gorącey. Gdyby ią człowiek pił przez

cztery dni, muſiałby chorować na ſrebrę. Że zaś piwo mocne, y bardzo ieſt ciepłe, muſzą mieſzać do niego Europeyczykowie rowną część wody y na ten czas maią z niego napoy zdrowy y ſmaczny. *Bosman* przydaie, że w całym Kraiu niemasz y iednego pieca, mieſzkańcy wſzyſtko, chleb nawet, w wodzie gotuią.

Kroleſtwo *Juidańſkie* nad to ieſt ludne, dla tego zwierz drapieżny niemoże tam mieć ſchronienia. Słonie, Tygrysy y Zubry, trzymaią ſię w gorach, Kray Pomorſki, od wewnętrznego dzielących. Daią ſię tam widzieć rożnego gatunku, y naypięknieyſze w świecie małpy, ale wſzyſtkie ſą rownie złośliwe. *Jakińſkie* niewypowiedzianie ſą piękne, mogące nauczyć ſię wſzyſtkiego, co im pokazuią, byle ich ucząc chłoſtano; z przyrodzenia tak ſą krnąbrne y uparte, iż upor ich karą tylko można przełamać.

Nayoſobliwsze ptaki tego kraiu, iuż były wzmiankowane w opiſaniu brzegow zachodnich Afryki, pod nazwiſkiem ogolnym ptakow, czerwonych, błękitnych,

czarnych, albo żołtawych, pod innym nie ſą znane nazwiſkiem; niczym ſię więcey nierożnią, tylko błaſkiem mieniących ſię ich kolorow, ktory ieſt troche iaśnieyszy y żywszy. Za każdym pierzeniem ſię ptaki te odmieniaią kolor, tak dlece, że ieżeli iednego roku były czarne, drugiego ſtaią ſię błękitne albo czerwone, a żołte albo zielone, w rok potym; na pięciu tylko kolorach odmiana ich zawſze zaſadza ſię, a nigdy niebiorą na ſiebie więcey kolorow nad ieden. Pełno ieſt ładnych zwierząt w Kroleſtwie *Juidańſkim*, ale tak ſą delikatne, iż trudno ie przenieść.

Gdyby iadano w Afryce Nietoperze, iak w Jndyach zachodnich, nigdyby ſię głodu niemiano przyczyny obawiać; tak wiele tam ieſt tego plugaſtwa, iż Niebo ćmią pod czas zachodu ſłońca. Rano rowno ze świtem, czepiaią ſię wierzchołkow wielkich drzew, zawieſzone iedne na drugich, iak roy pſzczoł, albo grono Kokoſſowych orzechow; iedyną ieſt zabawą roze wac ten łańcuch wyſtrzeleniem do nich z ſuzyi, y widzieć w iakim ſą

kłopocie we dnie, te ſzkaradne ſtworzenia. Poſpolicie wielkie ſą iak kurczęta, wlatuią częſto do domow, gdzie Murzyni czas ſwoy trawią na biciu ich, ale mocno brzydzą ſię niemi, y chociasz, głod uſtawicznie im niemal dokucza, niemogą ſię odważyć ieść ie.

Między rybami, znacznieysza ieſt małpa morſka, biorą ią na wędę, albo biią włocznią, gdy ſię tak przybliży do okrętu, że doſiądz ią można. Ryba ta ieſt bardzo wielka, ieſt czaſem na dzieſięć ſtop długa. Gdy ſię pokaże na wierzchu wody, niż ſchwyci ponętę, ruſzania iey y ſkoki bardzo ſą ucieſzne, przybliża ſię do ponęty, ogląda ią, dotyka ſię pyſzczkiem, y oddala ſię, połyka naoſtatek, ale iak tylko pozna, że złapana tyſiączne robi grymasy, ktore niezmiernie bawią patrzących.

Europeyczykowie na Pomorzu *Juidaiſkim* oſiadli, beśpieczeńſtwo ſwoie nie ſą winni Fortecom ſłabym, w ktorych by ſię niedługo można opierać. Tak ſłaba zapora, ten by tylko przyniosła pożytek, iżby tylko pierwszą natarczywość

nagłego szturmu wstrzymała, bo procz tego, że Fortyfikacye w złym są stanie, Twierdza, ktora iest w ręku Murzynow, niekaże się spodziewać żadnych posiłkow od morza. Całość ich tam, własny zabeśpiecza interes Kupcow y Panow Murzyńskich, ktorzy utrzymywanie iednostayne handlu, przenoszą nad momentalny rabunek; y gdyby nie to, wszystkie Twierdze Europeyskie byłyby dawno zburzone. Wcale inaczey iest na Pomorzu złotym, gdzie nietylko Twierdze są znacznieysze, ale nad to łatwość przystąpienia do brzegow, zawsze daie sposobność przyięcia od morza posiłkow.

Desmarchais opisuie, że nietylko bardzo są piękne rosporządzone we wnątrz Apartamenta w Pałacu Krola *Juidańskiego*, ale nawet sprzęty nie są od Europeyskich podleysze; widać tam wspaniałe łoża, krzesła, kanapy, taborety, słowem wszystko, co do osdoby domu służyć może Panowie y bogaci Murzyni, naśladuią Krola, maią nawet biegłych Kucharzow Murzynow, ktorzy uczyli się w naszych Kau-

torach, y Faktorowie bywaiący u nich na obiadach, znayduią ich stoły tak dobre, iak stoły naypierwszych domow w Europie. Przeięli iuż zwyczay opatrywać się w wina Hiszpańskie, Kanaryiskie, Mederskie, a nawet Francuskie, lubią gorzałkę, y przednie likwory, umieią rozeznać lepsze, konfitury, herbata, kawa, czokolata, nie są im nieznaiome. Bielizna ich stołowa iest bardzo piękna, maią iuż nawet srebra stołowe y porcellany; słowem, nietylko niezatrzymali w sobie żadnego śladu dawney dzikości, ale owszem, są Ludzcy, grzeczni á nawet wytworni. Pochwała ta wszakże stosuie się do samych Panow y bogatych, bo w Pospolstwie mało spostrzedz można odmiany.

W Roku 1770. ieden z Kommendantow Francuskich nazwiskiem *Elbée*, odprawił podroż do Krolestwa *Ardrańskiego*, przyległego *Guidańskiemu*. Francuzi mieli tam Kantor w Powiecie *Offra*. *Elbée* prosił Krola, aby im pozwolił zbudować inny, podług ich upodobania; bo ten, ktory mieli od niego sobie dany, był nadto szczupły y bardzo niewygodny.

Żądał oraz, aby wydane były rozkazy ubeśpieczaiące Dyrektora y Faktorow Powiatu *Offra* od wszelkich napaści. Odpowiedział Monarcha *Ardrańſki*, że Francuzi mogą ufać iego protekcyi, że starać się będzie, aby naymnieyszey krzywdy niemieli, y że wydał rozkaz, aby długi iego poddanych we dwudziestu czterech godzinach były zaspokoione; co się zaś tyczy Kantoru *Offry*, oświadczył, że zda to na swego Syna, y dwoch Generałow, aby tam w osobach swoich udali się. y kazali Budowę rozprzestrenić, ale że nie może pozwolić, iż by Faktorowie Francuscy zwyczaiem swoiego Kraiu budowali; zaczelibyście, rzekł, od batcryi od dwoch harmatach, w rok potym mieli byście drugą o czterech, a potym powoli, wasz Kantor zrobiłby się Fortecą, ktoraby was uczyniła Panami mego Kraiu y mogącemi przepisywać mi prawa.

Elbée był na obiedzie u wielkiego Kapłana *Ardrańſkiego*, ktory przez osobliwszą y zwyczaiom Kraiowym przeciwną grzeczność, dał mu widzieć wszystkie swoie żony, było ich sześćdziesiąt albo

ośmdzieśiąt, wszystkie zgromadzone były na Galeryą, y tam po obu stronach siedziały tuż iedna przy drugiey na rogożach; przybycie wielkiego Kapłana y Cudzoziemcow mało wzbudziło w nich ciekawości, skromność ich w tym przypadku tak nadzwyczaynym, zdała się bardzo chwalebną *Elbemu*. Co mamy myśleć o *Labat*, ktory wydał iego opisanie, y ktory zdaie się wierzyć w tym przypadku, że wielki Kapłan mocą Diabelską zaćmił oczy swym żonom tak dalece, że widzieć niemogły Francuzow?

W rogu Galeryi, spostrzegł *Elbée* biały Posąg, wielkości Ducha we czterech leciech, spytał więc: co by znaczył ten Posąg? iest to Diabeł, rzekł, Kapłan: ale Diabeł nie iest biały, mowił *Elbee*, odpowiedział Kapłan, ale to iest wielki błąd. Ja ktory go widziałem, y ktory przez wiele mieśięcy z nim rozmawiałem, mogę cię upewnić, że iest biały. Jest temu sześć mieśięcy, mowił daley, iak mię uwiadomił, iż we Francyi ułożyłeś proiekt, zwrocić do naszego Kraiu twoy handel. Powinieneś mu bydź bardzo o-

bowiązany; ponieważ to za iego radą, opuściwszy inne powiaty, tu przybyłeś, dla prętszego skupienia niewolnikow.

Od tego czasu, iak Kraie *Juidanski* y *Popoński*, oderwane zostały od Krolestwa *Ardrańskiego*, od morza Granice iego są szczupłe, wzdłuż brzegu niema więcey nad mil dwadzieścia pięć, ale idąc głębiey w Kray, Granice iego na wschod y zachod od rzeki *Wolty* do *Beninu*, zamykaią w sobie przeciąg mieysca, blisko stu mil. *Ardrańczykowie* nieumieią czytać ani pisać; w rachunkach, y dla wsparcia swoiey pamięci, używaią sznurkow z węzełkami, ktore maią swoie znaczenia. Zwyczay ten Hiszpani zastali u *Peruwiańczykow*. Panowie, ktorzy ięzyk Portugalski umieią, czytaią po Portugalsku y piszą bardzo dobrze, ale w własnym ięzyku niemaią pisma.

Elbée wspomina, o bardzo dzikim zwyczaiu. Mężatka, ktora obcuie z niewolnikiem, staie się sama niewolnicą Pawolnikiem, staie się sama niewolnicą Pana, swoiego miłośnika, gdy ten Pan wyższego iest stanu od stanu męża cudzołożnicy; ale przeciwnie, ieżeli mąż wyż-

ſzego ieſt ſtanu, męża niewolnikiem ſta-
ie ſię cudzołożnik.

Wſzyscy urzędnicy Krolewſkiego Dworu, do tytułu ſwego urzędu, maią przyłączony tytuł Kapitanow; y tak wielki Marſzałek, nazywa ſię Kapitanem ſtołu; Szafarz, Kapitanem żywności; Podczaſzy, Kapitanem wina, y t. d. Nikt Krola iedzącego niewidzi, niewolno nawet pod karą śmierci patrzyć na niego, kiedy piie; urzędnik daie znak dwoma pręcikami żelaznemi, y wſzycy przytomni twarzą do ziemi paść powinni. Ten, kto podaie Krolowi kubek, powinien twarz odwrocić od Krola, y w tey poſtawie mu ſłużyć: mowią, iż zwyczay ten dla tego ieſt poſtanowiony, aby życie Krolewſkie ubeśpieczyć od wſzelkich czarow, y urzeczeń. Razu iednego dziecko, ktore Krol mocno lubił, uſnęło przy nim, y na ſzeleſt dwoch pręcikow, przebudziwszy ſię, ſpoyrzało nieſzczęściem na kubek, w momencie kiedy Krol z niego pił; ſpoſtrzegł to wielki Kapłan, kazał dziecię natychmiaſt zabić, y ſkropić krwią iego ſuknie Krolewſkie, dla oczy-

ſzczenia wyſtępku, y zapobieżenia ſtraſzliwym iego ſkutkom.

Zawſze ſłużą Krolowi na klęczkach, toż ſamo oddaią uſzanowanie półmiſkom, ktore na ſtoł iego przynoſzą, y ktore zbieraią ze ſtołu: to ieſt, że iak tylko urzędnik, ktory ie prowadzi przybliży ſię, wſzyscy natychmiaſt padaią y twarz ſchylaią ku ziemi. Spoyrzeć na potrawy Krolewſkie, tak wielkim ieſt wyſtępkiem, że winowayca śmiercią bywa natychmiaſt karany, a cała familia iego na niewolą ſkazana; trzeba rozumieć iednak, przydaie rozſądnie *Elbee*, że Kucharze y urzędnicy, ktorzy nioſą potrawy na ſtoł, ſą od tego prawa wyłączeni.

Chociasz bardzo Krol ma żon wiele, iedna tylko ma tytuł Krolowy, a to ta, ktora ieſt matką pierwſzego ſyna, inne bardziey ſą iey niewolnice, niż towarzyszki. Władza iey nad niemi, tak ieſt nieograniczona, że ie czasem zaprzedaie w niewolą, nie dokładaiąc ſię nawet w tey mierze Krola, ktory muſi patrzyć przez ſzpary na tę gwałtowność. *Elbee* świadkiem był przypadku potwierdzaiącego

tę

tę powieść. Krol *Tosizon*, gdy niechciał kupić dla żony swoiey niektorych towarow czyli kleynotow, ktorych żądała ta zuchwała Krolowa, kazała ie sobie przynieść sekretnie, y na zapłacenie ich Kantorowi, posłała tam ośm żon Krolewskich, ktore zaraz naznaczone cechą kompanii, odesłano na okręt.

Handel *Ardrański*, zasadza się na niewolnikach y żywnościach. Europeyczykowie. Co rok z tego Kraiu blisko, trzy tysiące niewolnikow wyprowadzaią. Część nędzney tey trzody składa się z Jeńcow na woynie wziętych, przychodzi z Prowincyi hołduiących Krolestwu, zebrana, nakształt podatku. Niektorzy międy niemi są zbrodniowie, za karę śmierci na wygnanie skazani, inni urodzeni w niewoli, iako to dzieci samychże niewolnikow, bez względu na to, iaki ich oycowie sprawowali urząd. Reszta złożona iest z dłużnikow niepłacących, ktorzy na zysk wierzycielow byli przedani. Wszyscy Murzyni, ktorzy niebyli posłusznemi roskazom Krolewskim skazani są na śmierć bez nadziei darowania tey kary.

Zony zaś ich, wszyscy krewni do pewnego stopnia, staią się Krolewskiemi niewolnikami.

Gdy kompanie Francuska y Holenderska, mieli między sobą sprzeczkę o pierwszeństwo. Krol *Ardrański*, chcąc wiedzieć, iak ktory z ich Monarchow był potężny y iakie miał Przywileie, wysłał *Ambassadora* do Ludwika Czternastego w R. 1670. popisywano się przed nim z całą wspaniałością Francuskiego Dworu, y audyencya była okazała; niżeli na nią przybył, odwiedzał Apartamenta, widział woyska Krolewskie, y to wszystko, cokolwiek mogł mieć Wersal nayświetnieyszego; wszystkiemu przypatrywał się z uwagą, a gdy go spytano: coby o tym myślił? odpowiedział: idę widzieć Kròla, ktory większy musi bydź, nadto wszystko, co widzę. Odpowiedz ta, chociasz dowcipna y grzeczna, niepowinna bydź dziwną w ustach Dworaka Monarchy Afrykańskiego, przyzwyczaionego wszystkie swoie myśli stosować do niewolniczego y podłego uszanowania Tronu, Ci Barbarzyńcy, tak iak y w naypolerownieyszych Narodach, umieią swoim Panom podchlebiać.

Bosman, y *Barbot*, dzieli tę Krainę na dwie części; na wielką y małą *Ardrę*. Pod imieniem małey *Ardry*, rozumieią cały brzeg morza przyległy, idąc w Kray aż za *Offrę*, od ktorey też ten brzeg bierze nazwisko, resztę nazywaią wielką *Ardrą*.

Kray iest rowny, y gładki. Grunt żyzny, niewięcey iest słoniow w *Ardrańskim* Krolestwie, iak w *Juidańskim*; za czasów *Bosmana*, Murzyni Kraiowi zabili byli iednego, ale upewniali, iż od lat przeszło sześciudziesiąt, niebyło przykładu, żeby tam kiedy zabito słonia. Zwierz ten zaszedł tam zapewne z sąsiedzkiego ktorego Kraiu od wschodu, gdzie go iest niezmiernie wiele.

Europeyczykowie w Krolestwie *Ardrańskim* mało bardzo znaią Miast, y to powiększey części tylko nadmorskich.

Mała iest rożnica między mieszkańcami tego Krolestwa, a *Juidanczykami* co do obyczaiow rządu y Religii.

Cała potęga Krola *Ardrańskiego* zasadza się na czterdziestu tysiącach Jazdy, ktorą za naypierwszym roskazem, mo-

że wyprowadzić w pole. Procz tego, ſtarość tylko albo dziecińſtwo, wymowić może poddanych iego od wzięcia broni, gdy ich chce pod ſwe znaki zaciągnąć.

We wnątrz ziem, ieſt ieſzcze mocnieyſze Państwo. Gdy *Elbee* znaydował ſię u Dworu *Ardrańſkiego*, przy nim przybyli tam Poſłowie, od iednego wielkiego Monarchy, ktorzy donieśli Królowi *Ardrańſkiemu*, iż wielu z iego poddanych zanieśli na niego ſkargi do ich Pana, y oświadczyli mu imieniem iego, iż ieżeli rządcy Kroleſtwa *Ardrańſkiego* nie będą ſię łagodniey obchodzić z tym ludem, Monarcha ich, mimo ſwoiey woli, będzie muſiał iść na ratunek, wzywaiącym iego protekcyi. Krol *Ardrańſki* przyiął tę pogrożkę z uśmiechem, a chcąc okazać ſwą wzgardę, poſłow śmiercią kazał ukarać. Tknięty tą zniewagą Monarcha Kraiow głębſzych, kazał wkroczyć do *Ardrańſkiego* Kroleſtwa niezliczonemu woyſku, ktore wſzyſtko niſzczyło y puſtoſzyło. Generał iego powrocił z wielką zdobyczą, y ſpodziewał ſię

od ſwego Krola nadgrody, ale ten wielki Monarcha, kazał go natychmiaſt powieſić za to, że mu nieprzyprowadził ſamego Krola *Ardrańſkiego*, na ktorym on ſam chciał ſię zemścić, nie na iego niewinnych poddanych. Wielkie ieſt podobieńſtwo, że ten ſtraſzny Narod, ktorego nam Autor niewymienia, muſiał być Narod *Oyosow*, albo *Oykosow* od *Snelgrava Yoſami* nazwany. Ale w poźnieyſzych czaſach *Ardrańczykowie* niemieli głownieyſzych nieprzyiacioł, nad *Dahomayczykow*. Widzieliśmy iuż, że Kray ich ſtał ſię łupem tych dzikich zwyciescow. Narod y Kray *Dahomayſki*, woynami tylko y ſwemi okrucieńſtwy dał ſię nam poznać.

ROZDZIAŁ IV.

Kroleſtwo Benińſkie.

Kroleſtwo *Benińſkie*, ktorego granice niedoſtatecznie ſą oznaczone, zdaie ſię leżeć między osmym ſtopniem pol-

nocnym, y Ekwatorem. Na zachod ogranicza go Krolestwo *Ardrańskie*, na południe Zatoka, oraz Kraina *Owerry* y *Kallabaru*, na wschod y pułnoc, Królestwa z nazwisk tylko znaiome.

Jan Alfons *di Aveiro* odkrył Królestwo *Benińskie*, wracaiąc się nazad rzeką, ktorą nazwał *Formosa*, albo *Piękna*, a ktorą Francuzi, Anglicy, y Hollendrzy nazywaią rzeką *Benin*. Ta rzeka wpada w zatokę *Gwineyską*, blisko Wysp *Karama* zwanych, o pięćdziesiąt mil od portu *Jakińskiego*, liczne iey koryta bardzo wiele robią Wysp, między ktoremi znayduią się pływaiące; wiatr y burze pędzą ie częstokroć z iednego mieysca na drugie, co czyni żeglugę bardzo niebespieczną. Wyspy te zarastaią krzakami y trzciną.

Na brzegach rzeki *Benin*, są cztery Miasta głownieysze. Hollendrzy handel z niemi prowadzą, a z tey przyczyny wielka moc schodzi się tam Murzynow, osobliwie, gdy przybywaią okręty. Te Miasta nazywaią się *Bodado*, *Arbon*, *Gatton* y *Meiberg*.

Chociasz bardzo iest ludne Krolestwo *Benińskie*, *Ardrańskie* iednak nierownie iest ludnieysze. Wielkość przynaymniey dwoch tych Krolestw porownywaiąc. W *Benińskim*, Miasta bardzo oddalone są iedno od drugiego na rzece y na Pomorzu. Stolica Krolestwa, iest dość znaczna.

W ogulności: mieszkańcy Krolestwa *Benińskiego* są przyrodzenia bardzo dobrego, łagodni, grzeczni, y dobremi sposobami można ich do wszystkiego nakłonić. Jeżeli im dasz iaki upominek, oddaią ci go we dwoynasob, ieżeli żądasz od nich iakiey rzeczy ich własney, rzadko ci ią odmowią, choćby iey sami potrzebowali; ale obchodząc się z niemi przykro, y usiłuiąc ich do czego mocą przymusić, nic niewskurasz. Biegłemi są w interessach, y mocno przywiązani do dawnych swoich zwyczaiow; stosuiąc się trochę do ich maxym, łatwo można się z niemi ułożyć we wszelkim rodzaiu handlu.

Między sobą są obyczayni y grzeczni w posiedzeniu, ale w interessach ostrożni,

y niedowierzaiący; bardzo ludzko obchodzą się ze wszystkiemi Europeyczykami, wyiowszy Portugalczykow, do ktorych wstręt maią, do Hollendrow zaś szczegulnieyisze okazuią przywiązanie.

Murzyni *Benisńcy* odmalowani nam są, iako nieprzyiaciele wszelkiey przemocy y gwałtu, iako sprawiedliwi względem Cudzoziemcow, y tak im ulegaiący, że drążnik Kraiowy, choć z ciężarem, ustępuie z drogi Maytkowi Europeyskiemu. Ukrzywdzić naylichszgo Europeyczyka, iest u nich głownym występkiem, a ukaranie onego okrutne. Chwytaią winnego, związuią mu w tył ręce, zawiązuią oczy, a nachyliwszy go do ziemi, ucinaią mu głowę toporem, ciało zaś na cztery części rozdzielone, na pożarcie dzikim zwierzętom wyrzucaią; z tey surowości kary wnosić można, iż handel z Europeyczykami, musi im wielkie przynosić pożytki.

Wszyscy zepsutych są obyczaiow, y zatopieni w nierządzie. Tę nie wstrzemięźliwość sami przypisuią winu Palmowemu, y własności swoich pokarmow.

W rozmowach wystrzegaią się słow nieprzystoynych, ale oboiętne lubią, y ci co umieią szpetne myśli przybrać w uczciwe wyrazy, uchodzą za ludzi rozumnych; y u nas mieliby od niektorych tęż samę zaletę.

Zwyczay iest, iż oboia płeć nago chodzi aż do czasu zamęścia, chyba, że kto sobie wyrobi od Krola przywiley wcześniey noszenia sukni, co iest łaską tak wielką u tych Murzynow, iż ią familie uroczyście obchodzą, daiąc uczty publiczne, sprawuiąc sobie uciechy.

Wszyscy lubią ieść smaczno, ale bogaci osobliwie kosztu na to nieżałuią; barany, woły, drob biią na ich zwyczayne potrawy; z mąki *Ignamowey* gotowaney w wodzie, albo pieczoney w popiele, robią chleb, często sobie uczty daią, a reszty z tych uczt rozdawać każą na ubogich.

Murzyni niższego stanu, żyią pospolicie świeżą rybą gotowaną w wodzie, albo na solοną, y wysuszoną na słońcu.

Między sobą, niezmiernie są zazdrośni, ale Europeyczykom wszystkiego z swoiemi żonami pozwalaią tak dalece,

że mąż, ktory dla intereſſow z domu wyiść muſi, zoſtawia w nim ſpokoynie Hollendra, y zaleca ſwym żonom, aby go cieſzyły y bawiły. Przeciwnie zaś Murzyn wyſtępek by popełnił, gdyby ſię do cudzey żony przybliżył. Kiedy ktory ktorego odwiedza, kobiety niepokazuią ſię wcale gościowi, owſzem pod tenczas zamykaią ſię w oſobney izbie. Ale dla Europeyczykow wſzyſtko ieſt otwarte, y mąż ſam woła do nich ſwoich żon, gdy niedość prędko przychodzą. Powolność, że to ieſt dla Europeyczykow, czy wzgarda?

W tydzień albo dwa tygodnie, po narodzeniu, a czaſem y poźniey dzieci oboiey płci obrzezane bywaią. Miaſta *Arebo* mieſzkańcy, ſzkaradny maią zwyczay duſić kobietę rodzącą bliźnięta, ią, y dwoie iey dzieci, poświęcaią na cześć pewnego Bożyſzcza, mieſzkaiącego w leſie bliſkim Miaſta. Wolno ieſt w prawdzie mężowi odkupić ſwoię żonę, przyſtawuiąc na iey mieyſce tey ſamey płci niewolnicę, ale dzieci giną bez miłoſierdzia. Powinniby byli wędrownicy dać

nam iaką przyczynę albo przynaymniey pozor iaki, tak dzikiego okrucieństwa.

Ledwie co skona Krol *Beniński*, natychmiast kopią blisko Pałacu wielki doł y tak głęboki, że czasem Grabarze są w niebespieczeństwie, dla wielkiey wody, ktora się weń zbiera. Studnia ta, na dnie tylko iest szeroka, u wierzchu zaś tak wąska, aby ią łatwo można było zatkać wielkim kamieniem; rzucaią w nią nayprzod ciało zmarłego Krola, potym wielu iego służących oboiey płci, ktorych na ten honor wybrano. Po tey pierwszey exekucyi, zatykaią wierzch studni w oczach skupionego ludu, ktory przez ciekawość dnie y nocnie na tym samym mieyscu. Nazaiutrz podnoszą kamień, a urzędnicy na to wyznaczeni, schylaią głowę ku dołowi, y pytaią wrzuconych tam ofiar, ieżli zdybali Krola? byle naymnieyszy krzyk tych nieszczęśliwych osob usłyszano, zatykaią na nowo studnią, y nazaiutrz znowu tęż samę rozpoczynaią ceremonią, ktorą powtarzaią ieszcze w dniach następuiących, dopoki okropne milczenie w tym dole, nie-

upewni ich, że wſzyſtkie ofiary wymarły.

Po tey exekucyi, pierwszy Miniſter Stanu donoſi o niey naſtępcy zmarłego Krola, ktory udaie ſię natychmiaſt nad ową ſtudnią, każe ią w przytomności ſwoiey zamykać, y znoſić na kamień wſzelkiego rodzaiu mięſiwa y trunki dla częſtowania poſpolſtwa. Każdy ie y piie, co chce do nocy, poczym rozgrzany winem ten motłoch, lata po wſzyſtkich ulicach mieyſkich, popełnia nayſzkaradnieysze nierządy, ludzi y zwierzęta, wſzyſtko co nadybie zabiia, ucina im głowy, a ciało nieſie do ſtudni grobowey, y wrzuca w nią, iako nową od Narodu dla Krola ſwoiego ofiarę. Co za ſtraſzliwe obyczaie! Zdaie ſię, że pod tym Pasem gorącym, głowy ludzkie zapala niekiedy ſzaleńſtwo krwi chciwe, y że te Barbarzyńſkie Narody niemogą ſię obeyść bez okropnych wyſtępkow, bez krwi y zabobonow. Otoż iaki ieſt człowiek w ſtanie przyrodzenia! iak nikczemny! iak daleko podleyszy od Małp y Tygrysow, kiedy niema oświeconego y wykſztałconego rozumu.

Mało maią dowcipu y ochoty do pracy. Ci wszyscy, ktorzy nie są tak ubodzy, iżby sami musieli na siebie zarabiać, żonom, y niewolnikom swoim każą wszystkie roboty ręczne odbywać. Wszyscy niewolnicy męskiey płci, ktorzy służą, albo ktorzy idą naprzedaż, są obcy; ieżeli zaś trafi się, że mieszkaniec Kraiowy za swoie występki skazany będzie na niewolą, niegodzi się przedawać go za granicę. Wolność, iest naturalnym przywileiem tego Narodu, sam Krol nigdy się na nią targnąć niemoże. Każdy prywatny Murzyn tytułuie się niewolnikiem stanu, ale ten tytuł, tylo tylko podległym go czyni, ile nim bydź powinien, względem swoiègo Monarchy y swoiey Oyczyzny, każdy wolnego Narodu obywatel. Kobiety, zawsze poniżone y źle traktowane w Afryce, same tylko są wyłączone od prawa tak łaskawego dla mężczyzn, y mogą bydź sprzedane y wywiezione z Kraiu, co od woli ich mężow zawisło.

Fetysze tak panuią w *Beninie*, iak we wszystkich poprzedzaiących Pomorzach.

Ale *Benińczykowie* maią wyobrażenia nay-wyższey istności, y niewidomey natury, ktora stworzyła Niebo y ziemię, y ktora rządzi zawsze światem, podług praw niezgruntowaney swoiey mądrości. Jstność tę naywyższą, nazywaią *Orisza*. Nie sądzą za rzecz potrzebną cześć iey oddawać, ponieważ rozumieią, iż dobroć iest iey naturą, y nieodmienną własnością. Diabeł zaś iest duchem złośliwym, ktory może im szkodzić; mniemaią, iż powinni go sobie łagodzić nabożeństwem y ofiarami.

Rok ich składa się z czternastu miesięcy. Dzień Niedzielny, albo dzień odpoczynku, ustanowiony iest co pięć dni, obchodzą go z nabożeństwem y z ofiarami. Procz tego wiele iest innych dni poświęconych Religii. *Dapper* opisuie obchod roczny ich święta na cześć umarłych; upewnia, że podczas tey uroczystości, nietylko wielką moc biią na ofiarę bydła, ale nawet wiele ludzi; ci ludzie są to zazwyczay zbrodniowie skazani na śmierć, y na to święto umyślnie zachowani. Podług zwyczaiu, potrzebuią ich dwudzie-

ſtu piąciu, ieżeli niemasz ich tyle w więzieniu, urzędnicy Krolewscy maią roſkaz biegać nocą po ulicach *Benińſkich*, y chwytać bez braku tych wſzyſtkich, ktorych napotkaią bez światła. Bogatym pozwalaią wykupić ſię, ale ubodzy tak, iak wſzędzie indziey, bez miłoſierdzia ſtaią ſię śmierci oſiarą.

Państwo ſkłada ſię z trzech ſtanow. W pierwſzym ſtanie liczą ſię trzey przednieyſi Panowie, ktorych naiſtotnieyſzym ieſt obowiązkiem, bydź zawſze przy boku Krolewſkim, y tak żądania poddanych iego przekładać mu, iako też wzięte na nie dawać odpowiedzi; że to tylko, co ſię im zda, donoſzą Krolowi, y że odpowiedziom iego taki wzrot daią, iaki ſię im podoba, w ich przeto ręku złożona ieſt naywyżſza władza rządowa.

Drugi ſtan złożony ieſt z tych, ktorzy noſzą tytuł *Are de Roés*, albo przełożeni ulic. Jedni maią dozor nad poſpolſtwem, drudzy nad niewolnikami, inni zawiaduią ſprawami woyſkowemi, inni bydłem, owocami, y t. d. Niemasz rzeczy w Kraiu znaiomey, ktoraby niemiała ſwe-

go przełożonego, swego rządcy. Z pomiędzy tych *Arc de Roes*, Monarcha swoich namiestnikow, albo rządcow Prowincyi wybiera. Podlegli są trzem przednieyszym Panom, bo też za ich zaleceniem, wynoszeni są na te urzędy.

Fiadors, albo *Viadors*, składaią trzeci stan. Są to Faktorowie, ktorzy handel z Europeyczykami sprawuią.

Kiedy ktory z Panow Murzyńskich, wyniesiony iest na iednę z tych trzech dostoyność, Krol na dowod osobliwszey swoiey łaski v swego wyboru, daie mu sznurek koralowy, ktory tyleż u nich waży, co u nas wstęgi orderowe. Łaski tey dostępuią także *Mercadors*, albo Faktorowie, ktorzy się w swoim stanie wsławili, *Fulladors*, albo pośrednicy, y starcy znakomici mądroścą. Odbieraiący od Monarchy ten sznurek, powinni go zawsze na szyi nośić, y ktoby go na moment z siebie złożył, śmiercią ukarany by został niezawodnie. Okropny tego przykład opisuią nam wędrownicy. Murzyn pewny, ktoremu ukradziono iego sznurek, natychmiast był stracony. Ten sam los

potkał

potkał złapanego złodzieia, y trzy inne osoby, ktore wiedziały o tym wyſtępku a niedoniosły o nim ſądowi. Tak tedy za ſznurek koralowy, ktory niewart był ſześciu-groſzy, pięć osob życie utraciło.

Murzyni tego Kraiu, niemaią tyle ſkłonności do kradzieży, co inni. Zaboyſtwo rzadziey ſię ieſzcze przytrafia, niż kradzież, y śmiercią bywa karane. Jednakże, gdyby był zaboyca wyſokiego urodzenia, iako to: gdyby był ſyn Krolewſki, albo ktory z przednieyſzych Panow, byłby wygnany na Pogranicze Kroleſtwa, y z wielkim konwoiem na wygnanie zaprowadzony, ale że niewidać nigdy, aby ktory z tych wygnańcow powrocił, y że nawet wiadomości o nim żadney nikt niema; przeto rozumieią Murzyni, iż ludzie na wygnanie ſkazani przechodzą do Kraiu zapomnienia. Kiedy ſię komu przytrafi zabić ſwoiego nieprzyiaciela kułakiem, albo innym przypadkowym iakim ſpoſobem, byle nie krwawym, zaboyca pod dwoma warunkami może ſię uwolnić od śmierci, to ieſt ſwoim koſztem ſpra-

wuiąc pogrzeb umarłemu, y przystawiaiąc na swoie mieysce niewolnika, ktoryby był za niego stracony; gdy tych dwoch warunkow dopełni, płaci znaczną summę trzem Ministrom, powraca do wszystkich praw y przywileiow wspołeczeństwa, y przyiaciele zmarłego powinni pokazać swoie ukontentowanie, z uczynioney sobie tym sposobem sprawiedliwości.

Wyiowszy cudzołostwo, wszystkie inne występki, karane są karą pienięzną; ta kara wymierzana iest podług gatunku przewinienia, a ieżeli występni niemaią z kąd zapłacić, sąd skazuie ich na karę cielesną.

Za cudzołostwo rozmaite są kary, prostego Murzyna sądzą na kiie, Pana na śmierć.

Po śmierci Krola, następca iego oddala się zazwyczay do Wioski nazwaney *Visebo* dość bliskiey *Beninu*; tam trzyma swoy Dwor, dopoki się prawideł rządu nienauczy. Przez ten przeciąg czasu Krolowa Matka, y Ministrowie, woli Krolewskiey tłomacze, rządzą Państwem. Gdy czas tey nauki wypłynie, Krol wraca się z *Visebo* do stolicy, obeymuie Pa-

łac y godność Krolewſką, y myśli zaraz o pozbyciu ſię ſwoich braci, aby ſobie ſpokoyność panowania ſwego upewnił. Owoż dziką politykę wſchodnich Deſpotow! ktorym o wielkie Monarchye idzie, znayduiemy w nikczemnych Wioſkach Murzynow, ktore Kroleſtwami nazwano.

Kròleſtwo *Owerry* albo *Oweiro*, hołduiące *Benińſkiemu*, leży na brzegu rzeki *Forrado*, na tey ſamey rzece, o trzydzieści mil od uyścia, ieſt iego ſtolica, od którey Kray cały bierze nazwiſko.

W tym Królеſtwie, tak iak we wſzyſtkich częściach *Gwinei*, wielożeńſtwo ieſt we zwyczaiu; ale po śmierci męża, wſzyſtkie wdowy należą do Kròla, ktory niemi podług intereſſu, albo upodobania ſwego rozrządza. Religia Kraiowa, tym tylko rożni ſię od *Benińſkiey*, iż ludzie ani dzieci na ofiarę niebiie, y owſzem *Owerranie* w obrzydzeniu maią tego gatunku ofiary, ſądząc, iż krew ludzką rozlewać, ſamemu tylko Diabłu przyſtoi. Tenże to lud ciemny y gruby,

tak wſpaniale y pięknie myśli, iak myśleć by powinny naypolerownieyſze narody!

Od Przylądku *Formosy*, idąc brzegiem, ktory ſpuſzcza ſię ku południowi, ieſt Kray *Kallabarſki*, albo *Rioreal*, y rzeka *Kamaronow*, oraz *Angra*, we wſzyſtkich tych Krainach aż do Przylądku S. Klary nic niemasz godnego uwagi.

Za Przylądkiem S. Klary, ziemia obraca ſię zaraz na wſchod przez przeciąg ſześciu mil, y robi zatokę *Rio-Gabon*, albo iak ią Portugalczykowie nazywaią *Gabaon*.

Nietylko dla handlu, ale też dla naprawy, wiele do tey zatoki zawiia okrętow. Handel rzeki *Gabon*, zaſadza ſię na kości ſłoniowey, woſku, miodzie, y t. d. Mieſzkańcy tey Krainy maią oſobliwy zwyczay: chociasz niezmiernie ſą łakomi na gorzałkę, przecież kropli iey w uſta niewezmą, poki wprzod niedadzą im Kupcy iakiego podarunku; a ieżeli widzą, iż niebardzo ſię śpieſzą do udarowania ich Europeyczykowie, pytaię ſię bezczelnie „ coż to? czy rozumiecie, że będziemy pić darmo? Ten, kto im niepłaci za to, żeby pili, powinien bydź pewnym, iż nic z niemi nieutarguie.

Mieszkańcow rzeki *Gabon* opisuią nam, iako Narod okrutny y dziki, nieprzepuszczaiący nikomu, tym bardziey Cudzoziemcom. W R. 1601. doświadczyli ich okrucieństwa Hollendrzy, gdy ci Barbarzyńcy schwytawszy dwa statki z *Delftu*, ludzi na nich co do iednego bez miłosierdzia wycieli. Jeżeli wierzyć mamy wędrownikom, mężczyzni tego Kraiu są drapieżnemi wilkami, a kobiety nierządnicami bezwstydnemi uprzedzaiącyemi żądze, y nagabania mężczyzn; zdaie się że u nich pierwsze prawa natury nie są znane, albo raczey że są zatarte w ich sercach przez długie y ciągłe zepsucie. Matka iawnie obcuie z synem, Corka z Oycem.

Chociasz Murzyni *Gabońscy* nie są Narodem licznym, podzieleni są na trzy części: pierwsza przywiązana iest do Krola; druga do iego syna; a trzecia nikogo nieuznaie za Pana, tylko samą siebie. Dwie pierwsze, lubo nieprowadzą z sobą otwartey woyny, nienawidzą się zawsze, y nocą szukaią sposobności bić się y rabować. Niemaią zwyczaiu pić, iedząc, ale po skończonym iedzeniu upiiaią się z ochotą winem Palmowym, albo mio-

dem z wodą z mieſzanym, co ieſt podobne do naſzego ſytnego miodu; za iednę kwartę gorzałki, daią bardzo piękny ząb ſłoniowy, a tę gorzałkę czalem wprzod wypiią, niż wyidą z okrętu, iak ſię popiią o naymnieyſzą rzecz biią ſię kułakami, bez względu na Krola, ani ſwoich Kapłanow, ktorzy, żeby nieſtali prożno, mieſzaią ſię także do kupy, y rozdaią ſwoie kułaki. Biią ſię wſzyscy z taką ochotą, y tak ſzczerze, że ich kapeluſze, peruki, ſuknie, y wſzyſtko co od Europeyczykow kupili, wpada w morze; wreſzcie nie ſą wymyślni na gorzałkę, y choćby im do połowy trunku, połowę wody czyſtey, byle z trochą Hiſzpańſkiego mydła, aby ſię pieniło, przylano, bynaymniey tego niepoznaią.

Słowem, mowi *Boſman*, niemasz na świecie dzikſzego, y nikczemnieyſzego Narodu. Mniema, iż muſzą żyć z polowania y rybołoſtwa, ponieważ w całym ich Kraiu niewidział żadnego rodzaiu zboża, ani śladu rolnictwa.

We wſzyſtkich ſtronach przyległych rzek, niezmierna ieſt moc dzikiego zwierza, a mianowicie ſłoniow, żubrow, y

dzikow. *Bosman* wyſiadłſzy na ląd na piaſki, z Kapitanem ſwego okrętu, y kilko ſłużącemi, godzinę gonił ſłonia, ktory więcey mili ſzedł brzegiem, gdy okręt płynął, ale na ich ſzczęście wſzedł w las, y zginoł im z oczu; bo to było nierozſtropnością gonić tak ſtraſznego zwierza z kilko ludzmi, w fuzye tylko opatrżonemi. Wracaiąc z tego polowania ſpotkali piąciu innych ſłoniow w kupie, te zwierzęta, ſpoyrzawszy na nich oboiętnie, iak gdyby gardzili tak małą liczbą nieprzyiacioł, dozwolili im przeyść ſpokoynie. *Bosman* y iego towarzyſze, z tym uſzanowaniem, ktore pochodzi z boiaźni przeſzli koło nich, y pozdeymowawſzy kapeluſze niziuteńko ſię im kłaniali.

Jednego dnia zdybał *Bosman* o koło ſtu żubrow w ſtadzie, a roſproſzywſzy ich na kilka kup, udał ſię za temi, co byli nayblizey, y z ſwemi ludzmi razem do nich wyſtrzelił, ale nieznać było, aby im dokuczyły kule nieprzyiacielſkie, ſpoglądały tylko na nich, iak by tylko rozdrażnione y iakby im wyrzucały tę krzywdę. *Te* żubry w więkſzey części były czerwone, rogi miały proſte w tył nachylo-

ne, tak niemal wielkie, iak u proſtego wołu; w biegu zdawały ſię kulać na zadnie nogi, mimo tego iednak bieg ich był dosyć prędki.

Przylądek *Lopez Consalvo*, o mil tylko ośmnaście od *Rio Gabon* odległy, ieſt oſtatnią granicą zatoki *Gwineyſkiey*. Daley trochę na południe idąc, zaczyna ſię Królestwo *Angolańſkie*.

Artur upewnia, że ten Przylądek łatwo można rozeznać, ponieważ mieysce to w całym Pomorzu naydaley zachodzi na zachod. Położenie iego, ieſt pod pierwſzym ſtopniem ſzerokości południowey.

Mieſzkańcy daleko ſą polerownieyſi, niż w *Rio-Gabon*, ale Kray niemniey ma dzikich zwierząt wſzelkiego rodzaiu.

Ryb tak ieſt tam wiele, że za iednym zalowieniem, można ułowionemi naładować łodź. Handel, podług *Bosmana*, zaſadza ſię iak w *Rio Gabon*, na kości ſłoniowey, na woſku, y miodzie, ktorego ieſt w Krain podoſtatkiem.

KONIEC KSIĘGI PIĄTEY

HISTORYA PODRÓŻ SKROCONA
KSIĘGA SZOSTA

Kongo. Przylądek Dobrey Nadziei albo Hottentotowie. Monomotapa.

ROZDZIAŁ I.

Kongo.

Biorąc podług Kraio-Pisarzow, Królestwo *Kongańskie* w całey, iak iest, rozległości. Szerokość iego zamyka się od Ekwatora, aż do szesnastego stopnia południowego. Długość naznaczaią mu,

około dziewięćset pięćdziesiąt mil od pułnocy na południe, a siedmset szerokości od zachodu na wschod.

Na pułnoc graniczy z Krainami *Gabon*, y *Pongo*, na wschod z Krolestwami *Mokokosow* albo *Anzibow*, *Matambańskim*, y z rządem *Jaggas Kansangis*; na południe z tym samym rządem, z Kraiem *Muzumbańskim*, *Akalungańskim*, *Matamańskim*, w Krainie *Kaffrow*. Na zachod z oceanem zachodnim albo *Atlantyckim*; ale Pomorza iego robią łuk, ktorego dwa końce są, Przylądek S. Katarzyny, y Przylądek *Negre* albo Murzyński, ieden na pułnoc, drugi na południe, obydwa sławne y znane żeglarzom.

Pod tym wyobrażeniem, *Kongo* może bydź podzielone, na cztery części znacznieysze, ktore tyleż składaią Krolestw. 1. *Loango*, 2. *Kongo* właściwie nazwana. 3. *Angola*, 4. *Bengala*. Te cztery Krolestwa rościągaią się od pułnocy na południe. *Loangańskie*, ktore bardziey zachodzi na pułnoc, ma Kray *Gabońsk* na pułnoc *Makokosow*; albo *Annibow*, na wschod; a rzekę *Zairę* na południe.

Lopez utrzymuie, że Króleſtwy *Loangańſkie* przez *Bramow* zamieſzkane, poczyna ſię od północy ku Ekwatorowi, y rościąga ſię od Pomorza wewnątrz ziem, na dwieście mil, zamyka oraz w ſobie Zatokę *Lopez Consalvo*. Ten Kray mało co znaią Europeyczykowie, oprocz kilku mieysc wzdłuż Pomorza. Ze wſzyſtkich wędrownikow, ktorzy podroże ſwoie opiſali, y podali do wiadomości publiczney, *Batel* nayobſzerniey Króleſtwo *Loangańſkie* opiſuie, a nawet zgadza ſię bardzo dokładnie z *Brunem* y *Dapperem*, chociasz mieni, że ich nigdy nieczytał. Prowincya *Mayomba* w Króleſtwie *Loańgańſkim*, tak wielką moc ma drzew, iż wędrownicy, zawſze w drodze maią cień, y nigdy im niedokuczaią upały. Niemasz tam ani zboża, ani żadnego rodzaiu ziarna; mieſzkańcy żyią ziołami, korzonkami, y orzechami, a że im rownie ſchodzi na drobiu y bydle, iak na zbożu, przeto ſloniow tylko y innych dzikich zwierząt mięso iadaią, procz tego zaś w ſwych rzekach ryb maią podoſtatkiem.

W ich laſach pełno ieſt małp, tak da-

lece, że wędrownik nieodważyłby się przechodzić przez nie, bez konwoiu. Tych osobliwie niebeśpiecznych małp naywiększe iest mnostwo, ktorych wielki rodzay, nazywa się *Pongo*, a mały *Empko*. Port *Maiombański* leży o dwie mile na południe od Przylądku Murzyńskiego tak nazwanego od drzew, ktore się czarne wydaią.

Całe miasto *Mayomba*, iest to iedna wielka ulica, tak bliska morza, iż czasem bałwany przymuszaią mieszkańcow, do opuszczenia ich domow.

Mieszkańcy poluią z psami Kraiowemi, ktore że nieszczekaią wcale, przeto uwiązuią im u szyi grzechotkę drewnianą, y iey na polowaniu słuchaią. Psy zaś Europeyskie dla tego, że szczekaią, w tak wielkiey maią cenie, iż *Battel* Angielczyk widział, że za iednego po trzydzieści Funtow Szterlingow płacili.

Ziemia *Setty*, leży o pięćdziesiąt mil od rzeki *Mayomby*, z strony pułnocy y ciągnie się aż do *Gobbi*. Kray ten, przez ktory przechodzi rzeka tego samego nazwiska, rodzi niezmiernie wiele drzewa

czerwonego, y wiele innych rodzaiow drzew. Dwa ſą między niemi znaczniey-ſze, iedno zowie ſię *Quines*, kupuią go Portugalczykowie, ale w *Loangu* nic nie-warto; drugie nazwane *Biſeſſe*, ieſt cięż-ſze, bardziey czerwone, y przedaią go drożey. Korzeń nazywa ſię *Anganſi Aki-feſſo*. niemasz drzewa twardſzego, ani ktoreby było koloru tak ciemnego. Mie-ſzkańcy wielki nim prowadzą handel na całym Pomorzu *Angoli*, y w Króleſtwie *Loangańſkim*, ale z Murzynami tylko han-dluią; podatek ich rządcy wynoſi po dzieſięć od ſta.

Kray *Gobbi*, leży między *Settem* y Przy-lądkiem *Lopez Conſalvo*. Stolica dniem dro-gi oddalona ieſt od morza. Bydła bar-dzo mało żywi ſię w tym Kraiu, ale zwierza drapieżnego ieſt podoſtatkiem. Mieſzkaniec tamtezſzy, gdy przyimuie wizytę ſwego przyiaciela, naypierwey za-praſza go na iednę z ſwoich żon, a gdy ſię trafi, że kobietę zeydzie kto na cu-dzołoſtwie, bardziey z tąd chwalą ią, niż ganią; iednak męſzczyzni, ſamowładnie nad kobietami panuią, y obchodzą ſię z

niemi po tyrańſku, co tak ſpowſzedniało, że kobieta ſkarży ſię, iż ią mąż niekocha, kiedy ią niedoſyć często biie. Toż ſamo widziano niegdyś w Moſkwie, niżeli ten Kray wypolerowany zoſtał.

Na pułnoc-wſchodni *Meni kesecku*, o ośm dni drogi od *Mayomby*, ieſt Narod Karłow nazwanych *Matimbas*, wzroſtu ſą chłopca dwanaście lat maiącego, ale wſzyscy nadzwyczaynie ſą grubi, żyią mięſem zwierząt ſtrzałami ubitych. Chociasz nie maią nic dzikiego w ſwoiw harakterze, niechcą przecież bywać w domach *Marambasow*, ani ich do ſwoich Miaſt wpuſzczać. Kobiety tak zręcznie umieią ſtrzelać z łukow, iak mężczyzni; idą śmiało w las ſamé, y tylko ſtrzały zaprawione trucizną biorą z ſobą na obronę od niebeśpiecznych *Pongosow*.

Naywiękſza część tego Krolestwa ſą to rowniny dosyć żyzne. Deſzcze tam padaią często, ziemia ieſt czarniawa, nie tak, iak w innych Kraiach piasczyſta, albo wapienna. Mieſzkańcy ſą obyczayni y ludzcy; powiadaią o nich, że gdy nadaremnie wzywali ſwoich Bogow w

czaſie powietrza, ſpalili ich mowiąc: kiedy nas nieratuią w nieſzczęściu, kiedyż nas ratować będą?

W Kraiu *Angoańſkim* Xiężniczki krwi Krolewſkiey maią wolność wybrać ſobie mężczyznę za męża, ktorego ſobie podobaią, bez względu na iego ſtan y urodzenie, ale maią nad nim prawo naywyżſze życia y śmierci. Gdy Miſſyonarz *Merola*, z ktorego podroży kładniemy tu niektore opiſania, znaydował ſię w tym Kraiu, iedna z tych Xiężniczek, z ſamego tylko podeyrzenia, że mąż iey kocha ſię w inney kobiecie, tę kobietę kazała przedać Portugalczykom; mąż iey zaś, nietylko nieśmiał ſarkać na to, ale y owſzem za ſzczęśliwego ſię poczytał, że go tak łaſkawie ſkarała. Kobiety, ktore przyimuią w dom ſwoy Cudzoziemcow, przez dwie pierwſze noce, obowiązane ſą udzielać ſię im. Dla tego kiedy Miſſyonarz Kapucyn przybywa do Kraiu *Angoańſkiego*, iego tłumacze oſtrzegaią pospolſtwo, że kobietom wchodzić do iego izby niewolno.

Należycie uprawiona ziemia *Loagańſka*,

trzy wydaie żniwa. Mieszkańcy do uprawy iey używaią narzędzia zrobionego nakształt kielni naszych mularzow, ale szerszey, y wypukleyszey.

Między osobliwszemi drzewami, zachwalone są *Enzandra*, *Metombas* y *Alikondi*, z tych wszystkich trzech, robią materye. Niemasz żadnego Powiatu w Królestwie *Loagańskim*, ktoryby nierodził podostatkiem drzewa nazwanego *Metombas*, y ktoryby z niego nieciągnoł wielkich pożytkow. Pień tego drzewa daie dość dobre wino, chociasz nie tak mocne iak palmowe; z gałezi, robią krokwy y łaty; z drzewa łozka; liściem przykrywaią dachy, ktore naygwałtownieysze deszcze wytrzymuią. Ale naywięcey używane iest do robienia pewnego gatunku materyi, ktorą się wszyscy mieszkańcy Krolestwa odziewaią.

Alikondi, albo *Blekonde*, osobliwszey iest wysokości y grubości, są tak grube, że dwunastu ludzi pnia by nieobieło. Gałęzie tego drzewa tak się rozszerzaią, iak na dębie, są także wyprochniałe, w ktorych niezmiernie wiele iest wody. *Merolla*,

rolla, twierdzi; że bywa w niektorych do trzydziestu y czterdziestu beczek, y że (jeżeli można mu wierzyć) przez dwadzieścia cztery godzin trzysta y czterysta Murzynow pili ią, a ieszcze niebyła zupełnie wyczerpana.

Włażą na drzewo po klinach, ktore robią z drzewa bardzo twardego, a ktore w pień *Alekondy* bardzo miętki, łatwo wbić się daią. Ze tego drzewa wszędzie iest podostatkiem, y że od spodu nayczęściey bywa wyprochniałe, w te iamy zazwyczay, przed upałem słońca, zaganiaią stada wieprzow. Owoc *Alekondy* bardzo iest podobny do Tykwy.

Ludzie mieszkaiący w Krolestwie *Loangańskim* nazywaią się *Bramasami*. Sciśle oraz zachowuią obrzezanie; handel między sobą prowadzą. Silni są, wzrostu wysokiego, ludzcy; chociasz dawniey dla dzikości miano ich za ludoiadow; wylani na wszelką rospustę, chciwi bogactw ale wspaniali, y hoyni iedni względem drugich, niezmiernie lubią wino Palmowe, ale w żadnym innym winie niesmakuią,

y zawſze idą za powodem ſwych zabobonow.

Małżeńſtwa w Krolestwie *Loangańſkim* zawieraią ſię bez żadnych ceremonii y obrządkow tak, iż zaledwie nowożeńcy proſzą o zezwolenie ſwych Rodziców. Upatrzywszy ſobie Murzyn dziewczynę w trzoſtym lub ſiodmym roku, w dzieſiątym zwabia ią do ſiebie podarunkami, y przymileniem, Jednak niektorzy Rodzice pilnie ſtrzegą ſwoich corek, poki niedoydą wieku zdatnego do zamęścia, y w ten czas dopiero przedaią ie tym, ktorzy ſię z niemi chcą żenić. Ale dziewczyna, ktora daie ſię uwieść przed zamęściem, powinna ſtawić ſię u Dworu z ſwym kochankiem, wyznać ſwoy błąd, y proſić Krola o przebaczenie. To wyznanie nic niema w ſobie upokarzaiącego, atoli tak ieſt potrzebne, iż lękano by ſię, aby Kraiu nieznisżczyły ſuſze, gdyby ktora z tych grzeſznic niepoddała ſię pomienionemu prawu. Chociasz liczba żon, nie ieſt określona, y choć wielu miewaią po ośm y dzieſięć, prości iednak Murzyni niebiorą ich więcey nad dwie lub trzy.

Kobiety y tu, iak we wſzyſtkich Narodach Murzyńſkich, muſzą odbywać wſzyſtkie niewolnicze roboty w domu, y za domem. Kiedy mąż obiaduie albo wieczerza, żony iego czekaią na uſtroniu, y potym dopiero iedzą, co im z iego ſtołu zoſtanie. Z takim ſą dla męża uſzanowaniem, iż na klęczkach z nim rozmawiaią, a gdy przychodzi do domu, na twarz przed nim padać powinne.

Starſzy z familii ieſt iedynym dziedzicem, ale powinien dać wychowanie ſwoim braciom y ſioſtrom, y opiekować ſię niemi, do lat, w ktorych podług zdania Murzynow, ſami mogą o ſobie myśleć. Dzieci zrodzone z oyca y matki ſtanu niewolniczego, także niewolnikami ſtaią ſię.

Podług ſzczegulnieyſzey uwagi *Dappera*, wſzyſtkie dzieci rodzą ſię białe, a w przeciągu dwoch dni, zupełnie czernieią. Portugalczykowie, ktorzy żenią ſię w tych Krainach, częſto ſię zwodzą. Gdy ſię ktoremu urodzi dziecie, rozumie, iż niezawodnie ieſt iego oycem, bo

widzi, iż tego samego iest koloru co on, lecz we dwa dni potym, musi powątpiwać o tym. Doświadczenia te iednak, żadnego im wstrętu nieczynią, bo to ich iest naywiększym pragnieniem, mowi ten sam Autor, aby mieć mogli syna z Murzynki. Bywa czasem, że z Murzynow oyca, y matki, rodzą się dzieci tak białe iak Europeyczykowie. Zwyczay iest pokazać one Krolowi, nazywaią ie *Dondos*. Wychowani są w nauce czarodzieystwa, y służąc Krolowi za czarownikow, na krok go nieodstępuią, wszyscy ich szanuią dla ich stanu. Gdy przychodzą na rynek, mogą brać wszystko, czego potrzebuią, bez zapłaty. *Battel* widział czterech tych *Dondosow* na Dworze Krola *Loangańskiego*.

Dapper obszerniey nieco pisze, o naturze Murzynow białych, powiada, że zdaleka zypełnie są podobni do Europeyczykow, oczy maią szare, włosy białe, ale przypatrzywszy się im z blisko, wyglądaią iak istne trupy, y zdaie się, że oczy maią wprawione, we dnie wzrok maią bardzo słaby, y zrzenicę tak obro-

coną, iak by byli zyzowaci. W nocy zaś przeciwnie wzrok maią bardzo mocny, oſobliwie przy świetle mieśiąca. Niektorzy Europeyczykowie rozumieli, że białość tych Murzynow była ſkutkiem imaginacyi matek, tak iak utrzymuią, że wiele Kobiet białych czarne porodziły dzieci, zapatrzywſzyśię na Murzynow.

Portugalczykowie tych białych Murzynow nazywaią, *Albinos*, y czatuią na nich, aby ich mogli porwać, y przeprowadzić do *Brezylii*; mowią o nich, że maią bydź nadzwyczay śilni, a tym ſamym zdatni do pracy, lecz tak leniwi y gnuśni, że śmierć nad ciężką robotę przenoſzą. Hollendrzy znaleźli tego ſamego gatunku ludzi, nietylko w Afryce, ale w Jndyach wſchodnich, na Wyspie *Bornéo*, y w nowey *Gwinci*, ktora ſię także Kraiem *Papaſow* nazywa. Murzyni biali Krolestwa *Loangańſkiego*, maią przywiley ſiedzieć w przytomności Krolewſkiey. Pierwſi ſą na czele wielu obrządkow Duchownych, a mianowicie przy robieniu *Mokiſſow*, to ieſt bożkow Kraiowych.

To ieſt rzeczą oſobliwſzą podług *Bat-*

tella, że *Loanganie* nigdy niepozwalaią chować zmarłego Cudzoziemca w swoim Kraiu, y gdy trafi się, że Europeyczyk umrze, ciało iego dla dogodzenia ich woli, musi bydź w łodzi o dwie mile od brzegu wywiezione, y w morze wrzucone. Gdy raz Kupiec Portugalski umarł w ich mieście, przyiaciele zmarłego, dokazali swoim kredytem, iż go w tym samym mieście pochowano, y cztery miesiące w grobie swym spokoynie leżał, ale że się zdarzyło tego roku, iż deszcze zazwyczay poczynaiące padać w Grudniu, dwoma Miesiącami spoźniły się, *Mokissowie*, albo Kapłani czarownicy przypadek ten przypisali przestąpieniu prawa y wzgardzie onego, w pochowaniu w ich Kraiu zmarłego Portugalczyka. Dobyto zatym trupa z ziemi, y w morze wrzucono. We trzy dni potym, mowi *Battel*, deszcz spadł obfity, bo powinien był spaść dwa Miesiące opoźniwszy się.

Kray *Loangański* podlegał niegdyś Krolowi *Kongańskiemu*, lale Rządca onego kazawszy się obwołać Krolem, tak wielką część Państw swemu Monarsze wydarł,

iż dziś Królestwo *Loangańskie* bardzo iest obszerne, y wcale niepodległe; zawsze iednak maią go za część *Kongańskiego* Kraiu.

Królowie *Loangańscy*, czczeni są iak Bogowie, tytułuią się *Samba* y *Pango*, co znaczy w ięzyku Kraiowym Bog albo Bostwo. Poddani przekonani są, że ich Monarcha ma moc deszcz sprowadzić, schodzą się w Miesiącu Grudniu, dla przypomnienia mu, że to iest czas, w ktory ich grunta potrzebuią deszczu. Proszą go pokornie, aby niezwłoczył im wyświadczenia tey łaski, y każdy tym końcem przynosi mu upominek.

Krol wyznacza dzień, na ktory wszystka iego Szlachta z swemi ludzmi stawić się przed nim powinna, uzbroiona iakby na woynę. Zgromadzone to Rycerstwo, zaczyna uroczystość święta, od ćwiczeń woiennych, y na klęczkach hołd swoy oddaie Krolowi, ktory mu dziękuie za iego podległość y wierność, potym rościągaią na ziemi kobierzec z *Enzaudy*, blisko piętnaście sążni obwodu maiący, na ktorym stawiaią Tron dla

Krola. Na ten czas roſkazuie Monarcha ſwoim urzędnikom, aby kazali w kotły uderzyć, y grać na trąbach. Bębny tak ſą wielkie, iż ieden człowiek ich nieudzwignie. Trąby ſą z zębow ſłoniowych, nadzwyczayney wielkości wyrobione y wygładzone bardzo ſztucznie y kſztałtnie; muzyka ta ſtraſzliwy robi hałas. Po tym nienayprzyiemnieyszym koncercie, Krol wſtaie y wypuſzcza ſtrzałe ku Niebu, ieżeli tego ſamego dnia deſzcz pada, radość y okrzyki poſpolſtwa końca niemaią.

Dziki y ſzkaradny zwyczay doświadczeń prawnych, y w Krainu *Loangańſkim*, tak iak w całey *Gwinei* ieſt używany. Nayuroczyſtſzy ieſt obowiązek, pić trunek nazwany *Bonda*. Trunek ten zwany także *Imbonda*, ieſt z ſoku pewnego korzenia, drą go, kładą w wodę y gdy długo wyburzy ſię, ſtaie ſię z niego napoy tak gorzki, iak żołć. Jeżeli do trochy wody wiele tego korzenia utrą, ſprawuie zatrzymanie uryny, y tak mocno głowę zawraca, iż ten, co go piie na nogach utrzymać ſię niemoże, a to ieſt do-

wodem przekonywaiącym go o wyſtępek.

Trunku *Bondu* używaią także dla doyścia przyczyn iakowego przypadku. Murzyni *Loangańscy* rozumieią, iż mało kto śmiercią przyrodzoną umiera, y że każdy albo ſam ſobie śmierć zrządza, albo mu ią kto inny przyśpieſza. Gdy wpadnie kto w wodę y utonie, zaraz to czarodzieyſtwu iakiemu przypisuią; gdy dowiedzą ſię, że Tygrys pożarł kogo, upewniaią, że to ktoryś *Dakkin*, albo czarownik muſiał ſię w ſkurę tego zwierzęcia przyodziać. Gdy ſię dom iaki ſpali, opowiadaią poważnie, ktoryś *Mokiſſo*, ogień pod niego podłożył. Niemniey przekonani ſą, gdy pora deſzczow zbyt ſię opoźni, że to ieſt ſkutkiem nieukontentowania ktoregoś *Mokiſſy*, iż mu znać ſchodzi na rzeczy iakiey potrzebney, albo miley, a że zdaie ſię im rzeczą ważną, prawdy w tey mierze dochodzić, używaią na to napoiu *Bondy*; osoby, ktore to intereſsuie, udaią ſię do Krola, y proſzą go, aby wyznaczył ſędziego y za tę łaſkę płacą pewną ſummę. Dziewię-

ciu albo dziesięciu iest Sędziow *Bondy*, ktorzy pospolicie zasiadaią na wielkich ulicach, o trzeciey godzinie po południu, oskarżyciel przynosi im imiona tych, o ktorych ma podeyrzenie, y przysięga przez *Mokissow*, że iego zeznania są rzetelne. Oskarżeni pozywani bywaią z całą swoią familią, rzadko się bowiem trafia, żeby ktoś sam tylko był oskarżony, bywa owszem, że wszyscy sąsiedzi, w iednym oskarżeniu są obięci, wszyscy zatym stawaią rzędem, aby porządkiem mogli się do wyznaczonego Sędziego przybliżać. Gdy się te przygotowania dzieią, Sędzia nieustannie biie w bęben, każdy potym odbiera część swoię napoiu, wypiia go, y na swoie mieysce powraca.

Na ten czas wstaie, ciska na nich małe kiyki, *Bananosowe*, y przykazuie im, aby padali, ieżeli są winni, albo żeby się trzymali na nogach, y wolno pusczali urynę; ieżeli nie maią sobie co zarzucać, ucina potym ieden z tych samych korzeni, z ktorych zrobiony iest trunek, y połamawszy go na kawałki rzuca przed sobą, wszyscy oskarżeni powinni iść po

nich niechwieiąc się, gdy ktory nieszczęściem upadnie, przytomni czynią wielki okrzyk, y dziękuią *Mokissom*, iż sprawdę obiawić im raczyli; oskarżyciele biorą okazanego tym sposobem winowaycę, y odarłszy go z sukien, ktore są iedyną nadgrodą Sędziego, prowadzą przed Krola, wyrok dany natychmiast, na śmierć go pospolicie skazuie. Prowadzą go potym o podal nieco od miasta, gdzie na środ wielkiego gościńca, na sztuki porąbany bywa. Bogatym pozwalaią stawić za siebie niewolnika, ktoryby za nich wypił przygotowany trunek, ieżeli niewolnik wypiwszy go upadnie, daią mu lekarstwo od tey trucizny, a Pan iego musi znowu sam pić napoy, y ieżeli także upadnie, bogactwa iego, od śmierci go niewykupią. Jeżeli iednakże wywystępek iest mały, może się okupić kilko niewolnikami; wreszcię wszyscy wędrownicy zgadzaią się, że w tym sposobie sądzenia wiele iest zdrady, podeyścia, y złości. Sędziowie skutkuiącą truciznę daią swoim nieprzyiaciołom, albo tym, ktorych zniszczenie może się przy-

dać im na co; daią się przekupić podarunkami, na oczernienie niewinności, albo ocalenie winnego. Jeżeli oskarżeni są Cudzoziemcy, względem ktorych nie są uprzedzonemi, na nayuboższego zazwyczay karę występku zwalaią, w swych ręku maiąc ten napoy, temu naytęższą daią go miarę, ktorego chcą zgubić, y tak sztucznie niegodziwą zdradę swą pokryć umieią, iż nikt iey spostrzedz niemoże. Niemasz tygodnia, żeby się ten doświadczania obrządek nieodnawiał w *Zoangu*, przez co wielka moc ginie niewinnych. Zony Królewskie nie są od niego wyłączone, a mianowicie w przypadku wierność ich w podeyrzenie wprawuiącym, iakim iest ciężą. Gdy żona Królewika staie się ciężarną, choćby nayrostropniey się sprawowała, każą przecie pić za nią *Bondę* ktoremu niewolnikowi. Jeżeli ten upadnie, ią sądzą na spalenie, a cudzołożcę żywo zakopuią w ziemię. Podług powieści Murzynow *Loangańskich*, Krol ich ma naymniey siedm tysięcy żon, z pomiędzy tych, wybiera iednę nayponważnieyszą, y naywięcey doświadczenia

maiącą, nazywa ią swoią Matką, y odtąd ta Matka przysposobiona, bardziey iest szanowana od tey. ktorey prawo natury, dało ten tytuł. Nad to pomieniona białogłowa od pospolstwa nazwana *Makonda*, tak iest poważana y tak znaczne ma przywileie, iż Król we wszystkich sprawach ważnych radzić się iey powinien. Gdyby ią uraził, albo odmowił, czego żąda, ma prawo, własnemi rękami odiąć mu życie. Jeżeli iest ieszcze w wieku pozwalaiącym iey smakować w roskoszach, może sobie obrać mężczyznę do swego upodobania, a dzieci iey policzone są między dziećmi krwi Krolewskiey; mężczyzna, ktorego sobie za amanta, obrała śmiercią karany bywa, gdy go zeydą z inną kobietą.

Prawo, ktoreśmy iuż w innym mieyscu widzieli, zabrania y tu pod karą śmierci patrzyć, na iedzącego, lub piiącego Krola. Pewne dziecie w siedmiu lub ośmiu leciech, syn Szlachcica pierwszego stanu, dnia iednego usneło nieszczęściem w Sali, w ktorey Krol biesiadował, y w ten czas przebudziło się, kiedy Krol

pić zaczynał z kielicha, osądzoną owe dziecię na śmierć, a przez wzgląd na Oyca wstrzymano wykonanie wyroku do dni siedmiu, po ktorych upłynionych, młotem w nos uderzono go, y zgruchotano mu głowę, a Kapłani z wielką pilnością krwią iego *Mokissow* czyli Bożkow Krolewskich skrapiali. Potym założono mu powroz na szyie y włoczono po wielkim gościńcu, na ktorym zbrodniowie publicznie traceni bywaią. Procz tego, opisuią nam okrutnieyszy ieszcze przykład, y rownie srogi. Jeden z synow Krolewskich lat iedenaście lub dwanaście maiący, wszedł na Salę, gdy Oyciec iego pił, ten kazał go porwać, ubrać natychmiast w naybogatszą suknią, częstować wszelkiego gatunku potrawami, y napoiami, a po skończoney okropney tey uczcie, kazał go rościąć na cztery części, ćwierci nosić po wszystkich Miastach, y obwołać publicznie przyczynę iego śmierci. Prawdę tego szkaradnego zwyczaiu, potwierdza inny przypadek tego samego gatunku, przytoczony od człowieka, w ktorego przytomności przytra-

fił się. Drugi syn Krolewski, ale młodszy wbiegł był do swego Oyca, chcąc go uściskać, w ten czas także, gdy ten pił. Wielki Kapłan żądał zaraz, aby był śmiercią ukarany. Krol zezwolił na to, y natychmiast temu nieszczęśliwemu dziecku, głowę rościęto toporem; wielki Kapłan zebrawszy kilka kropel krwi iego, natarł nią ramiona Krolewskie, dla odwrocenia od niego nieszczęść, ktoremi wrożył mu ten przypadek. Prawo to rościąga się nawet na zwierzęta. Portugalczykowie w *Loangu* osiadli, darowali byli Krolowi, bardzo pięknego psa Europeyskiego. Pies ten źle pilnowany, wszedł do izby iadalney łasić się swemu Panu. Natychmiast zabił go. Zwyczay ten pochodzi od zabobonnego, a w całym Narodzie powszechnie przyiętego zdania, iż Krol umarłby nagle, gdyby go kto widział iedzącego lub piiącego. Rozumieią zatym, iż odwrocą od niego to nieszczęście, zabiiaiąc nato miast tego, ktory nań patrzał; chociasz zawsze sam iada, trafia się czasem, że w kompanii piie. Ale ci, co mu podaią kielich, schylaią

natychmiast twarz ku ziemi, y tak czekaią do poki pić nieprzestanie. Jeżeli Dworscy iego piią w tey samey Sali, powinni się tyłem odwrocić, gdy kielich trzymaią przy ustach. Niewolno nikomu pić z tego kielicha, ktorym Krol pił, ani się dotykać tych potraw, ktorych kosztował. Wszystko, co schodzi z iego stołu powinno bydź zakopane natychmiast w ziemi. Co za szalone zwyczaie! człowiek tak dziki y bezrozumny nieiestże nayobrzydliwszym, y naypodleyszym zwierzęciem?

Loanganie, maią woźnych, ktorych iest powinnością obwoływać w Mieście roskazy Krolewskie, y ogłaszać, co zgubiono, lub znaleziono. *Battel* mowi o dzwonku Krolewskim podobnym do dzwonkow, z iakiemi chodzą krowy w Europie, ktorego głosu, tak się lękaią złodzieie, iż usłyszawszy go, nieśmieią iednego momentu zatrzymywać przy sobie kradzieży. Ten wędrownik stanowszy w małym domku, podług zwyczaiu Kraiowego zbudowanym, zawiesił był swoią fuzyą na ścianie; w iego nieprzytomności

ści ukradziono mu ią. Uſkarżył ſię o to Krolowi, ktory kazał zadzwonić w dzwonek, a nazaiutrz rano *Battel* fuzyą ſwoię znalazł przededrzwiami.

Na przeciwko Tronu Krolewſkiego ſiada kilku karłow, ktorzy tyłem ſię do Krola obracaią, głowy maią niazmiernie wielkie, ażeby ſię ſzkaradnieyſzemi ieſzcze uczynili, odziewaią ſię ſkurą drapieżnego iakiego zwierza.

Obrazy, albo Poſągi nazywaią ſię *Mokiſſos* tak, iak y Kapłani, o czym iużeśmy wyżey namienili. Murzyni uczą ſię od Kapłanow, ſztuki robienia *Mokiſſow*. Gdy kto z prywatnych znayduie potrzebę utworzenia ſobie nowego Boſtwa, ſprowadza wſzyſtkich ſwoich przyiacioł y ſąſiadow, za ich pomocą ſtawia ſobie budę z gałęzi Palmowych y zamyka ſię w niey na dwa tygodnie; przez dziewięć dni niepowinien nic mowić; żeby zaś lepiey milczenie zachował, trzyma w uſtach po obu ſtronach dwa piora z Papugi. Jeżeli go kto wita, zamiaſt klaſkać rękami, iak zwyczay, biie małym kiykiem w kamień, ktory na kolanach trzyma, a

na ktorym wyrznięta iest postać głowy człowieczey. Po skończonych dwoch tygodniach, całe zgromadzenie udaie się na mieysce nifkie, y rowne, gdzie żadne drzewo nierośnie; niesie tam z sobą *Dembe* czyli bęben, w koło ktorego kryślą koło, zaczynaią w bęben bić y śpiewać, gdy się iuż dobrze tym biciem rozgrzeie, Kapłan daie znak tańca, y wszyscy za iego przykładem, idą w taniec, y śpiewaią pochwały *Mokissow*; iak tylko zgromadzenie skączy, natychmiast tworzący sobie Bożka, tańcować zaczyna, y wciąż dwa lub trzy dni przy odgłosie tego samego bębna tańcuie, nieprzestaiąc chyba tylko dla zadosyć uczynienia potrzebom natury, to iest dla posilenia się y przespania, na końcu wyznaczonego czasu, pokazuie się Kapłan, y wrzeszcząc przeraźliwie, wymawia taiemnie słowa, coraz robi centki białe yl czerwone na skron..h, na powiekach, na brzuchu, y porządkiem na każdym członku owego Murzyna dla przygotowaniago do poięcia *Mokissy*; w tym Murzyn w okamgnieniu w pada w gwałtowne kon-

wulſye, tyſiączne czyni grymasy, wykręca ſię, wykrzywia, ſtraſzliwie krzyczy, bierze ogień w ręce, y gryzie go, zgrzytaiąc zębami udaiąc iednak, iak by mu to nic nieſzkodziło. Czaſem, iak by go co ciągneło, zachodzi w mieyſca puſte, y tam zielonym liściem przykrywa ſię. Jego Przyiaciele ſzukaią go, biią w bęben, aby go znaleść, y kilka dni czaſem niewidzą go, iednakże, ieżeli głos bębna uſłyſzy, ſam dobrowolnie powraca, przynoſzą go do iego właſnego Domu, gdzie kilka dni leży, nieruſzaiąc ſię, iak umarły, w tenczas Kapłan upatrzywſzy moment, pyta ſię go, w iakie obowiązki chce wniść ſwoim *Mokiſzem*. Odpowiada, toczącpianę y daiącznaki gwałtownego poruſzenia, w tenczas znowu zaczynaią ſię, tańce y śpiewenia w koło niego, nakoniec kładzie mu na rękę Kapłan pierścień żelazny, aby mu przypominał zawſze iego śluby. Pierścień ten ſtaie ſię tak świętym u Murzynow, ktorzy zawierali śluby z *Mokiſzem*, iż w ważnych ſprawach przyſięgaią przez ſwoy pierścień, y to ieſt

rzeczą doświadczoną, że woleliby raczey życie ſtracić, niż złamać tę przyſięgę. Wędrownik, ktory opiſuie ten obrządek, niewątpi, iż to muſi bydź ſpoſob oddania ſię uroczyście Diabłu. To zaś w tym punkcie uważać należy, że gatunek ludzi, ktorych zowią opętanemi, y ſzalonemi we wſzyſtkich dzikich Narodach, też ſame niemal wyprawuie kuglarſtwa. Ale y Narody wypolerowane zawſtydzą ſię, że widziały wpośrod ſiebie podobne ſzaleńſtwa.

Zdaie ſię, że ludzie *Loangańscy*, ſą nayzabobonnieyſi w całey Afryce. Wędruiąc dla ſprzedania lub kupienia towarow, czterdzieści, lub pięćdzieſiąt mil drogi, noſzą z ſobą wor pełny nikczemnych relikwii, ktore ważą czaſem, dzieſięć y dwanaście funtow. Chociasz te świętości, przy innym ładunku niezmiernie ciężą, y wątlą ich ſiły, niechcą ſię iednak przyznać, iżby im choć naymnieyſzą czyniły przykrość, y owſzem upewniaią, że drogi ten ciężar lżeyſzemi ich czyni.

Kroleſtwo *Kongańſkie*, niema piękn iey

ſzcy y więkſzey rzeki, nad *Zairę*. Sławna ta rzeka, wypływa z ieziora *Zambry*. w tym wielkim iezziorze, ſą rożnego rodzatym ſtraſzydła, między ktoremi, ieżeli wieiu ſtraſzydła, między ktoremi, ieżeli wierzyć można Miſſyonarzowi *Merolli*, znayduie ſię iedno, poſtąć maiące ludzką tak doſkonałą, iż tylko mu mowy, y rozumu brakuie, żeby ſię mogło nazwać człowiekiem. Xiądz Franciſzek *de Parys* Misſyonarz Kapucyn, ktory mieſzkał w Kraiu *Matombańſkim*. niewierzył wſzyſtkim tym hiſtoryom o ſtraſzydłach, y miał ie za bayki od Murzynow zmyślone. Królowa *Singa* uwiadomiona o tym iego niedowiarſtwie, zaproſiła go dnia pewnego na łowienie ryb. Co tylko zaciągniono ſieci, ſpoſtrzezono na wierzchu wody trzy podobne oſobliwſze ryby, ale niemożna było więcey z nich złapać nad iednę, była to ſamica, ſkurę miała na ſobie czarną, włoſy długie y także czarne, paznokcie oſobliwſzey długości. *Merolla* w noſi, iż niemi muſiała pływać, wyciągniona z wody, nieżyła dłużey nad dwadzieścia cztery godzin, y przez ten czas, żadnego niechciała przyiąć pokar.

mu. Jażeli ten rodzay ſtraſzydeł ieſt na świecie, tedy od niego zapewne początek ſwoy wzięły bayki Arabſkie o człowieku morſkim.

Lopez, ktory w *Kongu* wiele lat bawił, twierdzi, że *Zaira* przy ſwym uyściu ſzeroka ieſt na dwadzieścia y ośm mil, z takim pędem wpada w *Ocean*, że o trzydzieści, albo czterdzieści mil od lądu woda iey nietraci świeżości, iednakże tylko około dwudzieſtu piąciu mil ieſt żeglowna, daley zaś ściśniona ſkałami ſpada z ſtraſzliwym ſzeleſtem, ktory o ſiedm y ośm mil ſłyſzeć ſię daie. Portugalczykowie mieyſce to nazwali *Cachivera*, czyli ſpadek albo *Katarakta.*

Portugalczykowie y Hollendrzy w *Kongu* pozakładali oſady, y prowadzili tam handel, a czaſem y woyne, iak wſzędzie Europeyczykowie czynić zwykli. Portugalczykowie długo używali pewney władzy nad *Konganami*, przez Miſſyonarzow ſwoich ſobie nabytey, a nawet mali Krolikowie tego Kraiu, podlegli Krolowi *Kongańſkiemu*, pobrali na ſiebie imiona Portugalſkie, y tytuły godności Europey-

ſkich, iako to: Hrabiow, Xiążąt, y t. d. Procz tego Europeyczykowie zawſze maią wielki pożytek w tych Krainach, mieſzaiąc ſię do woien Narodowych, y przedaiąc ſwoie uſługi; czaſem nawet kuſili ſię podbiiać Kraie; ale to ſię im niezawſze udało, mianowicie Portugalczykom, ktorzy tam wielkich doznali przeciwności.

Około R. 1680. maiąc oſadę w *Angoli*, przedſięwzięli podbicie prowincyi *Sogno*. *Merolla* opowiada, że ieden z Krolow *Kongańſkich*, chcąc ſię koronować, wezwał Portugalczykow na pomoc y obiecał im za to Hrabſtwo *Sogno* z dwoma Minerami złotemi, ktore rownie zachęciły ich do intereſſowonia ſię za tym Królem. Zgromadzili zaraz wſzyſtkie ſwoie ſiły, Krol także z ſwoiey ſtrony zebrał liczne woyſko, przydał do nich iednę kompanią *Jaggaſow*. Złączyły ſię obydwa woyſka, y pociągnęły proſto ku Hrabſtwu *Sogno*. Ale y Hrabiego niezaſtały bezbronnego, miał czas zebrać wielką liczbę ſwoich poddanych, y odważnie wyſzedł przeciw nieprzyiaciołom.

Że iednak większa część iego ludzi niemiała strzelby, y niebyła przyzwyczaiona do sposobu woiowania Europeyskiego, straciwszy w krwawey bitwie większą połowę swego woyska, y sam na placu poległ.

W tym, gdy cały Narod w trwodze, y zamieszaniu nayokropnieyszych skutkow woyny spodziewał się; ieden z Panow Kraiowych pokazał się z odwagą rospaczaiącemu ludowi, y obiecał grożące mu odwrocić od niego nieszczęścia, byle go Hrabią na mieyscę zabitego obrano. Gdy żądanie iego przyięto, zaczoł zaraz skupiać rozproszone woyska, wprowadzać w nie porzędek, a dla uniknienia zamieszania, ktoremu ostatnią przegranę przypisywał, roskazał, aby odtąd wszyscy mężczyzni y kobiety głowy golili, y aby każdy żołnierz gałązką Palmową czoło miał przepasane; te nadzwyczayne przygotowania, dwa miały w sobie zamiary: Pierwszy sprawuie ufność w pospolstwie, drugi a ten istotnieyszy, aby woyska mogły się rozeznać w potyczce, a ten zamienił się w zwyczay, y po dziś dzień zachowuie go Narod.

Nowy Hrabia upominał swoich poddanych, aby się nielękali ręczney strzelby, ktora dzieci tylko, mowił, trwożyć może, ponieważ kula neiwiększy czyni skutek iak strzała albo *Zagai*. Niewspominaiąc o tym, że Europeyczykowie więcey potrzebuią czasu do nabicia swoich fuzyi, niż oni do położenia strzały na łuku. Nadewszystko zaś ostrzegł ich, aby się nie zatrzymywali iak dzieci nad fraszkami (*), ktore zwykli byli rzucać między nich Europeyczykowie, dla pomieszania im szykow. Zalecił im, aby strzelali prosto do ludzi, niedbaiąc na konie, ktore niepowinny się im wydawać tak strasżne, iak lwy, tygrysy, y słonie. Przykazał surowo, aby ten, kto podczas bitwy tył poda, natychmiast był zabity od własnych naybliższych towarzyszow; ieżeliby zaś wielu pokazało się tak podłych, aby wszyscy przeciwko nim iako naypierwszym nieprzyiaciołom oręż

(*) Portugalczykowie rzucali między szyki Murzynow, z ktoremi potykali się, noże, wstążki, y rożne caczka.

ſwoy obrocili, bo tu, o to rzekł, idzie, iżby raczey zginąć chwalebnie niż życie prowadzić nikczemne. Naoſtatek, dla odięcia wſzelkiey nieſpokoyności tym, ktorzy obiecali iść z nim na woynę, chiał, aby wybito wſzyſtko bydło, a daiąc pierwſzy z ſiebie przykład, własne kazał wybić natychmiaſt. Ten roſkaz tak ściśle był wykonany, iż wſzyſtko bydło oſobliwie Krowy do ſzczętu wyginelo w Hrabſtwie *Sogno*, trafiło ſię potym, że dziewczynę przedawano za iedno cielę, kobietę, za iednę krowę. Po tych wſzyſtkich roſporządzeniach, niezoſtawało Hrabiemu, iak tylko wzmocnić woyſkó, poſiłkami ſąſiadow. Wſpolny interes zagrzał ich do dania mu znaczney pomocy, a tak wyſzedłſzy z ſwemi Pułkami Murzynow, znalazł w krotce ſpoſobność podeyścia nieprzyiaciela, ktory nazbyt zwycięſtwom ſwoim zaufał, ciągnąc bowiem bez porządku y oſtrożności wpadł nieroſtropnie w pierwſzą Hrabiego zaſadzkę. *Jaggaſowie* z ſwym wodzem pierzchneli naypierwſi, za niemi woyſka

Kongańskie poszły w rozsypkę. Zabrani w niewolą podczas pierwszey potyczki, odstąpieni od straży, złączyli się z swoiemi przyiaciołmi, y całą swą zapalczywość wywarli na Portugalczykow, ktorzy ieszcze nieustępowali placu, ale nakoniec mnostwem nieprzyiaciela zewsząd obarczeni, musieli tył podać; wszakże doścignieni od Murzynow, niemogli zguby uniknąć. Sześciu z nich tylko zostało, ktorych wzięto w niewolą, y do Hrabiego przyprowadzono. Hrabia, surowym okiem przypatruiąc się im przez czas nieiaki, kazał się ich pytać, co wolą, czy umrzeć z swoiemi towarzyszami, czy żyć w niewoli? *Merolla* im przypisuie bardzo szlachetną odpowiedź: niewidziano ieszcze, odpowiedzieli mu, żeby Europeyczykowie raczyli służyć Murzynom, y my niedaiemy tego przykładu. Zaledwie wymowić mieli te słowa, natychmiast zabito ich w oczach Zwycięscy. Artylerya, y Tabory Portugalczykow, dostały się w ręce Murzynow Hrabstwa *Sogno*, ktorzy przedali ie potym Hollendrom. *Merolla*

upewnia, że kompania Hollenderska użyła tych łupow Portugalskich, na wzmocnienie y opatrzenie Twierdzy, ktorą wystawiła przy uyściu rzeki *Zairy*. Twierdza ta, y nad morzem, y nadpomienioną rzeką panuie.

Portugalczykowie zwyciężać tylko przywykli, wychodząc z *Loandy* dla złączenia się z woyskiem *Kongańskim*, a niewątpiąc o pomyślnym skutku swoich zamysłow, roskazali swym Kupcom, iżby z bliska za niemi płyneli, y aby na naypierwszym mieyscu Pomorza *Sogno* wysiedli, gdzieby się im zapalone ognie widzieć dały. *Armadilla* (nazwisko małey ich Floty) wioząc kaydany, w ktore kuć miano niewolnikow Murzynow, przybyła podczas zwycięstwa Hrabiego, a widząc na Pomorzu liczne ognie, ktore dla swoiey uciechy pozapalali Zwycięscy, wzieła ie za znak umowiony. Ale, gdy rzuciła kotwice, ieden z Portugalczykow stoiąc na brzegu, rożnemi znakami dał iey zrozumieć, aby co prędzey łodź po niego przysłała, był to nieszczęśliwy zbieg, ktory wzięty w niewolą, y iuż po straceniu

ſześciu owych Portugalczykow do Hrabiego *Sogno* przyprowadzony, otrzymał życie, pod warunkami, bardzo go upokarzaiącemi. Hrabia kazawſzy ſobie przynieść iednę rękę, y iednę nogę, z ſześciu Portugalczykow, ktorzy gniewu iego ſtali ſię ofiarą, przykazał mu, aby zanioſł ten upominek rządcy *Loandy*, y aby mu donioſł o iego zwycięſtwie. *Armadilla* dziękowała Niebu, za tak ſzczęśliwe dla niey zdarzenie w trafieniu na tego poſłańca, ktorego zdybanie może ią ocaliło od zguby.

Hrabia Powiatu *Sogno*, niedługo używał owocow ſwego zwycięſtwa, trzy rany odebrał był w potyczce, z ktorych umarł na końcu mieſiąca. Ale zoſtawił poddanych ſwoich w Pokoiu, nadzieię podbicia ich, odiąwſzy nazawſze nieprzyiaciołom.

Wſzyſtkie te zamieſzki, tyle zrządziły uſzczerbku Relligii, że Miſſyonarz *Merolla*, będąc w *Khitombu*, gdzie ſię oſtatnia nieſzczęśliwa odprawiła potyczka, nikogo nieznalazł ſkłonnego do przyięcia Sakramentow Kościelnych.

Battel, uwiadomia nas, że Kray *Sogno* przyległy ieſt Minerom *Demby*, w ktorych dwie lub trzy ſtopy ziemi zwierzchu zebrawſzy, kopią ſol lodowatą bardzo piękną i tak iaſną y przezroczyſtą iak lod, y niemaiącą w ſobie żadnych fusow, rąbią ią w kawałki, na łokieć długie, roſchodzi ſię po całym Kraiu, y bardziey eſt pokupna, niż inny ktory towar.

[1] *Saint-Salvador*, ſtolica Kroleſtwa *Kongańſkiego*, tak nazwana od Portugalczykow, w ktorey Krolowie *Kongańscy* zwyczaynie mieſzkaią, nazywała ſię dawniey *Banza*, co znaczy w ięzyku Kraiowym Dwor, albo Mieſzkanie Krolewſkie, leży o ſto pięćdzieſiąt mil od morza na wielkiey y wyſokiey gorze, niemal z iedney tylko ſkały złożoney, przecież ma w ſobie Minerę żelazną. Wierzchołek tey gory, ieſt to rownina bliſko dzieſięć mil na około maiąca, dobrze uprawna, y tak Miaſtami y Wſiami naſiadła, że w tym małym przeciągu mieyſca, więcey ſta tyſięcy duſz liczy. Portugalczykowie zdziwieni pięknością tego mieyſca, nazwali go, *Othicieo* to ieſt, perſpektywą. Bo

oprocz, że same pola przyiemny czynią widok, to ieszcze mieyscu temu przydaie wdzięku, iż iednym rzuceniem oka widzieć można wszystkie rowniny gorę otaczaiące od wschodu, iest ona bardzo przykra, iednakże mimo swoię wysokość, wiele ma źrodeł, ktoreby mieysce to nayroskosznieyszym czyniły, gdyby woda z nich była dobra, ale iedno tylko iest takie od pułnocy, w mieyscu, gdzie gora schodzi pochyło; z niego wszyscy mieszkańcy biorą wodę, po ktorą posyłaią niewolnikow z naczyniami drewnianemi, y skurzanemi. Rownina dziwnie iest żyzna na zboże wszelkiego rodzaiu, ma łąki wyborney trawy, y drzewa zawsze zielone, powietrze tam także iest bardzo świeże y zdrowe. Oprocz tych przyczyn, ktore zapewne były powodem Krolom *Kongańskim* do założenia tam swoiey stolicy, niemnieyszą musiało im bydź do tego pobudką, położenie mieysca. Pałac ich iest schronieniem niedostępnym, oraz srzednim punktem Krolestwa, z ktorego łatwo mogą dać baczność na wszystkie części swego Państwa rownie odległe.

Mało ieſt Krain tak ludnych, iak Kroleſtwo *Kongańſkie*, *Carli* śmiało upewnia, że mieſzkańcy iego ſą nieźliczeni. *Moſikongowie*, (ieſt to nazwiſko ktore ſami ſobie daią) ſą poſpolicie czarni, chociaż wielu ieſt między niemi oliwkowatych, większa ich część ma włosy czarne, kędzierzawe, ſą wſzakże y tacy, co maią rude; wzroſtu ſą ſrzedniego, y oprocz koloru, wiele maią podobieńſtwa do Portugalczykow, iedni maią źrzenicę oka czarną, drudzy zieloną koloru wody morſkiey, wargi niemaią tak grubych y wiſzących, iak *Nubiianie* y inni Murzyni.

Gdy Krol y przednieyſi Panowie tego Kroleſtwa przyieli wiarę Chrześciańſką, od tego czasu cały Narod przebrał ſię po Portugalſku, zaczęto zaraz używać kroiem Hiſzpańſkim zrobionych płaſzczow, kapeluſzow, ſukień iedwabnych, pantofli axamitnych albo ſafianowych, bucikow Portugalſkich y ſzpad tak długich, iakich nigdy nienoſzono w *Kaſtylli*. Potrzeba, przymuſza ieſzcze ubogich, że ſię dawnego ſwego trzymaią ſtro-

iu. Kobiety znaczniey ſze naśladuią nawet zwyczaie Dam Lizbońſkich.

Niemaią żadnego śladu nauk, ani naymnieyſzey ochoty ćwiczenia ſię w nich; niemaią ani dawney hiſtoryi o ſwoim Kraiu, ani Kſiąg, ktoreby imiona ich Krolow, potomności pamiętnemi czyniły. Aż do przybycia Portugalczykow, nieznali piſma, znacznieyſze ſprawy datowali śmiercią godney iakiey oſoby, y tak mowili: to ſtało ſię przed, albo po śmierci tego y tego. Lata rachowali przez *Koſsionos* albo zimy, ktore zaczynaią ſię u nich w Mieſiącu Maiu, a kończą ſię w Mieſiącu Liſtopadzie, mieſiące liczyli przez pełnie Xiężyca, a dnie tygodnia, przez ſwoie Jarmarki. Na tym kończył ſię ich podział czasu. Podobnież miarkowali wielkość iakiego Kraiu, rachuiąc, wiele miał dni drogi, ktore tym tylko rożnili wyrazem, podroż letko, albo z ciężarem.

Merolla opiſuie nam iedno z ich świąt; noc poſpolicie na to obieraią y ſchodzą ſię w wielkiey liczbie na iedno mieyſce. Ulubiona ich poſtawa, ieſt ſiedzieć w koło, ale ſzukaią grubego iakiego drzewa

y pod nim ſiadaią na trawie. W ſrzodku koła, ſtoi wielka misa drewniana napełniona iaką potrawą w ich guście. Starſzy z zgromadzenia, ktorego nazywaią *Makolontu*, rozdaię tę potrawę, y rowną część każdemu udziela, nieużywaią ani ſzklanek, ani kubkow do picia. *Makolontu* bierze flaſzę, nazwaną *Moringo*. Wſzyſtkich gości iednego po drugim nią obnoſi, każdego ſam rowno napawa, y flaſzę ſtawia na ſwoim mieyscu. Ale to naybardziey zadziwiło *Merollę*, iż każdy, ktokolwiek przechodził koło bieſiaduiących, ſiadł bez ceremonii w kole y odbierał ſwoię porcyą iak drudzy, choćby był przyſzedł iuż po rozdaniu potrawy. *Makolontu*, z innych porcyi, y, dla nowo przybyłego, rowną uzbierał. Upewniono *Merollę*, że zwyczay ten zachowuie ſię, choćby przechodzących więkſza była liczba. Jak tylko nie ma nic na miſie, uſtaią, i idą w ſwoię drogę, nie żegnaiąc ſię z kompanią, ani dziękuiąc. Wędrownicy przy tey okazyi iedzą, co maią z ſobą w zapaſie. Y to niemniey oſobliwą ieſt rzeczą, że kompania no-

wo przybyłym, niezadaie żadnego pytania, niedowiaduie się z kąd? lub dokąd idą? ale wszystko w przedziwnym odbywa się milczeniu. Rozumianoby; mowi *Merolla*, że ci Murzyni, chcą naśladować *Lokranow*, dawny Narod *Achaii* (*) ktory podług świadectwa *Plutarcha*, karał tych grzywnami, co się przez swoie pytania natrętnemi czynili. *Merolla* dnia pewnego częstuiąc wielu Murzynow, ktorzy mu czynili byli nieiakie przysługi, spostrzegł, że liczba gości bardzo się pomnożyła, a że zdało mu się, iż niebył obowiązany przyimować nieznaiomych, pytał, ktoby byli ci przychodnie? Odpowiedziano mu, iż niewiedzą: czemuż rzekł: pozwalacie na to, żeby ludzie, ktorzy z wami niepracowali, dzielili się waszym kawałkiem chleba? Taki iest zwyczay, odpowiedzieli mu. Zastanowiszy się nieco, tak chwalebną uznał tę miłość bliźnie-

---

(*) *Achaiia* Prowincya dawney Grecyi składa część *Peloponezu*, dziś Xięstwo *Klarencyi*.

go iż kazał tyle drugie przydać iedzenia.

Budynki *Kongańskie* mało się co rożnią od Budynkow całego Pomorza zachodniego Afryki.

Obywatele Miast utrzymuią się z handlu; wieśniacy żyią z roli, y bydła; osiadli na brzegach *Zairy*, y innych rzek iedni zyskiem złowienia ryb, drudzy zbieraniem wina *Tombońskiego*, inni robieniem Kraiowych materyi, opędzaią swe życie. Mało iest *Mosikongosow*, ktorzyby nieumieli iakiego rzemiosła, ale cięższey roboty nielubią.

Mieszkańcy granic wschodnich Królestwa, y Kraiow przyległych, osobliwszą maią sposobność do robienia wielu rodzaiow materyi, iako to axamitow, atłasow, adamaszkow, kitaiek. Nici, robią z liścia rożnego drzewa, ktoremu niedaią wzrastać, ale co rok ścinaią go, y potym z wielką pilnością podlewaią, aby na wiosnę puściło liść miększy, y delikatnieyszy. Nici ich są bardzo cienkie, y gładkie, z naydłuższych robią wielkie sztuki. Portugalczykowie zaczeli z nich

robić Namioty y maią z nich od deſzczu y wiatru ochronę.

Bogactwa *Moſikongosow* zaſadzaią ſię oſobliwiey, na niewolnikach, kości ſłoniowey, y *Simbos* (ſą to małe *Konchy*, używane miaſto monety). *Kongo*, *Songo*, y *Bamba*, mało przedaią niewolnikow, y ci, ktorych wyprowadzaią z tych trzech Prowincyi, nie ſą naylepſi, bo przyzwyczaieni do życia niedołężnego, w ciężkiey pracy prędko uſtaią. Przednieyſze towary w Hrabſtwie *Sogno*, ſą materyą z *Somboru*, oliwa Palmowa, y orzech kola, żeby ſłoniowie, ktorych tam przedtym przynoſzono bardzo wiele, rzadkie ſą teraz. Miaſto *Saint-Salvador* ieſt ſtolicą handlu Portugalſkiego.

Chociasz wiara Chrześciańſka bardzo ſię rozkrzewiła w Kroleſtwie *Kongańſkim*, iednym tylko Kraiu Afryki, do ktorego Portugalczykowie Miſſyonarzow poſłali, chociasz śluby małżeńſkie zawieraią ſię tam z obrządkami Kościoła Rzymſkiego, zawſze iednak trudno było przełamać ſkłonność mieſzkańcow do nałożnictwa, niezważaiąc na ſkargi, y ſtro-

ſowania Miſſyonarzow, tyle przybieraią ſobie nałożnic, ile ich mogą utrzymać. Dawniey Murzyni *Sogno* mieli zwyczay żyć przez czas nieiaki z ſwemi żonami, przed wniyściem z niemi w związek małżeńſki, a to dla poznania ſię zobopolnego przez tę probę. Prawo Chrześcian zdało ſię im przeciwne dobru wſpołeczeńſtwa, bo niepozwala upewnić ſię wprzod o płodności, y innych przymiotach do ſtanu małżeńſkiego potrzebnych. Dla tego też Miſſyonarze niemało maią pracy w namowieniu ich, aby porzucili zwyczay przodkow ſwoich, ktory na bardzo proſtey zaſadza ſię ugodzie. Rodzice młodziana, poſyłaią do Rodzicow Panny, ktorą ſobie podobał, oświadczaiąc im, iż życzyliby ſobie ſpowinowacić ſię z niemi, y ofiaruiąc im podarunek, ktory ſłuży za zapis przyſzłey żonie. Przy tym podarunku, poſyłaią także flaſzę wina Palmowego. Rodzice Panny, niżeli przyimą upominek, maią wprzod wypić wino, co tak powinno bydź ściśle zachowane, iż gdyby inaczey uczynili, poſtępek ich wziętoby za zniewagę. Wy-

piwszy wino, Oyciec odpowiada posła-nemu. Jeżeli zaś zatrzymuie upominek, niema potrzeby odpowiadać, bo to samo iest znakiem, iego zezwolenia. Młodzian ze wszystkiemi swemi przyiaciołmi, udaie się natychmiast do domu, przyszłego swoiego Teścia, y z rąk iego własnych, odbiera oblubienicę. Lecz, ieżeli po kilko tygodniowey probie, pozna mąż, iż się zawiodł na swoim wyborze, odsyła żonę, y swoy upominek odbiera, gdy przyczyny nieukontentowania są z iego strony, traci ten upominek, ale ktorakolwiek bądź strona, dała powod do zerwania zrobionego związku, kobiety nic to niechańbi, ani iey odeymuie sposobności w krotce dawania z siebie nowey proby.

Kobiety maią także prawo doświadczać swoich mężow, że zaś są niestatecznieysze, y uporczywsze od mężczyzn poznano to z codziennych przykładow, bo częściey używaią wolności odeyścia od męża, przed obchodzeniem wesela, chociasz mężowie wszystko czynią, y nieoszczędzaią niczego dla zobowiązania ich, aby się nieoddalały.

Kobieta, ktora pozwala mężczyznie wziąść swoię lulkę, y choć ieden moment z niey kurzyć, daie mu prawo nad sobą, y obowiązuię się na wszystko, czego zechce, pozwolić. Za cudzołostwo każe prawo, aby mężczyzna wartość iednego niewolnika zapłacił mężowi, a kobieta, aby go przeprosiła, za swoy występek, inaczey mąż, łatwoby rozwod otrzymał.

Gospodarstwo domowe ma swoie prawa iednakowe w całym Narodzie; mąż powinien się starać, aby miał dom, powinien żonę y dzieci, podług swoiego stanu odziewać, drzewa chędożyć, dobywać pola, y dostarczać swemu domowi Palmowego wina. Do żon należy opatrywać w żywność spiżarnie, y targow pilnować. Jak tylko pora deszczow nadeydzie, idą na robotę w polę, y tam pracuią do południa, a mężowie pod ten czas odpoczywaią spokoynie w swoich budach, z pola powrociwszy, gotuią obiad, ieżeli niedostaie czego dla pożywienia familii, powinny natychmiast kupić to z właśney kieszeni, albo dostać

przez zamian. Mąż sam siada do stołu, żona y dzieci stoiąc mu służą. Po obiedzie,iedzą co zostanie, ale zawsze stoiący, dawne bowiem podanie przekonywa ich, że kobiety na to są stworzone, aby służyły mężczyznom, y posłusznemi im były.

W dzieciństwie, Murzynow wiążą pewnemi sznurkami, ktore robią czarownicy, albo Kapłani Kraiowi, wymawiaiąc pod ten czas iakieś słowa taiemne.

Gdy Missyonarze znayduią te sznurki na dzieciach, ktore im do chrztu przyprowadzaią, każą klęczeć matce, y bić ią poty, poki swego błędu nieuzna. Jedna z tych kobiet, ktorą Missyonarz *Karli* podobnie kazał karać, zawołała z pod rozek. — Dla miłości Boga, daruy moy Oycze. Trzy sznurki zdiełam; idąc do Kościoła, a ten przez zapomnienie zostawiłam.

Murzyni,ktorzy nieprzyieli wiaryChrześciańskiey, albo w niey nie są stałemi, w momencie urodzenia się dziecięcia, niosą go do czarownikow.

Czarownicy tak wiele maią mocy nad

umyſłami Murzynow, iż przykazuią im, aby nie iedli tey lub owey zwierzyny, tego lub owego owocu, tych albo owych iarzyn, y inne śmieſzne przepiſuią im reguły. A to Duchowne iarzmo nazywa ſię *Kejilla.* Młodzi Murzyni nad wſzelkie mniemanie poſłuſznemi ſą roſkazom ſwoich Kapłanow. Dwa dni woleliby nic nie ieść, niż dotknąć ſię zakazaney ſobie potrawy, y ieżeli Rodzice zaniedbali ich poddać *Keilli* w wieku dziecinnym, iak tylko wychodzą na wolność, biegną ſami co prędzey do Kapłana lub czarownika, aby włożył na nich ten obowiązek, przekonani, że za naymnieyſze opoźnienie ſię dobrowolne, nagłą śmiercią ukarani by byli. *Merolla* opowiada, że pewny młody Murzyn w drodze zatrzymał ſię wieczorem u iednego z ſwoich przyiacioł, ktory częſtował go na wieczerzy kaczką dziką; bo rozumiał, że ſmacznieyſza od ſwoyſkiey? młody gość pytał dobrą wiarą, czy to ieſt ſwoyſka kaczka? odpowiedziano mu, że ſię niemyli, iadł więc z apetytem, iak zgłodzony podrożny, we cztery lata potym, zdy-

bawszy się z tym samym przyiacielem, y zapytany od niego, czyby niechciał z nim ieść dzikiey kaczki? odpowiedział, iż ieść niemoże; ieszcze bowiem był w stannie młodzieńskim, a kaczka dzika była iego *Keiillą*, czyli potrawą zakazaną. Jakiż masz skrupuł? rzecze do niego, przyiaciel, y czemu ieść niechcesz tego, coś iadł lat temu cztery u mego stołu? Te słowa iakby piorunem uderzyły młodego Murzyna, zaczoł drżeć cały, pomieszały mu się zmysły, y w przeciągu czterech godzin umarł.

W Królestwie *Kongańskim*, niemasz wcale ani Doktorow, ani Aptekarzow, ani nawet innych lekarstw, nad proste, iako to, kory z drzewa, korzonki, wody y oliwa, ktore daią chorym, niemal bez rożnicy | na wszystkie rodzaie chorob. Strefa też do tego iest zdrowa, y mieszkańcy wstrzemieźliwi.

W Królestwach *Kakongańskim*, y *Angoińskim*, zwyczay niepozwala grześć umarłego, ieżeli cała iego familia niezeydzie się na pogrzeb. Odległość nawet mieysca od tego ich niewymawia. Pogrzeb

zaczyna ſię od ofiary kilku kur, ktorych krwią kropią dom wewnątrz y zewnątrz, a kości przerzucaią przez dach, dla zapobieżenia, aby duſza zmarłego nieczyniła *Zumbi*, to ieſt, aby niepowróciła ſtraſzyć mieſzkańcow, pokazuiąc ſię im; rozumieią albowiem, że ten, ktoby zobaczył duſzę umarłego, ſam nagle by umarł. Rozumienie zaś to tak mocno ieſt wpoione w umyſły Murzynow, iż częſtokroć ſamo przywiedzenie rzeczywiſtości ſkutki ſprawuie. Upewniaią także, że ieden umarły woła na tamten świat drugiego, zwłaſzcza, iezeli za życia, mieli między ſobą iaką zatargę. Po obrządku kur długo lamentuią nad trupem, a ieżeli żal niedość im łez z oczu wyciſka, biorą w nos *Siliquaſtre*, albo pieprz Judyiſki, od ktorego płacą obficie. Gdy ſię iuż na krzyczą, y napłaczą przez czas nieiaki, w okamgnieniu wypogadzaią twarze y zaczynaią ſię cieſzyć, ieść, y pić, za pieniądze naybliżſzego krewnego zmarłey oſoby, ktora, leży przez ten czas bez pogrzebu; po ſkończonym ſtole, otwiera ſię bal y wſzyscy przy odgłoſie bę-

bna zaczynaią tańcować. Naoſtatek, całe zgromadzenie udaie ſię na miyſca wyznaczone, gdzie wſzyſcy oboiey płci, przytomni zamykaią ſię, mieyſca te ſą ciemne, y wolno ieſt wſzyſtkim, bez rożnicy płci, mieſzać ſię z ſobą. Że zaczynanie ſię tego obrządku ogłaſza bęben, poſpolſtwo tłumem leci do tego zgromadzenia, niepodobna ieſt niemal Matkom córek, a bardziey ieſzcze Panom ſwoich niewolnikow utrzymać. Mury y kaydany, zbyt małą ſą im przeſzkodą. Ale co ieſzcze dziwnieyſzą ieſt rzeczą, to, że ieżeli człowiek żonaty umarł, żona iego, wyſtawia ſię na nierząd dla tych wſzyſtkich, ktorzy z nią chcą wſpołkować, pod tym ſzczegulnie warunkiem, żeby ſam na ſam z nią będąc, ſłowa do niey żaden nieprzemowił.

Rada *Kongańſka* ſkłada ſię z dzieſięciu albo dwunaſtu oſob, ktore ſą w naywiękſzych łaſkach u Krola, y na ktore on ſię ſpuſzcza, w ſprawach Państwa, w intereſſach pokoiu lub woyny tyczących ſię, y w ogłaſzaniu ſwoich roſkazow.

Dwor Krolewſki ieſt bardzo liczny,

ſkłada ſię z części iego Szlachty, ktora mieſzka w ſamym Pałacu, albo w mieſzkaniach Pałacowi przyległych, y z mnoſtwa ſług, czyli urzędnikow iego domu. Straż Królewſką odprawia kompania z *Anzikosow*, y z wielu innych Narodow. Król chodzi w ſukni bardzo bogatey, zazwyczay z materyi złotey lub ſrebrney, y w płaſzczu axamitnym, na głowie noſi czapkę białą, iak wſzyſcy *Hildagosowie*, ktorych ſwoią łaſką zaſzczyca. Jeſt to znakiem tak pewnym iego względow, iż za naymnieyſzym nieukontentowaniem każę zdeymować czapkę tę białą tym, ktorzy mu ſię niepodobaią. Słowem, czapka biała, ieſt znakiem Szlachectwa y orderu kawalerſkiego w*Kongu*, iak order Ducha S. y złotego runa w Europie.

W każdym tygodniu, dwie Król daie publiczne Audyencye, ale nikomu z z nim mowić niewolno, tylko Panom. Gdy iedzie do Kościoła wſzyſcy Portugalczykowie Xięża, y świeccy obowiązani ſą łączyć ſię z iego kalwakatą, y podobnież powracaiącemu z Kościoła aſſyſtować, aż do bramy Pałacu. Ale w tym

tylko czaśię powinność ta włożona iest na nich.

Między innemi sposobami zdzierstwa, ktorych używa Monarcha, dla powiększenia szczupłych swoich dochodow, opisuią nam ieden bardzo dziki, ieżeli może co rzeczą dzikszą zdawać się w despocie. Gdy wychodzi w czapce białey w assystencyi swych Panow, każe czasem, przynieść za sobą Kapelusz, y w nim idzie kilka minut, potym wrociwszy się do czapki, tak niedbale kładzie ią na głowę, iż naymnieyszy wiatr może mu zrzucić ią z głowy. Jeżeli w samey rzeczy spadnie, *Hildagesowie* hurmem lecą wszyscy y podeymuią ią. Ale Król urażony, niechce iey przyiąć, y zaraz w wielkim nieukontentowaniu powraca do Pałacu, nazaiutrz wysyła dwieście lub trzysta żołnierzy, z roskazem, aby znaczny iaki wybrali na pospolstwo podatek. Tak tedy to iest znakiem wielkiego na Państwo nieszczęścia. Kiedy Król włoży czapkę na bakier, mowią, iż może zebrać, y wyprowadzić w pole niezliczone woyska. *Carli*, y inni wędrownicy piszą, że ie-

den z Krolow *Kongauſkich*, wyprowadził przeciwko Portugalczykom, dziewięćkroć ſłotyſięcy ludzi. Rozumianoby, że świat cały podbić zamyślał; niemiał ſię iednak potykać, tylko z trzema lub czterzmy ſty Portugalſkich ſtrzelcow, ktorzy oprocz fuzyi, niemieli więcey nad dwie harmatki polowe; ale nabiwſzy ie kartaczami, pomieſzali zaraz ſzyki Murzynom, a śmierć ich Krola, całe to liczne woyſko rozproſzyła. Portugalczyk, ktory uciął był głowę Krolowi, upewnił, że cała iego broń, y wſzyſtkie ſprzęty, ktorych używał, były z kutego złota.

Spoſob zwyczayny woiowania we wſzyſtkich tych Krainach, daie poznać, iż w woyſku Murzynow, niemasz ani męſtwa ani karności. Dwa woyſka ſtanowszy na przeciwko ſiebie, zaczynaią nayprzod roztrząſać zimną krwią przyczyny, ktore ie przymuſzaią do woyny; potym naſtępuią kłotnie y ſwary, co raz bardziey roziątrzaiące ſtrony; naoſtatek przychodzi do bitwy, bębny daią ſię ſłyſzeć z wielkim zamieſzaniem. Ci, ktorzy maią fuzye, rzucaią ie po pierwſzym wy-

ſtrzeleniu,

ſtrzeleniu; bo bardziey ſię boią, niż chcą ſzkodzić. Procz tego, ſpoſob ich ſtrzelania rzadko ieſt niebeśpieczny; opieraią kolbę fuzyi na brzuchu nic niemierząc, y przeto kule przechodzą po nad głowy ich nieprzyiacioł, tym bardziey, że obydwie ſtrony zwyczay maią ſchilać ſię, gdy pierwſzy ogień na panewkach zobaczą. Potym podnoſzą ſię, y biorą ſię do łukow, ieżeli ſą o podal nieco od ſiebie, w gorę wypuſzczaią ſtrzały, mniemaiąc, iż więcey zaſzkodzą nieprzyiaciołom w ſpadaniu, ale ieźli ſą bardzo bliſko, ſtrzelaią proſto. Strzały czaſem ſą zaprawione trucizną, na ktorą pierwſzym lekarſtwem ieſt ich właſna uryna, ktorą moczą ſobie rany. Strzały od nieprzyiacioł wypuſzczone, zbieraią w koło ſiebie, y nazad ie na nieprzyiacioł puſzczaią.

Porządek naſtępſtwa na Tron, nieieſt uſtanowiony, a przynaymniey od woli tylko Panow zawiſł, bez względu żadnego na prawo ſtarſzeńſtwa lub prawność urodzenia, Z pomiędzy ſynow Krolewſkich, obieraią oni tego, dla ktorego naywięcey powzieli uſzanowania, albo kto-

ry zdaie się im bydź zdatnieyszy do rządow. Czasem oddaliwszy dzieci, daią Koronę bratu, lub siestrzeńcowi.

Podczas Koronacyi Królewskiey zwykle czynione bywa obwołanie, kore dowodzi, iaką w tych Krainach powagę maią Portugalczykowie. Podwoyski mowi wyniosłym głosem — Ty, ktory masz bydź Królem, niebądź ani złodzieiem, ani łakomym, ani mściwym, bądź przyiacielem ubogich, daway iałmużny na okup więźniow, y niewolnikow, ratuy nieszczęśliwych, bądź miłosiernym dla Kościoła, staray się utrzymywać pokoy, y spokoyność w Królestwie, y zachowuy z wiernością nienaruszoną traktat przymierza z bratem twoim Królem Portugalskim, Potym dway *Hildagosowie* wstaią y idą szukać Monarchy, iak by się im w tłoku zamieszał, wkrotce go znalazłszy prowadzą, ieden za prawę ramię, drugi za lewę, y sadzaią na krześle Królewskim, kładą mu koronę na głowę, bransoletki złote na ręce, a na ramie płaszcz czarny, ktory od dawnego czasu do tey ceremonii używany bywa; na

ten czes przynoſzą mu Xiążkę Ewangelii, ktorą Kapłan w Komży, przed nim utrzymuie, kładzie zatym rękę na Ewangelii, y przyſięga, iż to wſzyſtko, co mowił Podwoyſki, zachowywać będzie. Natychmiaſt całe zgromadzenie, ciſka na niego troche piaſku y ziemi, nietylko na dowod radości publiczney, ale też na znak oſtrzegaiący go, iż chociasz ieſt Krolem, przecież kiedyś w proch ſię obroci. Po ſkończoney tey ceremonii, udaie ſię do Pałacu, w aſſyſtencyi dwunaſtu przednieyſzych Szlachty, ktorzy byli na czele tey uroczyſtości.

Każda *Kongańſka* Prowincya, chociasz rządzona od iednego z przednieyſzych Panow Krolestwa tytułuiącego ſię *Mani*, podzielona ieſt na wiele małych Powiatow, ktore maią także ſwoiego prywatnego *Mani*, ale urząd tego ieſt niżſzy. *Mani* zatym, albo Pan *Wammy*, to ieſt części Prowincyi, niema tey ſamey godności, co *Mani Bamba*, rządzący całą Prowincyą.

Dla każdey Prowincyi, wyznacza Krol Sędziego, umocowanego ſwoią powagą,

do ſądzenia wſzyſtkich ſpraw prawnych. Że tam praw piſanych niema, Sędziowie w adminiſtrowaniu ſprawiedliwości zwyczaiu, albo ſwego *widzi mi ſię* trzymaią, ale nigdy więcey karać nie mogą, iak na więzienie, lub grzywny. W ſprawach wielkiey wagi, oſkarżeni odwołuią ſię do Krola, ktory ſam tylko ſądzi ſprawy kryminalne, lecz rzadko ſię trafia, żeby kogo na śmierć oſądził. Gdy Murzyn Portugalczyka pokrzywdzi, prawem Portugalſkim bywa ſądzony. Na tym ſię poſpolicie kończy, że Krol ſkazuie winowaycę na wygnanie, na iaką puſtą Wyſpę, ieżeli ſzczęściem przeżyie na niey iedenaście albo dwanaście lat, zupełnie go uwalnia od winy, a nawet używa go do uſług Pańſtwa, iako człowieka doświadczonego, ktory miał czas zahartować ſię na niewygody y prace.

Kray *Angolańſki*, prawdziwie nazywa ſię *Dongo*, Portugalczykowie nazwali go *Angolą*, od pierwſzego Krola, ktory go od Kroleſtwa *Kongańſkiego* oderwał, dawniey nazywał ſię *Ambanda*, y mieſzkańcy iego dotychczas zowią ſię *Abandoſami*, iak *Loagańczykowie*, *Bramaſami*.

Królestwo *Angolańskie* na pułnoc graniczy z *Kongańskim*, od ktorego oddzielone iest rzeką *Danda*, albo iak ią inni nazywaią *Bonge*; na wschod z Krolestwem *Matambańskim*; na południe z *Bengalą*; na pułnoc z *Oceanem*, leży między siodmym stopniem trzydziesto minutami, a dziesiątym stopniem czterdziesto minutami szerokości południowey.

W Prowincyi *Massingan*, albo *Massangano*, maią Portugalczykowie iednę twierdzę blisko małey rzeki tego samega nazwiska, między rzekami *Kwanza* y *Sunda*. *Kwanza* płynie na południe, a *Sunda* na pułnoc, ale o mile schodzą się z sobą, y od tego ich złączenia się Miasto nazwane iest *Massangano*, co znaczy w ięzyku Kraiowym *zmieszanie wod*. Przedtym była to Wieś wielka otwarta, ale potym zamieniła się w znaczne Miasto, gdy w niey Portugalczykowie bardzo wiele pięknych domow pobudowali z kamienia. y Twierdza, y to Miasto stanęło w R. 1578. gdy Portugalczykowie za pomocą Króla *Kongańskiego*, przeszli aż do *Angolańskiego* Krolestwa. Miasto

Massangano dziś zamieszkane iest od wielu Portugalskich familii, y wielkiey liczby mieszkańcow, y Murzynow.

Krol *Angolański* mieszka wyżey troche nad *Massanganą*, w pośrod wielkiey gory, blisko siedm mil na okoł maiącey, gdzie obfite pola y łąki, podostatkiem dostarczaią mu żywności, iedno iest tylko wniyście do tey gory, ale y to tak dobrze obwarował y wzmocnił Monarcha, iż zupełnie bespiecznym iest od naiazdow Krolowy *Singi*, y *Jaggassow*.

Prowincya *Loanda*, dla swey wielkości, y bogactw, pierwsze trzyma mieysce, Miasto *Loanda* iest iey stolicą, nazywaią go także S. Paweł *Loandy*, dla rożnicy od Wyspy tegoż samego nazwiska. Jest także stolicą wszystkich Portugalskich dzierżaw, w tey wielkiey części Afryki, y mieszkaniem Rządcy Portugalskiego. S. Paweł *Loandy*, czyli *Loanda*, winno swoy początek Portugalczykom, w R. 1578. gdy Paweł *Diaz de Novais* w harakterze pierwszego Rządcy do tey Krainy był wysłany. Wielkie iest, y zabudowane pięknemi budynkami ale

bez murow, y nieobronne, óprocz że ma kilka małych Twierdz wystawionych na brzegu dla bespieczeństwa Portu. Domy Europeyczykow budowane są z kamienia, y pokryte dachowką. Murzynow, stawiane z drzewa y słomy. Tam mieszka Biskup *Angolański* y *Kongański* z Kapitułą, y z dziewięciu lub dziesięciu Kanonikow złożoną. W tym Mieście mieszka trzy tysiące Europeyczykow, y niezliczona moc Murzynow, ktorzy im służą, iuż iako niewolnicy, iuż iako sludzy wolni. Jeden Portugalczyk *Zoandański*, pospolicie miewa pięćdziesiąt niewolnikow w swey służbie. Naybogatsi maią ich po dwieście, trzysta, a niektorzy aż po trzy tysiące, na tym zasadzaią się ich bogactwa, bo wszyscy ci Murzyni zdatni do pracy, podług swego rzemiosła zatrudniaią się robotą, a procz tego, że na utrzymanie swe oszczędzaią Panu swemu wydatku, przynoszą mu ieszcze codzień zapracowany zysk. Ale wyiowszy *Massangano*, y kilka innych mieysc wewnętrznych, niedzierżą nic więcey Portugalczykowie za brzegami.

Mieszkańcow bardzo wielka iest liczba, ci wielką maią nienawiść do Murzynow, a nawet własnych swych Matek Murzynek nienawidzą, całą swą ambicyą na tym zasadzaią, aby się zrownali nieiako z Europeyczykami, lecz nietylko dopiąć tego niemogą, ale nawet siedzieć im niewolno w przytomności tych, z ktoremi zrownać się pragną. Dzieci Portugalczykow z Murzynek spłodzone powszechnie miane są za niewolnikow, chyba że Oyciec za prawe ie uzna. Za naymnieyszy wysiępek nędzne te ofiary, przedaią, y dozwalaią z Kraiu wywozić, bez żadnego względu, na prawa Religii, y natury. Pewny Portugalczyk miał dwie corki, iednę wdowę, drugą na wydaniu, końcem uszczęśliwienia bardziey drugiey, pierwszą odarł ze wszystkiego, co miała. Ta niemogąc się niczym oprzeć tey niesprawiedliwości, ułożyła sobie proiekt, ktorego zwierzyła się *Merolli*, niechcę ia rzekła, narażać się moiemu Oycu, wolno mu iest postąpić sobie zemną iak mu się podoba. Ale po iego śmierci, przedam moią siostrę, bo się urodziła z mo-

iey niewolnicy, y tym ſpoſobem bez hałasu nadgrodzę ſobie krzywdę, ktorą mi teraz czyni. Otoż iak obmierzłe ſkutki ciągnie za ſobą handel niewolnikow.

Jak tylko ſię urodzi dziecie. Rodzice iego zwyczay maią zakładać fundamenta budynku, w ktorym ma mieſzkać. po ſwoim ożenieniu ſię. Mury tego domu podnoſzą ſię rowno z wiekiem dziecięcia.

Granice Kraiu *Benguelſkiego*, ktory nazywaią *Bankella*, ſą te. Na pułnoc Królestwo *Angolańſkie*, niektorzy maią go za część tego Kraiu. Na wſchod Kray *Joggi kaſſanii*, od ktorego dzieli go rzeka *Kuneni*. Na południe *Martaman*; a morze na pułnoc. Położenie *Bengueli* ieſt między dzieſiątym ſtopniem, trzydzieſtą minutami, a ſzeſnaſtym ſtopniem pietnaſto minutami ſzerokości południowey.

Powietrze tak ieſt niebeśpieczne w Kraiu *Benguelſkim*, y tak ſzkodliwie zaraza żywności, iż cudzoziemcy, ktorzy ich za przybyciem ſwoim używaią; umierać, albo niebeśpiecznie chorować muſzą.

Podrożnym radzą zazwyczay, aby na brzeg niewyſiadali, a przynaymniey żeby wody Kraiowey niepili, ktora podobna ieſt do gęſtych drożdży. Łatwo poznać można, iak bardzo ſzkodliwe ieſt Europeyczykom powietrze. Ci wſzyscy, co w tym Kraiu mieſzkaią, maią poſtać trupow proſto z grobu dobytych. *Głos* ich ieſt ſłaby, y drżący, oddychanie ciężkie, y przerwane, iak gdyby go w ſobie zatrzymywali. *Carli*, ktory ich tak maluie, niechciał ſam mieſzkać w tak ſmutnym, y okropnym mieyscu.

Za czaſow *Lopez*, y *Battela*, Europeyczykowie iedną tylko mieli oſadę w tey Zatoce. Ale za czaſem Portugalczykowie zbudowali tam od pułnocy Miaſto, ktore nazwali *Saint-Filipe*, albo S. Filip *Benguelſki*. Nazywaią go także *Nowa Bengula* dla rożnicy od dawnego Miaſta, toż ſamo maiącego nazwiſko, leżącego na brzegach tey Krainy od pułnocy, między Portem *Soto*, a rzeką *Longo* albo *Morena*. *Carli* ktory był w tym Kraiu R. 1666. mowi: że Miaſto *Benguela*, ma załogę Portugalſką. y Rządcę z tegoż

ſamego Narodu, przydaie y to, że Europeyczykow mieſzka tam około dwuchſet. Że Murzynow bardzo wielka ieſt liczba, że domy budowane ſą z ziemi, y ſłomy, podobnie też Kościoły y Twierdze.

Merolla z obrzydzeniem wſpomina o zwyczaiu uſtanowionym w iednym z Portow tego Krôleſtwa, do ktorego iego okręt zawinoł był. Kobiety w zmowie będąc z ſwoiemi mężami ſtaraią ſię przez wſzyſtkie ſpoſoby, w ktore płeć żeńſka nieſkąpa, aby zwabiły do ſiebie innych mężczyzn, a maiąc ich na ſwoim łonie zdradzaią y wydaią ſwym mężom, ktorzy ich natychmiaſt kuią, y za naypierwſzą ſpoſobnością zaprzedaią w niewolę, nikomu nieſprawiaiąc ſię z tego gwałtu.

We wſzyſtkich częściach Króleſtwa *Angolańſkiego*, cztery ſą ſtany Murzynow Narod ſkładaiące; pierwſzy złożony z Murzynow, nazywa ſię *Mokata*. Drugiemu w ięzyku Kraiowym daią tytuł dzieci Narodu, w tym mieſzczą ſię wſzyscy wolni mieſzkańcy, po większey części rzemieślnicy albo rolnicy. Trzeci ſtan ſkła-

da pewny rodzay niewolnikow, ktorzy należą do Dobr każdego Szlachcica y dostaią się Dziedzicowi. Czwarty nakoniec zowie się *Mokikas*, co znaczy niewolnikow zwyczaynych woyną, albo handlem nabytych.

W ogulności, mieszkańcy *Angoli* y *Bengueli*, wcale niezbieraią bogactw, o nic niedbaią, byle mieli troche prosa, kilka sztuk bydła, oliwę, y wino Palmowę. Głowniey-szy handel Portugalski, y innych Europeyczykow w tym Królestwie, zasadza się na niewolnikach, ktorych przyprowadzaią do *Porto-Risco*, do *Rio-Plata*, do S. Dominika, do *Hawanny*, do *Kartegeny*, a naywięcey do *Brezylii* dla użycia ich tam do sadzenia drzew y kopania w Minerach. Przedtym Hiszpani wyprowadzali co rok więcey piętnastu tysięcy niewolnikow do własnych swoich osad, wnieść można, że y Portugalczykowie dziś niemniey ich wywożą. Jch Faktorowie skupuią te nędzne trzody o sto pięćdziesiąt, y o dwieście mil od lądu. Gdy przybywaią na Pomorze, są zazwyczay bardzo chudzi, y słabi, bo w drodze źle ich

żywią y w nocy pod gołym Niebem każą im spoczywać. Ale niżeli ich wprowadzą na okręt, zwyczay maią Portugalczykowie w *Loandzie* mieszkaiący, mieć około nich staranie. Daią im wielki dom, dla nich szczegulnie wyznaczony, dostarczaią im oliwy Palmowey, aby sobie nią ciało nacierali, y chłodzili się. Jeżeli niemasz ieszcze okrętu, ktoryby ich zabrał, albo ieżeli ich ieszcze brakuie co do zupełnego ładunku, używani są do uprawy r li tych Portugalczykow. Gdy ich wprowadzą na okręt, maią staranie o ich zdrowiu, opatrzeni są w lekarstwa, a mianowicie w *Limonie*, y blcywas od szkorbutu. Gdy ktory z nich zachoruie, zaraz go przeprowadzaią do osobney izdebki, y każą mu zachowywać potrzebną dla zdrowia dietę. Na okrętach przewozowych daią im rogoże, y te co dwanaście dni odmieniaią. Widziemy tedy, że y łakomstwo nawet, może bydź do ludzkości pobudką.

Lopez świadczy, że za iego czasow, Krol *Angolański* y wszyscy iego poddani byli, ieszcze bałwochwalcami. Przydaie że

ten Monarcha umyśliwszy wiarę Chrześciańską przyiąć, za przykładem Krola *Kongańskiego*, prosił go przez swego Posła, o przysłanie sobie Xięży, y Missyonarzow. Ale, że Krolestwo *Kongańskie* samo mało ich maiąc, niemogło dla swoich sąsiadow, siebie z nich ogołocić. Od tego samego czasu, stan wiary Chrześciańskiey mało co odmienił się w *Angolańskim* Krolestwie, wyiowszy Miasta *Loandę*, *Massangano*, y kilka innych mieysc, ktore zaraz potym poddały się Portugalczykom. *Loanda* iest stolicą Biskupią y Sufraganią S. Tomasza.

Język Krolestwa *Angolańskiero*, y *Kongańskiego* nie więcey się rożni, iak Portugalski od *Kastylskiego*, albo Wenecki od *Kalabryiskiego*, to iest, że rożnica zasadza się naywięcey na wymawianiu, iednak dość iest obfity, aby mogł się zrobić osobnym ięzykiem. Wszystkie te Krainy niemaią w cale liter.

Przedtym Krolowie *Angolańscy*, byli tylko Rządcami, albo namiestnikami Krola *Kongańskiego*, a maiąc obszerną władzę, wzieli na siebie iego powagę, po-

tym przywłaſzczyli ſobie ſamowładną moc w tym Kraiu, ktorym pod cudzym imieniem rządzili, toż przydaiąc do Krolestwa *Angolańſkiego*, inne zdobyte orężem Kraie, zrobili ſię tak bogatemi, y niemal tak potężnemi, iak ich Monarcha, iednak zachowali zawſze cień nieiaki podległości, pod imieniem hołdu, ktory płacą podług ſwego upodobania.

Krolowie *Angolańscy*, tak iak y *Kongańscy* utrzymuią wielką moc Pawiow. Familia tylko Krolewſka ma ten Przywiley; z tak wielkim ſą dla tych ptakow uſzanowaniem, iż gdyby ktory z ich poddanych śmiał z nich iedno pioro wyrwać, śmierci lub niewoli nieuſzedłby.

Prowincyami *Angolańſkiemi* rządzą pod imieniem Krolewſkim, przednieyſi Dworu iego Panowie, a każdy Powiat ma znowu niżſzego Rządcę, ktory ſię nazywa *Sowa*.

Za wyſtępki, ieden tylko ieſt rodzay kary w Kroleſtwie *Angolańſkim*, to ieſt zaprzedanie w niewolą na zyſk Rządcy nazwanego *Sowa*.

Krol Portugalſki znaczny ma dochod

z *Angolańſkiego* Kroleſtwa, iuż to z roczney daniny *Solwaspw*, iuż z cel, ktore wkłada na towary y niewolnikow.

Mimo rewolucyi, ktore przytrafiły ſię w Kroleſtwie *Angolańſkim*. Pańſtwo to ieſt bardzo mocne. *Lopez* uważa, że od uſtanowienia wiary Chrześciańſkiey w Kroleſtwie *Kongańſkim*, liczba mieſzkańcow onego bardzo ſię zmnieyſzyła, przeciwnie zaś dawny zwyczay wielożeńſtwa zachowany w Kroleſtwie *Angolańſkim*, nad podziw ludnym go czyni. Ten ſam Autor przydaie, że Monarcha *Angolańſki* milion woyſka w pole wyprowadzić może, ponieważ zwyczay Kraiowy obowiązuie wſzyſtkich iego poddanych iść z nim na woynę. *Dapper* potwierdza toż ſamo, ale przydaie, że w gwałtowney potrzebie, Krol może zebrać ſto tyſięcy woluntaryuſzow.

Straſzne woyſko, gdyby miało przytym porządek y odwagę. Ale dało ſię to iuż widzieć, iż ſchodzi mu na tych dwoch przymiotach, gdy w R. 1584. pięćſet Portugalczykow z małą liczbą *Moſikongosow* znieśli ſto dwadzieścia tyſięcy

woyſka

woyſka *Angolańſkiego*, w rok potym dwieście Portugalczykow y dzieſięć tyſięcy Murzynow, zbili ſześćkroć ſto tyſięcy *Angolańczykow*.

Chociasz wiara Chrześciańſka roſkrzewiła ſię nieco w tych Krainach, naywiększa iednak część mieſzkańcow zachowuie ieſzcze dawną Religią, ktora zaſadza ſię na czynieniu *Mokiſſow*.

Każdy *Sovas* Chrześcianin w ſwoiey *Banza* albo wioſce ma Kaplice dla Chrzczenia dzieci, y obchodzenia Swiętych taiemnic. Ale między temi, ktorzy wiarę, Chrześciańſką wyznaią, wielu ieſt takich co ſię bałwochwalſtwa potaiemnie trzymaią.

Gangaſowie albo Kapłani nazwani *Singbrillis*, co znaczy, *Begowie ziemscy*, maią przełożonego, czyli naywyżſzego Kapłana tytułuiącego ſię *Ganga kitorna*, ktory miany ieſt za pierwſzego Boga tego rodzaiu. Jemu przypiſuią wſzyſtkie produkta ziemi, iako to owoce, y zboża.

Wſzyſtkiego tego pierwiaſtki ſkładaią mu, iako hołd ſłuſznie mu należący, y on ſam chełpi ſię, że nieieſt śmierci pod-

dany. Dla utrzymania Murzynow w tym śmieſznym rozumieniu, gdy ſłabość, albo ſtarość daią mu poznać, iż bliſkim ieſt śmierci, przywoływa do ſiebie iednego z ſwoich uczniow, udziela mu ſwoiey mocy wyprowadzenia z ziemdarow, ktoremi nas obdarza, a potym każe ſię uduſić publicznie, lub pałką zabić, y to dzieie ſię w oczach licznego zgromadzenia. Gdyby urząd wielkiego Kapłana, niebył uſtawicznie poſiadany, tedy mieſzkańcy ſą przekonani, iż ziemia ſtałaby ſię niepłodną, y że rodzay ludzki, prędkoby zginoł. *Gangasowie* mnieyſi gwałtowną śmiercią zazwyczay umieraią.

Ze wſzyſcy *Gangasowie* przypiſuią ſobie umieiętność wrożenia y zgadywania. Naſi Miſſyonarze nazwali ich czarownikami, y gdziekolwiek moc iaką maią, wſzędzie ich bez przeſtanku prześladuią. Z drugiey ſtrony Kapłani bałwochwalcy Xięży Kościoła Rzymſkiego mocno nienawidzą, bądź to z przyczyny krzywd, ktore od nich ponoſzą, bądź z gorliwości przywrocenia do dawnego ſtanu pogańſkiey Religii.

ROZDZIAŁ II.

Hiſtorya Naturalna. Kongu, Angoli, y Benguelu.

Powietrze *Kongańſkie* ogulnie biorąc, wyſtawić ſobie niemożna iak ieſt umiarkowane. Zima tamteyſza podobna ieſt do ieſieni Rzymſkiey, nigdy tam nieznaią potrzeby opatrywania ſię w futra, ani grzania ſię przy ogniu. Na wierzchołkach gor niemasz większego zimna iak na rowninach, trafia ſię nawet, iż w zimie większe bywaią upały, iak w lecie. Jednym tylko kwadransem przez cały rok rożnią ſię dnie y nocy. Zima zaczyna ſię w Mieſiącu Marcu, gdy ſłońce wchodzi w znak pułnocny, a lato w Mieſiącu Wrześniu, gdy ſłońce przechodzi w znak południowy. Latem deſzcz nigdy niepada, ale trwa nieprzerwanie w Mieſiącach Kwietniu, Maiu, Czerwcu,

Lipcu, y Sierpniu, ktore ſą porą zimową, a przynaymniey w te czasy bardzo ſą rzadkie dni pogodne. Krople deſzczowe do zadziwienia ſą wielkie. Gdy grunta doſyć iuż naſiąkną, wſzyſtkie rzeki podnoſzą ſię, y zalewaią Kraie przyległe. Pierwſze deſzcze zaczynaią ſię zwyczaynie piętnaſtego dnia, a czaſem y poźniey, z kąd pochodzi, że te nowe wody Nilowe, z takwielką niecirepliwością oczekiwane w Egipcie, prędzey lub poźniey przychodzą.

We wſzyſtkich tych Krainach, wiatry zimowe wieią z pułnocy na zachod, y z pułnocy, na pułnoc wſchodnią. Portugalczykowie nazwali ie wiatrami generalnemi. Tym to ſamym Rzymianie dali nazwiſko *Eteſiæ*, y te ſame wieią latem we Włoſzech. Z wielką mocą pędzą chmury ku wielkim gurom, gdzie zgromadzone, y ściśnione, bardzo gęſtnieią. Gdy deſzcz ma padać, zdaie ſię, iak gdyby na wierzchołkach tych gor oſiadły y z tąd pochodzą wylewy Nilu, *Senegalu*, y innych rzek, ktore wpadaią w morze wſchodnie, y zachodnie.

W lecie, ktore ieſt zimą Rzymſką,

wiatry wſchodnie wieią z południa, na wſchod południowy, te czyſzcząc części południowe gornego powietrza pędzą deſzcze ku Krainom pułnocnym, ten nayzbawienniyſzy z nich ſkutek, iż po całey tey części Krainy, ochładzaią powietrze; gdyby nie to, niepodobnaby było wytrzymać tak zbytecznych upałow, albowiem w nocy nawet, mieſzkańcy tamteyſi, przymuſzeni ſą wieſzać nad ſobą dwa przykrycia, dla ubeſpieczenia ſię od upału powietrza.

Wędrownicy uważaią także, iż w *Kongu*, y Krainach przyległych śnieg nigdy niepada, y że go niewidać nawet na wierzchołkach naywyżſzych gor, wyiowſzy ku przylądkowi Dobrey Nadziei, y na innych niektorych gorach od Hiſzpanow nazwanych *Sierra Névada*, albo góry śnieżne. Ale Kray niechełpi ſię tym, iak dobrem ſobie właściwym, bo odrobina śniegu albo lodu, drożſzą by była od złota.

Mowią, iż w Kroleſtwie *Kongańſkim* znayduią ſię Minery rożnych kruſzcow, a nawet złota y ſrebra. Ale mieſzkańcy

nigdy ich odkryć niechcieli Cudzoziemcom. Miedz tam iest pospolita, osobliwie w Prowincyi *Pemba* blisko miasta tegoż nazwiska. Tak żywa znayduie się w ziemi farba żołta, iż Rzemieślnicy wzieli ią za złoto. Hrabstwo *Sogno* ma iey także podostatkiem, a że iego miedź lepsza ieszcze iest od *Pembańskiey*, robią z niey w *Loandzie* bransoletki y pierścienie, ktore Portugalczykowie przewożą do *Kallabaru*, do *Kiodelkieyu* y innych mieysc. *Linschoten* upewnia, że *Bamba* ma Minery srebra y innych niektorych kruszcow. W *Sundzie* z strony wschodu twierdzi, iż są Minery krysztalowe y żelazne. Ostatni, powiada, że naywięcey szacuią Murzyni, ponieważ robią z tego kruszcu, noże, szable, y inną broń.

W gòrach *Kongańskich* w wielu mieyscach znayduią się rożnych gatunkow bardzo piękne kamienie, z ktorych możnaby robić słupy, *Kapitella*, y postumenty, takiey wielkości, iż ieżeli można *Lopezowi* wierzyć, z iedney tylko sztuki, możnaby wykuć Kościoł, y z tego samego gatunku kamienia, z ktorego

zrobiony ieſt *Obeliszek* Rzymſki *de la Porta de la Popolo.* Znayduią ſię tam całe gury *Porfiru*, *Jaspisu*, y *marmuru* rożnych kolorow, ktore w Rzymie nazywaią marmurami *Numideyſkiemi*, *Afrykańſkiemi*, y *Ethiopſkiemi*, ieſt z nich ieſzcze kilka filarow w Kaplicy Papieża Grzegorza.

W tych ſamych gorach, znayduie ſię kamień centkowany, w ktorym ieſt bardzo piękny *Jacynt*, tak iż iego promienie, czyli żyłki, po całym kamieniu rozchodzące ſię, mogą bydź z niego dobyte iak ziarka z Granatu, y wypadaią na tenczas małe ſztuczki, nayprzednieyſzego *Jacyntu*, ale z całey maſſy można by robić ſłupy przedziwney piękności. Naoſtatek gory *Kongańſkie* maią w ſobie inne gatunki rzadkich kamieni, ktore zdaią ſię, iak gdyby były napuſzczane miedzią y innemi kruſzcanmi, daią ſię bardzo pięknie glanſować, y dziwnie zdatne ſą do ſnycerſtwa y rzeźby.

Wielkie to Kroleſtwo co rok dwa porządne wydaie źniwa. Siać zaczynaią w Mieſiącu Styczniu, zbieraią w Kwietniu. w Wrześniu zaczynaią ſię ciepła, y uſpo-

ſabiaią ziemię do przyięcia nowego naſienia, ktore w Grudniu obficie wydaie żniwo. Ziemia czarna ieſt y urodzayna.

Chleb w *Angolańſkim* Krolestwie, robią z korzenia *Manioku*. Mieſzkańcy nazywaią go *Mandioka*. Poprzedzaiące doniesienia, powinny były przyzwyczaić iuż Czytelnika, aby czytał bez podziwienia o wyſokości y wielkości nieźmierney drzew *Afrykańſkich*, ktore tak ſą ogromne, iż iedno drzewo wyſtarcza na wyſtawienie wielkiey liczby domow, y czołen. Z tych nayznacznieyſze ieſt nazwane od ziomkow *Ensaka*, drzewem Figowym Indyiſkim od *Kluſiusza*, a od *Linchotena Arbor de raiz*, albo drzewem korzeni; znayduie ſię go wiele na Wyſpie *Loandzie*. We wſzyſtkich częściach Krolestwa *Kongańſkiego*, wiele ieſt drzew owocowych. w Prowincyi *Pembańſkiey* naywiękſza część mieſzkańcow Kraiowych żyie owocami. Cytryn, Limonien, Banan, a nadewſzyſtko Pomarańcz ieſt tam podoſtatkiem. Wiele maią ſoku, nie ſą ani kwaśne, ani ſłodkie, y nigdy zdrowiu nieſzkodzą, y z tąd można ſądzić o ży-

żności Kraiu, iż podług świadectwa *Lopeza* w przeciągu czternastu dni dość wysoko urosło drzewko cytrynowe z ziarka, ktore on sam posadził był. Nayosobliwsze ze wszystkich drzew *Kongańskich* iest *Mignamigna*, to z iedney strony wydaie truciznę, z drugiey lekarstwo na tę truciznę. Jeżeli kto struie się drzewem albo owocem, liście go od tey trucizny uleczą. Przeciwnie zaś, ieżeli z liścia się otruł, w drzewie albo owocu znaydzie niezawodne lekarstwo. *Merolla* uważywszy, iż w tych Krainach znayduią się dziwnie rożniące się wszelkiego gatunku ptastwo; nayszczegulniey zastanawia się nad wroblami, są one tego samego kształtu co Europeyskie, takoż y turkawki, ale w porę deszczową piorka ich staią się czerwone, a potym znowu do dawnego powracaią koloru. Toż samo daie się widzieć na innych ptakach. Ptaki, ktore Murzyni w swym iezyku nazywaią ptakami *Muzycznemi*, są większe troche od Czyżykow *Kanaryiskich*, niektore są zupełnie czerwone, inne zielone, a nożki y dziubek maią czarny, inne białe, inne sza-

re, albo czarne. Czarne osobliwie, przy-iemnie gwarzą, zdaie się, iż rozmawiaią z sobą, iak zaczną gwarzyć. Panowie Kra-iowi, chowaią ie zamknięte w klatkach. Ale z pomiędzy wszystkich ptakow tey strefy, niemasz żadnego, o ktorym by *Me-rolla* mowił z tak wielkim podziwieniem, iak o iednym maluńkim ptaszku, opisa-nym przez *Kawazego*; ksztaltem mało co on się rożni od wrobla, ale koloru iest błękitnego tak ciemnego, iż na pierwsze weyrzenie zdaie się bydź zupełnie czar-nym, gwarzyć zaczyna rowno ze dedniem, y bardzo wyraźnie wymawia słowa Je-zus Chrystus. Nie iest że to rzeczą do po-dziwienia godną? mowi *Merolla*, iż to upomnienie naturalne, niema dość mo-cy do zmiękczenia serca mieszkańcow, aby odstąpili bałwochwalstwa? Xiądz *Caprani* mowi o dziwnym ptaszku, kto-ry w śpiewaniu te dwa słowa wymawia, *Va dritto*, idź prosto. Jnny ptaszek w tych samych Kraiuach, a osobliwie w Króle-stwie *Matambańskim*, śpiewa ustawicznie *wuieki*, *wuieki*, co w ięzyku Kraiowym znaczy miod; przelatuie się od drzew

do drzewa, ſzukaiąc gdzie pſzczoły maią miod, a znalazłſzy takie drzewa czeka na nim dopoty, dopoki kto z przechodzących miodu tego niezabierze, a dopiero on reſztą ſam ſię żywi; ale z drugiey ſtrony, to śpiewanie zwabia lwow, a przynaymniey, idąc za ptakiem, częſtokroć w pada podrożny w pazury lwa, y znayduie mowi *Merolla* śmierć, zamiaſt miodu. *Dapper* mowi znowu o innym ptaku, ktory ſię w Królеſtwie *Loangańskim* znayduie, o ktorym Murzyni ſą przekonani, iż śpiewanie iego donoſi o zbliżaniu ſię drapieżnego iakiego zwierza. Królеſtwo *Kongańſkie*, też ſame niemal zwierząt ma rodzaie, co y *Angolańſkie*, iako to: Słonie, Tygrysy, Lamparty, Lwy, Zubry rude, Niedźwiedzie, Wilki, Lisy, wielkie Koty dzikie, *Catamonts*, *Makakos*, *Empalangas*, Zybety dzikie, *Engallas*, y *Kameliony*. Słonie znayduią ſię we wſzyſtkich częściach Kroleſtwa *Kongańſkiego*. Kraiu tamtego mieſzkańcy utrzymuią, iż ſłoń żyie 150. lat, y że do połowy tego wieku rośnie. *Lopez* ważył wiele zębow ſłoniowych, y znalazł każdy około dwuchſet funtow ważący.

Skura słoniow *Kongańskich* niewypowiedzianie iest twarda, gruba bywa na cztery cale. Słonie maią na ogonie nakształt sierści, albo iedwabiu, grubości fitowia, a koloru czarnego bardzo świetnego, wielość y piękność tego włosu powiększa się z wiekim zwierzęcia. Za ieden daią czasem dwoch y trzech niewolnikow, poniewaź Panowie y kobiety bardzo lubią nim się stroić. Człowiek obydwoma rękami, gdyby naybardziey się silił, złamać go niepotrafi. Wiele Murzynow odważa się na ucięcie słoniowi ogona, dla tego szczegulnie, aby dostać mogli tego włosu; napadaią na niego czasem, gdy przez mieysce iakie ciasne przechodzi, gdzie niemogłyby się obrocić, ani rozpostrzyć z swoią trombą. Juni nierownie śmielsi, w ten czas, gdy się pasie, ucinaią mu od razu ogon, y umykaiąc mu się szypko w koło niego; tym sposobem unikaią zguby; zwierz ten bowiem, zbyt ciężki niemoże się tak łatwo w koło obracać, w prost iednakże prędzey bieży od nayliżeyszego konia, gdyż krok iego nierownie iest większy.

Słoń bardzo łagodnego ieſt przyrodzenia,; o właſne ſwoie beśpieczeńſtwo mało dba, bo dufa ſwoiey ſile, iak nieboi ſię niczego, tak też nikomu niechce ſzkodzić, zbliżenie ſię iego do domow, niesprawuie w nich żadnego zamieſzania; niedaie żadney baczności na ludzi, ktorych ſpotyka. Czaſem ſwoim noſem podnoſi z ziemi Murzyna, ale zatrzymawſzy go kilka momentow w gorze na powietrzu, z ſadza potym letko na ziemię; lubi rzeki y ieziora, oſobliwie ku południowi; dla ochłodzenia ſię włazi w wodę po brzuch, a po wierzchu całego ſiebie myie wodą, ktorą bierze w trąbę. *Lopez* twierdzi, że nieco innego, tylko ſtawy v paſtwiſka z nęcaią do Kroleſtwa *Kongań ſkiego* tak wielką liczbę ſłoniow; powiada, iż widział raz w iednym ſtadzie więcey ſta ſłoniow między *Kazanzą* y *Loandą*, lubią kupą chodzić, młode zaś zawſze idą za ſtaremi.

Przed przybyciem Portugalczykow Murzyni *Kongańscy*, mało co ważyli zemby ſłoniowe chowali ich iednak wielką moc od wielu wiekow, ale nigdy ich nie liczyli między towarami ſwoiego han-

dlu. Dla tego to okręty Europeyſkie tak wielką moc przywoziły ich z *Kongu* y *Angoli*, aż do połowy oſtatniego wieku; ale nakoniec ogołocili z nich Kray, y mieſzkańcy muſzą teraz udawać ſię po nie do innych Krain, dla doſtarczenia ich handlowi Europeyſkiemu.

Narody *Bambańſkie*, nieumiały nigdy; oſwaiać ſłoniow, ale umieią bardzo dobrze łapać żywcem, a to tym ſposobem: w mieyſcach, gdzie te zwierzęta naywięcey przebywaią, kopią zwierzchu ſzerokie doły, ku ſpodowi zaś coraz ie bardziey zwężaią, y przykrywaią darniem, y gałęziami. *Lopez* na brzegach *Quanży* widział w takowy doł złapanego młodego ſłonia, ktorego ſtare, koniecznie dobyć uſiłowały, ale niemogąc tego dokazać ani ſiłą, ani zręcznością, doł ziemią zaſypały, iak gdyby wolały raczey zabić go, y zagrzebać, niżeli zoſtawić myśliwym. Zrobiły to zaś w oczach mnoſtwa Murzynow, ktorzy prożno chcieli

ich odpędzić hałasem, widokiem swoiey broni, y ogniem, ktory dla ustraszenia ich rzucali.

Dapper uważał, że słoń raniony używa wszelkich sposobow, żeby zabił swego nieprzyiaciela, ale otrzymawszy tę zemstę, niepastwi się nigdy nad iego ciałem, y owszem kopie mu zaraz doł na grob własnemi zębami, y rościągnowszy ciało z wielką zręcznością w tym grobie, przykrywa go ziemią, y liściem.

Łoś, ten zwierz tak osobliwy, y tak pożyteczny, nie iest rzadki w Krolestwie *Kongańskiem*. Murzyni nazwali go *Nokoko*, co znaczy w ich ięzyku, wyśmienite bydle, dla przedziwney własności, ktorą ma mieć w iedney swey nodze, a że trudno iest poznać tę nogę, staraią się za iednym uderzeniem zwalić go z nog, y na tenczas uważaią pilnie, ktorą nogę podnosi dla uleczenia nią zadaney sobie rany. Zaczyna nayprzod tą nogą drapać się w ucho, co bacząc myśliwi, na-

tychmiaſt ſzacowany ten członek ucinaią mu. Mowią, iż niemaſz nadeń niezawodnieyſzego lekarſtwa na kaduk, y mdłości. *Pedro Gobero Sobeſtiano*, w ſwoich podrożach namienia, iż wiele tych zwierząt widział w Polſzcze. *Merolla* powiada, iż te, ktore widział właſnemi oczyma, ſą wielkości małego oſła, koloru czarniawego, uſzy maią długie, y ſzerokie, wiſzące iak u wyżłow.

Wiele także znayduie ſię w Kroleſtwie *Kongańſkim*, tych wielkich zwierząt, ktore w Jndyach wſchodnich nazywaią *Orang Outang*, a ktore trzymaią nieiako środek między rodzaiem ludzkim, a małpami. *Battel* powiada, że w laſach *Mayomby* w Krolestwie *Loangańſkim*, dwa gatunki tych ſtraſzydeł widzieć ſię daią, większe nazywaią ſię *Pongos*, mnieyſze *Jokos*. Pierwſze zupełnie ſą podobne do człowieka, ale nierownie grubſze, y wzroſtu bardzo wyſokiego. Twarz maią ludzką, oczy bardzo zapadłe, ręce, policzki, y uſzy gładkie bez włoſu, brwi bardzo długie, chociasz reſzta ciała koſmata, włos iednak nieieſt gęſty, kolor

ma

ma ciemny. Jedna tylko noga bez łytki, czyni rożnicę między niemi a ludzmi, chodzą prosto, trzymaiąc się ręką włosu u szyi, schronienie swoie maią w lasach, sypiaią na drzewach, y na nich robią sobie nakształt dachow, ktoreby ich zasłaniały od deszczu. Żywią się owocami, albo orzechami dzikiemi, mięsa nigdy nieiedzą. Murzyni przechodzący lasami, zwyczay maią w nocy palić ogień, nazaiutrz rano, widuią, po odeyściu swoim zgromadzonych się na ich mieysce *Pongosow*, siadaiących w około ognia, y bawiących przy nim poty, poki zupełnie niewygaśnie; bo chociasz dosyć są zręczni, nie maią iednak tyle dowcipu, aby umieli ogień utrzymać, przykładaiąc do niego drewek. Chodzą czasem stadami, y zabiiaią Murzynow przechodzących przez las. Rzucaią się nawet na słoniow, ktore przychodzą paść się na mieysca od nich zamieszkane, y tak bardzo im dokuczaią pięściami, albo kiymy, że muszą niebożęta rycząc uciekać.

Dorosłych *Pongosow*, nigdy dostać niemożna, bo tak są silni, iż dziesięciu lu-

dzi niemogło by ich utrzymać, ale młodych łapią wiele Murzyni, zabiiaiąc wprzod matkę, do ktorey się oni mocno przywięzuią. Gdy ktory z nich zdechnie, inne ciało iego przykrywaią kupą gałęzi, y liści, *Purchass* przydaie, iż słyszał z ust samego *Battela*, że *Pongo* porwał mu raz małego Murzyna, y że ten miesiąc cały przebył w społeczeństwie tych zwierząt, twierdzi oraz, iż *Pongossy* nic złego nieczynią ludziom, ktorych zdarzy się im schwytać. Ale iak można pogodzić tę powieść *Purchassa*, z doniesieniem innych wędrownikow dopiero wspomnionym, że *Pongosy* napastuią w lasach Murzynow? Czyliby nietrzeba wnieść ztąd, że te okoliczności rożnią się podług mieysc, ktore wędrownicy zwiedzali? Nakoniec wielkie iest podobieństwo, że *Pongo* był Satyrem u starożytnych.

Lopez mowi o węzu niezmierney wielkości, ktory miewa dwadzieścia pięć wielkich piędzi długości, a pięć szerokości, szczekę zaś y brzuch ma tak szeroki, iż może całego Jelenia połknąć. Murzyni w swym ięzyku, nazywaią go, wiel-

kim wężem wodnym albo, wielką, *Hydrą*. Zyie on w ſamey rzeczy w rzekach, ale pożywienia ſzuka na ziemi, y włazi na iakie drzewo, z ktorego czatuie na zwierzęta, iak tylko ſpoſtrzeże ktore, co go może złapać, ſpada na niego, owiia mu ſię w około, ściſka go ogonem, a odiowſzy mu ſpoſob bronienia ſię, zagryza go. Nakoniec ciągnie na mieyſca odległe, gdzie go do upodobania ſwego pożera ze ſkurą (mowi *Lopez*;) kośćmi, y rogami. Kiedy ſię iuż dobrze naſyci, wpada w nieiaką odurzałość, czyli ſen tak mocny, że dziecie mogłoby go zabić; w tym ſtanie zoſtaie przez przeciąg pięciu, lub ſześciu dni, y dopiero do ſiebie przychodzi. Srraſzliwy ten wąż zrzuca ſkorę o zwyczaynym czaſie, a niekiedy po ſwoiey ſzkaradney uczcie; ci co ſkurę iego znayduią, ukazuią ią na widokach. Mięso tego węża lepiey ſmakuie Murzynom niż drobiu. Gdy ſię im trafi zapuścić ogień w gęſty iaki las, wiele tych wężow całkiem upieczonych znayduią. Wyśmienitą więc ſprawuią ſobie z nich ucztę

Wąż, o ktorym mowiemy, zdaie się bydź ten sam, co go *Dapper* w Krolestwie *Angoańskom* nazywa *Embamba*, a *Minia*, w Kraiu *Quoiasow*, rozciąga się po drogach iak kawał drzewa, y bardzo letkim ruszeniem rzuca się na przechodzące zwierzęta lub ludzi.

Wąż naywiększego zastanowienia godny, widziany od *Merolli*, nazywa się *Capra*. Przyrodzenie dało mu iad, w ślinie, ktorą wypluwa, albo raczey wyrzuca bardzo daleko, w oczy przechodzącemu. Piana ta tak mocne sprawnie boleści, iż ieżeli niemożna wprędce znaleść kobiety, ktoraby ie swym mlekiem uśmierzyła, ślepoty uyść niepodobna. Węże te wchodzą do domow, y włażą na drzewa we dnie y w nocy.

Lopez opisuie inny gatunek węża, maiącego ku końcowi ogona, małą nabrzmiałość, z ktorey wychodzi głos przenikaiący iak z dzwonka. Byle się tylko ten wąż ruszył, zaraz go słychać, właśnie iak gdyby przyrodzenie samo wzięło na siebie staranie przechodzących o niebespieczeństwie ostrzegać.

Ten sam Autor przydaie, że w Krole-

ſwie *Konganſkim*, znayduią ſię tak iadowite zmiie, iż w przeciągu dwudzieſtu czterech godzin śmierć zrządzaią. Murzyni iednak znaiome ſobie chwytaiąc y przykładaiąc ie na ranę, byle to było dość wcześnie, niezawodnie ſię leczą.

Przydaie oraz, że w tym Kraiu ſą inne zwierzęta ze ſkrzydłami, grubości ſą barana, ogon maią długi, ſzczekę bardzo podługowatą, y w niey kilka rzędy zębow, żywią ſię ſurowym mięſem. Dwie tylko maią nogi podług Autora, koloru ſą błękitnego, y zielonego, zdaie ſię oraz, że ſą pokryte ſkorupą. Murzyni poganie cześć im oddaią. Wiele bardzo było tych zwierząt w *Kongu* za czasow *Lopeza*, przednieyſi bowiem Panowie rzadkie te, y oſobliwie ſtworzenia, chować, y utrzymywać ſtaraią ſię. Dopuſzczaią nawet poſpolſtwu oddawać im pokłon, przez wzgląd na ofiary, y podarunki, ktore do niego przyłącza,

Kameoleony Kraiowe przebywaią w ſkałach, y na drzewach, głowę maią kończaſtą, ogon zaś nakſztałt piły.

Rzeki *Konganſkie*, y *Angolanſkie*, obſi-

tuią w ryby rozmaitego gatunku; w iedney z tych, nazwaney *Zaira*, znayduie się osobliwsza nazwana *Ambizagulo*. *Wieprz* tak bowiem iest tłusta, iż maią z niey słoninę. Ma dwie łapy, a grzbiet nakształt prętu żelaznego. Mięso z niey, iest bardzo dobre, ale niema smaku ryby, szczękę podobną ma iak woł, żywi się trawą po brzegach rzeki rosnącą, nigdy iednak na brzeg niewychodząc; waży czasem do stu funtow.

Pod ten czas, gdy *Carli* bawił się w *Kolombie*, rybacy złapali wielką rybę, kształtu okrągłego, iak koło od powozu, w srzodku ciała ma dwa zęby, y wiele dziur, ktoremi ie, widzi, słyszy, szczęka iey, iedna z tych dzur iest na piędź długa, mięso iey wyborne, białe iak cielęcie.

Lopez utrzymuie, że w rzece *Zairze* Krokodyle znayduią się, y że Murzyni tamtego Kraiu, nazywaią ich *Kaymans*. *Merolla* przeciwnie upewnia, że ich tam wcale niema, zgadzaią się iednak, iż iest tego wielka moc w innych rzekach tego samego Kraiu. Jak iest ta po-

twora wielka, y iak łakoma, możemy ſobie wnieść z tego, co powiada *Battel*, iż w *Loangańſkim* Kroleſtwie, jeden krokodyl pożarł całą *Alibanabę*, to ieſt ośmiu czy dziewięciu niewolnikow, iednym okutych łańcuchem, ale zdechł, od żelaza, ktorego niemogł ſtrawić, a ktore w wnętrznościach iego znaleziono. Ten ſam Autor przydaie, iż widział iak krokodyle czatuią na konie, ludzi, y inne zwierzęta, y za zdarzeniem ſię porywaią ich, y wciągaią do rzeki. Zołnierz pewny tym ſpoſobem porwany od krokodyla tak ſzczęśliwie wyſtrzelił mu w ſam brzuch z karabinu, że go zabił natychmiaſt.

Kończąc opiſanie Króleſtwa *Kongańſkiego*, nie od rzeczy będzie rzucić okiem na Narody przyległe, oſobliwie *Anzikosow*, y *Jaggasow*, ktore otaczaią daleko to Kroleſtwo na wſchod, y ktore przez częſte naiazdy uczyniłyby ſię ſtraſzemi.

Anzikosowie ſą bardzo letcy, biegaią po gorach iak kozy, chwalą ich odwagę, łagodność, ſzczerość, y dobrą wiarę. W żadnych innych Murzynach, Hiſzpani

nie maią tyle ufności w nich, iednakowoż, charakteru tak są dzikiego, y grubiańskiego, iż niemożna się wiele z niemi wdawać. Handel ich ściąga do *Kongu*, prowadzą tam niewolnikow swych własnych ziomkow, niosą zęby słoniowe, y materye fabryki *Nubiyskiey*; ktorzy są nayblizsi, wzamian wyprowadzaią z tamtąd sol, *Zimbis* albo szkiełka, ktorych używaią zamiast monety. Oprocz innego gatunku wielkich Konch wychodzących z Wyspy S. Tomasza, ktore im, y do ubioru służą, przymuią także iedwabie, płotna, szkła, y inne towary przywiezione z Portugalii.

Zachowuią zwyczay obrzezania, y od dziecińſtwa znaczą się, y rany sobie robią na twarzy końcem noża

Ciało ludzkie tak u nich przedaią na targach, iak w Jatkach Europeyskich wołowe mięso, ziadaią bowiem wszystkich niewolnikow, ktorych zdobędą na woynie, niewolnikow nawet własnych, kiedy są dość tłustemi, zabiiaią, y iedzą, albo ich do iatek publicznych przedaią. Gdy się im naprzykrzy życie, albo czę-

ſtokroć dla pokazania tylko, iż nim gardzą, oddaią ſię z ſwoiemi niewolnikami Monarſze na zarznięcie, y ziedzenie. Są y inne Narody karmiące ſię ciałem ludzi obcych ale niemasz żadnego, w ktorymby tak iak u *Anzykosow* iedni drugich pożerali, właſnych krewnych niewyłączaiąc.

Matamba zamieſzkana ieſt przez *Jaggasow*, ma ona od wſchodu, y południa Kray *Jaggasow* *Kaſſanii*, ta Kraina rościąga ſię od pułnocy wſchodniey, na południe zachodnie, wzdłuż *Matamby* y *Bengali* przez przeciąg bliſko dziewięciu ſet mil.

Jaggasowie roſproſzeni ſą po wielkiey części Afryki; od granic na pułnoc, aż do Kraiu *Hottentotow* na południe, bo oprocz wymienionego iuż Kraiu, poſiadaią część znaczną *Monomenii*. *Deliſk* kładzie ich na pułnoc tego Pańſtwa, *Lopez* twierdzi, iż mieſzkaią na brzegach tey obſzerney Krainy, wzdłuż obydwow brzegow *Nilowych*, poczowſzy od źrodła rzeki *Nilu*, ktore podług niego wychodzi z iezior na wſchod *Kongu* położonych, aż

do Państwa *Preteiean*, przez ktore rozumie *Abissynią*.

Czarni są, y bardo szpetni wzrostu wielkiego, miny zuchwałey, zwyczay maią rysować sobie policzki rozpalonym żelazem, staraią się spuszczać powiekę, y białek tylko oka pokazywać, co ich zupełnie okropnemi czyni.

Wcale nago chodzą, y wszyscy obyczaie maią dzikie, nie znaią Krolow, żyią w lasach włocząc się iak Arabowie, srogością swoią uniesieni Kray własnych sąsiadow pustoszą, a napadaiąc dla rzucenia wszędzie postrachu, przeraźliwe wydaią krzyki. Jeżeli można wierzyć *Lopezowi*, naystraszliwsze są na nich Amazonki, kobiety woiuiące, ktore, iak twierdzi, mieszkaią w *Monomotapie*, spotykaią się z sobą na granicach tego Państwa, y niemal ustawiczną woyne z sobą prowadzą.

Naybardziey się im podoba Kray w palmy obfituiący, ponieważ niezmiernie lubi wino, y owoc tego drzewa; owoc iedzą, y robią z niego oliwę. Wina zaś nie tak dostaią iak *Jmbrudasowie*, ktorzy

ûmięią wydrapać ſię na drzewo, niedo- tknąwſzy ſię rękami, y z w erzchołka na- pełnić ſobie flaszę winem. *Jaggasowie* ścinaią drzewo, od korzenia zoſtawuią go na ziemi dzieſięć albo dwanaście dni, potym wydrążaią w nim dwie dziu- ry czworograniaſte iedną u wierzchoł- ka, drugą w ſrzodku, z każdey dziury na cieknie im od rana do wieczora kwarta ſoku, tym ſposobem każde drzewo przez dwadzieścia ſześć dni wydaie im po dwie kwarty, poczym pſuie ſię, y zu- pełnie uſycha. Wſzędzie, gdzie tylko ſię czas iaki bawią, ścinaią drzewa podoſtat- kiem, aby im wyſtarczyło wina przez mieſiąc, gdy ſię mieſiąc ſkączy, znowu tyle drugie ścinaią drzew, tym ſpoſobem w prędkim czaſie Kray niſzczą.

§ Na każdym mieyſcu poty tylko ba- wią, poki im ſtaie pożywienia. Podczas żniwa oſiadaią tam; gdzie naywiękſza pa- nuie żyzność, żeby mogli zbierać cudze zboże, y chwytać bydło. Bo ſami nieu- prawuią, y nie ſieią nigdy, nietrzymaią żadnych trzod, y iedynie żyią z rabunku. Gdy wchodzą w Kray iaki, gdzie ſilnego

ſpodziewaią ſię odporu, oſzańcowawſzy ſię, mieſiąc albo y dłużey nieprzeſtaią nacierać na mieſzkańcow, y w uſtawiczney trzymać ich trwodze.

Jeżeli na nich nacieraią, maią ſię tylko obronno, y daią czas nieprzyiacielowi wywrzeć na ſieb e ſwoie zapalczywość, dopiero we dwa lub trzy dni wodz ich z trzecią częścią woyſka opodal nieco od obozu ſtawa na zaſadzce, y ieżeli nieprzyiaciel nazaiutrz napada na nich, z dwoch ſtron wypadaią na niego, y zwyciężaią, w ten czas dopiero Kray zaczynaią puſtoſzyć.

Zony ich ſą płodne, ale po nich niechowaią dzieci, y zaledwie ſię ktore urodzi, natychmiaſt ie zakopuią, tak tedy ci winowaycy, umieraią poſpolicie bez potomſtwa. Przyczynę temu daią, iż niechcą ſię trudzić wychowaniem dzieci, y dla nich marsz ſwoy opoźniać, ale gdy ſię im trafi zdobyć iakie miaſto, zabrane wnim dzieci oboiey płci od dwunaſtu lub trzynaſtu lat, chowaią iak ſwoie właſne, choć ich oycow y matki pozabiiaią, y poiedzą, młodzicż te wſzędzie

za sobą włoczą, wkładaiąc każdemu naszyinik, iakoby znak ich niewoli, ktorey chłopcy nosić muszą poty, poki niedadzą dowodu swego męstwa, przynoszące wodzowi głowę nieprzyiaciela, na ten czas dopiero zdeymnią z niego piątno hańby, y daią mu nazwisko *Gonse*, co znaczy żołnierz; nic bardziey niewzbudza w nich odwagi, nad nadzieie zostania żołnierzem. W ogulności zdaie się bydź lud ten złożony z grubych Narodow *Nomadzkich*, y dzikich rozboynikow morskich Amerykańskich.

ROZDZAŁ III.

Przylądek dobrey Nadziei, Hottentowie.

Mało iest mieysc na świecie, ktoreby tak często opisywali podrożni, iak Przylądek dobrey nadziei, ponieważ okręty niemaiąc inney drogi do Jndyi Wschodnich, bardzo często tamtędy prze-

chodzą. Mamy nawet osobne opisania tego sławnego Przylądku, y Narodu *Hottentotow* przyległe posiadaiącemu Kraie. Opisanie przez *Guillaume ten Rhyne*, iest tylko powierzchowne, y pełne błędow. Przez *Kolbena* zaś pilnie y dokładnie zrobione, wiele w nim znayduie czytelnik rozsądku, naywiększą bacznością opisane tam są obyczaie, zwyczaie, y zdania *Hottentotow*, słowem napisał ich historyą nowym sposobem, y poprawił błędy, a nawet fałszywe innych podrożnych udania.

Przylądek dobrey nadziei, iak w pierwszey Xiędze tego dzieła rzeczono, odkryty został pierwszy raz w R. 1493. pod panowaniem Jana drugiego przez Bartłomieia Diaz Admirała Portugalskiego. Od tego czasu nieznać, aby kiedy Przylądek ten odwiedzali Europeyczykowie aż do R. 1600. kiedy okręty kompanii Hollenderskiey w Jndyach Wschodnich, wtenczas dopiero wzrastać poczynaiącey, zaczeły tam zatrzymywać się, w czasie swoiey podroży do Jndyi. jednakże ta kompania, tak wsławiona po-

tym swoią biegłością w handlu, y żeglugą, niespostrzegła od razu, iakieby mieć mogła pożytki, z założenia osady w Przylądku dobrey nadziei; okręty iey w prawdzie nieprzestawały tam zawiiać, y odpoczywać idąc do Jndyi, y powracaiąc, ale o Osadzie ani pomyślała wcale, poki nieprzełożył iey, y nienalegał o to na nią *Wan-Ricbeck*, lekarz Floty, ktora się tam zatrzymała była w R. 1650. iak o tym w ciągu tego Rozdziału wspomniemy.

Trudno iest ustanowić rzetelny rozmiar Kraiu *Hottentotow*, między wielo Kraiopisarzami *Delisle* rozciąga te Narody od Przylądku dobrey nadziei wracaiąc się ku pułnocy, aż za kres Koziorożca, y z tey strony naznacza im granice Królestw *Matamańskiego*, *Abutuy*, y *Monomatopy*, od wschodu ograniczone iest *Monomotapa*, y Pomorzami, *Zangana*, *dos Fumos*, *dos Naonetio*, y *Natals*; na południe, y zachod Oceanem. Kraina więc *Hottentotow* będąc z trzech stron morzem otoczoną, może bydź uważana iak koniec ięzyka okręgu ziemnego, składaiącego

część południową Afryki. Położona iest między dwudziestym drugim, y trzydziestym piątym stopniem szerokości południowey. Trochę na południe Zatoki S. Heleny iest Zatoka *Saldagna* sławna opisaniami wszystkich wędrownikow, a osobliwie Angielskich. O dwadzieścia mil na południe od *Saldagna* leży Zatoka *la Table*, należąca do Przylądku dobrey nadziei. Za Przylądkiem od wschodu daie się widzieć Zatoka *False*, ktorey koniec robi Przylądek nazwany *Falso*. Daley iest Zatoka *Stung* na wschod Przylądku. Zatoka *das Agulhas*, albo *Kolben Hotentotow*, w tey części Afryki osiadłych, liczy siedmnaście Narodow, y te im daie nazwiska: *Gungemans*, *Kokhaquas*, *Sussaquas*, *Odiquas*, *Khirigriquas*, wielkich y małych *Namaquas*, *Khorogauquas*, *Kopmares*, *Hessaquas*, *Souquas*, *Dunquas*, *Damaquas*, *Gauros*, *Gauriquas*, *Houteniquas*, *Khamtoveres*. y *Heykoms*.

Przebiegłszy większą część tych Narodow, *Kolben* nierozumie, aby się ich więcey znaydowało.

Wszystkie *Hottentotow* Narody, zwy-

czay

czay maią przenosić się z chatami y trzodami z iednego do siebie należącego gruntu na drugi, dla wygody pastwisk. Trawa tam bardzo wysoko, y gęsto rośnie, ale gdy poczyna się starzeć, palą ią aż do korzenia, y odmieniaią mieszkanie, w krotce iednak powracaią na toż mieysce, bo popioł wiele dodaie tłustości ziemi, ktora odwilżona deszczami nową odradza trawę. Zwyczay palenia trawy, nawet Hollendrzy Przylądku przeieli; ktorzy w koło mieysca na spalenie trawy przeznaczonego, kopią rowy, dla zatrzymania ognia.

Khirigriquas mieszkaią na brzegach Zatoki S. Heleny; iest to Narod liczny, przewyższaiący inne siłą ciała, y osobliwszą zręcznością, w ciskaniu *Zagay*. Piękna rzeka słoniowa, od wielości słoniow, na brzegach iey pokazuiących się, tak nazwana, przechodzi przez Kray *Khirigriquas* złożony z gor, ktorych wierzchołki pięknemi pastwiskami są okryte, iak wszystkie niemal *Hottentotow* Kraie; grunta lepsze są nierownie, iak w Kraiu *Sassaquas*, y *Odiquas*. Pagorki ozdobione są

rozmaitemi nadzwyczayney piękności, y zapachu kwiatami, ale między niemi niezmierna moc kryie się wężow, między ktoremi znayduie się *Cerastes* albo wąż rogaty; znayduie się tam także krzemień w rożnych kształtach, y rozmaitych kolorow.

Namaquas dzielą się na dwa Narody, małych y wielkich *Namaquas*, Narod wielkich, posiada Kray przyległy od wschodu, Narody te rożnią się od siebie, y rządem, y obyczaiami, ale podobni są sobie mocą, walecznością, y wielką dla każdego względnością; od wszystkich innych *Hottentotow* rownie są szanowani. *Kolben* ma ich, za nayrozsądnieyszych ze wszystkich kraie te posiadaiących Murzynow. Mowią mało, odpowiadaią krotko, y rozmyślnie; mogą wyprowadzić w pole dwadzieścia tysięcy żołnierza. Grunta tych dwoch Narodow są gurzyste, okryte piaskiem y kamieńmi, przez ktore trawa niemoże się przedrzeć. Doliny nie są żyźnieysze; w całym Kraiu, ieden iest tylko mały lasek, y iedno źrzodło. Rzeka Słoniowa przechodząca

przezeń, sama tylko dostarcza wody mieszkańcom. Mieysca, ktorędy płynie, są schronieniem dzikich zwierząt, a osobliwie Danieli centkowanych, w tych szczególnie Powiatach zagniezdzonych, mnieyszе są od Europeyskich, ale nad podziw szypkie, cętki maią żołte, y białe, stadami tylko chodzą, czasem do tysiąca ich będzie w kupie.

Przy źrzodle *Namaquas*, iest skała ociosana na podobieństwo Fortecy, nazywa się *Chateau de Mero*, albo *Zamek Mera*, od nazwiska Kapitana tamteyszego, ktory dla swoiey zabawki, dał iey ten kształt. Lecz *Kolben* powątpiwa, iżby to było dzieło *Hottentota*, potrzebowało bowiem rownie y dowcipu y pracy, osobliwie w rosporządzeniu, y postawieniu dwoch mieszkań, ktore zdały mu się bydź bardzo dobrze wymyślone, y w ktorych wielka liczba ludzi pomieścić się może. Słowem iest to dzieło nayszacownieysze w całym *Hottentotow* Kraiu.

Dapper mowi, że Narod *Namaquas* iest bardzo liczny, że *Hottentotowie* tego Narodu są olbrzymiego wzrostu. Mężczy-

zni noſzą blachę z kości ſłoniowey nad częściamy przyrodzonemi, y koło takież na ramionach, z wielo pierścieniami miedzianemi; każdy ma ſwoy mały drewnianny ſtołeczek oſznurowany ſznurkami, za ktore nosi go zawſze z ſobą, aby mogł wſzędzie na nim uſiąść.

Houteniqnas, graniczą z Narodem, *Kamtowers* albo *Hamtowers*, ktorzy maią grunt bardzo piękny, y gładki, łąki y lasy zaroſłe naywiękſzemi, y naypięknieyſzemi w całym *Hottentotow* Kraiu drzewami. Podoſtatek wſzelkiego rodzaiu zwierzyny, naoſtatek wielość rzek, w ktorych znayduią ſię rożnego gatunku ryby, wody ſłodkiey, a czaſem y morſkie, między ktoremi ſpoſtrzegaią częſto *Manatę*, albo krowę morſką; czynią Krainę tę mieſzkaniem rownie obfitym, iak przyiemnym.

Kolben dowiedział ſię za rzecz pewną, iż wielu Europeyczykow przechodząc przez lasy, znaydowali w nich drzewa wiſzniowe, y morelowe, okryte owocem, nieſpotkawſzy w drodze y iednego ſłonia, ani żubra, chociasz te zwierzęta,

w wielkiey liczbie znayduią ſię we wſzyſtkich innych Kraiach *Hottentotow*, znać mieſzkańcy biią ie, albo wypędzaią za ſwoie granice.

Kupcy Hollenderscy w znaczney liczbie zaſzedłſzy do tey Prowincyi dla ſzukania ſwoiego bydła, dnia iednego weſzli w las, gdzie tamteysi mieſzkańcy rzucili ſię na nich z ſwemi dzidami, y ſtrzałami. Rozumieli Hollendrzy, że nieuydą zguby, iednakże ſzczęściem ſkupiwſzy ſię wprzod, niż na nich natarli, dali ognia do Murzynow, ktory zapalczywość ich wſtrzymał, y do ucieczki przymuſił. Nazaiutrz nieprzyiacielſtwa te ſkończyły ſię zawarciem przyiaźni z obuſtron. Kapitan Murzyn, cokolwiek po Hollenderſku umieiący oddał ſię w ręce Hollendrow, mowią do nich: = Rozumieliśmy, iż męſtwem przewyżſzamy wſzyſtkie Narody, ale uznaiemy, że Hollendrzy nas zwyciężyli, y poddaiemy ſię im, iak naſzym Panom. Po *Kamtowers*, naſtępuie Narod *Heykoms* leżący na pułnoc wſchodnią, mieſzka w Kraiu bardzo gurzyſtym, ktorego pagórki tylko ſą żyzne,

iednak żywi podostatkiem bydła, ktoremu bardzo służy woda słodkosłonawa rzek tamteyszych, y trzciny na ich brzegach rosnące, ma także podostatkiem ptastwa, y inney dzikiey zwierzyny znayduiącey się w około Przylądku. Ale trudnokć dostania wody świżey, życie mieszkańcom przykre sprawuie, y nieszczęśliwemi ich czyni. Officer Garnizonu Hollenderskiego w Przylądku, przybywszy do nich, dla zachęcenia ich do handlu, ofiarował im traktat sprzymierzenia z Hollendrami, przyieli to sprzymierzenie się zaraz, ale za naypierwszą prosili go łaskę, aby mogli mieć od swych sprzymierzeńcow bęben, kocioł, y piec żelazny, ktory u niego widzieli. Trzy te dary, stały się im bardzo drogiemi, ale w krotce potym część rozboynikow morskich przyzwyczaiona rabować *Hottentotow*, pod pięknemi pozorami handlu, zabrali im te ukochane narzędzia, z wielo bydła. Krzywdy tey nigdy zapomnieć niemogą. Europeyczyk zwiedzaiący ich Kray, może bydź pewnym, iż będą opowiadać przed nim

ſwoie nieſzczęścia, y opłakiwać ſtratę bębna, kotła, y piecyka.

Za Kraiem *Heykoms*, leży *Tierra de Natal*, mieſzkana przez *Kafrow*. Narod, ktorego ułożenie, kſztałt, y obyczaie, całe rożnią ſię od *Hottentotow*.

Hollendrzy w R. dopiero 1650. zaczęli oſiadać w Przylądku *Van Tikbeck*. Lekarz Hollenderſki powracaiąc z Jndyi wſchodnich, uważał, iż Kray był z przyrodzenia żyzny zdatny do uprawy, mieſzkańcy łagodni, Port wygodny y bezpieczny. Przełożył uwagi ſwoie Rządcom kompanii, ktorzy zaraz, opatrzywſzy ſię we wſzyſtkie potrzeby, trzy okręty na uſkutecznienie tak pięknego przedſięwzięcia, wyſłali ie pod kommendą tegoż ſamego lekarza, mianowawſzy go Rządcą, tey nowey Oſady. Przybywſzy do tego Przylądku *Van Tikbeck*, uczynił przymierze z mieſzkańcami, ktorym oni uſtępowali Hollendrom poſſeſſyi ſwoiego Kraiu za ſummę piętnaſtu tyſięcy złotych, w rożnego gatunku towarach. Pierwſzy raz to w tenczas, przybywſzy w dalekie ſtrony Europeyczykowie, przeko-

nali się przecie, iż tam Kray może do swych mieszkańcow należeć.

Zaczoł się tam zaraz *Van Tikbeck* wzmacniać, wystawił czworograniastą Twierdzę, założył we wnątrz Kraiu, o dwie mile od brzegu ogrod, zasiał go nasionami Europeyskiemi. Kompania Hollenderska, dla zachęcenia tey nowey Osady, ofiarowała każdemu, ktoby tam chciał osiąść, trzydzieści łanow gruntu na głowę, prawem własności, y dziedzictwa, byle w przeciągu lat trzech byli w stanie utrzymać się bez iey pomocy, y do utrzymania Garnizonu przykładali się. Pozwala także każdemu, po upłynieniu tego czasu rozrządzić swoim funduszem, iak by mu się podobało, gdyby niebył kontent z swego handlu, albo odmiany strefy.

Tey natury pożytki, ściągneły do Przylądku wielką moc awanturnikow; ci ktorym brakowało bydła, zboża, naczyń, mieli to wszystko na kredyt od kompanii, dostawiono im także kobiet ze szpitalow, y z klasztorow biorąc sieroty, y one tam posyłaiąc.

Te wsparcia tak prędko powiększyli

funduiący Osadę, że w przeciągu kilku lat zaczeli nowe stawiać mieszkania wdłuż brzegow.

Kray, ktory w Przylądku posiadaią Hollendrzy, zamyka całe Pomorze od Zatoki *Saldagna*, w koło punktu południowego Afryki, aż do Zatoki *Nassel* na wschod, y rościąga się bardzo daleko w głąb Kraiu. Kompania celem rozciągnienia się, w miarę liczby powiększaiącey się mieszkańcow, osądziła za rzecz potrzebną, kupić także za summę trzydzieści tysięcy złotych w towarach, całą ziemię *Natal*, położoną między *Nossel*, y *Mozambikiem*. Tak znaczne powiększenie, rząd Przylądku uczyniło bardzo znacznym. Dawna possessya Hollendrow, niełącząc w to ziemi *Natal*, podzielona iest na cztery Juryzdykcye, 1*mo*. Osadę Przylądku, w ktorey są wielkie Fortece, y głowne miasto, 2*do*. Osadę *Stelenbock*, 3*tio*. *Drakesteyn*, y *Waveren*.

Gòry nayznacznieysze Osady Przylądku, są *Stoł*. *Lew*, *Wiatr*, y *Tygrys*. Trzy głownieysze są Zatoki nazwaney *la Table*. Otaczaią dolinę tego samego nazwi-

ſka,na ktorym miaſto Przylądku leży. Naywyżſza z trzech ieſt nazwana *Stoł*, ktorą Portugalczykowie zowią *Tavol de Labo*, z ſrzodka doliny patrząc, obrocona ieſt ku południowi, rozciągaiąc ſię trochę na południe, y zachod. *Kolben*, wyſokość iey kładzie tyſiąc ośmſet pięndzieſiąt ſtop wyſokości, opodal nieco wierzchołek zdaie ſię bydź tak gładki, iak ſtoł, ale wſzedłſzy na niego, widać, że nierowny, y chropowaty, całą obeyrzawſzy ią od dołu do gory, zdaie ſię zbyt przykra nieurodzayna, otoczona wielo roſtrychnionemi ſkałami, y rożnych kolorow, podobnemi do centek ſkury tygrysa, w ſamey zaś rzeczy dziwnie ieſt żyzna. Ze wſzyſtkich iey ſtron wznoſzą ſię piękne domy wieyſkie,winnice, ogrody,z ktorych znacznieyſze do kompanii należą. Jeden nazywa ſię. *Ogrod okrągłego lasu* od pięknych drzew. Przy nim rządy maią bardzo piękny dom dla rozrywki, drugi *Nelvland*, albo *Nowa ziemia*, nazwany, od tego,że ieſt niedawno *założony*. Przez te dwa ogrody wiele płynie źrzodeł z gor; znaczny z nich ma kompania dochod.

Podczas pory ſuchey, od Września, aż do Marca, a części y w innych mieſiącach, widać wiſzącą nad wierzchołkiem tey góry, y nad górą wiatru chmurę białą, ktorą maią za przyczynę ſtraſzliwych wiatrow południowo wſchodnich, panuiących w Przylądku. Gdy Maytkowie ſpoſtrzegą tę chmurę, maią przyſłowie mowić: ſtoł nakryty, albo obruſem ſtoł nakryty, y zaraz biorą ſię do roboty.

Góra Lwia małą przedzielona pochyłością od *Stołu*, leży ku zachodowi, patrząc na nią z pośrodka doliny, rościąga ſię na pułnoc, y *Ocean* ią oblewa. Niektorzy twierdzą, iż tak ieſt nazwana od mnogości lwow, ktorych przedtym była ſchronieniem. Inni utrzymuią, iż kſztałt iey dał to nazwiſko pokazuiący z ſtrony morza, niby lwa leżącego z podnieſioną głową, y iakby czatuiącego na zdobycz, głowę y nogi przednie na południe ku zachodowi, a tył ku wſchodowi obrocony maiącego. Między temi dwoma górami poſtawiono chałupę, gdzie dwoch ludzi odbywa ſtraż, dla u-

wiadomienia Fortecy Przylądku o zbliżaniu ſię okrętow. Z wierzchołka gòry *Lwicy*, ktora ieſt tak przykra, iż trzeba na nią po drabinie ſznurowey piąc ſię, w niektorych mieyſcach, można ſpoſtrzedz na morzu naymnieyſzy ſtatek o mil dwanaście; iak tylko z odbywaiących wartę ſpoſtrzeże okręt, z ſwego mieyſca daie znak laſką drugiemu, a ten daie ognia z małey harmaty, dla uwiadomienia o tym Fortecy, y rozwiia pawilon kompanii. Jeżeli więcey pokaże ſię okrętow iak ieden, ile ich ieſt, tyle razy wyſtrzeli z harmaty, y tyle razy rozwinie pawilon. Huk harmaty, dochodzi aż do Fortecy, kiedy wiatr nie ieſt przeciwny, y byle czas był pogodny, z rowną łatwością pawilon widzieć można. Z drugiey ſtrony, też ſame daią znaki z Wyſpy *Robin* na widok naymnieyſzego okrętu. bądź iakiego chce Narodu, Wyſpa ta leży przy uyściu portu, o trzy mile, od Miaſta Przylądku.

Góra wiatru, ktorą żegluiący, nazwali górą Diabelſką, iedną tylko roſpadliną oddzielona ieſt od góry *Lwiey*, po-

dług podobieństwa im ona te musiano iey nadać |z przyczyny wiatrow wschodnio południowych, oznaczonych chmurą biała, o ktorey dopiero mowiliśmy. Straszliwe te wiatry wypadaią z rzeczoney chmury, iek z iakiego woru, z taką gwałtownością, iż wywracaią domy, y niezliczone robią szkody w okrętach w porcie stoiących, nieochraniaiąc bynaymniey źniwa y owocow. Góra iest niższa y węższa, od góry *Stołu*, y *Lwa*, ale rozciąga się aż do brzegu Morskiego; wszystkie trzy robią puł kręgu, ktory otacza dolinę *Stołu*.

Zdala można by wziąść górę wiatru, za mieysce całe nieurodzayne; ma ona iednak wyborne pastwiska? widok z niey ciągnie się aż do rzeki *Soli*, do gòr *Tygrysa* y puszcz przyległych.

Gòry *Tygrysowe*, tak nazwane od rozmaitości kolorow, y ich podobieństwa do skory tygrysa, maią blisko mil ośm obwodu, naydalsza od Przylądku leży o cztery mile, miana iest za nayżyznieyszą w całey tey Osadzie, żyżność tę daie iey gnoy Danieli,ktorych tam mnostwo przebywa.

Liczą tam dwadzieścia dwa Folwarkow dobrze zbudowanych; wszystkie grunta są uprawione, oprocz iednego małego Powiatu, ktorego Rządca niechce naiąć, przez wzgląd na mieszkańcow, ktorzy w czasie suszy z tamtąd szczegulnie maią wodę. Mieszkaniec tamteyszy, żeby się mogł nazwać maiętnym, więcey mieć powinien tysiąca owiec, y dwieście lub trzysta sztuk wielkiego bydła. Autor znał takich, co cztery, y pięć razy więcey mieli.

Osada Przylądku ma niektore rzeki, rownie wygodne iak przyiemne; znacznieysza nazywa się rzeką *Soli*, bo wody iey przy uyściu, trącą wodę morską, ale o podal od Pomorza, woda iey iest świeża, przezroczysta, y zdrowa; wychodzi z wierzchołka gory *Stołu*, w pada w Zatokę tego samego nazwiska, w chodzi w nią wiele strumieni w roznym biegu. Wiele pięknych mieysc oblewa, pol ogrodow, winnic, a szczegulniey piękny ogrod kompanii iuż wspomniony, y ogrod *Van-Pikbeck*, ktore maią podostatkiem drzew Europeyskich. Za gò-

rami kamiennemi, albo ſkaliſtemi Zatoki *Stołu*, wiele ieſt pięknych źrodeł ſączących ſię po przyległych gruntach.

Miaſto Przyladku, rozciąga ſię od morza aż do doliny, wielkie ieſt, porządne, podzielone na wiele obſzernych ulic, y złożone z dwoch ſet domow, maiących ſwoie podworza, y ogrody. Domy te murowane ſą w cegłę, ale po więkſzey części, o iednym tylko piętrze, dla uchronienia ich od natarczywości wiatrow wſchodnich, ktore choć niſkim ſzkodzą, y dla tego dachy ſą poſzyte ſłomą. Kościoł murowany ieſt z kamienia, niewytworny, ale piękny, pobielony zewnątrz, y także ſłomą poſzyty. Naprzeciwko ieſt ſzpital, wielki, dom porządny, mogący w ſobie mieścić kilkaſet chorych.

Forteca, w ktorey mieſzka Rządca, ieſt obronna, rościągła, wſpaniała, opatrzona wſzelkiemi wygodami dla Garnizonu. Do kommendy iey należy Zatoka, y wſzyſtkie okoliczne Kraie. Urzędnicy kompanii w niey mieſzkaią, y ma zawſze znaczną załogę.

Bliſko gòry *Krzakow*, widać piękny dom kompanii nazwany, *Konſtancya*, ktory Rządca *Vanderſtel* wyſtawił pod imieniem ſwoiey żony, chociasz niemogł ią zobowiązać, aby mu towarzyſzyła do Afryki. Z okien przednich, widać piękne łąki, ogrody, y inne mieſzkańcow Przylądku domy, do rozrywki ſłużące, widać z nich także doliny nazwane *Stoł*, y *Zubry*, gdzie przedtym kompania kazała bić ſwoie bydło. Od tego imienia Konſtancya, wzieło nazwiſko wino *Konſtancyeńſkie* z Przylądku wychodzące. Na potoku z góry *Stołu* ſpadaiącego, pod tą górą ſtoi młyn należący do kompanii. Potok ten prowadzony ieſt z tamtąd wielkiemi rurami, aż do zrobioney rowniny; między Fortecą, y Miaſtem, gdzie pompami doſtarcza wyborney wody dla Miaſta, y Fortecy, bliſko ktorey w pada w ſzaniec.

Hollandya *Hottentocka*, ieſt bez wątpienia, nayżyźnieyſzą, naywygodnieyſzą, y nayprzyiemnieyſzą częścią Osady *Stellenboch*. Ten ſam *Vanderſtel*, niezmierne zbierał korzyści, z obſzernych gruntow,

winnic,

winnic, y ogrodow, ktore w tym Powiecie posiadał. Wielkiego bydła, po tysiącu dwieście; a owiec, po dwadzieścia tysięcy utrzymywał. Dzierżał około siedmdziesiąt mil Kraiu na wschod, z strony *Tierra de Natal*, y tam trzymał liczne stada.

Część, ktorą posiadał *Stellenbock*, tak iest obszerna, iak Hollandya *Hottentocka*, rownie piękna y żyzna, otoczona iest niby gorami maiącemi swoie nazwiska, y wyższemi od wszystkich innych w przyległych Powiatach znayduiących się; woda deszczowa napełniaiąca ieziora, y doły, staie się słodko słonawą, y niemal tak słoną iak woda morska, kiedy ią świeży deszcz nieskropi, iednakże mieszkańcy często zazywać iey są przymuszeni.

Drzewo do opału, tak iest rzadkie, iak świeża woda; niewidać tam nigdzie lasu, tylko krzaki, y ciernia, y chociasz mieszkańcy tey Osady ułożyli się byli z kompanią, iż pewną część gruntu zasadzać będą drzewami, pod karą konfiskaty swego maiątku, przecież nigdy warunku tego uskutecznić niemyśleli. Kom-

pania ſama wzieła to na ſiebie. y wiele zaſadziła dębiny, ktora pięknie wyrosła, ale muſiała poſtanowić prawo nakazujące, aby kat karał plagami tych, ktorzyby ważyli ſię z rzeczoney dębinki iedną gałązkę uciąć, niemaiąc na to wyraźnego pozwolenia.

Początek Osady *Dralunſtein*, kładą pod R. 1675. pod rządem Szymona *Vanderſtel.* Gdy Proteſtanci Francuzi ſchronili ſię do Hollandyi, a Stany ziednoczone zaleciły ich kompanii Indyiſkiey, ta ſprowadziła ich znaczną liczbę do Przylądku, y innych ſwych Osad. Że Przylądek dość iuż był zaludniony, *Vonderſtel* ofiarował im grunta w Powiecie *Drakenſtein*, iednak, niepierwsi oni tam oſiedli. Pewni Rzemieślnicy, powiękſzey części Niemcy, na uſługach kompanii zeſtarzawſzy ſię, iuż tam byli popprawiali ſobie grunta, y pozaſiewali, ale dziś więkſza część tych mieſzkańcow, pochodzi od tych Francuzow Dyſſydentow.

Pierwſza część tey prowincyi dziwnie ieſt żyzna, ma powietrze zdrowe, wodę dobrą, y znayduiącą ſię wſzędzie dla

wygody mieszkańcow, podczas Czerwca y Lipca, góry tey Osady, iak wiele innych w okolicy Przylądku okryte są śniegiem, y gradem, ktory nieustaie aż do połowy Sierpnia, a czasem aż do Września, w tenczas odwilżone śniegi, y grady topnieią, y napełniaią wszystkie Kraiowe kanały.

Część nazwana dwadzieścia cztery rzek, od tyluż źrodeł, ktore przez nią przechodzą, leży na pułnoc, o milę drogi od zamku *Rikbeck*; że pastwiska ma bardzo dobre, dla tego dobrze iest osiadła, y bydła ma podostatkiem, ale ieszcze niedano tam nikomu gruntu dziedzictwem; osiadli tam za pozwoleniem kompanii, muszą go co sześć miesięcy odnawiać, Dla tego domy ich podobne są do chat pastuszych, bo niedbaią o porządne mieszkanie, nie będąc onego pewnemi; niewolno im nawet ziemi więcey uprawiać nad tyle, ile iey do wyżywienia siebie potrzebuią, iednakże tak iest żyzna, iż dwadzieścia pięć, trzydzieści, za iedno ziarno zboża oddaie, a czasem y więcey.

Że w tey części niemasz młynow, Murzyni mielą Europeyczykom zboże, w młynach ręcznych takich, iak są u nas do mielenia kawy. Młyny te przybiiaią do muru, spodem przywiązuią worek, dla wsypania weń mąki, ktorey używaią tak iak z młynka wychodzi, toiest wraz z otrębami. Sposob ten mielenia bardzo iest ciężki.

Góry *Miodowe*, oddalone są dniem drogi od dwudziestu czterech rzek, nazwane są *Miodowemi*, od obfitości miodu, ktory pszczoły, robią w rospadlinach. Ten od upału słonecznego topi się wraz z woskiem, y nadoł spływa. Ale dla zbierania go przez niebespieczne drogi przedzierać się muszą *Hottentotowie*; składaią go w wory skurzane, sierścią wywrocone do gòry, y tak przedaią go Europeyczykom za troche tytuniu, gorzałki, albo iakie błyskotki szklanne, lub miedziane.

Europeyczykow mało iest w tych gòrach, y ci co są, o sładach tylko swoich maią staranie, niczym więcey nie zatrudniaiąc się. Osada ich tym samym

ſpoſobem, y z temiż ſamemi warunkami nadana ieſt, co mieſzkańcom Powiatu dwudzieſtu czterech rzek, ale ci zarażeni gnuſnością *Hottentotow*, ktora ich ieſt nayulubieńſzą przywarą, ziemi wcale uprawiać niechą. Nieſieią nic, ani ſadzą. nie kupuią żadnego zboża, y chleba nieznaią nawet, mięso iedzą z mięſem, naprzykład kawałek wołowiny, albo ſkopowiny, z kawałkiem zwierzyny ſoloney, albo wędzoney; piią tylko mleko, wodę, y piwo z miodem. Pożywienie to tak zdrowiu ich ſłuży, iż prawie nieznaią żadney choroby.

O ieden dzień drogi, za gòrami *Miodu*, to ieſt: o ośm dni od Przylądku, leżą gòry *Piguett*; tak nazwane od gry, w ktorey pierwsi ich mieſzkańcy zatopieni byli. Schodzili ſię oni pod gorę zawſze, sy tam od rana do wieczora grywali. Teraz tam mieſzkańcy Europeyczykowie trzodami ſię tylko ſwoiemi zatrudniaią, y przedawaniem bydła w Przylądku, iak mieſzkańcy gòry *Miodowey*. *Hottentotowie* tey Prowincyi, pomieſzani ſą z Europeyczykami, y dobrze z nie-

mi żyią. Gdy iednak rozeszła się pogłoska, iż chcieli zaiąć ślada, y uyść z niemi, wysłano tam pięćdziesiąt żołnierzy, y sto mieszczan z Osad *Stellenboch* y *Drakenstein*, ktorzy prędkoby byli uspokoili wszystkie kłotnie.

Ustanowienie Osad *Waveren*, zaczęło się w R. 1701 pod rządem *Wilhelma Vanderstel*. Nazwisko to dał iey na uczczęnie zacnego, y bogatego domu *Van-Waren* w Amsterdamię, z ktorym był spowinowacony. Ta Kraina nazywała się przedtym, *Piasek czerwony*. od gory, ktora ma w sobie piasek tego koloru, y ktora odłącza ią od Osady *Drakenstein*, leży o dwadzieścia pięć, lub trzydzieści mil od Przylądku, y Hollendrzy nieinaią daley żadney Osady od wschodu.

Że to iest naypoźnieysza ich Osada, dla tego niema ieszcze wyznaczonych sobie granic. Grunta ich, na ktorych iest założona; otoczona iest gorami, nazwisk ieszcze niemaiącemi; tak iey coraz więcey przybywa mieszkańcow, iż wkrotce spodziewaią się tę Osadę mieć zaludnioną.

Kompania Hollenderska wiele świadczy nowo osiadaiącym, dodaie im nietylko narzędziow, y naczyń potrzebnych, ale nawet, gdy mały urodzay, albo że oracz iest ubogim, powraca mu dziesięcinę. Jeżeli ogniem lub innym iakim przypadkiem są zruynowane domy, dla wybudowania nowych, kompania materyałow dostarcza, y własnych rzemieśnikow do roboty przydaie. Wszystkie Narody *Hottentotow* stale zachowuią przymierze z Hollendrami, y rownie szanuią ich mądre rządy, iak się lękaią oręża. Dla utrzymania tego przymierza, y przyiaźni, większa częśc tych Narodow wysyła co rok Posłow, z podarunkami do Rządcy Przylądku. Ten przyimuie ich grzecznie, ludzko, daie im na wzaiem podarunki, y to obchodzenie się, tak wielką mu, iedna powagę nad temi barbarzyńcami, iż wszystkie między sobą kłotnie, y rosterki pod iego sąd poddaią, bardziey go szanuiąc, niż gdyby był ich Monarcha.

Przed zawarciem tego przymierza, po nieprzyiacielsku obchodzili się z sobą *Hot-*

tentotowie, y Osady. *Dapper* nam powiada, iż w R. 1659. *Capmanowie* upierali się, o własność gruntow bliskich Przylądku z Hollendrami, y usiłowali, wypędzić ich z tamtąd, mieniąc, iż mieysca te od niepamiętnych czasow dzierżyli.

Podczas tych rosterek, wiele zginęło Hollendrow, wiele im pozaymowano bydła, a zawsze dla stoczenia z niemi bitwy *Hottentotowie* obierali czas mglisty, y słotny, gdyż dostrzegli, iż ich karabiny, podtenczas nie tak były strafzne. Dwoch mieli *Hottentotowie* wodzow doświadczonych, y mężnych, ieden nazywał się *Garahinga*, drugi *Nomoa*. Tego *Nomoę* Hollendrzy przezwali *Doman*. Był on pięć czyli sześć lat w *Batawii*, y powrociwszy do Przylądku, żył długo między niemi w ubiorze Europeyskim, ale dostawszy się potym między swoich rodakow, odkrył im zamysły Hollendrow, nauczył ich zażywania broni, y za pomocą iego, oraz *Garahingi*, wszystko, co przedsięwzieli *Hottentotowie*, udawało się im pomyślnie. Woyna trwała iuż trzy miesiące, gdy dnia iednego z

rana w mieſiącu Sierpniu, pięciu *Hottentotów* pod wodzą *Domana*, wypadli na zwykły rabunek, zaczeli zaraz zaymować bydło, lecz ſpoſtrzegłſzy, iż pięciu iezdnych Hollendrow puścili ſię za niemi w pogoń, ſtawili ſię im mężnie, y trzech nieprzyiacioł ranili, ale naoſtatek Hollendrzy ubili dwoch, trzeciego, ranili śmiertelnie, *Doman* z pozoſtałym piątym towarzyſzem, ſkoczyli w rzekę, y w pław ucieczką ratowali ſię.

Ten, ktory zoſtał raniony, miał gardło kulą przeſzyte, y nogę złomaną, oprocz rany głębokiey w głowie. Zanieſiono go do Fortecy, y pytano ſię dla jakich przyczyn Naród iego wydał woynę Hollendrom, ognia y miecza przeciwko nim używaiąc. *Hottentot*, chociasz niezmierne cierpiał boleści, rozne im także od ſiebie zaiqiaſt odpowiedzi; zadawał pytania. Dla czego, rzekł do Hollendrow: uprawiliście, y zaſialiście naſze grunta? Czemu używacie ich na wyżywienie waſzych trzod, y tym ſamym odeymuiecie nam naſzę właſną żywność? — Narod moy, przydał, woyuie dla tego,

iż chce ſię pomścić, krzywd, ktore od was odebrał, y niemoże znieść tego, aby mu były zabraniane iego właſne paſtwiſka procz Hollendrow, ktorych on iedynie z ludzkości przyioł do ſiebie, a oni Kray iego rozſzarpali, y przywłaſzczyli ſobie, do naymnieyſzey za wyświadczoną ſobie ludzkość, niepoczuwaiąc ſię wdzięczności. Jakby ſobie, pytał, poſtąpili Hollendrzy, gdyby tak z niemi poſtąpiono? wnioſł z tego, iż Hollendrzy nie innym końcem tak ſię wzmacniaią, tylko aby powoli o niewolą przyprawili *Hottentotow*. Odpowiedziano mu na to, że Narod iego raz przez woynę Kray ſwoy utraciwſzy, niepowinien ſię ani woyną, ani pokoiem odzyſkania iego ſpodziewać. Było to właśnie popiſywać ſię z prawem przemocy. Wſzyſtkie potym pytania, ktore mu zadawali Hollendrzy rownie były dzikie.

Murzyn ten nazywał ſię *Epkamma*, umarł ſzoſtego dnia; oſtatni raz mowiąc z niemi, powiedział im, iż prywatnym ieſt tylko *Hottentotem*, ale radzi im, aby ſię udali do *Gogasoa*, wodza iego Na-

rodu aby, go zaprosili do Fortecy, umowili się z nim o pokoy, y oddali każdemu co iego było; ile że ten szczegulnie pozostaie im sposob, zapobieżenia wielu nowym nieszczęściom, ktore ich spotkać mogą. Radę tę za tak rostropną uznano, iż Kommendant Hollenderski wysłał dwoch czy trzech ludzi do *Gogasoa*, zapraszaiąc go do Fortecy, dla traktowania z nim o pokoy, lecz krok ten był nieużyteczny; woyna z iednakową zapalczywością trwała nieustannie, mimo wszelką ostrożność Hollendrow. *Hottentowie* zaymowali im bydła niemal z pod samey Fortecy, y to z taką odwagą, y szybkością, iż niemożna było temu żadnym sposobem zapobiedz. Nieprzyiacielstwa te, trwały blisko cały rok, gdy ieden szczęśliwy przypadek zakończył ie. Pewny *Hottentot* nazwiskiem *Kamsemoga*, ktorego Hollendrzy przezwali *Herry*, będąc wygnanym za iakowyś występek na wyspę *Cobey*, wsiadł w złe czołno z iednym tylko losu swoiego towarzyszem, y przebywszy trzy miesiące w mieyscu swoiego wygnania, powrocił na ląd.

Rządca Hollenderſki, dowiedziawſzy ſię, o wygnaniu dwoch ludzi, kazał ich zaraz ſzukać, ale czołno ich tylko znaleziono, o nich zaś ſamych, gdzieby byli, niemożna ſię było dowiedzieć. W mieſiącu Lutym R. 1660. z podziwieniem zobaczono wchodzących do Fortecy *Herrego* w towarzyſtwie iednego z wodzow *Hottentotow*, nazwiſkiem *Kherry*, y innych wielu *Hottentotow* bezbronnych, prowadzących z ſobą trzynaście ſztuk bydła tłuſtego. Ci goście ofiarowali Hollendrom przyprowadzone bydło w podarunku, proſząc ich, aby go przyieli za dowod przyiaźni, y aby dawne między niemi przymierze odnowione było. Kommendant Fortecy, przyioł podarunek, y zgodzono ſię, aby Hollendrom wolno było uprawiać grunta w około Fortecy leżące, na trzy godziny drogi, z warunkiem, aby ſię daley nierościągali. Dla ſtwierdzenia tey ugody, częſtowano *Hottsntotow* w Fortecy, chlebem, tytuniem, y gorzałką. W krotce traktat ten, 'ſam *Gogasoa* wodz *Gorinhaiquas*, albo *Kapmans*, ſtwierdził w Fortecy, gdzie był wraz z *Kherrim*.

W R. 1614. Kapitan *Dowton*, wyſadził na brzeg Przylądku *Hottentota*, nazwiſkiem *Kori*, ktory rokiem wprzod wzięty był do Anglii, z drugim Murzynem zmarłym w drodze. Z tym *Afrykańczykiem* grzecznie bardzo obchodził ſię Thomas *Smith*, Rządca kompanii Jndyi wſchodnich. Wſzyſtkie grzeczności, i narzędzia miedziane, ktore mu darowano, nieprzytłumiły w nim chęci odwiedzenia właſney oyczyzny, uſtawicznie do niey wzdychał, y gdy kompania zezwoliła na odeſłanie go, ledwie co wyſiadł na ląd, zrzucił zaraz ſuknie, y wrocił ſię do ſwego naturalnego ſtanu. Przez wdzięczność iednak, był pomocnym wiele Angielſkim okrętom, do Przylądku zawiiaiącym.

Hottentot, zdaie ſię bydź naydawnieyſzym nazwiſkiem tego narodu, ponieważ innego nieznaią. Z kąd oni pochodzą, niemożna mieć żadney pewności, ſami powiadaią, iż pierwsi ich Roddice weſzli do tego Kraiu drzwiami, czyli oknem; że mężczyzna nazywał ſię *Nob*, a kobieta *Hingnoch*, że od *Tikquoa*, to ieſt od ſamego Boga, zeſłani byli, że dzieci ſwo-

ich nauczyli zywienia bydła, y wielu innych wiadomości. Te więc wielorakie wiadomości, bardzo się do tego czasu zmnieyszyły.

Dzieci *Hottentotow*, rodzą się koloru oliwkowatego iasnego, ktory potym ginie od tłustości, ktorą się zawsze smaruią, znać go iednak, chociasz staraią się usilnie zagubić go. Mężczyźni, po większey części maią wzrostu pięć albo sześć stop. Oboia płeć kibić ma proporcyonalną. Podobni są do Murzynow wielkiemi oczyma, płaskim nosem, y grubemi wargami, z tą rożnicą, iż umyślnie w dzieciństwie, staraią się płaszczyć im nosy. Włosy także takie, iak u Murzynow, to iest krotkie, y nakształt wełny. Mężczyźni nogi maią grubę, y w stopie szerokie, kobiety przeciwnie małe, y subtelne, nad częściami przyrodzonemi, wyrasta im skura miętka, ktora też części nakształt zasłony okrywa. Ani mężczyźni, ani kobiety nieznaią co to iest obcinać sobie u nog albo u rąk paznokcie. Mało widać między niemi koszlawych, albo inną iaką wadę w ciele

maiących, ſą ſilni, ſzybcy, y nadzwyczayney letkości. Jezdny na dobrym koniu, zaledwie nadążyć może za *Hottentotem* pieſzo idącym. Dla tego Rządcy Hollenderscy utrzymuią zawſze iazdę dla poſłania za niemi w pogoń, gdyby tego wyciągała potrzeba. Wſzyscy myśliſtwem ſię bawią, y tak zręcznie umieią używać ſwoich dzid, ſtrzał, y *Kirris*, albo Kiiów nazwanych *Rakkum*. Iż odwracaią, czyli zrzucaią ſię niemi, pociſkom ſtrzał, y kamieni.

Hottentowie niezmiernie ſą gnuśni, y leniwi, przywara ta, rownie ciało iak umyſł ich opanowała; rozmowa, lub dochodzenię czego rozumem, ieſt u nich pracą, a praca naywiękſzym nieſzczęściem. Chociasz maią zawſze przed oczyma ukontentowanie, y pożytek wynikaiący z przemyſłu, przecież niebiorą ſię do pracy, chyba w oſtatniey potrzebie. Przymus niemniey ieſt dla nich wſtrętem do pracy, y ieżeli potrzeba przynagla ich do niey, poiętnemi ſą, poſłuſznemi, y wiernemi, lecz iak prędko rozumieią, iż teraźnieyſzey potrzebie zadość

iuż uczynili, ſtaią ſię głuchemi na wſzyſtkie prozby, y nalegania, y nic niepotrafi wrodzoney ich gnuſności przełamać. Druga przywara *Hottentotow* ieſt piiaństwo, byle im dać tytuniu, y gorzałki, pić będą dopoki z nog nieſpadną, kurzyć, aż poki niebędą mogli widzieć, będą krzyczeć, aż poki nie ohrypną. Kobiety rownie ſą niewſtrzemieźliwe, ale więcey potrzebuią czasu do upicia ſię, a piiane w ſzaleńſtwo prawie wpadaią. Mimo tey paſſyi do mocnych trunkow, można one powierzyć beśpiecznie ich ſtraży, nietkną ſię ich nigdy, bez wyraźnego pozwolenia; przykład wierności, ktory we wſzyſtkich innych Kraiach rzadko znaleść można. Oprocz tego piiańſtwa *Hottentotow*, nie towarzyſzą inne wyſtępki, nieodzielne y poſpolite w Narodach Europeyſkich, iako to, bezczelność, y niewſtrzemięźliwość.

Hottentotowie popiwſzy ſię, kłocą ſię tylko między ſobą, a ta kłotnia; na pięściach ſię kończy. Zarzucaią im także, y ſprawiedliwie, zwyczay krzywdzący naturę, że po ceremonii, *Hottentotow z* mało-

małoletności do męſkiego ſtanu przenoſzącey wolno ieſt bez zgorſzenia źle obchodzić ſię z właſnemi matkami, y bić ie.

Zwyczay zabiiania właſnych dzieci, y ſtarcow, zdaie ſię mieć ieſzcze więcey w ſobie dzikości, ale ten nie u ſamych tylko *Hottentotow* znayduie ſię, maią go, y inne Afrykańſkie, y Azyatyckie Narody, niewyłączaiąc Chin, y Japonii. Pierwſze okrucieńſtwo zwyczaiem tylko uſprawiedliwiaią *Hottentotowie*. Drugie nazywaią uczynkiem ludzkości, iż w wieku zbyt podeſzłym, lepiey ieſt odebrać śmierć z rąk przyiaciela ſwego, lub krewnego, y życie uprzykrzone tym ſpoſobem zakonczyć, niżeli, umierać z głodu w chałupie, lub dzikich zwierząt ſtać ſię pokarmem.

Wreſzcie, zdaie ſię, że więcey maią cnot, niż przywar, Ludzcy ſą, przyiacielscy, y gościnni, między ſobą dobrocią tylko, y chęcią obowiązania ieden drugiego ſłyną. Jeżeli ktory żąda od nich pomocy, ubiegaią ſię na wyścigi, dla dania mu oney. Jeżeli prosi o radę, daią mu ią ſzczerze bez obłudy. Jeżeli

kogo widzą w niedoſtatku, wſzyſtko odeymuią ſobie, dla wſpomożenia go. Słowem dobrze czynić drugim, ieſt to naywiękſza roſkosz *Hottentota*.

Co do gościnności, tę zachowuią nawet dla Europeyczykow Cudzoziemcow. Płynąć w około Przylądku, można bydź pewnym we wſzyſtkich wioſkach, grzecznego y ſzczerego, ſiebie przyięcia. Owo zgoła dobroć *Hottentotow*, ich poczciwość, y czyſtość ſą cnoty, ktore mało iaki Narod w tym ſtopniu poſiada. Wielu trafia ſię takich, ktorzy dla tego ſzczegulnie Chrześciańſkiey Religii przyiąć niechcą, iż między Chrześcianami panuie łakomſtwo, chciwość, y nierząd.

Mowa *Hottentotow*, ieſt gruba, iedno ſłowo znaczy wiele rzeczy, wymawianie zaś, tak łamie ięzyk, iż gdy *Hottentot* co mowi, Cudzoziemcowi zdaie ſię, że ſię iąka. Do nazwiſka każdego w ſzczegulności ptaka, dodaią ſłowo *Kourkour*, co znaczy w ich ięzyku, ptaka w powſzechności. *Kolben* ſądzi, iż rzeczą ieſt trudną, a może nawet y niepodobną Cudzoziemcowi nauczyć ſię kiedy ich ię-

zyka, y dla tey samey przyczyny, chociasz oni łatwo uczą się Francuskiego, y Hollenderskiego języka, wymawiaią go tak źle, iż nigdy niemożna ich dobrze zrozumieć. Przyłączamy tu niektore słowa w języku *Hottentotow*, wydane przez *Juneker*, w *życiu Ludolfa*.

SŁOWNIK HOTTENTOTOW

Po Hottentocku	*Po Polsku*
Khanna	Baran
Dukatore	Kaczka
Kgou	Gęś
Kamma	Woda, y likwor
Bunquaa *albo* ay	Drzewo
Quayha	Osioł
Knomm	Słyszeć
Nouov	Uszy
Kockan	Ptak nazwany norkau
Quaqua	Bażant
Kirri	Kiy

Tkaka	Wieloryb
Nombba	Broda
Herri	Zwierzęta
Kaa	Pić
Knabou	Fuzya do polowania
Duire ſa *albo* bubaa	Woł
Quara-ho	Byk dziki
Heka kao	Woł roboczy
Ona, *albo* ounequa	Ramiona
Oun vi	Maſło
Quien-kha	Upaść.
Haureo	Pies morſki.
Likhani	Pies
Bikgua	Głowa.
Kouquequa	Kapitan.
T-Kamma	Jeleń.
Quao	Szyia.
Kouquil	Gołąb.
Quan	Serce.
Athuri	Jutro.
Kgoyes	Sarna.
Kou	Ząb,
Tikquoa	Bóg.
Gounia Tikquoa	Bóg Bogow.
Kham-ouna	Diabeł.
K' omma	Dom.

Koaa	Kot.
Konkuri	Zelazo.
Koo	Syn.
Kummo	Strumień.
Konkekerey	Kurczę.
Tika	Trawa.
Koetſire	Słowo gorſzące.
Thoukou	Noc ciemna.
Tkoumo	Ryż.
Koamqua	Gęba.
Khou	Paw,
Gona	Chłopiec.
Gots	Dziewczyna.
Tha-Avoklou	Proch do ſtrzelania.
Khoa Kamma	Małpa.
Kuanebon, *albo* the-uhouou	Gwiazda.
Kan-Kamna	Ziemia.
Mu	Oko.
Tgnaſſouou, *albo* Kqvuſſone	Tygrys.
Thonou, *albo* haak-houou	Krowa morſka.
Tkaa	Dolina.
Khomma	Brzuch.
Toya	Wiatr.

Toka	Wilk,
Goudi.	Baran.

Liczba Hottentotow.

Qkui	Jeden.
K' kam.	Dwa.
K' ounna.	Trzy.
Hakka	Cztery.
Koo	Pięć.
Nanni	Sześć.
Honko	Siedm.
Khissi	Ośm.
K' hessi	Dziewięć.
Ghissi	Dziesięć.

Liczba *Hottentotow* ikończy się na dziesięciu, od niey wracaią się znowu do iednego, na liczywszy dziesięć razy dziesięć, wymawiaią dwa razy słowo dziesięć, ktore na tenczas znaczy sto; podobnie liczą, aż do dziesięciu razy, dziesięć, dziesięć, co znaczy tysiąc, y wymawiaią znowu trzy razy toż samo słowo dziesięć, dziesięć, dziesięć, y tak daley.

Odzienie *Hottentotow*, iest osobliwsze,

Mężczyźni odziewaią się płaszczykiem otwartym, albo zapiętym, podług pory roku; płaszczyki, ktore nazywaią *Krosses* u bogatych, są z skury tygrysowey, lub psa dzikiego, u pospolstwa baranie, włosem obrocone na wierzch w porę letnią. Na tych płaszczykach sypiaią, y niemi nakrywaią w grobie umarłych.

Podczas upałow, wszyscy *Hottentotowie* chodzą z odkrytą głową, tylko ią sobie zawsze smaruią łoiem, y tłustością, nigdy iey niewyczesuiąc, dla tego z włosow robi się niby skorupa, albo czapka. Utrzymuią, że ta tłustość chłodzi głowę. Zimie przywiązuią sobie dwoma sznurkami czapkę nakształt mycki z kota dzikiego, albo barana.

Twarz, y szyię zawsze maią odkryte na szyi zawieszaią sobie woreczek, w ktorym znayduią się (ieżeli go mogą mieć, nożyk, lulkę, tytuń, y *Dakka*, mały kilieczek opalony na końcach, ktory noszą przy sobie, iako obronę od czarow. Małe te woreczki, nayczęściey zrobione są z starych rękawiczek, ktore od Euro-

peyczvkow doſtaią. Że ich płaſzczyki nay-więcey ſą otwarte, przeto widać im piersi, y daley. Kiedy pasą bydło, w ten czas tylko wdziewaią na nogi, niby pończochy albo buty ſkurzane, ieżeli zaś rzekę trzeba im przeyść wzuwaią ſandały z ſkury wołowey lub ſłoniowey, z iedney ſztuki wykroione, y rzemykamy związane.

W drogę biorą z ſobą *Hottentotowie* dwa pręty żelazne, albo z drzewa oliwnego, ktore nazywaią *Kirrisi*, y *Rakkum*. *Kirris*, długi ieſt na trzy ſtopy, gruby na cal, niema oſtrza z żadney ſtrony, y tylko do obrony im ſłuży Ale *Rakum* z iednego końca ma oſtrze, nakſztałt dzidy, y ciſkaią nim dziwnie zręcznie, nigdy niechybiaią celu. Tey broni używaią na polowaniu.

Ubior kobiet od męſkiego tym ſię rożni, iż noſzą czapki rogate, a mężczyźni noſzą iarmurki. Kobiety noſzą także dwa płaſzczyki nazwane *Kroſſes*, ktore nigdy niezapinaią, przed ſobą maią worek ſkurzany, chowaią w nim żywności, *Dakka*, tytuń, y lulkę. Niezdeymuią go w domu ani za domem, okrywaiąſię zprzodu fartu-

ſzkiem nazwanym *Kutkros*. Te fartuſzki ſą zawſzez z baraniey ſkury, bez wełny, dłuższe od męſkich, ale jednakowo ſię wiążą; z tyłu noſzą podobne, ale mnieyſze

Hottentotowie lubią ſię ſtroić na głowie; do tychczas ieſzcze w Przylądku używaią do tego ſtroiu, guzików miedzianych, y takichże maleńkich blaſzek. Mały kawałeczek zwierciadła, droższy ieſt w ich narodzie niż u Europeczyków diament. Zauſznice, y naſzyiniki miedziane, lub ze ſzkiełek, znacznieyſzym tylko oſobom wolno noſić, ale kulczyki na włoſach zawieſzaią. Za podobne fraſzki z ochotą w zamian daią ſwoie bydło.

Mężczyźni, kobiety, y dzieci zwyczay maią ſmarować ſobie ciało maſłem, albo tłuſtością baranią z mieſzaną z ſadzą z kotłow. Smaruią ſię zaś na ſłońcu, y tyle razy ile ſłońce tłuſtość wyſuſza. Że poſpolſtwo niezawſze mieć może świeże maſło, lub ſadło, z tey przyczyny *Hottentota* z daleka poczuć można. Ale bogatsi nayświeżſzego tylko maſła do tego używaią. Wſzyſtkie członki ciała ſmaruią, maiętni ſmaruią nawet ſwoie

Kroſſes, albo płaſzczyki ſkurzane, odmieniennа tłuſtość czyni rożnicę między bogatym a ubogim; tłuſtością rybią brzydzą ſię, nietylko nie iedzą iey, ale nawet na ciele cierpieć iey niemogą. *Kolben* rozumie, iż oni dla tego tłuſtością ciało ſwoie ſmaruią, aby ſię umocnili przeciwko zbytecznym upałom, ktore inaczey pod gorącą ſtrefą, prędko by ich oſłabiły.

Częſto powtarzane ſmarowanie ſię potwierdza pieiako zdanie *Kolbena*, y razem daie poznać, iak ſą dowcipne naydzikſze nawet narody, w wynaydowaniu ſobie ſposobow, ktoreby ich od przykrości powietrza ochraniać mogły. *Hottentotowie* iedzą mięso, y wnętrzności ſwoyſkiego bydła, oraz niektorych zwierząt, z korzonkami, y rożnego gatunku owocami. Mężczyzni, ktorzy nieprzeſtaią na korzonkach, owocach, y mleku, ktoremi ich żony częſtuią, ſtaraią ſię o zwierzynę, lub ryby; poluią zawſze w liczney gromadzie. Wnętrza zwierząt, albo domowego bydła, ſą u nich naywyborniey-ſzą potrawą. Każą ie gotować zwyczay-

nie we krwi tychże zwierząt, zmieſzaney z mlekiem, a czaſem iedzą pieczone, zawſze zaś na wpuł ſurowe, pożerai) prawie z niewypowiedzianą chciwością.

Kobiety zatruduiaią ſię kuchnią, wyiowſzy w czaſie ſwoich zwyczaynych ſłabości, bo przez ten czas *Hottentotowie* chodzą ieść do ſwoich ſąſiadow, albo ſami ſobie ieść gotuią. Potrawy ich gotowane ſą w wodzie zwyczaiem Europeyſkim. Niemasz u nich do iedzenia wyznaczoney godziny, iedzą w ten czas, kiedy ſię im zachce, albo podoba, nieuważaiąc bynaymniey, czy to w dzień, czyli w nocy. W dni pogodne, iadaią na otwartym powietrzu, w deſzcz albo wiatr, zamykaią ſię w chałupach; ſtarych zwyczaiow trzymaiąc ſię, nie iadaią niektorych potraw, iako to z wieprzowiny, z ryby bez łuſki, ktore ſą dla oboiey płci zakazane; zaiące y kroliki zabronione ſą mężczyznom, a pozwolone kobietom; czyſta krew zwierząt, y mięso kretowe, pozwolone ieſt mężczyznom, kobietom zabronione.

Nieochędoſtwo *Hottentotów* ſprowadza na nich wſzelkiego gatunku robactwo, a oſobliwie wſzy nadzwyczayney wielkości; ale zato; że ich wſzy gryzą, oni też gryzą wſzy nawzaiem; y ſpytani iak mogą ieść tak ſzkaradne robactwo? odpowiadaią, iż to czynią dla oddania wſzom wet za wet, y niewſtydzą ſię kiedy ich kto zeydzie na tym polowaniu.

Europeyczykowie Przylądku, wychodząc na pola wzuwaią trzewiki z ſurowey ſkury, ſierścią na wierzch obroconey; gdy te trzewiki zrzucaią, *Hottentotowie* z niezmierną chciwością czataią na nie, doſtawſzy, chowaią ie w chałupach na czasy dżdżyſte, a w ten czas, gdy brakuie im pożywienia, ſzerść tylko z tych trzewikow ogolą, rozmoczą, trochę w wodzie, y przypiekłſzy na ogniu, iedzą. Chociasz nieużywaią u ſiebie ſoli, ani żadnych korzeni do przyprawiania potraw, wſzyſtkie iednak, przyprawione Europeyſkie mięſiwa, bardzo lubią, chociasz im ſzkodzą. Autor uważał, iż ci co ſię przyzwyczaiaią do naſzych pokarmow, nie tak długo żyią, ani tak ſą zdrowi, iak ich ziomkowie.

Oboia płeć zbyteczuie lubi tytuń. *Hottentot*, wolał by sobie ząb dać wyrwać, niż naymnieyszą cząstkę uronić tego drogiego liścia, lepiey znaią się na iego gatunkach, niż naywykwintnieyszy Europeyczyk. Tytuń zawsze iest częścią ich zasług, gdy na służbę, do ktorego Europeyczyka przystaią, gdy im brakuie tytuniu, innego natomiast używaią liścia, nazwanego *Dackka*, ktore rownie iak tytuń zawraca głowę. Czasem z tytuniem mieszaią *Dackka*, y tę mieszaninę nazywaią *Buzpesch*; lubią także korzeń, nazwany *Kanna*, bo też same sprawuie skutki, o tym korzeniu mowić będziemy w rozdziale o roślinach Przylądku.

Jak tatarzy mieszkaią *Hottentotowie*, w wioskach ruchomych, ktore nazywaią *Kraals*, te wioski naymniey dwadzieścia zawieraią! chałup, stawianych iedna tuż przy drugiey, y *Kraal* niemaiąca więcey nad sto mieszkańcow, mało u nich znaczy. Wiele iest wiosek, w ktorych znayduie się trzysta, czterysta, a czasem y pięćset dusz; każda *Kraal* czyli wioska, iedno tylko, y to bardzo cia.

ſne ma wniyście. Chałupy ſtawiane ſą w koło, na brzegu iakiey rzeki, w położeniu wygodnym, y podobne ſą do piecow piekarſkcih, budowane ſą z kiiow, y rogoży.

Rogoże, ktore im robią kobiety, ſą tkane z trzciny y łozy, ale tak gęſte, iż deſzcz przez nie niepzeydzie. Chałupy ſą okrągłe, naydłuższe ſą na czternaście ſtop; Wniyście do nich trzy ſtopy tylko ieſt wyſokie, a dwie ſzerokie, dla czego mieſzkaiący w nich, muſzą czołgaiąc ſię na ręku, y na kolanach wchodzić; że niemożna tam zoſtawać ſtoiący, mężczyzni y kobiety, muſzą ſię ſkulać, y na łytkach ſiedzieć, do czego ſię iuż przyzwyczaili; w wielkich chałupach, iak y w małych nigdy więcey niemieſzka, iak iedna familia, ſkładaiąca ſię z dzieſięciu lub dwunaſtu oſob rożnego wieku. Na ſrzodku chałupy, ieſt wielka dziura, na ſtopę głęboka, ſłużąca za kominek, albo ogniſko, w około niey ſą dziury mnieyſze, w ktorych mieſzkańcy ſiedzą, y ſypiaią, każdy ma ſwoię oſobną dziurę, w ktorey ſpokoynie ſpoczywa, nakrywſzy ſię płaſzczykiem,

Płaſzczyki od przygody, łuki, y ſtrzały, zawieſzaią na ścianach, reſzta ich ſprzętow ſą to, dwa albo trzy garnki do gotowania, ieden albo dwa do picia, y kilka naczyń glinianych na maſło, y mleko. Ze dym drzwiami musi wychodzić, niemasz Europeyczyka, ktoryby mogł, wyſiedzieć w tych chałupach, kiedy ogień roznięcą. Uważaiąc ich rozmiar, dziwić ſię potrzeba, iż ogniem nieſpłoną ile z tak palnych złożone materyałow. Każdey chałupy, y iey bydła ſtrzeże pies od zwierza, y złodzieia.

Jak tylko brakuie im paſtwiſka, albo że umrze im wſpoł obywatel śmiercią gwałtowną, czy przyrodzoną, mieysce mieſzkania odmieniaią.

Przednieyſzy ich inſtrument muzyczny, nazywa ſię *Gongom*; używaią go wſzyſtkie tey części Afryki, Murzyńſkie narody; dwa iey ſą gatunki, małych y wielkich; ieſt to łuk żelazny, albo z oliwnego drzewa, naciągniony ſtroną z kiſzki, albo żyłą baranią, dobrze wyſuſzoną na na ſłońcu, aby była zdatna do tego inſtrumentu, na końcach łuku przywiązu-

ią z iedney ſtrony cywkę z piorka rozerzniętego, nawlokłſzy go na ſtronnę; graiący trzyma to pioro w gębie, gdy na inſtrumencie przebiera, y iego dmuchaniem w pioro rożnę głosy wydaie *Gongom*. Bardzo lubią muzykę, ſposob tańcowania ich, w tym ſamym ieſt guście, co y muzyka, mężczyzni ſiadaią ſkuleni w koło, y między ſobą zoſtowuią mieysce dla przeyścia kobietom. Jak tylko da ſię ſłyſzeć *Gongoms*, kobiety bębnią palcami na ſwoich bębenkach. Całe zgromadzenie śpiewa *ho*, *ho*, *ho*, y klaſzcze w ręce, Na ten czas kilka par pokazuie ſię do tańca, niewolno iednak wniyść wraz do koła tylko iedney parze. Tańcuią do ſiebie twarzą, z początku z daleka na dzieſięć krokow, y długo niezbliżaią ſię, a czaſem tańcuią tak bliſko, iż ſię ocieraią o ſiebie; ale nigdy niebiorą ſię za ręce, każdy taniec naymniey trwa godzinę, tańcuią z ſzypkością nadzwyczayną, gładko y letko. Pod ten czas, wſzyſtkie kobiety ſtoiąc, y o czy maiąc ſpuſzczone śpiewaią *ho*, *ho*, *ho*, y klaſzcząc w ręce. Gdy potrze-

buią

buią mężczyzny do tańca, podnoszą oczy, y wyrzucaią pierścienie, ktore noszą na nogach. Tańcuiący zazwyczay z fatyguią muzykanta, bo każdy koniecznie chce tańcować, gdy przyidzie koley na niego.

Druga zabawa *Hottentotow*, iest polowanie, ktore także bardzo lubią. Na nim popisuią się z nadzwyczayną swoią zręcznością, bądź w użyciu broni, bądź w szybkości, y lekkim bieganiu. *Kolben* dziwi się, iż nieżbyt często używaią nazłe swoiey szybkości, choć się im to czasem, przytrafia. Przytacza tu ieden tego przykład. Maytek Hollenderski, wylądowywaiąc w Przylądku, dał *Hottentotowi* pakę rytuniu, blisko dwadzieścia funtow ważącą, aby ią zaniosł do Miasta, gdy się odadlili nieco obydwa od kupy, *Hottentot* spytał Europeyczyka? czy umie biegać. Ten odpowiedział mu, iż umie bardzo dobrze; doświadczmy odpowiedział Afrykańczyk, y skoczywszy z tytuniem zniknoł prawie z oczu Hollenderskiego Maytka, ktory zadziwiony iego szybkością, zapomniał gonić go, y

więcey ſię też z ſwoim tytuniem niewidział.

Trudno poiąć, iak zręczni ſą ci barbarzyńcy, w puł grolza o ſto krokow trafią kamieniem, a co ieſt dziwnieyſzego ieſzcze, to że zamiaſt mierzyć do celu, to żymaią ſię, y uſtawicznie ſię kręcą. Zdaie ſię, że ich kamień niewidoma ręka prowadzi, z ukontentowaniem patrzą na podziwienie z tąd Europeyczykow, y zawſze gotowi powtórzyć toż ſamo.

Wielkie polowanie ieſt to, na ktore wſzyſcy mieſzkańcy wioſki wychodzą razem, czy to na zwierza iakiego dzikiego, ktory ich trzody niſzczy, czy też dla zabawy tylko. Gdy chcą zabić ſłonia, iednorożca, łoſia, albo oſła dzikiego, otaczaią go w koło, y rzucaią ſię na niego z ſwemi dzidami. Zręczność ich na tym ſię zaſadza, aby zawſze z tyłu bili zwierza, ktory niżeli ſię obroci do tych, co go biią, pada okryty ranami, y niema nawet czasu poznać ſwych przeciwnikow. Tym ſamym ſpoſobem biią lwow, y tygrysow, od zaiadłości ich, ratuiąc ſię ſwoią ſzybkością. Te zwierzęta rzucaią

ſię gwałtownie, iż połuiący zdaie ſię iuż bydź w ich pazurach; gdy z naywiękſzym podziwieniem w oka mgnieniu, widać go prędkim uſkoczeniem uwolnionego od zguby, a zwierza z tyłu okrytego ranami. Obraca onſię, y rzucaſię na innego nieprzyiaciela, ale to zawſze nadaremnie. Ryczy, pieni ſię, wywiera ſwoię zaiadłość, ale myśliwi z rowną ſzybkością unikaią iego pazurow, iak nawzaiem pomagaią ſobie, do ponękania go nowemi poſtrzałami, y prędko, y odważnie. Jeſt to widok, iakiego niemasz przykładu widzieć w innych Krainach, y na ktory niemożna by ſię zapatrywać bez podziwienia. Jeżeli zwierz niepadnie zaraz ubity, ucieka naoſtatek, widząc, iż niemoże ſię oprzeć. W ten czas *Hottentotowie* wypuſzczaią go z pomiędzy ſiebie, idą iednak za nim zdaleka, pewni bowiem ſą, iż ſtrzałami ich trucizną napuſzczonemi raniony padnie niedaleko, y że będą mogli mieć iego ſkurę, iedyną korzyść ſwego zwycięſtwa.

Hottentotowie maią pewne bractwo, ktore

mocno poważaią, y ktore bardzo iest osobliwe z tych,co w osobney potyczce, zabili tygrysa, lwa, lamparta, słonia, iednorożca, albo łosia. Przyięcie do tego zgromadzenia, odprawuie się z wielką ceremonią. Ten ktory dokazał tey sztuki, wraca się do swey chałupy, a mieszkańcy wysyłaią do niego z pomiędzy siebie starca, ktory zaprasza go na plac w srzodku wioski położony, gdzie go czekaią ze wszystkiemi honorami, należącemi iego waleczności. Jeden go prowadzi, zgromadzenie całe przyimuie go z okrzykami, siada skulony w posrzod chaty, ktorą mu wystawiono, y wszyscy mieszkańcy siadaią w koło niego, na tenczas stary posłannik zbliża się, y wymawiaiąc pewne słowa; skrapia go uryną, od stop do głowy, im bardziey go zmoczy, tym większy dla rycyrza honor, ktory tym czasem umywa nią sobie twarz, y całe ciało. Po tey ceremonii posłannik zapala lulkę tytuniu, podaie ią drugiemu, tamten trzeciemu, y tak idzie w około, poki tytuniu wszystkiego niewypalą. Pozostałym popiołem posypuiąc nowego Kawalera,

ktoremu zaraz wſzyſcy ſkładaią powinſzowania, iż tego honoru doſtąpil w *Kraal*, y że tak znaczną oyczyznie ſwoiey zrobił przyſługę. Po tym dniu wielkim, trzy dni ma naznaczone ſpoczynku, przez ktore żonie nawet niewolno ſię zbliżać do niego. Trzeciego dnia w wieczor bie barana, przyimuie u ſiebie żonę, y cieſzy ſię z przyiaciołmi, y ſąſiadami. Pamiątką iego chwały ieſt pęcherz z zabitego zwierza, nosi go uwiązany do ſwoich włoſow, iako znak honoru. *Kolben* przydaie, iż bardziey ſię *Hottentotowie* cieſzą, gdy ſię im zdarzy zabić tygrysa, niż innego ktorego zwierza.

W pływaniu także nieporownaną maią ſprawność. Spoſob ich pływania ma coś w ſobie zadziwiaiącego, y tylko im ieſt właściwy; pływaią ſtoiąc proſto w wodzie, y ręce wyciągnione maiąc do gory, tak iż zdaie ſię, że chodzą po ziemi. W ten czas, kiedy ſię naybardziey burzy morze, oni tańcuią ſobie po bałwanach wchodząc, y ſchodząc z nich iak kawałek korka.

Rybacy kładą w swoie *Krosses*, albo wory skurzane złowioną rybę, y postawiwszy ie na głowie, z tym ciężarem pływaią.

Prosić o pannę w małżeństwo, iest obowiązkiem oyca młodziana, albo nayblizszego krewnego, ktory udaie się do nayblizszych iey krewnych. Rzadko mu ią odmowią, chyba żeby iuż komu innemu dano słowo. Jeżeli Pannie niepodoba się mąż, ktorego iey chcą dać, ieden tylko ma sposob uwolnienia się od niego, a to, aby przepędziła z nim iednę noc, przez ktorą iak *Kolben* twierdzi, musi się z nim bić y łechtać. Jeżeli oprze się tey niebespieczney probie, zostaie wolną, lale ieżeli młodzieniec zwycięży ią, iak się pospolicie trafia, musi poyść za niego. Chociasz *Hottentotowie* niezmiernie lubią muzykę y taniec, przecież iey nieużywaią podczas uroczystości weselnych. Maią we zwyczaiu wielożeństwo, rzadko iednak widzieć można, nawet między naybogatszemi, aby ieden miał więcey nad trzy żony. Niegodzi się w pokrewieństwie pierwsze-

go y drugiego ſtopnia łączyć ſię z ſobą, prawnie lub nieprawnie. Ci co przekonani ſą o zgwałcenie tego prawa, kiymy ubiiani bywaią na śmierć bez względu na urodzenie, lub bogactwa.

Cudzołoſtwo zawſze śmiercią karane bywa, ale rozwod ieſt pozwolony, gdy go mąż może uſprawiedliwić; wdowa kiedy wchodzi w powtorne małżeńſtwo, muſi ſobie narzynać zgięcie małego palca, y za każdym odnowieniem małżeńſtwa, podobnie palec ieden po drugim narzyna.

Gdy ſię bliźnięta męſkiey płci rodzą, na tenczas radość powſzechna panuie, gdy płci niewieściey, na tenczas brzydſze dziecie zwyczay maią zabiiać. Jeżeli urodzi ſię dziewczyna y chłopiec, dziewczynę zawieſzaią na gałęzi, albo ią żywcem zakopuią w ziemi, z zezwolenia, y przyczynienia ſię do tego całey wioſki.

Wiele tego gatunku dzieci opuſzczonych znayduiąc Europeyczykowie Przylądku, biorą do ſiebie y wychowuią, ale iak tylko doydą do lat te ſieroty, zrzu-

caią z siebie stroy Europeyczykow, y odstępuią Religii y obyczaiow swoich dobroczyńcow.

Pierwsze dziecię większą sprawuie radość w familii, niż po nim rodzące się, starszy też syn nieograniczoną prawie ma władzę nad swemi bracią, y siostrami.

Mylnie rozumieli Europeyczykowie, iż *Hottentotowie* rodzą się z płaskim nosem, y owszem większa część rodzi się z nosami do naszych zupełnie podobnemi, ale takie nosy brzydkiemi są w oczach *Hottentotow*, y matki ich naypierwey się o to staraią, aby ie spłaszczyć, wielkim palcem.

Jest ieszcze powszechny u nich zwyczay, odeymować chłopcom w dziewiątym lub dziesiątym roku iedno iąderko; ubogie familie czekaią na to, poki nie są w stanie podięcia na tę ceremonią potrzebnego kosztu. Młodziana na tę operacyą przeznaczonego, wysmarowawszy świeżą tłustością baranią, kładną na wznak na ziemi, wiążą mu ręce y nogi, przyiaciele iego kładną się na nim, aby się y ruszyć niemogł, w tey posturze robią o-

peracyą, y namieysce wyiętego iąderka, kładą małą gałkę tey ſamey wielkości zrobioną z tłuſtości baraniey, przymieſzaney z ziołami na proch ſtartemi, potym zaſzywaią dziurę, koſteczką małą z ptaka zaoſtrzoną nakſztałt igły, zamiaſt nitki używaią żyły baraniey. Tak zaś zręcznie czynią tę operacyą, iż naybieglejsi Anatomiſtowie nasi, niemoglıby na to patrzyć bez podziwienia.

Niektorzy Autorowie, dochodząc przyczyny tak dzikiego zwyczaiu, rozumieli, iż może to ieſt, co *Hottentotow* czyni letkiemi, y ſzybkiemi w biegu, y oni ſami zapytani, nie inną daią temu przyczynę. *Kolben* iednak ſłyſzał od ſtarych *Hottentotow*, iż podług dawnych praw, niegodzi ſię u nich, mężczyznie żadnego mieć wſpołeczeńſtwa z kobietą, poki ma dwa iądra, y że te prawa, z tego rozumienia urosły, iż *Hottentot* w tym ſtanie będąc, zawſze by bliźnięta płodził.

Gdybyſię z nich ktory bez poddania ſię tey operacyi ożenił, wydał by ſię na pośmiewiſko publiczne, a kobiety możeby rozſzarpały iego żonę na ſztuki, Dla te-

go idąca za mąż wprzod musi bydź upewniona o ſtanie ſwoiego męża; przeſtaie wſzakże na świadectwie innych, ponieważ ſkromność, mowi Autor, niepozwala iey patrzać na to własnemi oczyma.

Matki, zatrudniaią ſię wychowaniem młodzieży do lat ośmnaſtu, na tenczas dopiero chłopcy przypuſzczeni bywaią do zgromadzenia doroſłych mężczyzn, z ktoremi wprzod niemaią śmiałości przeſtawać, niewyłączaiąc od tego własnego ich oyca. Wſzyſcy mieſzkańcy ſchodzą ſię, y mężczyzni razem ſiadaią ſkuleni. Kandydatowi rozkazuią, aby podobnie uſiadł, ale za kołem, powinien zaś utrzymywać ſię na tyłkach, przynaymniey na trzy cale od ziemi, na tenczas nayſtarſzy z zgromadzenia powſtaie, prosi wſzyſtkich, o pozwolenie przyięcia Kandydata, zbliża ſię do niego, y napomina go, iż odtąd powinien opuścić ſwoię matkę, wyrzec ſię kompanii kobiet, y zabaw dziecinnych, ſłowem, że w ſwoich ſprawach, y w ſwoich rozmowach, powinien ſię zachować iako człowiek, nie-

iako dziecie, po tey przemowie, polewa go swoią uryną, dobrze iuż wprzod tłustością wysmarowanego. Narod *Hottentotow* nie iest podległy tyle chorobom; co Europeyczykowie, ci co do sposobu iego życia przywykną, rzadko choruią. Podług świadectwa *Dappera Hottentotowie* żyią do lat stu dziesięciu, stu dwudziestu, y stu trzydziestu. *Kolben* widział iednego maiącego naymniey sto lat, ktory się przed nim chwalił, iż nigdy niechorował. Ale ci, co trunkow obcych zażywaią, skracaią swoie życie, y dostaią chorob nieznanych w swoim Narodzie.

Potrawy nawet, sposobem Europeyskim przyprawne szkodliwe są dla nich. Sztuka Doktorska, y Felczerska są u nich połączone, y *Kolben* upewnia, że w tym maią niepospolitą wiadomość. Bardzo bieglemi są w Botanice swoiego Kraiu. Znaią dobrze Anatomią, umieią krew puszczać, bańki stawiać, y naytrudnieysze czynić operacye; zręczność ich w tey mierze tym większego podziwienia godna, iż niemaią innych instrumentow, oprocz nożow, y kości zaostrzonych.

Lekarz ieſt trzecia osoba ſtanu: wielkie wſie maią po dwoch; wybieraią ich z pomiędzy nayroſtropnieyſzych mieſzkańcow, y ich ſtaraniu y pieczołowitości powierzaią zdrowie publiczne, ale powołani na ten urząd, niebiorą nigdy żadney nadgrody, ani penſyi, rozumiejąc ſię bydź doſyć nadgrodzonemi świetnością ſwoiego obowiązku, y ukontentowaniem ſłużenia ludzkości. Maią też ufność publiczną, y ſą powſzechnie ſzanowani.

Europeyczykowie Przylądku mało także doświadczaią chorob, co ieſt dowodem dobroci powietrza. Kobiety mało cierpią w połogach, ale karmiąc ſwe dzieci, podległe ſą chorobom piersi. Ospa, y odra, nie ſą u nich zazwyczay ſzkodliwe. Europeyczykowie pierwſzy raz do Przylądku przybywaiący, cierpią płynienie krwi, ale łatwo leczą ſię na to, tamteyſzemi lekarſtwami; naywięcey Europeyczykowie Przylądku zwykli chorować na oczy, ktora to choroba nayniebeśpiecznieyſza ieſt w lecie; Autor przypiſuie ią wiatrom południowo-wſchodnim

nadzwyczay gorącym, y obiianiu ſię ſłonecznych promieni o gory. Kamienia nieznaią nigdy Europeyczykowie Przylądku.

Poki mężczyzna, lub kobieta, może czołgaiąc ſię wyniyść z chałupy, dla przynieſienia iakiey rośliny, korzenia, albo kawałka drewna, poty ich kocha familia, y obchodzi ſię z niemi po ludzku, ale iak tylko uſtaie ktore na ſiłach, przyiaciele y własne dzieci odſtępuią go w ſłabości, y dopuſzczaią ginąć z głodu y nędzy, albo od zwierza dzikiego. Niech będzie iak chce bogaty *Hottentot*, niemoże tego nieſzczęśliwego losu uniknąć, ieżeli doczeka zgrzybiałey ſtarości, ktora mu ſiły, y przemyſł odeymuie. Na nic ſię nieprzyda ganić im ten okrutny zwyczay, bronią go uporczywie, mieniąc, iż to ieſt uczynek pobożny y miłoſierny, uwolnić ſtarca, od przykrości życia, ktore ſtaie ſię w tym wieku nieznośnym.

Bydło z całey wſi zgromadzone razem ſię paſie, ale wielkie y małe oſobne maią paſtwiſka; choćby iednak proſty *Hottentot* niemiał więcey nad iednę owieczkę,

ma prawo przyłączyć ią do trzody publiczney, gdzie tak ieſt pilnowana, iak gdyby była rządcy tey wioſki. Gromady niemaią umowionych paſterzow, ale każdy tę powinność musi odbywać koleią we trzech, albo we czterech razem, podług okoliczności y potrzeby; wychodzi bydło na paſzę o ſzoſtey lub ſiodmey godzinie, powraca do domu w wieczor przed oſmą. Kobiety powinny doić krowy rano y w wieczor, byki chodzą całe lato z krowami, y barany z owcami, tym ſpoſobem bardzo ſię pomnażaią ich ſtada. Każda owca co rok po dwoie iagniąt rodzi. Europeyczykowie Przylądku twierdzą, iż ten zwyczay *Hottentotow* nadał w czaſie ſłabſze im daie bydło, i zmnieyſza iego rodzay. Ale *Hottentotowie* inaczey myślą.

Dla wielości w tym kraiu drapieżnego zwierza, muſzą *Hottentotowie* uſtawicznie czuwać, y ſtrzedz całości ſwoich trzod w nocy. Pilnuią zaś ich tym ſpoſobem: młode ſpędzaią na ſrzodek wioſki, ſtare przywiązuią do chałup, y wiążą po dwoie za nogi, tym ſpoſobem nie-

potrzebują ſtawiać nikogo na warcie, bo na naymnieyſze niebeśpieczeńſtwo. Bydło poczyna ryczeć, y cała wioſka natychmiaſt ma ſię do obrony.

Hottentotowie maią pewny gatunek wołow, nazwanych *Bakkeleyero*, to ieſt woł od potyczki, od ſłowa *Bakkeley*, ktore znaczy woynę, y w ſamey rzeczy wołow tych używaią na woynach, iak Narody Azyatyckie używaią ſłoniow.

Woły bardzo im ſą pomocne, przeciwko złodzieiom y drapieżnemu źwierzowi, na naymnieyſzy znak ſpędzaią rozproſzone bydło do kupy, iak u nas psy przy trzodach. Każda wieś naymniey ma ſześciu tych wiernych obrońcow, znaią oni wſzyſtkich mieſzkańcow ſwoiey wioſki, y dla każdego maią niby iakieś poſzanowanie, iak u nas psy dla przyiacioł ſwoiego Pana. Ale obcy ktoryby ſię pokazał bez *Hottentota*, w tey wsi mieſzkaiącego, naraził by ſię na niebeśpieczeńſtwo, ktorego niemogłby uniknąć chyba wyſtrzeleniem, albo gwizdaniem, czego ſię te woły lękaią. Maią także woły do ciągu, ktore wcześnie do

tego wprawiaią, przeciągaią im przez wargę zwierzchnią między nozdrzami, kiy zagięty nakształt haku, aby się niewyśliznoł. Jeżeli niedaie się użyć, tym wędzidłem, naginaią mu karku, a bol prędko go czyni powolnym. Trudno wierzyć, z iaką prędkością słucha rozkazow swoiego Pana. Boiaźń strasznego kiia, dziwnie go pilnym czyni y posłusznym. Wołow ciągłych więcey nierownie iest, iak *Bekkeleiers*, y używane są do noszenia rozmaitych ciężarow.

Umieią wyprawiać skury; kusznierze są razem krawcami; y dość zręcznie sprawuią swoie rzemiosło. Zamiast igły, szyią kością z ptaka, a miasto nici, używaią żyły z nad grzbietu zwierząt wyprutey, przedzieloney na połowę, y wysuszoney na słońcu, taką igłą y nicią, prędzey robią swoie *Krosże* albo płaszcze, a może y lepiey, niz naylepsi nasi krawcy.

Są także u *Hottentotow* rzemieślnicy, ktorzy wyrabiaią kość słoniową, y robią bransoletki oraz pierścienie, do ich stroiu potrzebne. Chociasz to rzemiosło iest

ſło ieſt bardzo nudne. ponieważ niemaią inſzych inſtrumentow, procz noża. Przecież robocie ſwoiey daią taką gładkość, taki glans, taką okrągłość, iż możnaby ią przypiſać, naybiegleyſzemu Europeyſkiemu tokarzowi.

Wſzyſcy *Hottentotowie* ſą garncarzami, bo każda familia, ma ſwoy warſtat garncarſki, y na inne naczynia z ziemi; używaią do tego ziemi kleiowatey, z ktorey mrowki robią mrowiſka, z nich też w ſamey rzeczy biorą tę ziemię, mieſzaią do niey iayca mrowcze, potym ią gniotą na kamieniu iak ciaſto, dobrze ią umieią wygładzić ręką wewnątrz y zewnątrz, y naczyniom ſwoim daią kſztałt urny rzymſkiey; iaki ieſt powſzechnie w całym Narodzie używany Wyſtawione na słońce wyſychaią za dwa dni, na ten czas rzemieślnik odcina ich od kamienia żyłą ſuchą, tak iak piłką. Naoſtatek wypala ie w ogniu nanieconym w dziurze wykopaney w ziemi, co ie dziwnie trwałemi, y mocnemi czyni; kolor ich ieſt błękituy. *Hottentotoci* przypiſuią go mrowczym iaycom, zmieſzanym

z ziemią. Ich kuźnie, tym są dziwniey-ſze, iż kują takie żelazo, iakie z ich miner wychodzi, ktorych ieſt w kraiu podoſtatkiem, niczego więcey nie używaią do roboty, procz kamieni.

Kopią dziurę, na wyniosłym wzgorku, na połtory ſtopy niżey, kopią drugą taką, do ktorey kanałem umyślnie od pierwſzey wyrobionym ſpływa kruſzec Niżeli w pierwſzą dziurę włożą wykopane z miner żelazo, wprzod niecą wielki ogień w około iamy, ktory ią całą roſpala, rzucaią potym w dziurę żelazo, y utrzymuią poty ten ogień, poki ſię żelazo nieroſtopi, y nieſpłynie do drugiey dziury, iak tylko oſtygnie, rościnaią go na kawałki, bardzo twardemi kamieniami, y kładąc znowu w ogień kawałki porościnane, wyrabiaią z niego broń, y inne narzędzia; zamiaſt młotow, używaią do wykucia ich kamieni. Tym ſamym ſpoſobem, topią czaſem miedź, ale nierobią z niey, tylko niektore bagatele do ſtroiu, ktore iednak wyrabiaią gładko, y pięknie. Handel *Hottentotow*, zaſadza ſię na zamianie iedney rzeczy

za drugą, niemaią żadney monety, y wcale nieznaią pożytku; iaki z niey mieć można.

Niemasz niebespieczeństwa żadnego zwiedzać przyległe Kraie Przylądkowi, y owszem można bydź pewnym, grzecznego, y ludzkiego po wszystkich wioskach przyięcia.

Maią sobie za zaszczyt, bydź wiernemi swoim sąsiadom; znayduią się w prawdzie w Krainach Przylądku y łotry, z kradzieży y rabunku żyiący, ale wszyscy *Hottentotowie* brzydzą się niemi, y zabiiaią ich, iak drapieżnego zwierza, gdziekolwiek ich napotykaią.

Trudno byłoby dociec, iak sobie *Hottentotowie* wyobrażaią istność naywyższą, y iakie są prawdziwe maxymy ich Religii. W tym punkcie unikaią pilnie wszelkiego tłumaczenia się, y odpowiedzi ich wszystkie w tey mierze są niedościgłe, y skryte. Niektorzy Autorowie wnieśli z tąd, iż niemuszą mieć żadney Religii. Ale *Kolben* upewnia niezawodnie, iż uznaią Boga Stworzyciela wszystkich rzeczy, nazywaią go *Gounga*, albo *Gounga Tek*-

guoa, Bóg wſzyſtkich Bogow. Mowią o nim; iż to ieſt przedziwny człowiek, ktory nikomu źle nieczyni, od ktorego nigdy nic złego obawiać ſię nietrzeba, y ktory mieſzka bardzo daleko za mieſiącem, ale nieznać, iż by mu cześć iaką oddawali. Kiedy ich o to uprzykrzenie pytaią, na uſprawiedliwienie ſiebie, odpowiadaią, iż maią to z podania od ſwoich przzdkow, iż pierwsi ich rodzice obraziwſzy tego Boga, ukarani byli z całą ſwoią potomnością, ſercem zatwardziałym tak, że chociasz go trochę znaią, wyznaią ſzczerze, iż niemaią ochoty ani poznać go, ani mu ſłużyć lepiey. W nocy zgromadzaią ſię na otwarte pola, y tam cześć mieſiącowi oddaią. Poświęcaią mu bydło, mięso y mleko. Ofiary te powtarzaią zawſze na każdey pełni mieſiąca; winſzuią mu ſzczęśliwego powrotu; proſzą go, o czas pogodny, o paſtwiſka dla ſwoich trzod, y obfitość mleka. Maią mieſiąc za *Gounga* niżſzego, wyobrażaiącego Boga wſzyſtkich Bogow.

Czczą także, iako przyiaźne Boſtwo,

pwne robactwo rodzaiu ielonka, właściwe tey Krainie. Jest robak wielkości palca u dziecięcia, z wierzchu zielony, od spodu cętkowany biało, y czerwono, ma dwa skrzydła, y dwa rogi, w iakimkolwiek bądź mieyscu nadybaią go, oddaią mu wielką cześć y uszanowanie. Gdy się pokaże we wsi, wszyscy mieszkańcy zbiegaią się dla przyięcia go, iak gdyby to był Bog, ktory z nieba do nich zstąpił.

Oddaią także nieiaką cześć, albo uszanowanie duchowne swoim świętym, to iest ludziom, ktorzy wsławili się za życia swemi cnotami, y uczynkami dobremi. Niemaią wezwyczaiu stawiać posągow, nadgrobków, y napisow, ale poświęcaią na pamiątkę tych bohatyrow lasy, gory, pola, y rzeki. Jle razy przez te mieysca przechodzą; zatrzymuią się zawsze, okazuią tam swoie uszanowanie głębokim milczeniem, a czasem tańcem. y klaskaniem w ręce. To postanowienie niema nic w sobie dzikiego.

Hołd publiczny, oddawany pamiątkom widocznym, przypominaiącym wielkich

ludzi oſtrzega częściey, y zachęca do ich naśladowania.

Nieznać, aby mieli iaką wiadomość o przyſzłym życiu; mniey ieſzcze o zmartwychwſtaniu. Boią ſię ſtrachow, czyli dusz umarłych, y dla tey to boiaźni, odmieniaią ſwoie ſtanowiſko, gdy im ktory zwſpoł mieſzkańcow umrze; rozumieią, że czarownicy, y czarownice maią moc ſprowadzania te duſze, ale zdaią ſię wierzyć, iż duſze umarłych tylko około tych mieysc przebywaią, gdzie ich ciała ſą zagrzebane, y nieznać, aby ſię obawiali piekła, y kar, albo ſpodziewali ſię nadgrod w ſtanie ſzczęśliwſzym.

Te ſą fundamenta Religii *Hottentotow*; przywiązani ſą do nich uporczywie. Chcącego dać im inne wyobrażenia zaledwie ſłuchać będą, a czaſem z popędliwością porzucaią. Byli tacy, co na oko udawali, iż Chrześciańſką przyieli religią, ale iak tylko uſtały pobudki przynaglaiące ich do tego, zawſze powracali do ſwoiey wiary. Nigdy niepotrafili Miſſyonarze Hollendrow Przykładku, żadnego *Hottentota* nawrocić. Rządca Przy-

lądku *Wanderftel*, wziąwfzy iednego *Hottentota* dziecięciem, kazał go w wierze Chrześciańfkiey, y obzyczaiach Euroeyfkich wychować. Nauczono go wielu ięzykow, y wfzyftko bardzo dobrze poymował. Rządca, obiecuiąc fobie wiele z iego rozumu, wyflał go z Kommifsarzem generalnym do Jndyi, ktoryby go użył pożytecznie do intereſsow kompani. Po śmierci Kommifsarza, wrocił fię *Hottentot* do Przylądku. W kilka dni po fwoim powrocie, odwiedzaiąc, iakiegoś *Hottentota* fwego krewnego, u niego namyślił fię, zrzucił odzienie Europeyfkie, a wdział na fiebie fkurę barania. W tym nowym ubiorze powrocił do fortecy, niofąc z fobą zawinięcie, z fukniami zrzuconemi, y oddaiąc ie Rządcy, tak rzekł do niego:— Chciey WPan pofłuchać mości Panie, iż wyrzekam fię na zawfze tego ftroiu, wyrzekam fię także na całe moie życie wiary Chrześciańfkiey, przedfię biorę żyć y umierać, w wierze, zwyczaiach, y obyczaiach moich przodkow, o tę tylko iedną łafkę WPana profzę, abyś mi pozwolił wziąść z fobą halfztuch y kordelas, ktory przy

ſobie noſzę, będę go chował na pamiątkę przyiaźni WPana. To powiedziawſzy natychmiaſt nieczekaiąc odpowiedzi Rządcy, wymknoł ſię uciezką, y nigdy go potym niewidziano w Przylądku. Ich Duchowni, nazywaią ſię *Suri*, co w ich ięzyku znaczy *Pana*, ſłowo Xiądz, znaczyło długo toż ſamo u wſzyſtkich prawie Narodow.

Hottentotowie nieżyią bez rządu, y bez maxym ſprawiedliwości. Każdy wſzczegulności Narod ma ſwego Rządce, ktory ſię nazywa *Konquer*. Urzędem iego ieſt kommenderować na woynach, traktować o pokoy, y prezydować na zgromadzeniach publicznych.

Drugi urząd w rządzie *Hottentotow*, ieſt Kapitana *Wſie*, ktorego ieſt obowiązkiem, utrzymywać pokoy, y ſprawiedliwość w granicach ſwoiey iuryzdykcyi. Ten urząd ieſt dziedziczny, ale obeymuiąc go Kapitan, przyrzęka, iż nic odmieniać niebędzie w prawach, y dawnych zwyczaiach. Wſzyſtko daie poznać niezwyciężone tego Narodu przywiązanie, do ſwych zwyczaiow, y ſwoiey oyczyzny.

Każda wieś ma swoy Trybunał, na sądzenie spraw cywilnych. y kryminalnych złożony, iak się iuż powiedziało z Kapitana, y mieszkańcow zgromadzaiących się z nim.

Sprawiedliwość między niemi, nieznaprzekupienia, ani zwłoki. Obydwie strony same sprawę swoię opowiadaią. Sędziowie sądzą większością głosow. Niemasz tam apellacyi, y nic wypełnienia wyroku zatamować niemoże. W sprawach kryminalnych, iako to: zaboystwa, kradzieży, cudzołostwa, winowayca nieznayduie żadnego wsparcia w swoich bogactwach, albo godności. Sam Kapitan, nieotrzyma więcey względow, jak nay-lichszy tey wsi mieszkaniec. Jak tylko posądzony iest kto o występek, natychmiast daią o tym znać wszystkim mieszkańcom, z ktorych każdy maiąc się za sędziego, obowiązanego czynić sprawiedliwość, szuka winnego, y chwyta. Zbrodzień, ieżeli przewiduie, iż trudno mu będzie utaić swoy występek, albo zaprzeć, uchodzi pospolicie do łotrow, nazwanych *Busshis*, bo w innych wsiach gdyby się

chciał fehronić, wzięto by go za fzpiega, y za naypierwfzą wiadomością, wydano by go w ręce fzukaiących go. Ale ieżeli ieft fchwytany na mieyscu, zamykaią go pod ftrażą pewną, niż fię tym czafem wfzyfcy zgromadzą. Stawiaią go potym wfrzod koła, iako na mieyscu, z ktorego naylepiey mogą fłuchać go, y bydź od niego ftyfzanemi. Ofkarżyciele iego, opowiadaią wyftępek, przywołuią świadkow. Więzień ma wolność bronienia fię, y fłuchaią cierpliwie wfzyftkiego, co: na ufprawiedliwienie fwoie powiada. Jeżeli pokaże fię, iż więzień niefłufznie ieft ofkarżony, ofkarżyciela fądzą, aby nadgrodził wyrządzoną mu krzywdę, a nakazaną nadgrodę, natychmiaft odbiera uwolniony z ofkarżyciela trzod. Ale ieżeli wyftępku ofkarżyciel dowiedzie, wyrok zaraz ogłafzaią, y exekwuią go natychmiaft. Kapitan wsi ieft miftrzem fprawiedliwości, rzuca fię z zapalczywością na winowayce, y głowę mu rościna *Kirrisem*. Całe zgromądzenie dobiia go, y zaraz ciało iego zakopuią. Ale familią winowaycy, nic to niehańbi'

kara gładzi wyſtępek, y pamięć nawet winowaycy niebywa obrażona, y owſzem pogrzeb iego ieſt okazały, y odprawuie ſię z takim uſzanowaniem, iak gdyby cnotliwemu człowiekowi był ſprawiony. *Kolben* rozumie, y ſprawiedliwie, iż ta Jurisprudentia nierownie ieſt lepſza od Europeyſkiey, oprocz pogrzebu. Bo chociasz wſzyſcy ludzie, rownemi ſą ſobie, po śmierci, iednak, wyſtępku pamięć nawet powinna bydź hańbiona. Ale pomimo tego, dwa ſą dowody okazuiące mądrość ich ſądu, prędkość exekucyi, ktora znośnieyſzym czyni, czyli raczey niedaie tak czuć tego okropnego momentu, ktory między ogłoſzeniem wyroku a exekucyą, przedłużony okrutnieyſzy ieſt nad śmierć ſamą; y przyrodzona ſprawiedliwość, ktora niewinności zabrania hańbą okrywać, iako wyſtępkom tylko należącą.

Co ſię tycze Dziedzictw, wſzyſtkie dobra oycowſkie, ſpadaią na ſtarſzego ſyna, albo doſtaią ſię z tey ſamey familii naybliżſzemu krewnemu, z płci męſkiey. Nigdy nie ſą dzielone, nigdy kobiety do

ſukceſſyi nienależą, oyciec chcący młodſzych ſynow w dobrym ſtanie zoſtawić, musi za życia ſwego myśleć o tym, inaczey, wolność ich, y ich los, zoſtawa woli ſtarſzego ich brata.

Podczas woien, nigdy *Hottentotowie*, nierabuią, nieobdzieraią, ani natrząſaią ſię z umarłych; broń, ſuknie, y wſzyſtko co ich ieſt, zoſtawuią ich wſpoł obywatelom, ale więźniow natychmiaſt zabiiaią. Rownie nieprzepuſzczaią zbiegom, y ſzpiegom. Albo ieżeli ich daruią życiem, to dla tego, aby doświadczali wzgardy od tych, ktorych podłością, y niewiernością ſwoią wyiednali ſobie protekcyą. Po ſkończoney woynie, ledwie żywność mogą ſobie wyproſić. We wſzyſtkich traktatach pokoiu, na wzaiem wydanie ich waruią ſobie ſtrony, a śmierć ieſt nieuchronnym niewierności ich ukaraniem.

ROZDZIAŁ IV.

Historya Naturalna Przylądku dobrey Nadziei.

Europeyczykowie Przylądku, dzielą rok na zimę y lato. Zimę nazywaią wiatrem wilgotnym, lato wiatrem suchym. Lato zaczyna się w miesiącu Wrześniu, w ten czas, kiedy się nasze kączy, zima zaczyna się z naszą wiosną w miesiącu Kwietniu. Zimą mgły Panuią w Przylądku, iednakże niekiedy daie się widzieć słońce, oprocz w miesiącach Czerwcu, y Lipcu, przez ktore nieustannie deszcze padaią. Podczas zimy, powietrze tam iest zimne, przykre, y bardzo niemiłe, nigdy iednak bardziey, iak w Niemczech podczas iesieni. Nigdy woda niezamarźa nad 3. linie grubości, y byle słońce błysnęło, zaraz lod topnieie. Grzmoty, y błyskawice bardzo są rzadkie w Przylądku, oprocz w miesiącu

Marcu, y Wrześniu, przy zaczęciu zimy, y lata, y w tenczas iednak nie ſą gwałtowne, ani bynaymniey niebeśpieczne.

Wody byſtro z wierzchołkow gòr ſpadaiące, płynąc potym kanałami oſłonionemi drzewem, y krzakami, bardzo ſą zimne, y w naczyniach nawet długo trzymaią zimno, tąk dalece, iż droſzcz bierze człowieka kiedy ſię napiie tey wody. Oprocz tego, ſą wody ciepłe, a nawet y wrzące, z tych liczby, ſą dwie ſławne łaźnie o trzydzieści mil od Przylądku. Wody tak ſą przezroczyſte, iak kryſztał. *Kolben* nigdy niepił tak minetalnych; mimo tego iednak dosyć ſą ſmaczne, można ich do wſzyſtkiego używać, oprocz prania chuſt; ponieważ bielizna od nich żułknie, y nigdy iuż tego koloru nietraci. Wchodząc do kompieli, zdaie ſię bydź niezmiernie gorąca, oſobliwie, kiedy ſię wchodzi po ſtopniach, ale wkrotce przeſtaie bydź przykrą, y owſzem nayroſkoſznieyſzą ſię ſtaie, iednak w pięciu lub ſześciu minutach, trzeba z niey wyiść, tak bowiem brzuch od dołu ściſka, iż człowiek oddech traci. Ale wnet mu

ſię polepſza, iak tylko położy ſię w łożku, gdzie zrazu obficie ſię poci, po odbytych zaś potach, dziwnie letkim ſię czuie. Używanie tych kąpieli przez dni piętnaście, czyści ciało z wſzelkich humorow, potami, ſtolcem, a czaſem, y womitami. *Kolben* widział wiele oſob, używaniem tey łaźni uzdrowionych, ieden uleczył ſię na rękę paraliżem naruſzoną, drugi na głuchotę. Kobieta wyleczyła ſię na weneryczną chorobę, y innych wiele połączonych defektow.

Zgoła *Kolben* twierdzi, iż niemasz na świecie, wod czyſtſzych, łagodnieyſzych, y zdrowſzych, iak ſą wody Przylądku. Doktorzy, albo raczey cyrulicy, uznali ie pomocnemi na wſzyſtkie choroby. W naydłuższey podroży nietracą na morzu, ani ſwoiey przezroczyſtości, ani ſmaku. Na *Kolbena* okrętach, kiedy do Europy powracał, bynaymniey ſię niepopſuły.

Chociasz mieſzkańcy nieużywaią ſoli, przyrodzenie opatrzyło ich w nią obficie. Ogulnie biorąc w okolicach Przylądku, ziemia ieſt żyzna, y płodna. Sieyba zaczyna ſię w Lipcu, żniwo ku końcowi Września.

Bakaranga. *Barreto* poiachał z Lizbony w miesiącu Kwietniu R. 1569. z trzema okrętami, y tysiącem ludzi do wylądowania, między ktoremi, liczono wiele szlachty, y starych żołnierzy Afrykańskich. *Baretto* odebrał był roskaz, aby nic niepoczynał, bez wiedzy Franciszka *Monclaros* Missyonarza Jezuity. Ta podległość zniszczyła iego proiekta.

Dwie drogi prowadziły do miner, iedna przez *Manomotapę*, druga przez *Sofalę.* *Barreto* chciał iść przez *Sofalę*, ale że się Xiędzu *Manclaros* zdało, iż lepiey przez *Monomotapę*, zdanie iego utrzymało się, mimo sprzeciwienia się temu Rady.

Ruszono z *Mozambiku*, z większą liczbąi ludzi y okrętow, niżeli ich przyprowadzono, niewspominaiąc o narzędziach, koniach, y innych rynsztunkach woiennych, y do roboty w mienerach, potrzebnych instrumentach. Upłynowszy dziewięćdziesiąt mil morzem, weszli Portugalczykowie na rzekę *Cuama*, zbliżyli się podług zdania Xiędza *Manclaros*, aż do *Seny*, y opanowali miasto *Jnapara*.

dola, niedaleko od miasta *Maurow* leżącego. Ci *Maurowie* zaczeli nayprzod dochodzić ich zamysłow, iak niegdyś uczynili w Jndyach. Kusili się otruć całe woysko, y kilku ludzi, oraz wiele koni od trucizny zgineło, ale za odkryciem tey zdrady, przez iednego, z spiskowych, wszystkich zdraycow w pień wycięto, a herszta z harmaty roztrzelano. Jednego z nich tylko, ktory oświadczył, że Nayświętsza Panna kazała mu zostać Chrześcianinem, pod imieniem Wawrzyńca, przez wzgląd na iego nawrocenie powieszono.

Baretto wysłał posłow do Monarchy *Monomotapy*, ktory ich z nadzwyczaynemi honorami przyioł, nie tak iak Posłow innych Xiążąt, ktorzy niemogli się mu inaczey pokazywać, tylko na kolanach, boso, bez broni, y natwarz przed tronem iego upadać, ale dał im audyencyą z wielkim dla nich zaszczytem.

Zamiar poselstwa był prosić go, aby im pozwolił pomścić się za niego na Krolu *Mongas*, ktory się przeciwko niemu

zbuntował, y wyiednać pozwolenie przeyścia do miner *Butua* y *Manchika*, z drugiey prozby łatwo można było sądzić o pierwszey, że Państwo *Mongasa*, leży między *Seną* y *Minerami*, trzeba było koniecznie, mieczem otworzyć sobie to przeyście. Cesarz zezwolił na obydwa żądania, y kazał dać *Barretowi* na pomoc sto tysięcy ludzi, ktorych on nieprzyiołs Woysko Portugalczykow złożone 2560. piechoty, y 23. iezdnych, ruszyło się w drogę, w przeciągu dziesięciu dni drogi, wiele ucierpiało z głodu, y pragnienia, trzeba było prawie nieodstępować rzeki *Lambez* bardzo bystrey, na ktorą zachodzą o 90. mil od morza *Etbiopskiego* końce wysokiey góry *Lupata*, y zdaią się iak by były zawieszone nad tą rzeką. Przy końcu tey uprzykrzoney podroży, zaczeli spostrzegać, częściami swoich nieprzyiacioł, y poznali wkrotce, iż cały Kray pełen iest zbroynych mieszkańcow. *Baretto* niezląkł się tego, zdał wodzę przedniey straży *Vasco Fernando Homen*, a sobie tylną straż zostawiwszy, w srzodku umieścił swoie bagaże, y kilka

poſtawił harmat. Gdy przychodziło do potyczki; kazał ſię pomknąć artyleryi na przod ſwego woyſka y po bokach, nieprzyiaciel śmiało zbliżył ſię; uſzykowany będąc nakſztałt mieſiąca.

Stara kobieta ſławna (ieźli wierzyć można *Faryii*) z profeſſyi czarodzieyſtwa, wyſzła na kilka krokow ku ſzykom, y rzuciła kilka garści proſzku na woyſko Portugalſkie, upewniaiąc *Kafrow*, iż ten ſam proſzek zaręcza im zwycięſtwo. *Baretto* doznawſzy w Jndyach, iak wiele może zabobon na umyſłach *Maurow*, kazał kanonierowi wymierzyć do tey kobiety, y tak ſię ſzczęśliwie udało, iż kula harmatna na ſztuki ią rozniosła z wielkim zadziwieniem *Kafrow*, ktorzy rozumieli, iż zabitą bydź niemoże. *Barreto* kanonierowi, ktory harmatę rychtował, dał w podarunku łańcuch złoty.

Nieprzyiaciel zaczoł ſię zbliżać, ale bez porządku; wprędce wypuścił grad ſwoich pociſkow ſtrzał, y dzid. Portugalczykowie w kroku ſtoiąc nieporuſzeni, dali ognia z harmat, y ręczney ſtrzelby, ktory ſtraſzną w *Kafrach* uczynił klęſkę;

niepotrzebowali zatym często dawać o-gnia, bo murzyni zaraz im tył podali, padło wiele ich w ucieczce, a gdy Portugalczykowie poszli prosto ku miastu *Mongas*, z rowną łatwością rosproszyli inne murzynow woysko, ktore w tey drodze zdybali. Dwoch tylko z strony swoiey straciłi, położywszy trupem sześć tysięcy *Kafrow*, y *Baretto* wszedł bez żadnego odporu do miasta *Mongas*. Mieszkańcy, ktorzy go opuścili byli, pokazali się w takiey liczbie, iak pierwsze dwa złączone woyska, ale niedłużey, iak tamte wytrzymali nacieranie nieprzyiaciela. Tegoż samego dnia imieniem Krolewskim prosili o pokoy, sam Krol, wysłał niebawiąc Posłow do *Baretta*, dla umowienia się o warunki. Podczas tey umowy wielbląd urwał się, y biegł ku Rządcy, ktory go własnemi rękami zatrzymał, poki nieprzybyli goniący go. *Kafrowie* nieznali ieszcze tego zwierza, zadziwieni iego łagodnością, wiele zadali Portugalczykom pytań, z ktorych poznać można było ich boiaźń, y niewiadomość. *Baretto* korzystaiąc z tego, po-

wiedział im, iż ma wiele tych ſtraſznych zwierząt, y że ich tylko mięſem ludzkim karmi, że poiadły iuż tych wſzyſtkich Murzynow, ktorzy w potyczce z nim padli; wyſłali do niego, z pomiędzy ſiebie Poſła proſząc, aby nieczynił pokoiu, ponieważ niebędą mieli pożywienia. Posłowie *Kafrow* przelęknieni tą wiadomością, proſili pokornie Generała, aby chciał zobligować wielbłądow, iżby przeſtać chcieli na mięſie wybornym wołow, ktorego obiecali mu podoſtatkiem przyſłać. Obiecał to na ich prożbę uczynić, y zawarł z niemi pokoy, ktory wkrotce przywrocił Kraiowi temu ſpokoyność. Jednak iuż zaczynało brakować żywności, gdy dano znać *Barettowi*, iż iego przytomność potrzebna w *Mozambiku*, gdzie *Pereira Brandam*, iego Adiutant doſtał Fortecy, chociasz ośmdzieſięcioletni ſtarzec. Zdał więc *Baretto* Kommendę *Wasco Homen* nadzoſtawionym woyſkiem, a ſam pobiegł ku *Pomorzu*, ale co tylko pokazał ſię w *Mozambiku*, zbuntowani powrocili do poſłuſzeńſtwa; żałował więc mocno, iż tak

mały interes przerwał ważnieyſze iego zamyſły, y natychmiaſt udał ſię na powrot, ale zbliżaiąc ſię do Fortecy *Sena*, z niezmiernym podziwieniem ſwoim wychodzącego na przeciw *Monclaros*, y roſkazuiącego mu imieniem Krola, aby porzucił ſwoy zamyſł, dla dopięcia ktorego wymawiał mu iakoby fałſzywemi obietnicami uwiodł ſwoiego Monarchę, przydaiąc że liczba zabitych tak iuż ieſt wielka, iż będzie muſiał odpowiedzieć przed Bogiem za krew rozlaną, y ieſzcze rozlewać ſię maiącą. Hiſtoryk oburza ſię mocno przeciwko temu Miſſyonarzowi. Zdaie ſię iednak, iż ieżeli kiedy wolno bydź może wzywać na świadectwo imienia Boſkiego, to w tenczas nadewſzyſtko, gdzie idzie, o oſzczędzenie krwi ludzkiey, a chciwość opanowania złotych miner, niebyła ſprawiedliwą zabiiania *Kafrow* przyczyną.

Baretto umarł we dwa dni potym z gryzoty. *Wasco* iego naſtępca, wrocił ſię zaraz do *Mozambiku*, ale po odieździe Miſſyonarza, ktory nieodwłocznie popłynoł do Portugalii, Franciſzek *Pinto*

Pimentel iego krewny, y inne osoby rozsądne, przełożyli mu tak mocno co był winien dla Portugalii, y dla własnego honoru, iż przedsięwziol, poyść znowu do *Monomotapy*. Obrał, podług zdania dawniey *Baretta*, drogę przez *Sofalę*, ktora w samey rzeczy zamysłowi iego nayłepiey służyła, tą przeszedł prosto, aż do miner *Manchika* w Krolestwie *Chikanga*, graniczącym w głąb Kraiu, z Krolestwem *Quiterve* naymocnieyszym z tych Państw po *Monomotapie*. Tych samych miał ludzi, y też same narzędzia, co iemu poprzednik. Że naywięcey o to chodziło, aby sobie ziednać przyiaźń Krola *Quitervy*, grzecznie go przywitał, y ofiarował mu nieiakie podarunki, ale ten Krol tak wiele iuż ku niemu powziol był nieufności, y zazdrości, iż oziemble tę grzeczność przyiol.

Vasco, niebardzo uważaiąc na iego odpowiedzi, przechodził daley przez iego Kray. Kilka podiazdow Murzyńskich chcieli mu tamować przeyście, ale ich z wielką klęską pogromił.

Król tracąc nodzieię mocą pokonania nieprzyiaciela, udał się do fortelu, roskazał wszystkim swoim poddanym aby wsie, y miasta swoie opuścili, spodziewaiąc się głodem zniszczyć Portugalskie woysko; w samey rzeczy wiele ucierpiało, niżeli dostało się do *Zimbaze*, iego stolicy. Już on ią był w tenczas opuścił, y obwarował się w gorach niedostępnych. *Wasco* zatym spalił to miasto, y udał się do Kraiu *Chikanga*; gdzie z boiaźni bardziey, niż przychylności z wielkiemi oświadczeniami przyiaźni był przyimowany. Otrzymał pozwolenie od Króla przeyścia, aż do samych miener. Rozumieli Portugalczykowie, iż iuż ręką dostaią złota, przybyli nakoniec do tey obiecaney ziemi, ale poznawszy wkrotce, iż mieszkańcy z wielką pracą, y długiego czasu potrzebować muszą, dla dostania trochy złota, y przekonawszy się, iż trzeba było więcey ludzi, y więcey instrumentow, dla dopięcia swego zamiaru, postanowili wrocić się. Przechodzili więc znowu przez *Quiterve* gdzie od Kròla niewiadomo z iakiey przyczyny

mniey iuż na owczas podeyrzliwego, lepiey przyięci byli; pozwolił na to wszystko, co im dawniey odmawiał. Zezwolił, aby przeszli aż do miner Mannsn s, z tym iedynie warunkiem, iżby mu co rok dwadzieścia talarow płacili, ztamtąd poszli do Krôlestwa *Chikowa*, ktore graniczy z *Monomotapą* na pułnoc, powiedzia no im, że tam znaydą bogate minery srebrne. *Vasco* stanowszy tam obozem, starał się pilnie iak naydokładnieysze zebrać wiadomości. Mieszkańcy nieczuiąc się na siłach do dania odporu, a wnosząc sobie, iż odkrycie miner, byłoby dla nich niebeśpieczne, zręcznie rozrzucili po trochu srebra w mieyscach gdzie go wcale niebyło, y pokazali ie Portugalczykom, mieniąc iż tam są minery srebrne. To oszukanie zupełnie się im udało. *Vasco* przekonany o ich dobrey wierze, pozwolił im odeyść, chcąc może ukryć przed niemi niezmierne pożytki, ktore iuż sobie niezawodnie obiecywał, kazał w wielu miesyscach kopać ziemię, ale pożytek nienadgrodził pracy robotnikom. W tym na żywności scho-

dzić poczęło, przedſięwziął zatym wrocić ſię, zoſtawił iednak za ſobą Kapitana *Antonio Cardosa de Almeyda*, y z nim dwieście ludzi, oraz potrzebne narzędzia do dalſzego ſzukania ſrebra. Gdy *Vasco* odiechał, *Cardosa*, dał ſię ieſzcze bardziey oſzukać *Kafrom*, Barbarzyńcy ci, udaiąc niby politowanie nad nieużytecznością iego pracy, obiecali mu pokazać pewnieyſze minery, a zamiaſt do miner wprowadziwſzy go na záſadzki, y iego, y wſzyſtkich z nim Portugalczykow w pień wycieli. Taki był koniec Rządu Portugalſkiego w *Monomotapie*, bardzo podobny do iego początku, bo pierwſzy Rządca, niemal na ſamym tam przybyciu umarł z gryzoty, y umartwienia, iż ſię widział bydź pokrzywdzonym, od duchowney oſoby. Drugi zginoł, iakośmy dopiero powiedzieli, oſzukany iak dziecię od kilku barbarzyńcow, iednakże mimo tego pokoy, y handel utrzymywał ſię, między Państwem *Monomotapa*, y Portugalſkim Kroleſtwem. Granicę *Monomotapy* na pułnoc, y ku iedney części zachodu ſą,

Rzeka *Cuama* oddzielaiąca te Państwa od Królestw, *Abutua*, y *Chikowa*, Kraiow *Mambos*, y *Maximbas*, należących do Cesarstwa *Monemui*, y od Krolestwa nadmorskiego *Maruk*. Na zachod, y południe Kraie *Hottentotow*, y pewnych *Kafrow*, od ktorych oddziela go rzeka *Magnika*, na wschod morze Indyiskie, położone iest między czternastym, y dwudziestym piątym stopniem szerokości południowey, naznaczaią mu około 470. mil długości z pułnocy na południe, a 650. szerokości od zachodu na wschod. Jest to puł wyspa, bo oprocz 90. mil Kraiu tey samey prawie długości, iak iest rzeka *Cuama*, aż do źrodła *Magniki*. Zewsząd otaczaią go wody.

Państwo *Monomotapy*, dzieli się na dwadzieścia pięć Krolestw, ktorych kłaść tu barbarzyńskie nazwiska, byłoby rzeczą nieużyteczną.

Naywiiększe królestwo z niepodlegaiących temu Państwu, iest Krolestwo *Mangas*, na brzegach rzeki *Cuama*.

W Królestwie *Mangas*, naybogatsze są minery *Massava*, nazwane *Ofur*, znaleziono w nich sztukę złota iednę ważącą

dwanaście tyſięcy czerwonych złotych, drugą czterykroć ſto tyſięcy.

Złoto znayduie ſię tam, nietylko między kamieniami, ale nawet pod korą drzew niektorych wzdłuż aż do wierzchołka, czyli raczey do mieysca, gdzie poczynaią ſię gałęzie. *Manchika* y *Butua*, mało co podleyſze ſą od minery *Ofur*, Ma ten Kray wiele innych ieſzcze miner, ale te nie tak ſą znaczne. Są tam trzy targi czyli iarmarki, na ktore Portugalczykowie z zamku nazwanego *Tete*, położonego nad rzeką *Cuama*, o ſto dwadzieścia mil od morza, uczęſzczaią dla handlu złota. Pierwſze mieysce tego iarmarku nazywa ſię *Luane*, cztery dni drogi w głąb Kraiu. Drugie *Buento* daley ieſzcze leżące, trzecie *Maſſapa*, ieſzcze daley. Portugalczykowie doſtaią złoto, w zamian za materye, naſzyiniki ſzklanne, y inne małey wartości towary. W *Masſapa*, maią ſwoiego urzędnika, z zezwolenia Ceſarza *Monomotapy* nazwanego Rządcą *Mozambiku*, zakazano mu iednak ieſt pod karą śmierci, przeglądania głębiey Kraiu, bez wyraźnego pozwole-

nia.

nia. On rozſądza kłotnie, y ſprawy między Portugalczykami.

Całe Pomorze *Monomotapy* od rzek *Magnika* y *Cuama*, poſiadali niegdyś Portugalczykowie pod imieniem *Sofala*, od miaſta tak nazwanego, leżącego między temi dwiema rzekami. Maią ieſzcze Fortecę przy uyściu rzeki *Cuama*, we wſzyſtkich tych krainach prowadzą handel złotem, kością ſłoniową, burſztynem znayduiącym ſię na tym Pomorzu, y niewolnikami, daiąc za to wzamian materye bawełniane, y iedwabne, w ktorych mieſzkańcy zwyczaynie chodzą. Machometanie *Sofali*, nie pochodzą z tego Kraiu, ſą to Arabowie, ktorzy przed przyściem Portugalczykow małemi ſtatkami doieżdzali tam dla prowadzenia handlu. *Lopez* piſze, iż Ceſarſtwo *Monomotapa*, ieſt Kray obſzerny, a mieſzkańcy iego niezliczeni, ſą oni czarni, wzroſtu ſrzedniego, mężni, y odważni w potyczce z nieprzyiacielem, dziwnie letcy w biegu. Nayznacznieyſzy narod tego wielkiego Państwa, podług *Farya*, nazywa ſię *Mokarangis*. Dom Ceſarſki od niego

bierze swoy początek. Nie tak iest woienny iak inne, y nieużywa inney broni, procz łuku, strzał, y włoczni. Religia iego niecierpi wcale żadnych obrazow, ani posągow, iednego wyznaie Boga, wierzy, że iest diabeł, nazywa go *Muzuko*, y mniema, iż iest bardzo złośliwym. Przekonany iest u siebie, iż iego Cesarze z ziemi prosto idą do nieba, w tym stanie chwały, nazywa ich *Mużinos*, y wzywa wpotrzebach, iak my wzywamy naszych Swiętych. Że niezną pisma, pamięć dawnych dzieiow dochowuią wiernym opowiadaniem ich swoim potomkom. Chromi, y ślepi nazywaią się w tym narodzie, ubogiemi, ponieważ kosztem tego Monarchy z wielką ludzkością są utrzymywani, gdy przychodzą z miasta do miasta, daią im przewodnikow, ktorzy wszędzie potrzebami ich zawiaduią.

Cesarz ma wiele żon, ale z nich dziewięć tylko maią tytuł Wielkiey Krolowy, są to albo iego siostry, albo nayblizsze krewne. Jnne wybierane bywaią z pomiędzy corek Panow, Pierwsza nazywa się *Mazasira*, Portugalczykowie ią

nazywaią swoią Matką, y wiele icy daią podarunkow, ona bowiem wyrabia im ich interessa u Dworu.

Naywiększe Kraiowe Swięto przypada pierwszego Maia, nazywa się *Chuawo* wszyscy Panowie, ktorych iest wiele zgromadzaią się do Pałacu, y biegaiąc z włocznią w ręku, udaią niby potyczkę. Ta zabawa trwa cały dzień, Cesarz potym przez ośm dni niepokazuie się. Przez ten czas biią ustawicznie w bębny. Ostatniego dnia Monarcha skazuie na śmierć Pana, do ktorego naymniey ma przywiązania. Jest to niby ofiara, ktorą czyni *Muzymosom*, albo swymprzodkom. Bić w bęben ustaią, y każdy do siebie powraca.

Lopez twierdzi, że Cesarz *Monomotapy*, trzyma woysko po rożnych Prowincyach dla utrzymania w podległości wielu Królow, swoich hołdownikow, ktorzy są bardzo skłonni do buntu. Woyska te podzielone są na Pułki zwyczaiem dawnych Rzymian. Jeżeli wierzyć można temu samemu Autorowi; naywalecznieysi żołnierze tego Państwa, są to niektore

Pułki kobiet, przypalaiących sobie lewą pierś, iak dawne Amazonki, dla wygodnieyszego używania łuku. Król wyznacza dla nich niektore powiaty na mieszkanie, tam przyimuią u siebie niekiedy mężczyzn, końcem szczegulnie utrzymywania swego rodzaiu. Dzieci płci męskiey odsyłaią oycom, corki zostawuią pod swoim dozorem, aby ich przykładem sztuki woienney uczyły się.

Nad to cośmy powiedzieli, srzodek tego Kraiu, iak wszystkich innych Afrykańskich Państw, mało iest znany, y trudno go będzie poznać.

KONIEC TOMU TRZECIEGO